9/2019 (#165) WRZESIEŃ
www.magazyngitarzysta.pl

Gitarzysta®



TOMEK ANDRZEJEWSKI

STEVE VAI

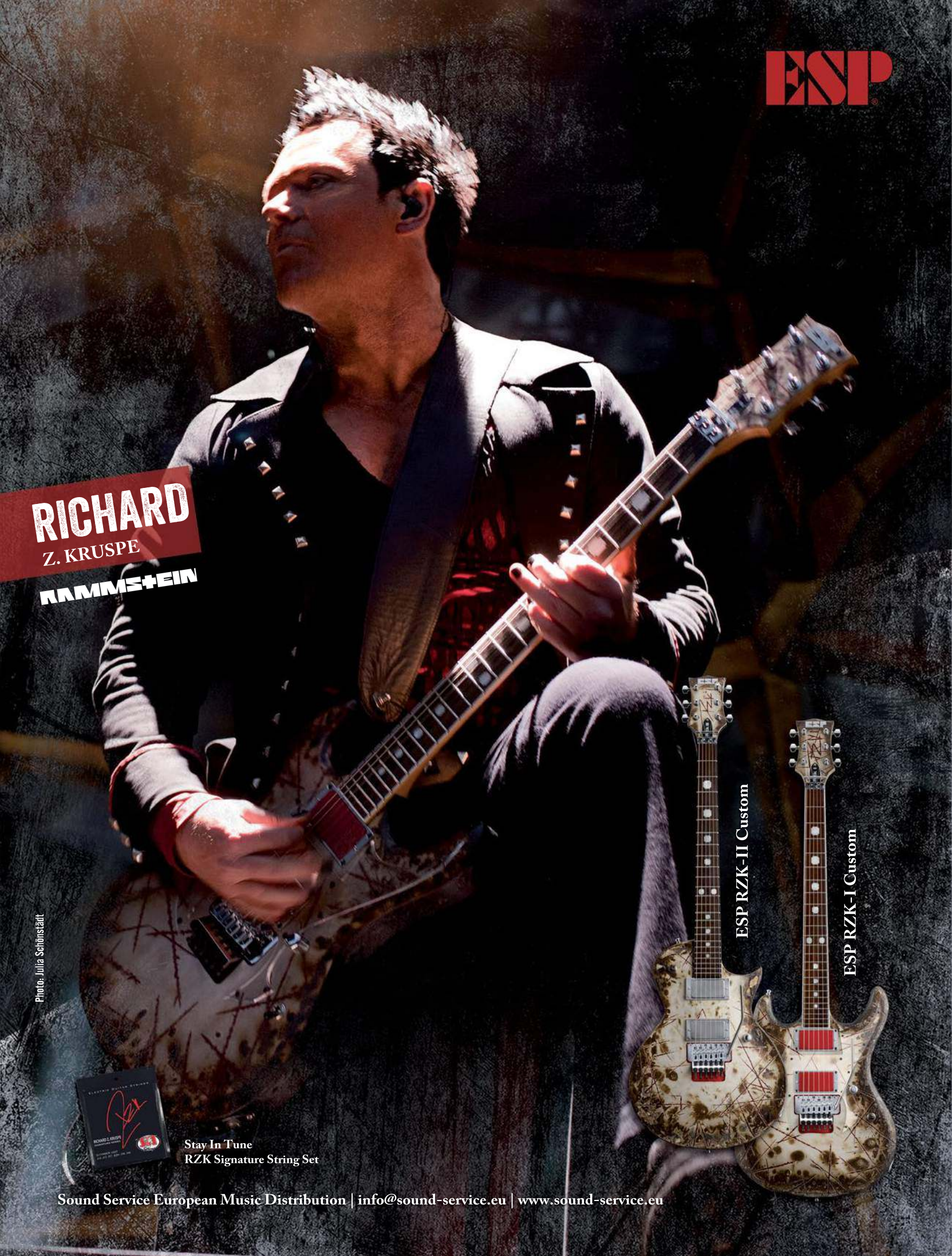
aka Tom Andrews

DEREK TRUCKS

COLIN EDWIN
JOEY LANDRETH
PIOTR LUCZYK
TOM MONDA
CECILIA
DELLA PERUTI
TAL WILKENFELD

Fender Jimmy Page Mirror Telecaster
Framus Phil XG Artist Line
Gibson 2019 Les Paul Standard '50s
Hagstrom Ultra Max
Ibanez BTB1805-NTL
Vintage V1003
Blackstar amPlug2 FLY
DV Mark FG Little 250 Amplitude
Fender Rumble LT25
Ortega H One, S One, S Two
Headrush FRFR108
J. Rockett Monkeymann
RockBoard MOD 5
Tech 21 Fly Rig 5 v2, Fly Rig RK5 v2

ISSN 1895-3832 Indeks 210072
09>
9 771895 383196
NAKŁAD **14.700** EGZ.
CENA **16 PLN** (W TYM 5% VAT)


ESP
RICHARD
Z. KRUSPE
RAMMSTEIN
ESP RZK-II Custom
ESP RZK-I Custom
Photo: Julia Schönstädt
Stay In Tune
RZK Signature String Set
Sound Service European Music Distribution | info@sound-service.eu | www.sound-service.eu

POKÓJ NAUCZYCIELSKI



Bridget Mermikides
Gitara klasyczna
Mozart „Don Giovanni”
Wakacje za nami, a ja przygotowałam dla Was aranżację duetu na baryton i sopran, pochodzącego z jednej z najsłynniejszych oper Mozarta, Don Giovanni... s. 114



Piotr Słapa
Gitara akustyczna
Budujemy akustyczne motywy
W dzisiejszym warsztacie przedstawię kilka skutecznych patentów, które możecie wykorzystać podczas tworzenia własnych utworów... s. 120



Piotr Lemański
Jazz
V–I wg Micka Goodricka
Żeby nasza muzyka wyszła poza utarte schematy musimy szukać nowych ścieżek. Muzyczny rozwój to nie tylko techniczne opanowanie instrumentu... s. 122



Richard Barrett
Blues
Solówki akordowe
Zawsze fascynujące było dla mnie słuchanie gitarzystów często wykorzystujących w swoich solówkach dźwięki akordowych progresji z podkładu... s. 124



Sławomir Sobczak
Metal
Dokładamy kwartę
Nie ulega wątpliwości, że powerchordy są zdecydowanie najczęściej używanymi dwudźwiękami w rocku i metalu. Brzmią mocno, ale nie zaszkodzi trochę je wzmocnić... s. 126

Jak nigdy przedtem, Internet daje nam możliwość dotarcia do ogromnej rzeszy utalentowanych osób, które chwytają życie za grzywę i realizują swoją pasję, nie oglądając się za siebie. Fotografowie, graficy, muzycy na rozmaitych instrumentach, uprawiający każdy styl wymyślony przez człowieka. Ich ciężka praca, a potem idące za nią efekty imponują, zaskakują, zadziwiają i oszałamiają, sprawiając, że hasło „Człowiek – to brzmi dumnie” materializuje się z każdym zdjęciem, wierszem, rysunkiem i z każdą nutą.



Naturalną koleją rzeczy idzie za tym pragnienie sukcesu i zyskania uznania w oczach innych ludzi. Niestety, czasem dzieje się to „po trupach” (byle do celu). Czasem brak szybkich efektów rodzi frustrację, a ta rozgoryczenie – przecież robię tak dużo – czemu ludzie nie chcą tego docenić? Do tego może dojść postawa roszczeniowa – należy mi się, zrobiłbym to lepiej; trafiło się ślepej kurze ziarno... STOP!
I w tym momencie wypadałoby się zastanowić: Co trzeba mieć, by osiągnąć na gitarze sukces. Możecie mi wierzyć: 99% ludzi odpowie: trzeba mieć dobry sprzęt, dobrą technikę i być wytrwałym. A co jeśli ogień w sercu, sprzęt na kredyt i 10.000 godzin wysiedzianych nad techniką to nie wszystko?
Pamiętam doskonale rozmowę z Tommym Denanderem – mistrzem branżowego drugiego planu. Dżentelmen ten ma na swoim koncie ponad 2.000 albumów, w tym gitary nagrywane dla takich gwiazd jak Alice Cooper czy Ricky Martin. Przez ponad 5 lat nagrywał w Holywood muzykę filmową, współpracując ze Stevem Lukatherem (Toto) i innymi wielkimi. W studiach całego świata realizuje swą pasję od 14 roku życia. Zdecydowanie jest to ktoś, komu możecie wierzyć. Wiecie co podkreślił, odpowiadając na pytanie o cechy dobrego muzyka sesyjnego? Posłuchajcie…
„Musisz to kochać, musisz być w tym dobry, musisz rozumieć, na czym polega ta praca, ale przede wszystkim MUSISZ DOBRZE ŻYĆ Z LUDŹMI. Umiejętności, opanowanie instrumentu, osłuchanie w różnych stylach muzyki i posiadanie odpowiedniego sprzętu to sprawy oczywiste. Trzeba mieć dobre wiosła, kilka wzmacniaczy i cokolwiek jeszcze może być potrzebne, aby uzyskać pożądane na sesji brzmienie. Ale elementem, który najczęściej uchodzi uwadze młodych gitarzystów jest to, że przede wszystkim MUSISZ BYĆ FAJNYM GOŚCIEM. Kimś, z kim inni lubią przebywać. Człowiekiem, w którego towarzystwie INNI LUDZIE CZUJĄ SIĘ DOBRZE. Pracując jako muzyk sesyjny, nie masz prawa mieć złego dnia, a jeśli akurat taki masz, to INNI NIE MUSZĄ O TYM WIEDZIEĆ. Powinieneś mieć pozytywne nastawienie i TRZYMAĆ MOCNO SWOJE EGO NA SMYCZY. Twoi pracodawcy płacą ci, abyś wniósł do ich życia i muzyki coś dobrego. To proste: jeśli ludzie dobrze się bawią, to zwykle wychodzi z tego dobra muzyka. A jeśli wychodzi dobra muzyka, to będziesz dobrze zarabiać i ponownie do ciebie zadzwonią, kiedy będą nagrywać kolejny album. Ale jeśli będziesz niemiły, będziesz marudził lub próbował forsować swój własny punkt widzenia, bo jesteś ‚świetnym gitarzystą i wiesz lepiej’ – to cześć, pozamiatane, nikt cię już więcej nie zatrudni! Moim zdaniem umiejętności i sprzęt to tylko mała część kwalifikacji niezbędnych do bycia muzykiem sesyjnym.”
Cokolwiek nie pojawi się na Waszej drodze do celu, chciałbym abyście to zapamiętali: KLUCZ DO SUKCESU TO SPRAWIĆ, ABY INNI LUDZIE CHCIELI Z WAMI PRZEBYWAĆ.

Krzysztof Inglik
redaktor naczelny

eprasa.pl f50387f08a



Spis treści
Gitarzysta 9/2019

18 Gitara: JOEY LANDRETH
32 Guitar Rig: DEREK TRUCKS
68 Fender Jimmy Page Mirror Telecaster
72 Framus Phil XG Artist Line
76 Ortega H One, S One, S Two
80 Tech 21 Fly Rig 5 v2, Fly Rig RK5 v2
84 RockBoard MOD 5
88 Gibson 2019 Les Paul Standard '50s
92 Hagstrom Ultra Max
96 Vintage V1003
100 DV Mark FG Little 250 Amplitude
104 Headrush FRFR108
106 J. Rockett Monkeymann
108 Blackstar amPlug2 FLY
138 Ibanez BTB1805-NTL Premium
140 Fender Rumble LT25

Redakcyjne

3 Wstępniak
3 Pokój nauczycielski
6 Spis treści
8 Mikstura
18 Felieton: Adam Fulara
20 Felieton: Grzegorz Kabasa
22 Felieton: Wojciech Wytrążek
58 Fotorelacja: Wacken Open Air 2019
145 Prenumerata
146 Stopka redakcyjna

WYWIADY, HISTORIE

24 **TOMEK ANDRZEJEWSKI**
Nie jest łatwo zostać pasjonatem, kiedy wszystko masz podane gotowe na tacy. Dziś, w erze nieograniczonej konsumpcji mamy wszystko, ale nie potrafimy docenić niczego...

38 **STEVE VAI**
Podczas jednej z tras grałem w Dallas w Texasie. Klub był mały, obskurny i właściwie nie miał prawdziwej sceny. Ustawili mi po prostu jakieś podwyższenie, na którym miałem grać...

42 **TOM MONDA**
Nie jestem fanem bardzo niskiej akcji strun. Lubię, kiedy instrument wybrzmiewa a ja mogę się w tym odrobinę zatracić. Wyższa akcja strun to również szerszy zakres dynamiki...

46 **PIOTR LUCZYK**
Każdy średnio utalentowany gitarzysta może nagrać płytę podobną do płyt innych gwiazd. Tylko po co? Nie warto przejść do historii, jako ten który naśladuje „ixińskiego”...

52 **CECILIA DELLA PERUTI**
Artysta powinien utożsamiać się z tym co robi muzycznie – warto próbować nowych rzeczy, ale jeśli brakuje temu autentyczności, szybko zostanie zdemaskowany...

Basista → s. 129

eprasa.pl f50387f08a



GHS short scale bass strings are more than just smaller versions of traditional strings. After extensive player input and research, the result is a 32.75 inch winding length that fits more short scale basses than any other string brand, which is why they're among the most popular strings in the world.

Read our story at http://www.ghsstrings.com/strings/bass.

ghs STRINGS

PLAY WITH THE BEST™

www.ghsstrings.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

JHS PEDALS

SPACE COMMANDER



WARRANTY 4 YEAR WARRANTY
Register at: www.w-distribution.de/4year-warranty

www.jhspedals.com

info@w-distribution.de

www.w-distribution.de

MEDIA GITARZYSTY



ZAPRENUMERUJ GITARZYSTĘ! PŁYTA DLA PRENUMERATORÓW

Możesz pobrać pliki multimedialne do tego wydania magazynu Gitarzysta:

1. **Wejdź na stronę: www.media.avt.pl**
2. **Zarejestruj się i zaloguj**
3. **Wybierz wydanie Gitarzysty, które chcesz dodać do swej multimedialnej biblioteki**
4. **Odpowiedz na proste pytanie dotyczące bieżącego numeru**
5. **Ściągaj pliki!**





DO BIEŻĄCEGO NUMERU MAGAZYNU GITARZYSTA MOŻESZ POBRAĆ NASTĘPUJĄCE PLIKI AUDIO:

TESTY

- Fender Jimmy Page Mirror Telecaster *[1 track]*
- Framus Phil XG Artist Line *[1 track]*
- Ortega H One, S One, S Two *[1 track]*
- Tech 21 Fly Rig 5 v2, Fly Rig RK5 v2 *[1 track]*
- Hagstrom Ultra Max *[1 track]*

LEKCJE

- warsztat klasyczny *[1 track]*
- warsztat akustyczny *[6 tracków]*
- warsztat jazz *[10 tracków]*
- warsztat blues *[5 tracków]*
- warsztat metal *[4 tracki]*
- warsztat Fulara *[1 track]*
- warsztat Pendowski *[1 track]*

PŁYTA CD DLA PRENUMERATORÓW:

* **UWAGA:** Prenumeratorzy logują się swoim e-mailem (lub numerem) oraz hasłem.

SPIS TRACKÓW

1. Tomek Andrzejewski „Tomorrow Will Be Better”
2. warsztat klasyczny
3. warsztat akustyczny prz.1
4. warsztat akustyczny prz.2
5. warsztat akustyczny prz.3
6. warsztat akustyczny prz.4
7. warsztat akustyczny prz.5
8. warsztat akustyczny prz.6
9. warsztat jazz przykład 1
10. warsztat jazz przykład 2
11. warsztat jazz przykład 3
12. warsztat jazz przykład 4
13. warsztat jazz przykład 5
14. warsztat jazz przykład 6
15. warsztat jazz przykład 7
16. warsztat jazz przykład 8
17. warsztat jazz przykład 9
18. warsztat jazz przykład 10
19. warsztat blues prz.1
20. warsztat blues prz.2
21. warsztat blues prz.3
22. warsztat blues prz.4
23. warsztat blues podkład
24. warsztat metal prz.1
25. warsztat metal prz.2
26. warsztat metal prz.3
27. warsztat metal prz.4
28. T. Fulara prz.1
29. M. Pendowski prz.1
30. M. Pendowski prz.2
31. M. Pendowski prz.3



SEPTEMBER 18TH - BUDAPEST (HU) HANGSZERPLÁZA

SEPTEMBER 19TH - BRNO (CZ) KYTARY.CZ

SEPTEMBER 20TH - WARSAW (PL) RIFF MEGASTORE

SEPTEMBER 21ST - WROCLAW (PL) MUZYCZNY.PL



Skorzystaj ze świetnej okazji, by wygrać gitarę **Ibanez RGD61ALMS-CLL**, a jeśli przyjdziesz na warsztaty ze swoją gitarą, otrzymasz do niej świeży zestaw strun Ibanez za darmo!

@IbanezGuitarsPolska

Ibanez.com

@ibanez_polska

Nowe modele Ortega 25th Anniversary Series

Firma Ortega zaprezentowała szeroką gamę jubileuszowych modeli 25th Anniversary Series. Wśród nich znalazło się 14 nowych model gitar i basów, wykonanych z różnych gatunków drewna i w różnych wykończeniach, a także ukulele i guitarlele. Wszystkie instrumenty z serii Ortega 25th Anniversary zostały wykonane z ręcznie selekcjonowanego drewna o wysokich właściwościach akustycznych, przy czym pracujący nad nimi lutnicy skoncentrowali się nie tylko na ich właściwościach brzmieniowych, ale również prezencji. Wszystkie modele są limitowane i będą dostępne wyłącznie w tym roku - każdy w komplecie ze specjalnym gigbagiem 25th Anniversary.

Customowe modele - R189SN-25TH, R189GSN-25TH, RCE409SN-25TH i M--25TH - zostały ręcznie wykonane w Hiszpanii i cechują się m.in. jubileuszowym logo wypalonym laserowo na tylnej części główki. Jednolite korpusy gitar o rozmiarze 4/4 wykonano z drewna granadillo, a litą płytę wierzchnią z cedru amerykańskiego. Cedr posłużył do budowy gryfów, natomiast podstrunnice wykonano z orzecha (R189SN-25TH i R189GSN-25TH) albo z hebanu (RCE409SN-25TH i M-25TH). Korpusy zdobi binding z drewna sykomory. Gitary o menzurze 650 mm i szerokości siodełka 48 mm (51,5 mm w modelu M-25TH) posiadają mostki z orzecha, siodełka z kości, wierzch główki z granadillo oraz 18 progów.

Wykończone na wysoki połysk modele RE2019SN-25TH i RCE2019SN-25TH to gitary z nylonowymi strunami, których korpusy o rozmiarze 4/4 zostały wykonane z laminatu drewna ziricote. Znajdziemy tu Ortega MagusGO Pickup System z kontrolą w otworze rezonansowym i podsiodełkowym pickupem. Dedykowany grze flamenco model Ortega RCE179SN-25TH został wykonany z cyprysu azjatyckiego (korpus) i cedru (top) oraz satynowo wykończony. Mahoniowy gryf połączono z klonową podstrunnicą na której umieszczono 18 progów, oraz - wykonane z orzecha - inkrustację "25" przy 12 progu i binding. Ponadto gitara posiada orzechowy binding korpusu, mostek z klonu, przeźroczysty pickguard do gry flamenco umieszczany po obydwu stronach otworu rezonansowego oraz system Ortega MagusGO. Gitarę STAGE-25TH oraz dwa modele akustycznych basów DEEP-25TH i WALKER-25TH łączy piękne, błyszczące wykończenie Magic Blue, które znalazło się nie tylko na korpusie ale również tylnej części gryfu i główce. Korpusy wszystkich trzech instrumentów wykonano z laminatu mahoniu płomienistego, który znalazł się również na topie główki. Na podstrunnicach umieszczono inkrustacje 'pulse' oraz '25' wykonane z abalonu. Instrumenty posiadają mostki z orzecha oraz system Ortega MagusGo z podsiodełkowym pickupem.

Jubileuszowe ukulele to trzy nowe modele - koncertowe RUHZ-25th oraz dwa wykonane z drewna ziricote - koncertowe RU-25TH-CC i tenorowe RU-25TH-TE. To samo drewno posłużyło również do budowy guitarlele RGL--25TH. Ortega RUHZ-25th nowy model z serii Horizon, ale przede wszystkim to mniejsza wersja flamenco RCE179SN-25TH, wykonana z tego samego drewna i o zbliżonej specyfikacji. Instrument posiada odwróconą główkę, charakterystyczną dla serii Horizon, ale jest jednocześnie pierwszym modelem w tej linii, którego korpus posiada lity top. Również zastosowana elektronika Ortega MagusUkeGo cechuje się innymi właściwościami niż 'regularne' ukulele Horizon. Korpusy ukulele RU-25TH-CC i RU-25TH-TE oraz guitarlele RGL-25TH wykonano z laminatu ziricote, gryfu z mahoniu a podstrunnice i mostki z klonu. Zarówno korpusy, jak i podstrunnice zdobi mahoniowy binding, na podstrunnicach umieszczono również inkrustacje 'tree of life' i '25' wykonane z orzecha. W ukulele zastosowano elektronikę Ortega MagusUkeGo, a w guitarlele Ortega MagusGo z wbudowanym pickupem piezo.

www.ortegaguitars.com
www.meinldistribution.pl



eprasa.pl f50387f08a

Mooer MTC 2 Tone Capture GTR

Tone Capture GTR to nowy efekt firmy Mooer, który bazuje na unikalnej technologii wykorzystującej nielinearne EQ dla tworzenia impulsów IR, zwanej 'Tone Capture'. Mooer MTC 2 Tone Capture GTR pozwala na uchwycenie wirtualnej reprezentacji brzmienia każdej gitary, dzięki zaawansowanej technologii, która sampluje charakterystykę tonalną podłączonej gitary. Efekt porównuje brzmienie gitary, której chcemy używać, tzw. źródłowej ('Source'), z brzmieniem gitary, które chcemy uzyskać, tzw. celu ('Target'). Zaawansowana kalkulacja brzmienia pozwala na uchwycenie dźwięków gitary w formie cyfrowego odpowiednika, zapisując je na jednym z 7 presetów. Jak zapewnia producent, dni kiedy musieliśmy wozić ze sobą kilka instrumentów, właśnie się skończyły - Tone Capture Guitar to najróżniejsze brzmienia gitar, dostępne bezpośrednio pod ręką. Każdy użytkownik MTC 2 może samodzielnie stworzyć w domu cyfrową reprezentację swoich ulubionych gitar, aby potem zabrać ją na koncert, a wszystko to w postaci małego, poręcznego efektu Tone Capture GTR. Mooer MTC 2 Tone Capture będzie dostępny od 12 października w cenie ok. 435 PLN.

www.mooeraudio.com
www.w-distribution.de





Nowe wykończenia modeli Music Man Cutlass i StingRay

Modele Ernie Ball Music Man Cutlass RS, Cutlass RS HSS oraz StingRay RS będą dostępne w trzech nowych nowych wersjach kolorystycznych: Aged Buttercream, Charcoal Sparkle oraz Dropped Copper - wszystkie z chromowanym osprzętem. Wykończeniu Aged Buttercream towarzyszy klonowa podstrunnica z czarnymi kropkami markerów oraz czarny pickguard. Instrumenty w wykończeniu Charcoal Sparkle i Dropped Copper posiadają palisandrowe podstrunnice z białymi kropkami markerów oraz pickguardy w kolorze pergaminu. Gitary wyposażono m.in. w 22 progi ze stali nierdzewnej, blokowane klucze Schaller M6-IND oraz mostek Music Man Modern Tremolo. StingRay RS to korpus z mahoniu afrykańskiego oraz gryf z selekcjonowanego, przypiekanego klonu wzorzystego. Na pokładzie znajdziemy parę humbuckerów Music Man Custom w chromowanych puszkach. Korpus modelu Cutlass RS wykonano z olchy, a gryf z selekcjonowanego, przypiekanego klonu wzorzystego. Za brzmienie odpowiadają trzy przetworniki single-coil Music Man Custom z redukującym szum układem Music Man Silent Circuit. Cutlass RS HSS posiada korpus z olchy oraz gryf z selekcjonowanego, przypiekanego klonu wzorzystego. Na pokładzie znalazły się trzy przetworniki Music Man Custom w układzie HSS - ceramiczny humbucker przy mostku oraz dwa single-coil. Elektronikę uzupełnia układ Music Man Silent Circuit, pięciopozycyjny przełącznik oraz potencjometry Volume i Tone.

www.music-man.com, www.musicinfo.pl

Thomas Zwijsen wystąpi na Warsaw Fingerstyle Festival

Thomas Zwijsen, światowej sławy gitarzysta i kompozytor oraz artysta Ortega Guitars, będzie jednym z głównych artystów tegorocznego Warsaw Fingerstyle Festival. Piąta edycja wydarzenia odbędzie się w Centrum Kultury Wilanów w Warszawie w dniach 20-23 września 2019 r. Thomas Zwijsen jest znany z własnych aranżacji słynnych rockowych i metalowych utworów na gitarę klasyczną. Potrafi jednocześnie grać partie wokalne, zagrywki gitarowe, akordy, linie basowe, a nawet motywy perkusyjne. 21 września razem z Thomasem na scenie festiwalu wystąpi polska skrzypaczka Wiki Krawczyk.

www.facebook.com/fingerstylefest
www.ortegaguitars.com
facebook.com/OrtegaGuitarsPolska



eprasa.pl f50387f08a



Framus Diablo II Supreme Masterbuilt oraz Teambuilt

Framus Diablo II Supreme to z założenia gitara przeznaczona dla metalowych gitarzystów i tych, którzy cenią sobie niskie stroje. Framus przedstawia najnowsze odsłony modeli. W instrumencie zastosowano zestaw przetworników Seymour Duncan - Sentient (gryf) oraz Nazgûl (mostek). Idealnie dobrane pickupy sprawiają, że gitara zabrzmi szczególnie dobrze w cięższych gatunkach, podkreślając wysoką i surową górę, mocny środek oraz punktualnie wpasowany bas. Gitara Framus Diablo Supreme została gruntownie odświeżona i w nowej odsłonie prezentuje się jako Diablo II Supreme z topem zdobionym specjalnymi żłobieniami. Wszystkie instrumenty z serii Masterbuilt oraz Teambuilt przechodzą zabieg Plek Fretwork oraz wyróżniają się technologią IFT – Invisible Fretwork Technology. Dodatkowo, modele Masterbuilt poddane są zabiegowi specjalnego zaokrąglania progów. Natomiast gitary Framus Teambuilt, od 2019 roku, sprzedawane są z certyfikatem autentyczności oraz oryginalnym zdjęciem. Framus Diablo II Supreme Masterbuilt powstaje w Custom Shop w Markneukirchen w Niemczech. Ta ekskluzywna gitara posiada mahoniowy korpus ze spasowaną, drewnianą pokrywą elektroniki, żłobiony top AAA z klonu płomienistego, mahoniowy gryf set-in z podstrunnicą z hebanu tygrysiego oraz 22 progami jumbo i fluorescencyjnymi markerami bocznymi. Framus Diablo II Supreme Teambuilt German Pro Series posiada: mahoniowy korpus z płytką elektroniki "Easy Access", żłobiony top AAA z klonu płomienistego, mahoniowy gryf set-in z podstrunnicą z hebanu tygrysiego oraz 22 progami jumbo, mostek TonePros Tune-o-Matic string through body, oryginalne pickupy Seymour Duncan: Sentient (gryf) / Nazgûl (mostek). Instrument dostępny jest w wykończeniach na wysoki połysk: Nirvana Black Transparent High Polish, Antique Tobacco Transparent High Polish, Burgundy Blackburst Transparent High Polish, Lagoon Blueburst Transparent High Polish oraz Vintage Sunburst Transparent High Polish. Sugerowana cena Framus Diablo II Supreme Teambuilt wynosi ok 9675 PLN.

www.framus.de
www.w-distribution.de

Fender Lincoln Brewster Stratocaster



Najnowszym modelem Fendera w serii Artist Signature jest Stratocaster opracowany wspólnie z Lincolnem Brewsterem. Lincoln Brewster to jeden z najbardziej znanych przedstawicieli amerykańskiego rocka chrześcijańskiego, którego kariera trwa już od 25 lat. Brewster jest kojarzony przede wszystkim z gitarami Fendera, na których gra od dzieciństwa, a najbardziej charakterystyczna dla niego jest reedycja Stratocastera z 1957 roku w złotym wykończeniu. Do tego instrumentu nawiązuje jego właśnie zaprezentowana sygnatura. Fender Lincoln Brewster Stratocaster posiada jesionowy korpus w charakterystycznym wykończeniu Aztec Gold, z którym świetnie koresponduje klonowa podstrunnica, chromowany hardware, jednowarstwowy pickguard w kolorze Eggshell oraz plastikowe pokrętła potencjometrów w wersji Aged White. Przykręcany gryf, wykonany z jednego kawałka klonu, charakteryzuje się wygodnym profilem Soft "V" oraz nieco zmodyfikowanym połączeniem z korpusem umożliwiającym swobodniejszą grę. Na prośbę muzyka zastosowano podstrunnicę o zmiennym promieniu 9,5" - 14" oraz 22, a nie jak zazwyczaj w vintage'owych Stratach, 21 progach. Na pokładzie gitary umieszczono idealnie współpracujące ze sobą trio przetworników single-coil DiMarzio - Area 61 przy mostku i Area 58 przy gryfie i w pozycji środkowej. Bezszumowe przetworniki DiMarzio Area charakteryzują się znakomitą dynamiką i zostały opracowane z myślą o oddaniu klasycznego brzmienia pickupów z przełomu lat '50 i '60, ale bez szumów charakterystycznych dla vintage'owych konstrukcji. Potencjometr głośności wzbogacono o układ Treble-Bleed zapobiegający zaciemnieniu tonu przy zmniejszonej głośności oraz aktywny preamp/booster oferujący podbicie 10dB i aktywowany gałką typu push/pull. Na potrzeby Brewstera customowo zmodyfikowano również potencjometr Tone 1, który podbija teraz środkowe pasma wszystkich pickupów (mid booster) o 10dB. Taki układ pozwala - jak wyjaśnia gitarzysta - między innymi na uzyskanie rock'n'rollowego brzmienia humbuckerów (włączony booster, gałka Tone 2 skręcona do 6-7 i gałka Tone 1 na pozycji 7-8). „Ten Strat potrafi więcej niż jakikolwiek inny na rynku".

www.fender.com



Ibanez Metal Tag Team Clinic Tour 2019

Ibanez zaprasza na warsztaty w ramach Metal Tag Team Clinic Tour, które poprowadzą artyści od wielu lat związani z marką - Máté Bodor z Alestorm i Wacław Vogg Kiełtyka z Decapitated. Máté i Vogg zaprezentują pełną moc metalu wykonując piosenki swoich zespołów i różnych projektów muzycznych, opowiedzą o swoim życiu w trasie w roli profesjonalnego muzyka i chętnie odpowiedzą na wszystkie pytania, czy związane z gitarą, czy czymkolwiek innym, o co zawsze chcieliście ich zapytać. Ponadto uczestnicy warsztatów będą mogli wziąć udział w losowaniu nowego Ibaneza RGD61ALMS-CLL i zestawów akcesoriów Ibanez. Nie zapomnijcie zabrać swojej gitary, podczas warsztatów będziecie mogli za darmo wymienić w niej struny na świeży komplet strun Ibanez. Terminy: 18 września 2019 - Budapeszt (Węgry); 19 września 2019 - Brno (Czechy); 20 września 2019 - Warszawa / Riff Megastore; 21 września 2019 - Wrocław / Muzyczny.pl

www.ibanez.com
www.meinldistribution.pl

eprasa.pl f50387f08a

Laney

MINI-LANEY

ĆWICZ I GRAJ W KAŻDYM STYLU. GDZIEKOLWIEK CHCESZ.



Miniaturowe wzmacniacze serii **Mini-Laney**: idealne do występów oraz ćwiczeń, gdziekolwiek masz na to ochotę.

Modele:
MINI (mono),
STEREO-ST (stereo).

Wersje kolorystyczne:
MINI-IRON,
MINI-LION,
MINI-SUPERG.

- Kanały: Clean i Drive.
- Potencjometry: Gain, Tone i Volume.
- Wejścia: gitarowe, AUX i słuchawkowe.
- Wejście LSI (Laney Smartphone Insert) pozwalające połączyć się z urządzeniem mobilnym i używać ulubionej aplikacji do modelowania brzmień.
- Specjalna aplikacja Tone-Bridge z Ultimate Guitar, zawierająca brzmienia znanych utworów muzycznych.

www.audiostacja.pl

www.facebook.com/LaneyPolska

audiostacja



Jackson Pro Series Signature Misha Mansoor Juggernaut HT7P

Bogata kolekcja modeli Jackson Juggernaut, sygnowanych przez gitarzystę Periphery, powiększyła się o kolejny model - siedmiostrunowy HT7P w wykończeniu Black Burst Burl. Od momentu wprowadzenia do oferty Juggernauta, opracowanego zgodnie z wymaganiami Mishy Mansoora i opartego na kombinacji modeli Dinky i Soloist, Jackson regularnie powiększa kolekcję sygnatur gitarzysty Periphery o kolejne instrumenty. Letnią nowością jest kolejna wersja siedmiostrunowego HT7 - Pro Series Signature Misha Mansoor Juggernaut HT7P. Tym razem posiada ona nowy, wzorzysty top wykonany z drewna topoli z dużą ilością sęczków (Poplar Burl), w wykończeniu Black Burst Burl, na wysoki połysk. Instrument cechuje się również dopasowaną kolorystycznie główką oraz czarnym osprzętem. Korpus gitary wykonano z lipy, natomiast gryf oraz podstrunnicę z przypiekanego (czy też zgodnie z terminologią Jacksona, karmelizowanego) klonu. Wykończony olejowo gryf posiada grafitowe wzmocnienie i został przykręcony do korpusu czterema śrubami, których główki zostały wpuszczone w wyfrezowane otwory. Połączenie typu Scarf Joint łączy gryf z charakterystyczną dla Juggernautów główką Jackson AT-1 z układem kluczy 4+3 (w modelach sześciostrunowych główka ta stosowana jest w wersji odwróconej, co pomaga Mishy rozpoznawać podobne do siebie instrumenty na scenie). Podstrunnica o promieniu 20" (508 mm) cechuje się zaokrąglonymi krawędziami i mieści 24 progi jumbo oraz umieszczone po bokach białe kropki markerów. Nie zabrakło również dodatkowych, bocznych, luminescencyjnych znaczników pozycji. W układzie elektronicznym zastosowano oczywiście opracowane wspólnie z Mansoorem humbuckery Jackson MM1. Podobnie jak we wcześniejszych Juggernautach, pokrętło Tone posiada blokadę i występuje w wersji Push/Pull, co oznacza, że jest aktywne jedynie w górnym położeniu, a wciśnięte pozostaje nieaktywne.

www.jacksonguitars.com

Epiphone Vivian Campbell "Holy Diver" Les Paul Outfit

Do grona artystów mogących pochwalić się sygnowanym modelem Epiphone dołączył Vivian Campbell, pochodzący z Belfastu gitarzysta znany z takich zespołów jak Def Leppard, Thin Lizzy, Whitesnake, Sweet Savage oraz Dio. Właśnie do okresu współpracy z Ronniem Jamesem Dio nawiązuje najnowszy instrument firmy - Vivian Campbell "Holy Diver" Les Paul Outfit. Jest on inspirowany oryginalnym modelem Les Paula o numerze seryjnym 72987537, który Campbell kupił jako nastolatek i użył do nagrania bestselerowych albumów Dio "Holy Diver" i "Last in Line". Limitowana gitara posiada mahoniowy korpus z klonowym topem oraz gryf z trzech kawałków klonu o customowym profilu nazwanym "Vivian". Łączenie gryfu z główką cechuje się wzmocnieniem (volute), nie stosowanym w seryjnych modelach Gibsona od początku lat '80. Na tylnej części główki znalazł się podpis Campbella oraz, poza aktualnym numerem seryjnym, również numer seryjny oryginalnego egzemplarza - 72987537. Wykończeniu Black Aged Gloss towarzyszy kremowy binding korpusu oraz gryfu. Na podstrunnicy z wawrzynu indyjskiego umieszczono 22 progi Dunlop medium jumbo oraz markery w kształcie trapezów. Siodełko główki, podobnie jak gniazdo jack oraz pokrętła potencjometrów, wykonano z mosiądzu. Za brzmienie odpowiada para humbuckerów DiMarzio X2N z magnesami sztabkowymi o otwartej konstrukcji, zapewniającymi mocne, równomiernie rozłożone pole magnetyczne, ułatwiające mocno przesterowaną grę. W komplecie z gitarą nabywca otrzyma futerał EpiLite oraz oczywiście certyfikat autentyczności.

www.epiphone.com
www.lauda-audio.pl



eprasa.pl f50387f08a



Audio Partner dystrybutorem sprzętu Gallien-Krueger

Czeska firma Audio Partner została dystrybutorem renomowanego producenta wzmacniaczy i kolumn basowych Gallien-Krueger na naszym rynku. Jedną z nowości marki jest kompaktowa seria wzmacniaczy Legacy, które już niebawem zaprezentujemy na naszych łamach.
www.audiopartner.com
www.gallien-krueger.com



Nowa kolekcja brzmień IK Multimedia AmpliTube Brian May

Firma IK Multimedia zaprezentowała najnowszą kolekcję brzmień AmpliTube dla Mac/PC, iPhone i iPada opracowaną wspólnie z gitarzystą Queen, Brianem Mayem. IK Multimedia AmpliTube Brian May zawiera symulacje brzmień studyjnego i koncertowego sprzętu używanego przez legendarnego gitarzystę podczas pracy z Queen. Dzięki współpracy z Brianem i jego ekipą techniczną udało się wiernie odtworzyć najbardziej charakterystyczne elementy jego brzmienia, począwszy od gitary Red Special, poprzez koncertowy zestaw trzech wzmacniaczy, wyselekcjonowane efekty (w tym charakterystyczny Treble Booster), skończywszy na presetach z wybranych nagrań gitarzysty. W skład kolekcji AmpliTube Brian May, dostępnej jako wygodna aplikacja na pulpit oraz jako w wtyczka w programie DAW, z którego korzysta użytkownik, wchodzą: dwa modele wzmacniaczy, trzy kolumny oraz sześć efektów, w tym całkowicie unikalny wirtualny efekt Red Special. Został on stworzony w celu jak najlepszej symulacji brzmienia i kontroli kluczowego elementu sprzętowego rigu Maya - słynnej gitary Red Special. IK Multimedia AmpliTube Brian May zawiera również zestaw presetów opartych na dyskografii Briana Maya zebranych przez Jamie Humphriesa, gitarzystę scenicznej produkcji 'We Will Rock You', który również występował z Mayem i Queen. W symulacjach z kolekcji AmpliTube Brian May firma IK Multimedia zastosowała technologię DIM (Dynamic Interaction Modeling), opartą na 20 letnim doświadczeniu w modelingu brzmień i zapewniającą najwyższy poziom realizmu soundu sprzętu gitarzysty Queen. DIM cyfrowo odwzorowuje nie tylko każdy fizyczny element układu od wejścia preampu po głośnik, ale oddaje też procesy zachodzące pomiędzy komponentami, co przekłada się na autentyzm brzmienia.
www.ikmultimedia.com
www.audiostacja.pl

EarthQuaker Devices Plumes

Firma EarthQuaker Devices zaprezentowała nowy efekt typu overdrive – Plumes. Plumes to przester typu low - medium gain overdrive, który oparty jest na słynnej zielonej kostce TS808 Tube Screamer. Urządzenie w połączeniu z dobrym wzmacniaczem lampowym produkuje ciepłe, nasycone i jednocześnie transparentne brzmienie. Chociaż bazą tego brzmienia jest efekt, który znamy od dekad, EarthQuaker Devices Plumes wnosi swój mały, unikalny wkład, dzięki czemu jest nieco inny niż standardowe urządzenia typu TS Overdrive. Plumes zmienia stary układ JRC4558 OpAmp oraz bufory BJT, zastępując go nowym, niskoszumowym rozwiązaniem JFET OpAmp, dzięki czemu sygnał jest stabilniejszy i cechuje się niższymi szumami własnymi. Zasilanie 9V wewnętrznie zmieniane jest na +/- 9V, dla zwiększonego headroomu oraz klarowności, co sprawia że dźwięk staje się bardziej przestrzenny. Impedancja wejściowa została wzmocniona do 10 megaomów, dla silniejszego sygnału oraz charakterystycznej przejrzystości. Zmienione zostało także podcięcie na pokrętle tone, dzięki czemu oferowany zakres jest bardziej naturalny, z większym basem, jednak bez poświęcania środka czy góry. Plumes oferuje trzy różne sposoby clippingu, co sprawia że idealnie sprawdzi się w różnych gatunkach muzycznych. Tryb 1, clipping symetryczny, bazuje na emitujących światło diodach. W tym trybie, brzmieniu najbliżej jest do crunchu. Tryb 2, to typowy clean boost. Idealne ustawienie na podrasowanie brzmienia wzmacniacza, np. napędzenie preampu już przesterowanego wzmacniacza w nowe terytoria dźwiękowe. Tryb 3, to asymetryczna krzemowa dioda, prawie tak jak w klasycznym Screamerze, ale jednak z większą ilością sygnału na wyjściu oraz lepszą przejrzystością; brzmienie, na które wielu gitarzystów powie "transparentne". Plumes cechuje także technologia przełączania przekaźnikowego EarthQuaker Devices 'soft touch' Flexi-Switch oferująca zarówno standardowe jak i chwilowe operowanie przyciskiem nożnym. EarthQuaker Devices Plumes produkowany jest w Ohio w USA, a jego sugerowana cena wynosi ok 524 PLN.
www.earthquakerdevices.com , www.w-distribution.de



Mooer CT 01 Clip Tuner

Mooer zaprezentował poręczny i bardzo dokładny tuner klipsowy dla gitary czy basu - CT 01 Clip Tuner. Mooer CT 01 Clip Tuner posiada automatycznie dostrajający się jasny, kolorowy wyświetlacz z czujnikiem żyroskopowym, strojenie w zakresie 435 do 445 Hz, obracaną główkę o 180°, tryb oszczędzania baterii (CR2032) oraz automatycznego wyłączania. Mooer CT 01 Clip Tuner wyróżnia szybkie i dokładne strojenie, dostępny będzie od połowy września w cenie ok 88 PLN.
www.mooeraudio.com
www.w-distribution.de



eprasa.pl f50387f08a

Xvive U3C – bezprzewodowy system dla mikrofonów pojemnościowych

Idąc za sukcesem bezprzewodowego systemu mikrofonowego U3, Xvive wypuszcza wersję U3C, zaprojektowaną dla mikrofonów pojemnościowych. System Xvive U3C dla mikrofonów pojemnościowych to cyfrowa technologia bezprzewodowego przesyłu sygnału o doskonałej jakości, w łatwy i wygodny sposób, tak aby sprostać wysokim wymaganiom muzyków. Xvive U3C posiada zasilanie phantom (48V/12V) oraz zapewnia zakres częstotliwości od 20Hz do 20kHz, przy jednocześnie znikomej latencji 5ms. Ten bezprzewodowy system pracujący na paśmie 2.4 GHz ISM, zapewnia czysty przesył sygnału w zasięgu nawet do 20 metrów, bez zakłóceń. Dzięki bateriom litowo-jonowym U3C jest przyjazny środowisku i można korzystać z niego nawet do 5 godzin na jednym ładowaniu. Obudowę urządzenia wykonano z wyjątkowo wytrzymałego tworzywa ABS, dzięki czemu bez problemów znosi trudy trasy czy koncertów. Urządzenie cechuje ponadto sześć kanałów, konwerter 24bit/48kHz A/D, dynamika 110 dB, stosunek sygnału do szumu na poziomie 110 dB, przycisk ON na nadajniku, przełącznik 48V/12V na nadajniku, przycisk power na odbiorniku, przycisk wyboru kanałów, port mikro-USB do ładowania baterii. Xvive U3C jest koloru czarnego, w zestawie znajdziemy kabel USB do ładowania urządzenia. Waga to 95 g osobno dla nadajnika i odbiornika, system ten jest więc wyjątkowo lekki. System Xvive U3C Microphone Wireless dostępny jest w cenie ok 964 PLN.
www.Xviveaudio.com , www.w-distribution.de



Pokrowiec HeadRush Backpack na sprzęt HeadRusha

Headrush Backpack to futerał specjalnie zaprojektowany na urządzenia HeadRush Pedlaboard, HeadRush Looperboard oraz HeadRush Gigboard. Futerał ochroni sprzęt i pozwoli na jego komfortowe przenoszenie. Wykonany jest z mocnego materiału z bardzo grubą gąbką wewnątrz. Ma gumowe rączki i nóżki absorbujące uderzenia, grube i komfortowe paski do założenia na plecy oraz oddychający materiał z tyłu. Dodatkowo ma obszerne kieszenie, w których można przechowywać akcesoria. Nieważne czy koncert lub próba jest oddalona o 5000 km, Headrush Backpack jest jedynym futerałem, potrzebnym do przenoszenia procesorów marki HeadRush.
www.audiostacja.pl
www.headrushfx.com







Fender American Acoustasonic Exotics Series

Fender zaprezentował, podczas targów Summer NAMM 2019, trzy nowe modele z linii Acoustasonic, wykonane z egzotycznych gatunków drewna. Zaanonsowana po raz pierwszy w styczniu, z okazji zimowych targów NAMM 2019, elektro akustyczna linia Acoustasonic, w skład której wszedł model American Acoustasonic Telecaster w pięciu wersjach wykończenia spotkała się z bardzo dobrą reakcją fanów marki i artystów - po instrument sięgał m.in. Jack White podczas występów na żywo. Pół roku później firma zainaugurowała nową, limitowaną odsłoną linii - Acoustasonic Exotics Series. Dostępny w jej ramach Limited Edition American Acoustasonic Telecaster pojawi się w trzech wersjach z korpusami z drewna cocobolo, zircote i koa oraz gryfami z czarnej limby. Przypomnijmy, że korpus modeli Acoustasonic został oparty na konstrukcji Telecastera, ale w pełni akustycznej wersji hollow, dzięki czemu instrument cechuje się naturalną głośnością i rezonansem oraz doskonałą projekcją. Kontur korpusu posiada również ścięcie pod przedramię. Znajome odczucia z gry ma zapewnić gryf Telecastera oraz - zastosowana również w egzotycznych modelach - hebanowa podstrunnica. Do Telecastera nawiązuje także kształt główki. Wśród nowych rozwiązań w serii Acoustasonic znajduje się Acoustic Engine opracowany wspólnie przez pracowników Fendera i Fishmana. Gwarantuje on możliwość wyboru dziesięciu elektrycznych i akustycznych brzmień różnych typów korpusu i rodzajów drewna.
www.fender.com

eprasa.pl f50387f08a



ŁATWIEJSZA KONTROLA I JESZCZE WIĘCEJ MOŻLIWOŚCI!

Guitar Center

DYSTRYBUCJA GUITAR CENTER

Sklep Muzyczny
Guitar Center
ul. Zbąszyńska 3U, 91-342 Łódź
www.guitarcenter.pl

Biuro Obsługi Klienta
+48 (42) 280 71 33
+48 (42) 280 71 37
guitarcenter@guitarcenter.pl

Realizacja Zamówień
+48 (42) 280 71 38
zamowienia@guitarcenter.pl

Serwis
+48 (42) 280 71 39
reklamacje@guitarcenter.pl

Marketing
+48 519 443 757
marketing@guitarcenter.pl

eprasa.pl f50387f08a

Piotr Słapa w gronie artystów Ortega Guitars

Piotr Słapa, znany między innymi ze stron Magazynu Gitarzysta, dołączył do grona oficjalnych artystów marki Ortega Guitars. Styl gry Piotra Słapy opiera się na widowiskowej technice fingerstyle. Swoje umiejętności gitarowe doskonalił w światowej stolicy muzyki country - Nashville w USA. Jego autorska muzyka łączy w sobie różne gatunki - zarówno blues, jazz, rock, country czy funk. W 2014 roku na festiwalu Guitar Awards został wybrany do najlepszej trójki gitarzystów akustycznych w Polsce. Jako instrumentalista zagrał ponad 300 solowych koncertów. Na festiwalowych scenach występował z takimi artystami jak Tommy Emmanuel, Martin Taylor, Rodrigo y Gabriela, Scott Henderson, Joscho Stephan, Jon Gomm, Marek Napiórkowski, Krzysztof Pełech i wielu innych. Obecnie - oprócz twórczości solowej - pracuje nad wspólnym projektem akustycznym z piosenkarką Karoliną Charko. Piotr jest cenionym instruktorem oraz promotorem gitary w Polsce. W 2011 roku założył szkołę gitary Guitarschool.pl w Warszawie. Od ponad 10 lat związany jest z Magazynem Gitarzysta jako wykładowca rubryki warsztat gitary akustycznej. Jest autorem 130 publikacji z lekcjami gitary. Piotr wybrał dla siebie wyprodukowany w Hiszpanii model Ortega RCE409SN-25TH, który został wprowadzony w tym roku z okazji 25-lecia Ortega Guitars.

www.ortegaguitars.com
facebook.com/OrtegaGuitarsPolska
www.piotrslapa.com
facebook.com/piotrslapamusic







Izolowany multizasilacz RockBoard ISO Power Block V10

RockBoard zaprezentował ISO Power Block V10 - nowy multizasilacz efektów gitarowych, który oferuje 10 izolowanych transformatorowo wyjść z wysokiej jakości filtrowaniem. RockBoard ISO Power Block V10 posiada 8 wyjść 9 V (izolowanych), z maksymalnym obciążeniem 150 mA na każde oraz 2 wyjścia 18 V (izolowane), z maksymalnym obciążeniem 400 mA na każde. ISO Power Block V10 to idealne rozwiązanie dla zasilenia 10 efektów jednocześnie, bez żadnych szumów. Zaawansowana technologia filtrowania każdego z wyjść usuwa szumy w wysokich rejestrach. Co więcej, każde wyjście posiada niezależną ochronę przed przepięciem, tak więc efekty są w pełni chronione w momencie wzrostu napięcia. Dedykowana dioda dla każdego z wyjść 9V informuje użytkownika o wystąpieniu przepięcia. Urządzenie oferowane jest w komplecie zawierającym 10 dodatkowych kabli zasilających oraz kilka przejściówek. RockBoard ISO Power Block V10 będzie dostępny od połowy września w cenie ok 567 PLN.

www.rockboard.de
www.w-distribution.de



Nowy flagowy wzmacniacz Friedman BE 100 Deluxe

Firma Friedman Amplification zaprezentowała najnowszą odsłonę swojego flagowego wzmacniacza - BE 100 Deluxe, wyposażoną w nowe udoskonalenia. Nowości obejmują całkowicie nowy kanał czysty, dodatkowe regulacje Gain i Master dla kanału HBE oraz dodatkowe przełączniki i pokrętła umożliwiające jeszcze większą możliwość kształtowania dźwięku. Friedman BE 100 Deluxe jest już w pełni trzykanałowym wzmacniaczem z dwoma kanałami przesterowanymi - BE i HBE (Hairy Brown Eye). Obydwa 'brudne' kanały posiadają wspólną trzypasmową korekcję (Bass, Middle, Treble), ale w przeciwieństwie do poprzednika również oddzielne pokrętła Gain i Master. Całkowicie nowy kanał czysty to Plexi pożyczony ze wzmacniacza Friedman Smallbox. Jego nazwa zapowiada wprost, jakiego, ikonicznego typu brzmienia można się po nim spodziewać. Regulacja kanału to Gain, Volume, korekcja Bass, Middle, Treble, a także umieszczony na tylnym panelu przełącznik Cln Fat, dodający brzmieniu bardziej tłustego charakteru. Wzmacniacz posiada również szerokie możliwości globalnej regulacji końcówki, przy pomocy pokrętła Presence a także nowych, nieobecnych we wcześniejszej wersji trzypozycyjnych przełączników Frequency i Response oraz pokrętła Thump. Przełącznik Response pozwala natomiast na kształtowanie ujemnego sprzężenia zwrotnego. Na pokładzie znajdziemy ponadto przełączniki: C45 (customowy voicing dla obydwu kanałów przesterowanych), Saturation (zwiększa nasycenie gainu oraz kompresję), Voice (zmieniający charakter kanałów BE i HBE od bardziej środkowego i ciemniejszego do jaśniejszej barwy z mocniejszym dołem), Gain Structure (obniżający poziom gainu kanałów przesterowanych), Bright (dla kanału czystego), Dirt Fat (bardziej tłusty charakter kanałów przesterowanych).

www.friedmanamplification.com
www.guitarcenter.pl

eprasa.pl f50387f08a



Zach Condon, twórca zespołu BEIRUT, w lutym wydał swój piąty album studyjny Gallipoli. Z tej okazji koncertuje po całym świecie, uwzględniając na swojej trasie dwa koncerty w Polsce! 17 i 18 października Beirut wystąpi w warszawskiej Progresji…

Nie ma wątpliwości, że projekt Beirut od wielu lat zajmuje wyjątkowe miejsce w sercach polskich fanów. Zespół wystąpi w warszawskiej Progresji dwa razy! Dodatkowy koncert odbędzie się 18 października – dzień po pierwszym zaplanowanym występie, cieszącym się ogromnym zainteresowaniem polskiej publiczności.

Beirut, którego twórcą jest multiinstrumentalista Zach Condon, czerpie ze wszystkich muzycznych stron świata. Artysta stworzył projekt, w którym łączy różne gatunki muzyczne – od klasycznego i alternatywnego rocka począwszy, poprzez elektronikę i psychodelię, kończąc na rytmach cygańskich i bałkańskich. W zdumiewająco wyjątkowy sposób porusza się w obrębie wielu stylów, tworząc niezwykle unikatową muzykę.

Dzięki wielkiej pomysłowości i intymności swojej muzyki, Zach Condon stworzył jednoosobową kapelę brzmiącą jak cała orkiestra, która w ciągu zaledwie kilku lat wypracowała sobie swój niepowtarzalny styl i brzmienie. Condon już jako nastolatek eksperymentował z muzyką, tworząc swoje pierwsze amatorskie utwory. W wieku 16 lat rzucił szkołę i wyjechał w długą podróż po Europie, gdzie odkrył i zafascynował się muzyką bałkańską. Pierwsze oficjalne wydawnictwo sygnowane nazwą Beirut było kombinacją folku i stylów charakterystycznych dla Europy Wschodniej. Muzyk nagrał wtedy dwa krążki – album Gulag Orkiestra i EP Lon Gisland. Oba wydawnictwa zostały świetnie przyjęte przez krytyków muzycznych i zyskały sobie dużą rzeszę fanów, a Condon został okrzyknięty nadzieją muzyki alternatywnej. W 2007 roku wydał drugi album – The Flying Club Cup, zanurzony we francuskim folku oraz poezji śpiewanej i podobnie jak debiut zyskał uznanie mediów i powiększył grono fanów. Album znalazł się na najwyższych pozycjach w podsumowaniach roku wielu najważniejszych muzycznych rankingów. Trzecim wydawnictwem projektu Beirut, była pyta March od the Zapotec, która była połączeniem dwóch EP-ek. Muzyką z pierwszej Zach Condon wkroczył w świat meksykańskiego folku, z pomocą zespołu pogrzebowego z małego miasteczka. Na drugiej, nazwanej Holland nawiązał do muzyki synth-popowej, którą wcześniej tworzył pod nazwą Realpeople. W 2011 roku postanowił zrobić krok w tył i wrócił do melodii z pierwszych albumów. Na The Rip Tide znalazły się utwory, które bez obaw można by wymieszać z muzyką z pierwszych albumów, jednocześnie pokazujące stały rozwój muzyka. 4 lata później ukazała się płyta No No No, będąca tak jak poprzednie, wynikiem prywatnych doświadczeń muzyka. Na tym albumie Zach Condon wrócił silny i pewny siebie jak nigdy, racząc fanów radosną, przebojową muzyką, nie zapominając o swoich pierwszych muzycznych inspiracjach.

1 lutego 2019 r. premierę miała nowa płyta Gallipoli. 12-utworowy album rozpoczął życie zimą 2016 roku, kiedy Condon powrócił do gry na swoich starych organach Farfisa – tych samych, na których stworzył dwa pierwsze albumy Gulag Orkiestra i The Flying Club Cup. Po nagraniach w Nowym Jorku i Berlinie - który nazywa swoim domem – Condon osiadł w kompleksie studyjnym położonym głęboko w wiejskiej części Apulii, w południowych Włoszech. To tutaj odkrył na nowo radość ze starych muzycznych doznań, która stała się podstawą Gallipoli.
Bez względu na to czy Beirut został zainspirowany bałkańskim czy francuskim folkiem, muzyką meksykańskich trubadurów czy ludowymi melodiami, Zach Condon stoi za projektem unikatowym i jedynym w swoim rodzaju. Polska publiczność będzie miała okazję posłuchania zespołu na żywo 17 i 18 października w warszawskim klubie Progresja. Beirut odwiedzi Warszawę dwukrotnie w ramach europejskiej trasy koncertowej,z okazji wydania piątego albumu Gallipoli.

Bilety dostępne na eBilet | GoOut | Going. | EmpikBilety oraz w stacjonarnych punktach sprzedaży.

eprasa.pl f503871f08a



Gitarzysta idealny

Niedawno w rozmowie z jednym znakomitym kolegą padło stwierdzenie, że młodzież dziś została zunifikowana przez media społecznościowe i inne nowoczesne wynalazki. Niestety ta „unifikacja" dotyczy także muzyków… **Adam Fulara**

Nie ma już takich subkultur, silnie działających nurtów i środowisk jak dawniej, to co sączy się z odbiorników radiowych (także niszowych) jest dość jednolite. Nie mam tu na myśli etnicznej różnorodności, a obraz młodego człowieka świata Zachodu. Tak, jak tworzy się idealnego konsumenta, tak samo sprzedawany dziś jest obraz idealnego muzyka, gitarzysty, artysty, kompozytora. Nie trzeba być szczególnie spostrzegawczym aby zauważyć podobieństwo różnych profili społecznościowych – robimy sobie takie same zdjęcia, przybieramy te same pozy, a w tle są te same wakacje w egzotycznych krajach. Na zdjęciach nie widać żadnych negatywnych emocji. Nikt się nie wychyla, nikt nie chce być uważany za dziwaka, outsidera. To samo tyczy się nowych gitarzystów. Nawet bardzo zdolni dzisiejsi mistrzowie gitary są znacznie bardziej zunifikowani, niż miało to miejsce kiedyś. Co w muzyce jest podobne? Używamy takich samych gitar, wzmacniaczy, efektów, ustawiamy to samo brzmienie. Komponujemy używając tych samych patentów wymyślonych dawno temu przez innych gości. Improwizacje brzmią podobnie do tego stopnia, że bardzo ciężko odgadnąć czyja to solówka. Wszystkie one są do siebie bardzo podobne i często na dość wysokim, ale jednak nie mistrzowskim poziomie. Często w kolejnych utworach słyszymy tę samą solówkę, czyli permutację tych samych, zapożyczonych licków. Wszyscy nagrywają solówki w podobnej konwencji, podobnym klimacie. Mistrzowie mieli coś więcej, coś czego nie da się zunifikować – byli twórcami tych schematów, grali swoje. Przede wszystkim brzmieli autentycznie.

Edukacja gitarowa zunifikowana została w podobny sposób – dominują internetowe kursy, blogi i samouczki często prowadzone przez muzyków, którzy sami wymagają douczenia się, co niestety odbija się bardzo negatywnie na uczestnikach tych kursów,



o czym pisał Oz Noy w wywiadzie dla „Gitarzysty". Taki model nie omija nawet środowisk akademickich – jak niedawno przeczytałem w jednej z anegdot, często bywa tak, że na jam session przychodzi kilku saksofonistów grających te same patenty w tych samych standardach, a na koniec przychodzi ich profesor, który – a jakże – gra te same tricki.

W tym gąszczu klonów często mistrzami gitary zostają jednostki przeciętne, które de facto nie są zdolne do nagrania dobrej autorskiej płyty, o własnym stylu nie wspominając. Poznacie ich zawsze po brakującej „historii" w instrumentalnym utworze – praca motywiczna kuleje, nie są realizowane żadne kolory harmonii, brakuje drugiego muzycznego dna, które nadałoby jakiś głębszy sens nagraniu. Nie znajdziecie tam wielowymiarowej idei, jedynie gatunkową konwencję i warsztatową poprawność. Wszystko to dzieje się dlatego, że „zunifikowany" twórca chciałby szybko i bezboleśnie zostać uznany za kogoś wielkiego, bez jakiegoś nadzwyczajnego wysiłku, lub tylko z udziałem „siłowym" w stylu „będę ćwiczył po 10 godzin dziennie, to jak coś później zagram, to będzie wartościowe". Choć samo ćwiczenie pomaga, to jednak nie działa to w ten sposób. Dzieje się tak ponieważ mamy coś w rodzaju pokolenia „instant", czyli pokolenia sukcesu, którym to wszystko ma przyjść łatwo i szybko, a sposoby osiągnięcia sukcesu kupi ono z reklamy wyświetlanej w portalu społecznościowym, bez wielkiego wysiłku. Kłóci się to z ideą muzyki, która dziedziną jest mistrzowską. Czy wszyscy tacy się staliśmy? Nie, ale pośród takich jednostek te wartościowe są głęboko schowane – nie mają siły przebicia, nie pasują do standardowego modelu i nie są znane, ani promowane. Automatyczne algorytmy na YouTube i Facebooku nie podpowiedzą nam wartościowych nagrań. Aby do nich dotrzeć – trzeba poszukać, co wymaga czasu i wysiłku, a do czego gorąco zachęcam. Często te jednostki same w siebie nie wierzą, choć to właśnie one mają coś wartościowego do powiedzenia. Przykładem nietuzinkowego muzyka niech będzie dziś Charlie Hunter.

Przeglądając Internet można dojść do wniosku, że taki właśnie jest profil typowego gitarzysty naszych czasów. Jest właśnie „typowy": nie zaskakuje, nie dokłada swojej cegiełki, nie podejmuje zbyt wielkiego wysiłku. Jest krzykliwy – wszędzie go pełno. Sam tłumaczy, że stawia na ładną piosenkę, kompozycję – to ma wytłumaczyć owe lenistwo we wgryzaniu się w muzykę. Co więcej, już powstają algorytmy sztucznej inteligencji udające takich „zunifikowanych" twórców. Bo jeśli ktoś „składa z patentów" swoje pomysły nie dokładając tak naprawdę nic, to przecież równie dobrze (a często lepiej) poskładać schematy może komputer. Jeden z takich algorytmów zaprezentował Google w dniu urodzin Bacha.

Ktoś może pomyśleć, że dramatyzuję, ale chyba nie. Nawet sam papież zauważył w jednym z wakacyjnych kazań, że dziś młodzież jest „zunifikowana" zbliżając się do plastikowego wzorca serwowanego w sieci. Tymczasem różnorodność, poszukiwanie własnej tożsamości, to piękny dar, z którego wbrew komercyjnemu światu, należy korzystać. Tak samo jak każdy z nas otrzymał wyjątkowy głos, twarz, czas i miejsce urodzenia – tak samo mamy uczynić nasze życie, a pośrednio też naszą muzyczną drogę, czymś wyjątkowym. Tylko od nas zależy, czy będziemy kolejnym „klonem" dobrze prezentującym się w Internecie, czy też buntownikiem idącym pod prąd. To jest długi i mozolny proces, wymagający wysiłku, odwagi, siły, wiary w siebie i odporności psychicznej. Jeśli jednak postanowiliście, że gitara będzie czymś ważnym w Waszym życiu, poświęcacie dużo czasu, energii na instrument i chcecie, aby to nie przepadło – nie idźcie „szeroką bramą", bo nie ma czegoś takiego, jak „najlepszy zunifikowany muzyk", próbujcie przejść przez wąskie przejście. Wymaga to pewnego wysiłku i refleksji: każdy może zastanowić się sam jakie obszary muzyki kręcą go najbardziej i tam, nie bez wysiłku, poszukać nowych kombinacji dźwiękowych tak, aby nie być jednym z miliona typowych gitarzystów: klasycznych, metalowych, bluesowych, rockowych, fingerstyle… Powodzenia w poszukiwaniach!

eprasa.pl f50387f08a

((((INTRODUCING))))

Plumes™





Small Signal Shredder

The Plumes™ is a unique, all-analog approach to a classic tube-like overdrive circuit offering 3 different clipping voices, loads of headroom and almost three-dimensional clarity that will push your amp over the edge. The reimagined tone control is finely tuned to sculpt low end, clear top end, and focus midrange with blooming sustain.

EarthQuaker Devices

www.earthquakerdevices.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

eprasa.pl f50387f08a



Warto czasem spojrzeć wstecz

Po wykonaniu kompletu coverów, siedzę w klubie i dyskutuję z muzyczną młodzieżą na temat gitar, gitarzystów i albumów gitarowych…

Grzegorz Kabasa

Rozmowa się pięknie rozwija do momentu, gdy zaczynam nawiązywać do początków, do korzeni całego rockowego zamieszania. Ze zdziwieniem zauważam, że młodzi gitarzyści świetnie orientują się we współczesności, ale kiedy pojawiają się nazwy albumów z przeszłości, nawet tych najistotniejszych, wiedza się kończy. Pada stwierdzenie „To stare, mój ojciec tego słucha". Zmrożony tą wypowiedzią postanowiłem przypomnieć, a może zaprezentować, indywidualną listę paru ulubionych starszych płyt. Niektóre to pomniki muzyczne, inne to albumy warte moim zdaniem zainteresowania.

Na początek „For Your Love" The Yardbirds. Płyta z 1965 roku z okresu tzw. brytyjskiej inwazji. W różnych okresach w tej grupie grali Eric Clapton, Jeff Beck i Jimi Page. Idziemy dalej – „Led zeppelin I". To był debiut hard rocka, jeden z pomników. Nie mogę zapomnieć o mistrzu mistrzów czyli o Jimi Hendrixie. Album „Electric Ladyland". Szok, wcześniej nikt tak na gitarze nie grał. Był też zespół, bardziej podobno poważany w Polsce niż w ojczyźnie. Nazywał się Budgie. Ich pierwsza płyta nagrana w trzy dni na plebani kościoła do dziś robi na mnie wrażenie.

Nie wolno dotykać gitary rockowej, jeśli lekceważy się Deep Purple i wydawnictwo „In Rock". Kolejny kawałek muzycznej historii ze słynnym „Child in Time". Solo, które wykonał w tym utworze Ritchie Blackmore to kanon gitarowego grania. Ciężko, coraz ciężej – Black Sabbath i album „Sabbath Bloody Babbath". Jeżeli ktoś nie wiedział, skąd się wzięły betonowe riffy, to już wie. Kto nie lubi tupać nogą przy porywających rytmach? Wystarczy posłuchać AC/DC i koncertu „If You Want Blood". Czad w czystej postaci. Szaleństwo Angusa Younga. Na plecach tornister, krawacik, krótkie spodenki, Gibson SG w ręku i publiczność w amoku. Ja też i to nie raz. No, ale nie samym czadem człowiek żyje.

Obok istnieje kierunek rocka progresywnego i tu króluje Pink Floyd. Kolejny pomnik, czyli album „Dark Side Of The Moon". Wspaniałe kompozycje, nowatorskie eksperymenty brzmieniowe, no i sola Davida Gilmoura. Są tacy, którzy uznają tę płytę za jedną z najważniejszych w historii muzyki popularnej. Ja osobiście jestem wielkim fanem dwupłytowego „The Wall". Muzyczna opowieść przekształcona w wielkie wizualne widowisko oraz film. Dwóch utworów słucham z pochyloną głową: „Hey You", no i oczywiście „Comfortably Numb". Tu Gilmour wzniósł się swoim graniem ponad szczyty Himalajów. Dla mnie genialne.

A teraz coś z innej beczki, jakby to powiedzieli panowie z pewnego cyrku. Mieszanina rocka, jazzu i dźwięków latynoskich, czyli Al Di Meola i koncert „Tour De Force – live". Jak gra Al? Chyba każdy, niezależnie od upodobań, musi docenić jego staccato. Technika z pogranicza kosmosu i to zarówno na gitarze elektrycznej, jak i na akustyku. Świetne kompozycje. Trudne technicznie, ale jednocześnie bardzo melodyjne, wręcz wpadające w ucho, przykład: „Egyptian Danza".



Młody muzyku, dotknij tej sztuki, nie zawiedziesz się.

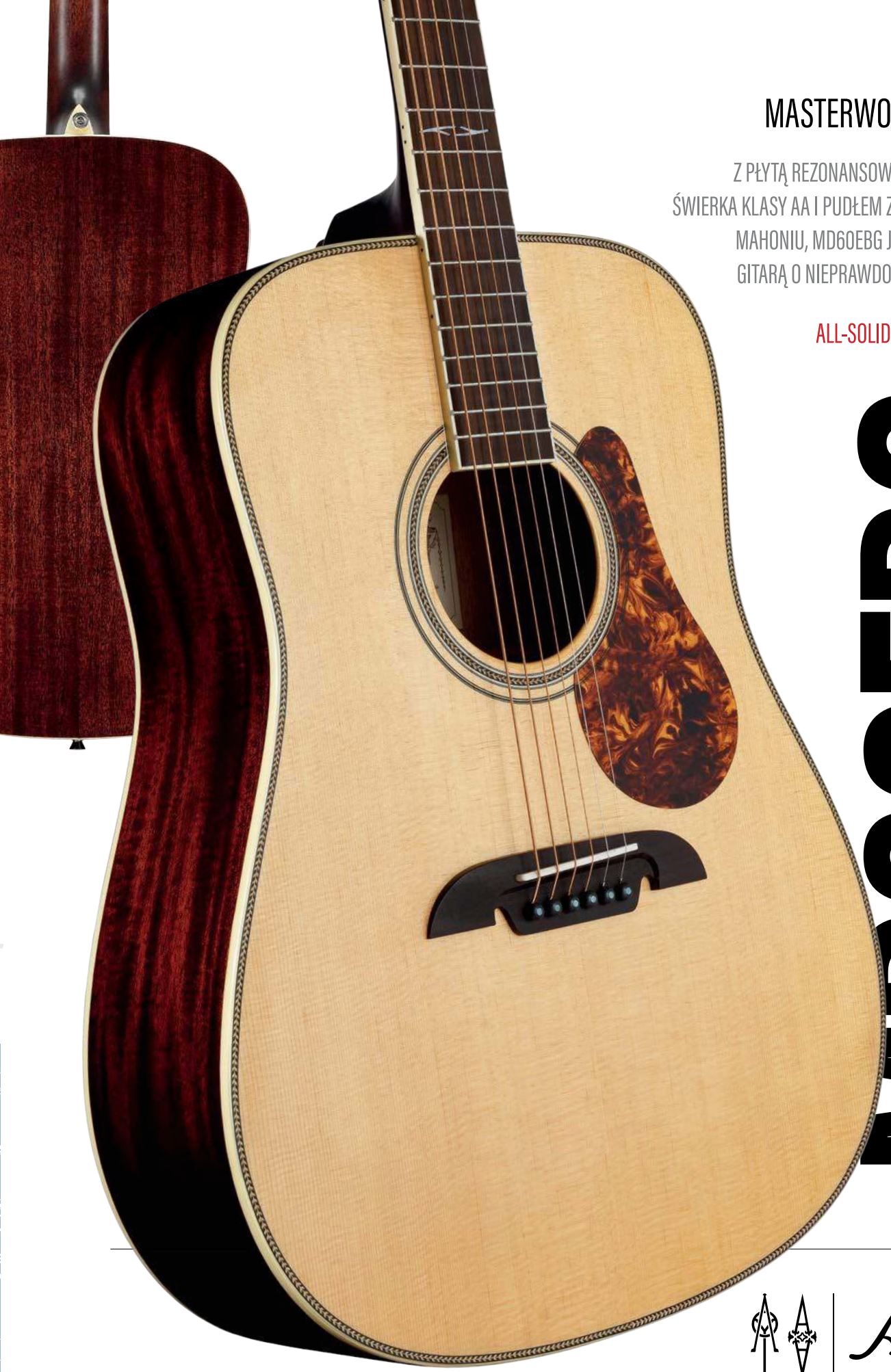
Tak… Było gitarzystów wielu i pojawił się syn emigrantów z Holandii. Zagrał i świat oniemiał. Edward Van Halen i rozpowszechniony przez niego tapping na pierwszej płycie z 1978 wyznaczył nową erę w technice gitarowej. Popis „Eruption" znają wszyscy gitarzyści, oczywiście oprócz tych, z którymi rozmawiam w klubie. Cała płyta usiana jest gitarowymi perełkami, a tapping to już standard, wykorzystywany do dziś. Pięknie, ale teraz chciałbym zaproponować muzykę zdecydowanie bardziej zakręconą. Jest taki saksofonista John Lurie, znany nie tylko z muzyki, ale także z filmów Davida Lyncha. Tenże artysta nagrał w 1981 roku wraz ze swoim zespołem The Lounge Lizards płytę pod tym samym tytułem. Nie są to przeboje, lecz jazz i to zdecydowanie awangardowy. Nie wszyscy coś takiego tolerują. Tutaj gitara jest potraktowana przez Arto Lindsaya w całkowicie niestandardowy sposób. Jednak, gdy poczujemy ten klimat, będzie wspaniale.

To jazz z USA, a my przenosimy się szybko do Kanady, ojczyzny tria Rush. Stara zasłużona kapela, autorzy świetnej płyty „Moving Pictures" z 1981 roku. Bardzo ciekawe granie, charakterystyczne brzmienie, no i gitarowa perła, utwór instrumentalny „YYZ". Popis wszystkich muzyków – na gitarze Alex Lifeson, na basie Geddy Lee.

Lata 80. ubiegłego stulecia, to między innymi era metalu. Dziś już klasycy Judas Prest popełnili moim zdaniem ich najlepszy album „British Steel". Heavy metal w czystej postaci z ulubionym „Breaking The Law". Nie sposób pominąć innej gwiazdy tego gatunku - Iron Maiden. Wiele świetnych płyt, ale „Number Of The Beast" wbiło mi się w pamięć najbardziej. Gitarowe sola w utworze „The Prisoner" to jest to. Nigdy nie zlekceważę innej gwiazdy metalu, czyli kwartetu Metallica. „Master Of Puppets" zawsze w poważaniu. No i mistrzowie gitar. Joe Satriani i płyta „Flying In A Blue Dream", album prawie instrumentalny. Świetne gitarowe „łojenie". Wirtuozeria i melodyjność to wizytówki tego artysty do dziś. W tejże dekadzie poznaliśmy także płytę pomnik skomponowaną przez Steve'a Vaia – „Passion And Warfare" z kultowym numerem „For The Love Of God". Rewelacja!

Wymienione albumy to tylko wycinek. I to tendencyjny. Nie wszyscy muszą tego słuchać. Nie ma tu żadnego obowiązku. Chodzi raczej o świadomość, że muzyka, którą kochamy ma gdzieś swoje korzenie. Nie pojawiła się tak znikąd. Często to, co się nam wydaje świeże i nowatorskie, dawno już zostało odkryte. Dlatego warto spojrzeć wstecz, ku wielkiemu wybuchowi.

eprasa.pl f50387f08a



MASTERWORKS SERIES 2018

Z PŁYTĄ REZONANSOWĄ Z LITEGO SITKAJSKIEGO ŚWIERKA KLASY AA I PUDŁEM Z LITEGO AFRYKAŃSKIEGO MAHONIU, MD60EBG JEST CUDOWNIE POTĘŻNĄ GITARĄ O NIEPRAWDOPODOBNYCH WALORACH.

ALL-SOLID DREADNOUGHT POWER.

MD60EBG

Alvarez®

alvarezguitars.com

MUSIC INFO Zamknięta 10, 30-554 Kraków, www.musicinfo.pl, gitary@music.info.pl, tel: +48 (12) 267 24 80

eprasa.pl f50387f08a



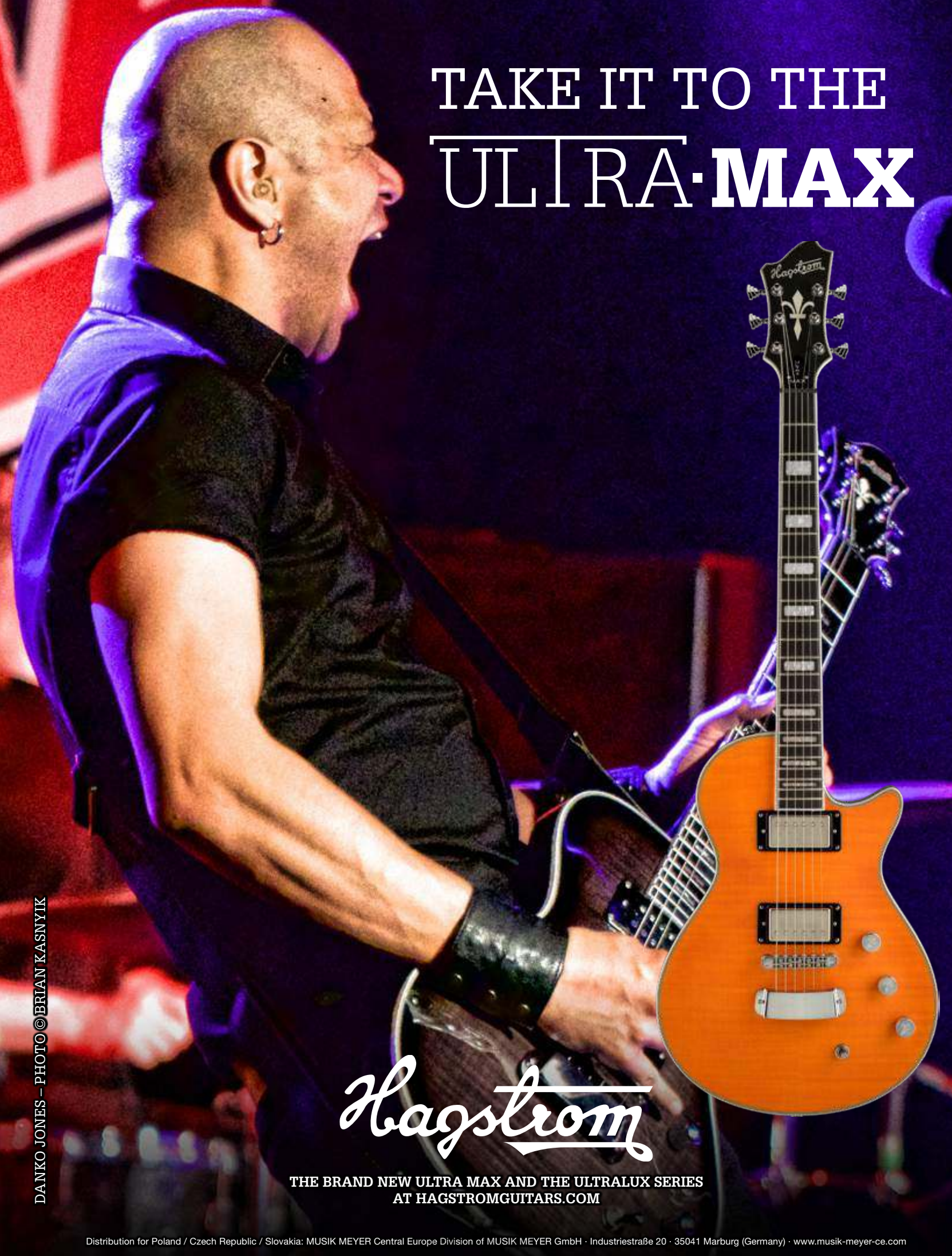
(Nie)Polska muzyka w radio

Czy zastanawialiście się kiedyś dlaczego w polskich radiostacjach jest tak mało muzyki, która byłaby związana z naszym krajem poprzez osobę kompozytora, autora tekstów lub wykonawcę? **Wojciech Wytrążek**

Mieszkający w Polsce muzyk włącza radio chcąc posłuchać polskiej muzyki. Przełączając stacje próbuje znaleźć reprezentatywny przykład aktualnie popularnego polskiego przeboju. Jeśli już na taki trafi, szybko się okaże, że jest on grany w kilku stacjach jednocześnie, a poza nielicznymi wyjątkami na antenach królują produkcje anglosaskie. Sytuacja zmienia się w środku nocy – wtedy polskiej muzyki można posłuchać do woli, jednak większość ludzi wtedy śpi. Czy to logiczne i legalne? – zapyta muzyk. Prawnik odpowie – to niekoniecznie logiczne, ale jednak legalne. Paradoks tej sytuacji polega na tym, że polskie radiostacje zaledwie w minimalnym stopniu spełniają niezbyt wygórowane warunki ustawowe dotyczące emisji polskiej muzyki. Dokładniej rzecz ujmując, termin polska muzyka nie występuje w obowiązujących przepisach obowiązującej ustawy z dnia 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji (Dz.U. 2019 poz. 361 – tekst jednolity). W tym akcie znajdujemy sformułowanie „utwór słowno-muzyczny w języku polskim". Oznacza to, że nie jest tak naprawdę ważna narodowość kompozytora, autora tekstu, wykonawców, a jedynie fakt, że w utworze ma się pojawić tekst w języku polskim (zatem muzyka może być zagraniczna, wykonanie również). Zgodnie z art. 15 ustawy, nadawcy programów radiowych, przeznaczają co najmniej 33% miesięcznego czasu nadawania w programie utworów słowno-muzycznych na utwory, które są wykonywane w języku polskim, z tego co najmniej 60% w godzinach 5-24.

Spróbujmy obliczyć średnie „kwoty" utworów słowno-muzycznych w języku polskim w ujęciu czasowym (pamiętając o tym, że rozrachunek jest prowadzony kwartalnie). Doba ma 24 godziny, czyli 1440 minut. Minimum utworów w języku polskim wynosi 33% czasu, czyli 475 z 1440 min.
Na porę dzienną (19 godzin od 5:00 a 24:00 – 1140 min.) przypada minimum 60% z powyższej 1/3 czasu dobowego, czyli 285 min. Na porę nocną (od 0:00 do 5:00 – 300 min.) zostaje pozostałe 40% z 1/3 ustawowego czasu, czyli 190 min. Podzielmy teraz minimalne ilości czasu przeznaczanego na emisję utworów słowno-muzycznych w języku polskim przez ilość godzin, by ustalić orientacyjną średnią godzinową. Dla pory dziennej (285 minut w ciągu 19 godzin) wychodzi z tego rachunku minimum 15 minut na godzinę, a w porze nocnej (190 minut w ciągu 5 godzin nocnych) uzyskujemy minimum 38 minut na godzinę. Po tych rachunkach chyba nikogo nie powinien już dziwić fakt, że najwięcej piosenek z polskimi tekstami jest nadawanych od północy do 5:00 rano. Przyjmując, że średnia długość piosenki to około 3 minuty, w porze dziennej uzyskujemy minimum 5 utworów na godzinę (95 utworów w ciągu 19 godzin), a w porze nocnej 13 utworów na godzinę (pozostałe 63 standardowe kawałki).
Te obliczenia to oczywiście uproszczenie, bo utwory mają różną długość, w emisji często są skracane, a minimalne ilości oblicza się w rozrachunku kwartalnym. Może się zatem zdarzyć taka sytuacja, że przez kilka godzin w polskiej radiostacji nie usłyszymy ani jednej polskiej piosenki, a raczej „utworu słowno-muzycznego w języku polskim".
Zgodnie z art. 15 ust. 2a ustawy o radiofonii i telewizji, „Przy ustalaniu czasu nadawania w godzinach 5-24, o którym mowa w ust. 2, czas nadawania utworu słowno-muzycznego w tych godzinach wykonywanego w języku polskim przez debiutanta jest liczony jako 200% czasu nadawania utworu". Odpowiedź na pytanie, kim jest debiutant znajdujemy w kolejnym ustępie 2b: „Za utwór wykonywany przez debiutanta uważa się utwór słowno-muzyczny wykonywany w języku polskim, który w danym okresie rozliczeniowym został rozpowszechniony w programie radiowym, a od daty pierwszego rozpowszechnienia nie minęło 18 miesięcy, przy czym za debiutanta uważa się wyłącznie artystę lub zespół muzyczny, który w powyższym okresie 18 miesięcy po raz pierwszy opublikował album zawierający utwory słowno-muzyczne lub pojedyncze nagranie utworu słowno-muzycznego". Debiutantem może być zarówno młody artysta, który nagrał swój pierwszy singiel lub album, ale debiutantem może być też nowy zespół składający się z muzyków znanych ze sceny od lat. Drugi wniosek również może być zaskakujący – nadając wyłącznie utwory debiutantów, odsetek minimalny limit polskich piosenek można w radiostacjach obniżyć o połowę.
Z wyjątkiem radia WAWA, które emituje wyłącznie utwory słowno-muzyczne w języku polskim, oraz nielicznych audycji radia publicznego (np. „Tylko po polsku" w Radio Lublin), większość radiostacji z różnych powodów nie kwapi się, by w ich programach odsetek rodzimej twórczości muzycznej był wyższy niż określony w ustawie minimalny limit. Trzeba jednak pamiętać o jednej istotnej rzeczy – nadawanie zagranicznej muzyki to bezpowrotne, choć całkowicie legalne, wyprowadzanie kapitału z Polski. Zarówno autorom (kompozytorom i autorom tekstów), jak wykonawcom nagrań, należą się tantiemy za korzystanie z ich twórczości i fonogramów. Te są opłacane przez nadawców z wypracowanego przez nie zysku, który w większości pochodzi z reklam (które paradoksalnie również spełniają wymogi definicji utworu słowno-muzycznego w języku polskim). Z wypełniania omawianych wymogów są zwolnieni nadawcy programów specjalistycznych, takich jak np. Polskie Radio Dwójka czy RMF Classic, skupione na promocji niszowych gatunków, jak muzyka klasyczna czy jazz.
W Kanadzie stacje francusko- i anglojęzyczne kategorii Popular Music mają obowiązek emitowania co najmniej 35% zawartości kanadyjskiej od poniedziałku do piątku w godzinach 6:00-18:00. Canadian Content determinuje prosty system MAPL – Music, Artist, Production and Lyrics, czyli muzyka, artysta, produkcja i słowa muszą być kanadyjskie. Ponadto stacje komercyjne mają obowiązek nadawania wspomnianych 35%. Kanadyjskie radia satelitarne nadają co najmniej 85% Canadian Content.
We Francji stacje publiczne nadają co najmniej 60% muzyki francuskiej. Nadawcy komercyjni odtwarzają co najmniej 40% muzyki w języku francuskim w godzinach największej słuchalności, z czego co najmniej połowa to nowości (nowe utwory lub utwory debiutantów jako 20% wszystkich utworów). W Holandii od 2011 r. radio publiczne nadaje w godzinach 7:00-19:00 co najmniej 35% muzyki popularnej wytworzonej w Holandii. Jednym z liderów w nadawaniu lokalnej muzyki jest Nigeria – tam minimalny limit rodzimej twórczości muzycznej w radio to 80%.
W jednym dogoniliśmy Wielką Brytanię i USA – ilość anglosaskich piosenek w polskich radiostacjach przypomina stacje z Londynu i Nowego Jorku. Co z tego wynika dla polskiego rynku muzycznego, tego chyba nie muszę tłumaczyć, bo sami wiemy to nazbyt dobrze.

eprasa.pl f50387f08a



Distribution for Poland / Czech Republic / Slovakia: MUSIK MEYER Central Europe Division of MUSIK MEYER GmbH · Industriestraße 20 · 35041 Marburg (Germany) · www.musik-meyer-ce.com



TOM ANDREWS TOMEK ANDRZEJEWSKI

Wirtuoz gitary, nauczyciel, muzyk sesyjny, endorser marek ESP i DR Strings, powraca z czwartą w dorobku płytą solową „Dr. Jekyll & Mr. Hyde" wydaną pod pseudonimem artystycznym 'Tom Andrews' przez Kubicki Entertainment…

Rozmawia Krzysztof Inglik
Zdjęcia Marcin Chałupka

Przez lata zatrudniany był jako sideman przez zespoły grające najróżniejszą muzykę, od popu po ciężkie odmiany metalu. Wyobraźni, umiejętności, wiedzy i techniki z pewnością starczyłoby mu aby się zająć dowolnym stylem muzyki. A jednak pozostaje wierny gitarowej muzie – jak sam mówi: „Komponuję i nagrywam to, co mi w duszy gra".
Robi to nie zważając na mody i nie oglądając się na to, czy rockowa muzyka gitarowa jest, czy nie jest modna, a także jakich brzmień należy używać z ostatnio obowiązującym kanonem lub też czy trzeba się obniżyć do D czy już do Db, aby brzmieć na czasie. Łatwiej by było oczywiście grać piosenki, ale: „Muzyka instrumentalna jest dla mnie najdoskonalszą formą tej sztuki. Kiedy pojawia się wokalista, to muzyka pełni jedynie rolę powtarzanego kilka razy podkładu pod zmieniający się tekst. To muzyka instrumentalna zawsze poruszała we mnie czułe struny i to ze mnie naturalnie wychodzi."
Jest przy tym muzykiem niezwykle płodnym, czego być może nie widać w kształtujących nasz obraz świata social-mediach, komponuje cały czas, często oddając lub sprzedając swoje pomysły do dalszego wykorzystania. „Mam w szufladzie mnóstwo muzyki, riffów, melodii i zapisanych harmonii. Gdybym miał teraz usiąść i na siłę zacząć nagrywać płyty, mógłbym ich od razu wydać 5." – mówi Tomek.
Wydał jedną, choć wcale nie musiał i zrobił to dokładnie tak jak chciał – bez parcia na sukces i bez zastanawiania się, co pomyślą inni. Efektem jest szczera porcja gitarowej rockerki i melodii, z których każda coś dla niego znaczy. Za każdą z nich, za każdym tytułem kryje się konkretna historia, bardziej lub mniej wesoła. Kiedy rozmawiamy o tym, zamyśla się, patrząc wzrokiem gdzieś w dal, a ja zaczynam się zastanawiać jakie wydarzenia uformowały tego dojrzałego muzycznie i życiowo gitarzystę…

Pamiętasz jak się to wszystko zaczęło?
Instrument był w domu od zawsze, bo mój tata grał jakieś proste rzeczy. To był gitaropodobny wyrób rodem ze Związku Radzieckiego z akcją strun ok. 1,5 cm nad XII progiem. Co więcej, były to struny metalowe, więc trudno mi było, jako dzieciakowi, to dobrze docisnąć. Miałem natomiast coś w rodzaju fujarki o nazwie „Melodia", na której zgodnie z nazwą wygrywałem rozmaite melodyjki. Mój zapał zauważyła mama i postanowiła zapisać mnie na lekcje pianina, na które chodziłem 2 lata. W międzyczasie moje palce nabrały siły i potrafiłem już całkiem dobrze dociskać struny na tym radzieckim narzędziu tortur. Krok po kroku stawiałem kolejne akordy i próbowałem grać ze słuchu melodie.

Epoka, w której uczyłeś się grać, nie rozpieszczała początkujących…
Młodzi ludzie nie umieją tego sobie wyobrazić, ale w tamtych czasach nie można było ot tak pójść do sklepu żeby kupić gitarę. Trzeba było dużo pasji i samozaparcia, żeby na tych produktach rodem z PRL-u, albo ZSRR uczyć się grać – o ile w ogóle miało się szczęście jakiś znaleźć. Były to potworne dziadostwa, topornie klejone lub skręcane, z grubymi gryfami i wysoką akcją strun, od których krwawiły palce. A jednak człowiek grał na tym, bo to była jego pasja. Myślę, że dziś także można znaleźć takich wariatów z pasją, ale jest ich zdecydowanie mniej. Nie chodzi bowiem o wyćwiczenie czegoś, wysiedzenie określoną ilośc dupogodzin z filmikiem na YT podpowiadającym jak grać – chodzi o skłonność do poświęceń i determinację w ciągnięciu tego gitarowego wózka do przodu. A te cechy buduje się na czymś co jest ciężkie, trudne i problematyczne. Jak to mówią, życie hartuje charakter człowieka. Przykładowo, nie miałem gitary, więc musiałem sobie na nią zarobić. W wieku 14 lat wyjechałem do Szwecji do pracy fizycznej. Nie obchodziło mnie, że jest ciężko – na horyzoncie widziałem cel i tylko to się liczyło. Takie doświadczenia impregnują cię na swój sposób. Nie jest łatwo zostać pasjonatem, kiedy wszystko masz podane gotowe na tacy. Dziś, w erze nieograniczonej konsumpcji mamy wszystko, ale nie potrafimy docenić niczego.

Jak zdobywałeś gitarową wiedzę w czasach bez Internetu, Facebooka i YouTube?
Nie tylko tego nie było, ale komputerów w ogóle nikt na oczy nie widział. Wchodziły dopiero prehistoryczne wynalazki takie jak Spectrum, a potem Commodore, ale mało kto miał na to pieniądze. Za co jednak jestem losowi wdzięczny, bo dzięki nieposiadaniu komputera mogłem skupić się na innych rzeczach.
Przede wszystkim uczyłem się ze słuchu, czyli puszczałem sobie ulubionych artystów i szukałem dźwięków na gitarze dotąd, aż je zagrałem. Wszystko musiałem zrobić sam, a potem wyciągnąć z tego wnioski. Cały ten proces niesamowicie rozwijał kreatywność i pozwalał poznać instrument w naturalny sposób, w moim własnym tempie, bez dróg na skróty.

Drogi na skróty dają może szybki efekt, ale nie dają głębi…
To czego mi brakuje dziś w muzyce gitarowej to emocje. Kiedyś potrafiłem płakać

eprasa.pl f50387f08a

słuchając melodii granych na gitarze, albo przynajmniej miałem gęsią skórkę. To co gra się obecnie ani trochę mnie nie porusza. Brakuje mi muzyki w muzyce. Brakuje życia i przesłania. I muszę tu się uderzyć w piersi, bo w tym co ludzie grają słyszę to co sam siałem przez wiele lat.

Co konkretnie?
Ćwiczyłem na gitarze zamiast grać muzykę. Nie zrozum mnie źle, ćwiczenie jest niezbędne, ale na etapie formowania techniki. Ale kiedy ktoś na koncercie gra tak jakby ćwiczył, wrzucając do jednego wora wszystkie wprawki, których się nauczył to znak, że coś gdzieś poszło nie tak. W pewnym momencie to do mnie dotarło i wtedy zmieniło się wszystko – całe postrzeganie muzyki. Dopiero kiedy przestaniesz ćwiczyć i zaczniesz grać muzykę, możesz zrozumieć o co w tym wszystkim chodzi. Dopiero wówczas zaczynasz oddychać jako artysta. I to jest coś, co chciałbym wyraźnie powiedzieć młodym gitarzystom: przestańcie „ćwiczyć" we własnych kompozycjach, grajcie melodie, grajcie groove. Melodia zawsze się obroni – jest ponadczasowa.

To o czym mówisz słychać na nowej płycie – jest niewymuszona, pełna naturalnych melodii, a przy tym bardzo szczera.
Szczera. Dobrze to ujęłeś. Nagrałem ją dokładnie tak jak chciałem, nie próbując udawać kogoś kim nie jestem. Nie próbowałem się nikomu przypodobać, projektując różne numery pod czyjeś gusta, czy na siłę włączając modne obecnie elementy. Oczywiście każdy mój album dokumentuje jakiś okres mojego życia, ale obecnie czuję gdzieś w głębi siebie, że naprawdę dojrzałem. Znalazłem też odpowiednich ludzi, którzy podzielali moje spojrzenie na muzykę i towarzyszyli mi w procesie powstawania tej płyty.
Nie gram już tak dużo i gęsto jak wcześniej, opieram się na melodiach, bo to one mi w duszy grają, a każda z nich ma dla mnie głębokie, osobiste znaczenie. Są tu na płycie dwie kompozycje, przy których odsłuchiwaniu po nagraniu dosłownie płakałem, co mi się wcześniej nie zdarzało. Wiesz, można być podekscytowanym i naładowanym po tym jak się nagra coś fajnego, ale ja byłem autentycznie wzruszony. Miałem przed oczami całą tę historię stojącą za dźwiękami. Do większości tych numerów mógłbym stworzyć hollywoodzkie klipy. Widzę to wszystko w głowie – słyszę akcent, zerwanie i już wiem co się dzieje. To jest zupełnie inne spojrzenie na muzykę.
Nie ma też tutaj kompromisów, ani zapychaczy. Wszystkie numery się do siebie kleją. Wybraliśmy je z około czterdziestu pomysłów, które w realizacji sprowadziliśmy do dziesięciu, a finalnie na krążek trafiło dziewięć kompozycji. Wyszedłem bowiem z założenia, że albo zrobię to tak jak trzeba, albo nie zrobię tego wcale.

Dlaczego zdecydowałeś się wydać tę płytę jako Tom Andrews?
Ma to związek z moimi planami na przyszłość, między innymi pogrania więcej za granicą. Niestety wymówienie frazy „Tomasz Andrzejewski" przekracza możliwości lingwistyczne większości obcokrajowców. Jeśli czegoś nie można wymówić, to trudno jest też zapamiętać. Wielu artystów się na to decyduje, również z naszej gitarowej branży – chociażby popularny ostatnio na YT Martin Miller, który ma trudniejsze do zapamiętania, niemieckie nazwisko. Tak czy inaczej mam obecnie świetny band złożony z ludzi, którzy poświęcili naprawdę dużo, aby nagrać tę muzykę i wszyscy mamy ogromną chęć pograć. A ponieważ otworzyły się nowe możliwości, chcemy też pojeździć nieco poza granicami naszej pięknej Ojczyzny.

Wspomniałeś o zespole – kto się w nim znalazł?
Kosma Kalamarz na basie i Przemek Smaczny na bębnach – obaj po Akademii Muzycznej w Katowicach i z ogromnym doświadczeniem. Ludzie, którzy są oczywiście świetnymi muzykami, ale przede wszystkim: są przyjaciółmi. To było dla mnie niezwykle istotne, skoro już zmieniałem swoje nastawienie do nagrywania płyty. Chciałem grać z kimś komu ufam w 100% i kto wniesie do muzyki siebie samego. Już na początku tego projektu powiedziałem im: „Chłopaki, widzę to tak, tak i tak, ale jeśli chcecie coś zmienić i zagrać po swojemu, to zmieniamy.".
Przemek jest tytanem pracy. Potrafi zjechać po koncercie, iść do kanciapy i ćwiczyć kolejne 6 godzin. Zwykle gra sporo z wieloma różnymi składami, ale tym razem przez miesiąc nie brał żadnych dżobów tylko po to żeby ćwiczyć i nagrać tę płytę. Kiedy zaczęliśmy rejestrować ślady, a nagrywaliśmy ciągiem, żeby czuło się granie na żywo, każdy jego 'take' mógł od razu zostać bez zmian i dogrywek. Ale nie, to mu nie wystarczyło, on chciał to jeszcze dopieścić – poprawmy to, poprawmy tamto… Z takimi właśnie ludźmi – pasjonatami – chciałbym wiązać swoją przyszłość. To samo tyczy się Kosmy. Przed sesją miał spisane wszystkie rzeczy, które miał zagrać, siadamy i realizator mówi – a może zróbmy to inaczej i oprzyjmy cały riff na basie, wyrzućmy gitarę, zobaczmy jak to zagra.
Tak więc podczas sesji sporo się zmieniało, z czego jestem bardzo zadowolony, bo najważniejszy jest dla mnie czynnik ludzki w muzyce. Początkowo chciałem dograć jeszcze klawisze i elektronikę, ale kiedy usłyszałem jak jest gęsto i jak dobrze, stwier-

> PŁYTĘ ZROBIŁEM DOKŁADNIE TAK JAK CHCIAŁEM, NIE PRÓBUJĄC UDAWAĆ KOGOŚ KIM NIE JESTEM. NIE PRÓBOWAŁEM SIĘ NIKOMU PRZYPODOBAĆ, PISZĄC KAWAŁKI POD CZYJEŚ GUSTA, CZY NA SIŁĘ WŁĄCZAJĄC MODNE OBECNIE ELEMENTY



eprasa.pl f50387f08a



dziłem że wystarczy i dodanie tu czegokolwiek mogłoby to tylko popsuć. Po tym widać jak ważni są dobrzy, żywi muzycy, którzy wejdą w historie, które chcesz opowiedzieć i oddadzą ci część siebie. Tak więc jest tutaj tylko gitara, bas i bębny, a wszystko się zgadza.

Skąd tytuł „Dr. Jekyll & Mr. Hyde”?
Symboliczne postaci, które znają wszyscy. Każdy z nas ma dwa oblicza i dwie strony swojej osobowości, nieustannie ze sobą walczące i w różnych momentach życia dominujące. Jedna jest destrukcyjna, dzika, szalona, a druga konstruktywna, kulturalna, ułożona – od nas samych zależy, którą z nich dopuścimy do głosu. I czasem decyzja ta nie jest zgodna z naszym prawdziwym „ja”, a podyktowana uwarunkowaniami społecznymi, czy chociażby oczekiwaniami bliskich.

„Message From Nowhere”?
To tęsknota za muzyką, na której się wychowałem, a która już niemal wśród młodego pokolenia nie funkcjonuje. Gitarowa muzyka instrumentalna z tamtych lat, a której nigdy z siebie nie wyrzucę. Jej ślady odnaleźć można w kolejnych taktach tego numeru. W zagranych dźwiękach i sposobie zagrania melodii wracam do tamtych czasów, przesyłając młodym ludziom wiadomość z miejsca, które kulturowo dla nich już nie istnieje.

„Nothing to Loose”?
Ten numer jest pewnego rodzaju monitem do mnie samego. Melodia jest tu częścią mojego życia, które nie do końca było takie jak trzeba. Te dźwięki, podciągnięcia, szarpnięcia – to coś jakby mi ktoś wyrywał najlepsze lata mojego życia. Potem pojawia się „bridge” utrzymany w pozytywnej tonacji – to znak, że pomimo gorszych momentów w życiu, zawsze pojawi się w nim jakaś dobra chwila. Dla takich chwil warto żyć i niezależnie od okoliczności iść dalej – nie mamy nic do stracenia.

„I Want More”?
Chcę więcej tego co jest obecnie odbierane muzyce: złożoność i głębia. Jest riff, jest melodia, ale pojawiają się też zmiany metrum, bardziej progresywne elementy, sporo smacznych detali, a wszystko to dobrze przemyślane i ułożone. Polecam skupić uwagę na tym co dzieje się podczas solówki na bębnach a zaznaczam, że Przemek nagrał to „longiem”. Nie ma żartów!

„Step By Step”?
To niewątpliwie oddech po poprzednim, „gęstym” kawałku. Napisany w takim momencie mojego życia, w którym wszystko zaczęło się układać i zmierzać w dobrym kierunku. Krok po kroku…

„Tomorrow Will Be Better”?

Był taki czas, kiedy było mi naprawdę ciężko. Wiesz, czasem nie chcę mówić nawet bliskim o tym jakie mam dylematy, jakie zmartwienia i problemy, choć czasem są naprawdę poważne. Ale w moim przypadku jest ten plus, że jako muzyk mogę o tym „zagrać”. Wyrazić to w inny sposób – za pomocą dźwięków. I myślę, że jeśli ktokolwiek jest w trudnej sytuacji, może sobie puścić ten kawałek, zamknąć oczy i powiedzieć sobie: „Jutro będzie lepiej”. Nigdy nie wiesz co się wydarzy, ale kiedyś będzie lepiej.

„Shred’s Not Dead”?
Shred z pewnością nie jest martwy, choć jest wielu, którzy chcieliby go takim widzieć. Na szczęście w czasach Internetu nie jesteśmy już skazani na duże wytwórnie płytowe, dyktujące nam czego mamy słuchać, aby być w zgodzie z najnowszą modą. Kiedy ten tradycyjny model kształtowania gustów padł, okazało się, że w różnych zakątkach świata są ludzie, którzy chcą słuchać danej muzyki i nie chodzi tu tylko o shred. Dla mnie jest to odskocznia – taka część mojej natury, którą mógłbym utożsamić z postacią „Mr. Hyde”.

„This Is Goodbye”?
To jest numer, do którego kiedyś chciałbym nakręcić klip. Facet przyjeżdża do domu, jest bardzo zamożny, ma żonę i dziecko, ale żyje jak wolny ptak. Kobiecie nie bardzo to pasuje i dochodzi do kłótni, po której on wychodzi trzaskając drzwiami. Kiedy jedzie swoją wypasioną furą w domu dochodzi do zwarcia w elektryce i cały budynek staje w płomieniach. Kiedy wraca, zastaje tylko zgliszcza gaszone przez strażaków i karetkę zabierającą ciała. Siada i płacząc przegląda zdjęcia, bo tylko to mu pozostało. Nie zdążył nawet się pożegnać. Wszystko to o czym mówię słychać w tym kawałku. To muzyka do nienakręconego filmu: żyjemy tak szybko, mocno prąc do przodu, nie myśląc o innych i nie doceniając tego co mamy obok siebie na co dzień. Czasem ludzie kłócą się o takie pierdoły, o detale nie mające w większym wymiarze żadnego znaczenia. A jak pisał poeta: „Szlachetne zdrowie, Nikt się nie dowie, Jako smakujesz, Aż się zepsujesz.”

> NA SZCZĘŚCIE W CZASACH INTERNETU NIE JESTEŚMY JUŻ SKAZANI NA DUŻE WYTWÓRNIE PŁYTOWE, DYKTUJĄCE NAM CZEGO MAMY SŁUCHAĆ, ABY BYĆ W ZGODZIE Z NAJNOWSZĄ MODĄ

eprasa.pl f50387f08a

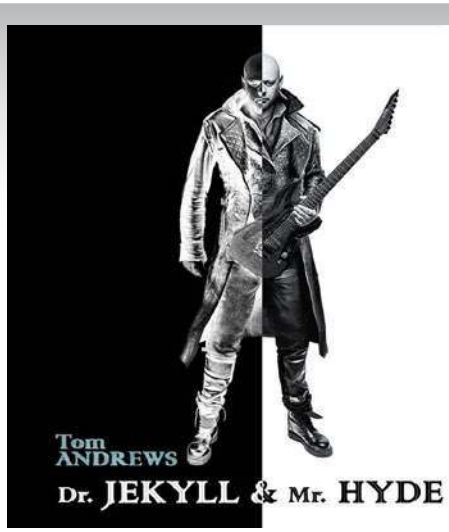


„Acoustic Dream”?
To jest swego rodzaju wisienka na torcie po całym tym elektrycznym graniu. Postanowiłem na każdej swojej płycie robić jeden numer akustyczny. Co ciekawe, pomysł na ten konkretny kawałek leżał w szufladzie 22 lata. W końcu uznałem, że jest na tyle interesujący, że warto zrobić z nim coś dalej. Zacząłem go grać, improwizować i z tego wyłoniła się całość. Jest to naprawdę fajne, lekkie zwieńczenie tej pełnej emocji płyty.

Pozostaje mi tylko zaprosić czytelników do słuchania płyty...
...Która jest wydana w formie CD przez Kubicki Entertainment, czyli naszego przyjaciela Michała Kubickiego, któremu w tym miejscu chciałbym z głębi serca podziękować. Do płyty postanowiłem dodać bonus, w postaci ścieżek bez gitary solowej. Dzięki tym podkładom ludzie będą mogli się bawić grając własne solówki i improwizacje do mojej muzyki. Są to dokładnie te same „backing-tracki”, których sam używam na koncertach.

Co dalej?
Płyta ma potencjał i cały zespół nie może się doczekać koncertów. Chcemy pojeździć po klubach za granicą i czerpać z tego tyle frajdy ile tylko zdołamy.

Trzymamy więc kciuki!



SPRZĘTOLOGIA PŁYTY

- **GITARY:** ESP E-II ST-1 QM, ESP LTD SN-1000 FRM PW, ESP LTD KS-7QM ET Ken Susi, ESP LTD TL-6 BLK, ESP LTD TL-6 N NAT, Fender American Pro Stratocaster MN 3TS.
- **WZMACNIACZE:** Blackstar Artisan 30, Blackstar HT 5 z paczką Blackstar 112 (Celestion Greeanback), Marshall JCM 800 plus kolumna 4x12 na Celestion Greenback.
- **EFEKTY:** Line 6 Helix
- **AKCESORIA:** kable Hesu, kostki Ibanez B 1000 PG, struny DR Strings Veritas 9-46, 10-46, 12-60 (7 strun).
- [odstęp]
- **NAGRANIE i MASTERING:** Rafał Nowak S-TONE Studio
- **MIKS:** Dominik Wawak DMB Studio

eprasa.pl f50387f08a

60th Anniversary 1959 Les Paul Standard

Gibson CUSTOM

Najbardziej pożądana gitara, jaką kiedykolwiek stworzono, świętuje 60-lecie



LAUDA AUDIO

GibsonGuitarsPolska

TOM ANDREWS
DR. JEKYLL & MR. HYDE

Tomek Andrzejewski, to jeden z ciekawszych gitarzystów na naszym rynku, który od wielu lat idzie swoją wytyczoną muzyczną ścieżką. Dał się poznać jako bardzo sprawny technicznie gitarzysta, jak i kompozytor, który potrafi używać melodii i brzmienia do malowania niesamowitych muzycznych pejzaży. Po czterech latach milczenia w dziedzinie solowych produkcji zakończył właśnie prace nad czwartym studyjnym albumem, zatytułowanym „Dr. Jekyll & Mr. Hyde". Co kryje się za tym tajemniczym tytułem? Dwie osobowości? Dwa różne style? Potwór, czy potulny baranek? Czas sprawdzić, w jakiej formie jest Tom Andrews…

Michał Kubicki

Andrzejewski jest gitarzystą sesyjnym, edukatorem, a także autorem wielu filmów instruktażowych. Jego wielowymiarowa muzyczna osobowość pozwoliła na zgromadzenie, przez lata, wiernej grupy słuchaczy. Długi czas oczekiwania na album był niestety podyktowany sesyjnym udziałem Tomka w zespole Oberschlesien. Jednak przez ten czas nie próżnował i skomponował około czterdziestu nowych utworów instrumentalnych, z których wybrał dziewięć, najbliższych jego ostatnim przeżyciom. To właśnie te dziewięć kompozycji pojawiło się na jego czwartym solowym albumie „Dr. Jekyll & Mr. Hyde".

Po ostatnim wydawnictwie, „Universum", które ujrzało światło w 2015r., a na którym Andrzejewski zgromadził czołówkę europejskich i polskich gwiazd gitary (m.in. Grzegorz Skawiński, Wojciech Hoffmann, Fabrizio „Bicio" Leo, czy Marco Sfogli), tym razem nasz Mistrz zdecydował się na wyłącznie autorskie wykonanie partii gitar. W tle zaś pojawiła się jedna z najlepszych sidemeńskich sekcji: basista, Kosma Kalamarz oraz perkusista, Przemysław Smaczny. W tym miejscu należy docenić zaangażowanie żywych muzyków, gdyż w dzisiejszych czasach są coraz częściej zastępowani przez sztuczne tak samo brzmiące oprogramowanie, które jednak pozbawia muzykę duszy a na dodatek, przez tego typu zabiegi większość płyt brzmi po prostu tak samo.

Cały album można zakwalifikować, jako instrumental melodic rock. Nie ma tu wyścigów, gonitwy nut, Tomek nie zamierza udowadniać, że jest najszybszym gitarzystą tej części świata - choć mógłby. Słychać, że dojrzał muzycznie i wie dokładnie co chce nam opowiedzieć przez dźwięki a nie przez technikę. Dominują tutaj utwory, budujące nastrój linią melodyczną, charakterystyczną dla takich wioślarzy, jak Marco Sfogli, Fabrizio Leo, czy Neil Zaza. Nie brak też dynamicznych riffów, okraszonych solówkami, które doskonale prezentują kunszt Tomka.

Płytę otwiera tytułowy „Dr. Jekyll & Mr. Hyde". Szybki riff, przemyślany gitarowy temat, fantastycznie brzmiąca i pulsująca sekcja są elementami, które najlepiej oddają charakter tego utworu. Pojawiają się też dwa różne wątki muzyczne, które odzwierciedlają tytuł. Niech was nie zwiedzie ich różny wydźwięk, ponieważ są świetnie zestawione tworząc wspólnie wybrzmiewającą harmonię.

„Message from Nowhere" udowadnia, że gitara nie zawsze musi grać kilku tysięcy nut w instrumentalnych mocnych frazach. Długie dźwięki, vibrato, whammy bar i podciągnięcia powodują, że słuchacz może delektować się każdą wybrzmiewającą nutą. Potężny i wielowymiarowy bass na którym oparty jest cały harmoniczny szkielet tylko potęguje odczucia ze słuchania tej kompozycji. To rasowy kawał gitarowej nuty.

Zwalniamy tempo w „Nothing to Lose", w którym znów sekcja osadza nas w spokojniejszym tempie. Jednak niech Was to nie zwiedzie bo Tomek serwuje tutaj partie gitary w iście włoskim stylu. Niektóre ich części przywodzą na myśl początek lat 90., kiedy tworzył Jan Cyrka. Jednak nowoczesne brzmienie i prowadzenie tematu powoduje, że gęsia skóra zostaje na rękach trochę dłużej. Ten utwór to manifest i to słychać.

W „I Want More" dzieje się bardzo dużo rytmicznie, szczególnie w intro. Szybko przenosimy się znów w czasy świetności wytwórni Shrapnel Records, Mike'a Varney'a. Z tym kawałkiem i jego szybkimi, klasycznymi solówkami całe wydawnictwo znalazłoby z pewnością swoje miejsce w ich katalogu. Solo perkusji to absolutnie poziom światowy, a dzięki Kosmie i Przemkowi płyta jest absolutnie wielowymiarowa i nie nastawiona już na tylko gitarowy target.

„Step by Step", krok po kroku, przechodzi w łagodniejsze dźwięki, z melodyjnym riffem i nigdy nie próżnującą sekcją, która pilnuje, by nawet wolniejsze tempo i mniej nut w partii gitar nie powodowały ziewnięcia. Szczególnie Kosma Kalamarz, który, w nieco jazzującej solówce, daje popis swoich umiejętności, podbijanych przez niesamowitą pracę perkusisty Przemysława Smacznego. Najważniejsza jest jednak melodia, która nawet po skończonym utworze zostaje przez długi czas w głowie słuchacza. Każdy (nawet nie muzyk) znajdzie tu coś dla siebie.

„Tomorrow will be Better" wprowadza nastrojowy charakter do playlisty utworów. Jednak gitarowe tematy nie dają zasnąć swoim dynamizmem. Gitara gra rewelacyjnym soundem i niesie za sobą przesłanie, które działa na słuchacza niczym magnes. Ten utwór to jakaś gruba historia z życia Tomasza. I to słychać.

Ktoś zapyta, a czy można szybciej, bardziej shredderskо? Można! Tytuł „Shred is not Dead" całkowicie oddaje różnorodność technik, jakimi dysponuję Tomek Andrzejewski. Jeśli lubisz ultraszybkie kostkowanie – znajdziesz właśnie w tym kawałku. Podoba ci się Yngwie Malmsteen? Usłyszysz go, bo czemu nie? Lubisz melodyczne frazy z tamtych czasów? Będą i one! Słowem, klasyka, a może bardziej neoklasyka? Na pewno jest to akcent tamtych najbardziej rozwojowych gitarowo czasów, celowo wypuszczony na nasz system odsłuchowy.

Czas złapać oddech. „This is Goodbye" nie zapowiada wprawdzie jeszcze końca materiału, ale znakomicie daje wytchnienie. Bardzo melodyjny riff i jeszcze bardziej niesamowite partie solowe, dające wrażanie, jakby któryś z mistrzów Stratocastera pojawił się w studiu. Ten utwór ma przesłanie. Nie wiesz kiedy możesz wszystko stracić. Więc pilnuj swego szczęścia i szanuj to co kochasz.

W końcu przyszedł czas na pożegnanie i ukazanie drugiej strony muzycznej osobowości Tomasza. „Acoustic Dream", bo to on wieńczy płytę. Utwór ten, jest pokazem tego, co najbardziej sobie cenię u gitarzystów: precyzja, artykulacja, rytm. Gitara akustyczna nie wybacza błędów, obnaża braki warsztatowe, więc jest bardzo niebezpiecznym narzędziem w rękach mniej wprawnych gitarmanów. Z pewnością nie w tym przypadku. Tomek słynie z grania akustycznych wersji rockowych standardów, więc i tutaj mamy popis warsztatu, jakim dysponuje.

Podsumowując, „Dr. Jekyll & Mr. Hyde" jest pozycją obowiązkową dla każdego wielbiciela rockowej instrumentalnej gitary. Jeśli lubisz szybkie solówki, mocniejsze tempa, znajdziesz je tutaj z pewnością. Ale kiedy jesteś zwolennikiem spokojnych riffów, harmonii, melodii, świetnego brzmienia nie tylko gitary, także będzie to płyta dla Ciebie.

KALA KA-15 SERIES



THE WORL D'S MOST POPULAR UKULEL E

Kala's flagship Satin Mahogany Ukulele is now available in sop rano, concert, and tenor sizes.

Check with your local Kala Dealer for availability.

KALA
~ UKULELE ~

www.kalabrand.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

eprasa.pl f50387f08a


Gibson
JOHNNY
CASH
IS A FRIEND OF ME







DEREK TRUCKS: GUITAR RIG

Kontynuując tradycje Allman Brothers w autorskim składzie Tedeschi Trucks Band, uzbrojony w SG brodacz zdradza nam sekrety swojego sprzętowego arsenału…

Muzycznie, na scenie Tedeschi Trucks dzieje się sporo. Barwa Dereka musi się ładnie łączyć nie tylko z gitarą i wokalem jego żony Susan Tedeschi, ale także z klawiszami, fletem, puzonem, trąbką, saksofonem, basem, dwoma bębniarzami i chórkiem. Jego sprzętowe wybory są naprawdę rozsądne. Trucks ma sygnowanego Gibsona SG, ale na żywo woli grać na Customie Dickeya Bettsa, postarzonym przez Toma Murphy'ego. Dała mu go w prezencie córka Duane Allmana, co dodaje wartości sentymentalnej. Gitarę wpina prosto do wzmacniaczy Alessandro Custom i Fender Super Reverb. Gra palcami uwydatnia wysokie pasmo, ale Derek nieustannie manipuluje gałkami VOLUME/TONE w poszukiwaniu złotego środka. W tym wszystkim chodzi o „czuja". Tak właśnie rodzi się magia…

GITARY

1 GIBSON CUSTOM DICKEY BETTS SG

„To była wspólna gitara Duane'a i Dickeya, którą wymieniali się jak bracia. Galadrielle, córka Duane'a podarowała mi ten egzemplarz, kiedy ją kopiowali. Myślę, że jest to numer 4. Została odpowiednio postarzona, aby wyglądała na starą. Jest też niesamowicie lekka. Coraz częściej zauważam, że kiedy testujesz różne gitary, nawet zanim je podłączysz, zwykle najlepiej brzmi ta najlżejsza. Kiedy więc szukamy nowego instrumentu, to jeden z aspektów, na który zwracamy uwagę."

„Wszystkie te dziury zostały wywiercone w procesie relikowania, ale pewnie sam też dodałem od siebie kilka obić. Zmienialiśmy tu przystawki i poty. Wcześniej miałem tu parę PAF-ów, ale kumpel z Norwegii – Thomas Neilson – nawinął mi ostatnio pickupy oparte na Les Paulu '59, należącym kiedyś do Bonamassy. Nie są woskowane. Testowałem je przez trzy ostatnie koncerty i podoba mi się ich brzmienie. Mikrofonują nieco, ale celowo. Być może zrobimy ich nową wersję, bo jest to bardzo obiecujące. Thomas jest świetny, kocha muzykę i gra slidem."

„Gitara ma gibsonowską wersję kluczy Grovera. Nieczęsto używam tunera – zamiast tego ciągle dostrajam się, grając na scenie. Grając mocno palcami nie tylko rozciągam struny, ale nadwyrężam dłonie. Ale kostki używam rzadko. Być może wezmę ją do ręki grając jedną czy dwie piosenki, a potem mogę grać 3 kolejne występy samymi palcami. Gram w otwartym E, które daje dość mocne naprężenia i struny są sztywne. Raz na tydzień poprawiamy relief gryfu, ze względu na różne temperatury i wilgotności powietrza w miejscach, w których gramy. Gitara spisuje się dość dobrze, pomimo tych wyzwań. Ale jest bardziej kapryśna niż Strat i wymaga uwagi."

„Instrument jest dla mnie wyjątkowy, ponieważ dostałem ją od córki Duane'a Allmana. Od tej pory jest to moja główna gitara. Grałem na niej przez 3 czy 4 ostatnie lata z Allman Brothers. Współpraca z firmą Gibson przebiega bezproblemowo. Zrobili mi sygnaturę, na której gram od czasu do czasu w studio i używam jej jako instrumentu zapasowego. Ale w tym SG Dickeya jest coś, co nie pozwala mi się od niego oderwać, a sentymentalne konotacje wcale tego nie ułatwiają… Kiedy oryginalny SG Duane'a poszedł na aukcję, zacząłem się szarpać: mam Gold Topa z niemal identycznym numerem seryjnym jak jego – jeśli bym sprzedał tę gitarę, samochód i kilka innych fantów, czy zbliżyłbym się do ceny tego SG? *(śmiech)* Ale OK, mam dzieci »





i muszę myśleć o szkole dla nich. Mam tylko nadzieję, że ten kto go kupił, gra na nim."

2 GIBSON CUSTOM DICKEY BETTS SG

„Musieliśmy prosić Gibsona kilka razy, żeby zrobili dla nas ten instrument. Chcieliśmy mieć zapas, ale firma podchodzi dość restrykcyjnie do limitowanych modeli. W końcu się jednak udało. Wstawiliśmy tu inną przykrywkę pręta do regulacji gryfu. Gitara jest z tej samej serii co mój #1, ale to inny instrument. Są identycznie postarzone, nawet wytarcia lakieru na gryfie, ale odcień jest nieco inny. Ten egzemplarz jest także cięższy. Nie gram na tej gitarze zbyt wiele – zwykle tylko tyle czasu ile zajmuje Bobby'emu wymiana struny w moim #1 *(śmiech)*. To dwa różne instrumenty, jeśli chodzi o czucie i barwę, co jest dość zabawne, biorąc pod uwagę to jak podobnie wyglądają."

„Ciągle manipuluję gałkami VOLUME i TONE. Ta druga najczęściej jednak pozostaje odkręcona, o ile nie chodzi mi o specjalny efekt. Dużo częściej kręcę głośnością gitary, dzięki której uzyskuję podgłośnienia i rozmaite poziomy dynamiczne przy odpowiedniej artykulacji. Góra nie znika całkowicie przy skręcaniu, co akurat jest fajne. Zabawne, ale po tylu latach grania cały czas mam dylematy w rodzaju: czy lepiej brzmi kiedy potencjometr jest ustawiony na 7,5 czy na 8 *(śmiech)*. To samo ze wzmacniaczem. Kiedy koncert jest bardzo głośny zaczynam te gałki rozkręcać, ale wówczas spostrzegam, że to wcale nie pomaga. Kiedy stracisz swój złoty środek, wszystko co dodajesz staje się dodatkowym hałasem. Czasem 'mniej' znaczy 'więcej', szczególnie jeśli chodzi o głośność.

3 SILVERTONE TUXEDO 1964

„To zabawna gitara, którą dostałem od Eda Seeliga lata temu – używam jej okazjonalnie w studio. Na koncercie gram na niej w utworze „Down In The Flood" z kapodastrem zapiętym





na 5 progu – w zasadzie dzięki Silvertone ten utwór w ogóle powstał. Nie wiem jaki to jest dokładnie model. Numer seryjny to X87242, więc myślę, że jest to instrument z połowy lat 60. Brzmi wspaniale i jest jakby stworzony do grania rurką. Ma bardzo gruby gryf, a grając na SG przywykłem raczej do cienkich i płaskich. Tak czy inaczej ma coś w sobie – kiedy bierzesz do ręki Tuxedo, od razu chcesz wyjść na werandę i zagrać folkowego bluesa *(śmiech)*.

Zwykle używam tej gitary w jednym czy dwóch kawałkach, ale brzmi tak dobrze, że warto ją wozić ze sobą w trasie. Jeśli chodzi o osprzęt, wszystko oprócz kluczy z napisem Gibson jest chyba oryginalne. Nie jest to instrument o wybitnej jakości – szczerze mówiąc podejrzewam, że jest ze sklejki – ale pomimo to ma swój własny charakter. Uwielbiam go. Akcja strun jest niemiłosiernie wysoka, ale nigdy nie próbowaliśmy tego poprawiać, bo służy tylko do grania techniką slide. W innych gitarach ustawiam struny tak nisko jak tylko mogę."

WZMACNIACZE

4 FENDER SUPER REVERB 65

„Staram się ustawiać moje brzmienie tak jak trzeba. Przez pierwsze 20 czy 25 lat używałem wyłącznie Super Reverbów. To wszystko. To był mój fundament. Z Allman Brothers ten sprzęt jednak nie wystarczał. Kiedy do nich dołączyłem, próbowałem używać dwóch Superów, potem trzech, bez różnicy. Próbowałem grać z Fender Super 6, potem z Marshallami, następnie z Randallami przerobionymi tak, by grały jak stare Marshalle… Bez powodzenia. W tym zespole było po prostu zbyt głośno na scenie. Prawdopodobnie customowy PRS był najbliżej tego, czego szukałem."



PRZEDSTAWIENIE Z PEDALBOARDEM ODWOŁANE!

DLACZEGO DEREK TRUCKS ZOSTAWIA SWOJE EFEKTY W DOMU...

„Są takie wieczory kiedy czuję, że coś jest nie tak. Odłączam wtedy nawet tuner i upewniam się, że kabel z gitary idzie prosto do wzmacniacza. Jeśli nadal nie jest OK to wiem już, że musiała paść lampa albo coś we wzmacniaczu. Zawsze próbuję znaleźć to bezpośrednie połączenie pomiędzy moimi palcami, tym co słyszę w głowie i wzmacniaczem. Jeśli coś jest na drodze to od razu to słyszę. Czuję nawet włączony na początku tuner. Być może to moja wyobraźnia, ale wyraźnie go słyszę."



5 ALESSANDRO CUSTOM AMPS AND CABS

„George Alessandro zaczął dla mnie robić wzmacniacze pod koniec Allman Brothers, a teraz robi je dla naszej nowej kapeli. Designe jest luźno inspirowany wzmacniaczami Fender Super Reverb i Dumble SSS. Używamy w nim dwóch lamp na końcówce mocy, więc pewnie jest to pomiędzy 40 a 60 W. W zależności od warunków w jakich gramy, jest tu możliwość regulacji biasu. Da się na tym wzmacniaczu sporo ukręcić. Kanału 'abNormal' używam raz, może dwa razy w ciągu koncertu. A czasem wcale – wszystko zależy od sali. Jest nieco głośniejszy i bardziej dziki, więc przydaje się kiedy na koniec setu czy piosenki chcemy narobić więcej hałasu. W innych przypadkach używam pierwszego kanału przez cały czas. Na pokładzie znajduje się dobrze brzmiące wibrato, zdarza mi się go użyć. Załączane jest starym footswitchem Fendera."

„Alessandro ma genialny sklep w New Jersey, a w nim najświetniejszą kolekcję starych Marshalli jaką kiedykolwiek widziałem. Ma też masę części. To ktoś w rodzaju szalonego naukowca. Buduje u siebie w warsztacie sporo fajnych rzeczy. Serwisował także moje Super Reverby od czasów trasy z Claptonem. Po kilku razach kiedy mówiliśmy mu co chcemy na nich ukręcić powiedział, że po prostu zrobi nam wzmacniacz, który robi dokładnie to czego oczekujemy. Tak właśnie powstał ten customowy wzmacniacz. Tak to już jest, że na każdym popularnym wzmacniaczu znanej marki próbujesz ukręcić to co słyszysz w głowie. Marshall jest dla mnie zbyt saturowany i nawet w Allmanach nie mogłem się na nim odnaleźć – może przez tę moją grę palcami. 12-calowe głośniki mają to niepotrzebne niskie pasmo, którego nie chcę. Lubię kiedy brzmienie jest zwarte i konkretne. W domu używam Deluxe Reverbów i innych rzeczy, ale na koncercie muszę mieć Supera z tym moim twistem. Alessandro z pewnością nie jest wzmacniaczem dla początkujących. Jeśli nie zagrasz jak trzeba, może cię zaboleć *(śmiech)*. Nawet mi się to czasami zdarza. Ale kiedy wszystko jest jak trzeba, nie da się go z niczym innym porównać."



STWORZONE DO DZIAŁANIA

INSPECTOR:	MODEL:	PICKUPS:	NECK:	SERIES:
PI	STRATOCASTER	YOSEMITE	MODERN C	AMERICAN PERFORMER
	COLOUR: HONEY BURST	TUNERS: CLASSIC GEAR	FRETS: 22 JUMBO	

CORONA CALIFORNIA



PRZEDSTAWIAMY **SERIĘ AMERICAN PERFORMER**
NOWE PRZETWORNIKI YOSEMITE
RĘCZNE WYKONANIE W CORONIE W KALIFORNII.

Fender®

©2019 Fender Musical Instruments Corporation. FENDER, FENDER w zapisie, STRATOCASTER, PRECISION BASS i charakterystyczna główka używana w gitarach i basach firmy Fender to zastrzeżone znaki towarowe FMIC. Yosemite to znak towarowy FMIC. Wszelkie prawa zastrzeżone.



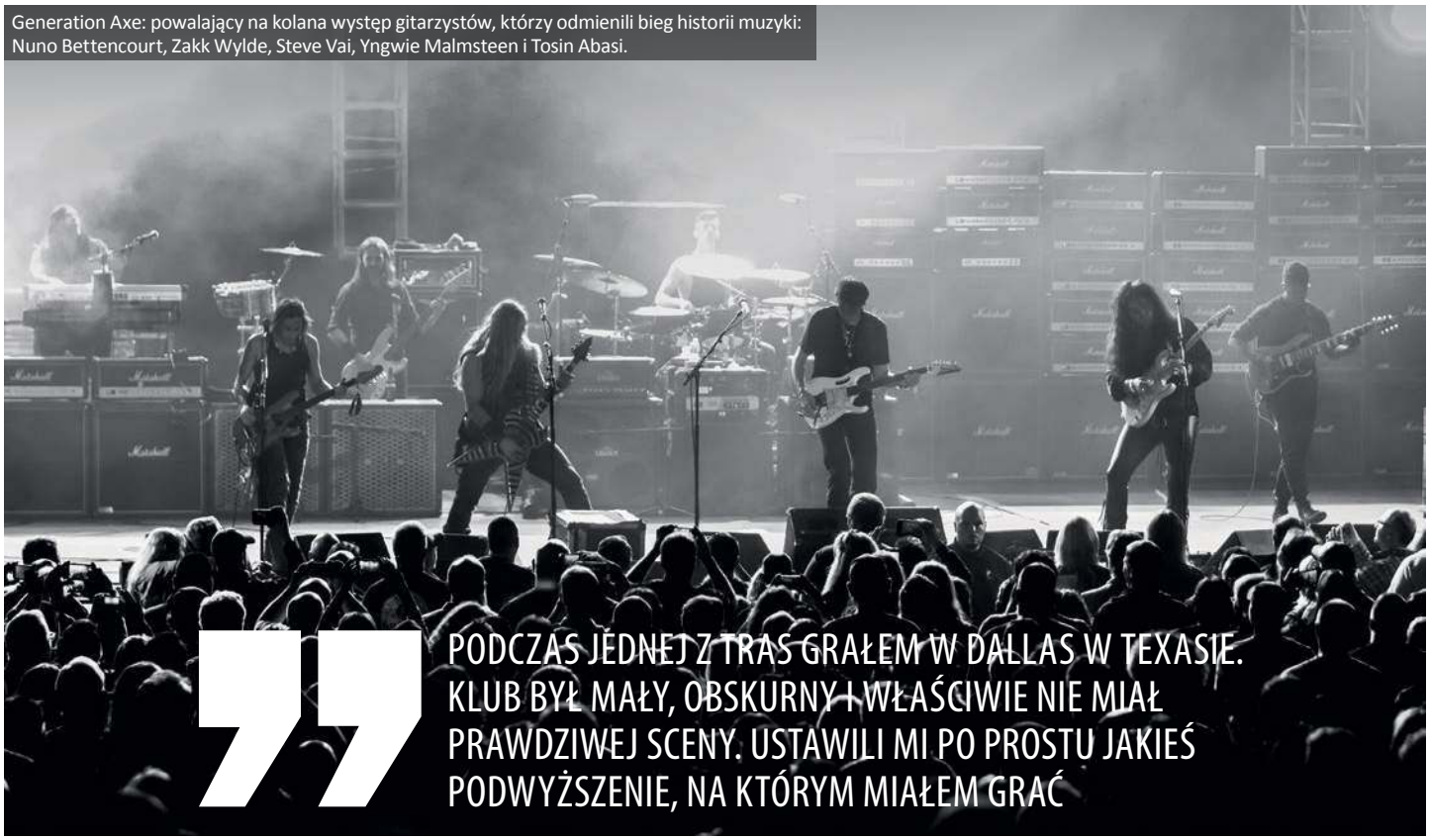
STEVE VAI

Jaki był Twój pierwszy koncert i jak Ci poszło?
Miałem 13 lat i grałem w kapeli o nazwie Circus. W tamtym czasie największą przyjemność sprawiało mi granie we własnej sypialni i marzenie o byciu gwiazdą rocka. Byłem panem i władcą we własnym pokoju i legendą we własnym umyśle. Kiedy zbliżał się czas naszego pierwszego prawdziwego koncertu byłem coraz bardziej sparaliżowany strachem. Stres opanował mnie do tego stopnia, że na 2-3 dni przed koncertem w ogóle nie mogłem spać.

Pamiętam dokładnie dzień, w którym odbył się ten koncert. Grałem na próbie cały w nerwach. Ćwiczyłem „The Star-Spangled Banner" kiedy zerwał się pasek w mojej gitarze i zaczęła spadać. A ja zanurkowałem za nią, uderzając kolanem w pedał wah-wah otwierając go. Kiedy moja głowa była tam na dole, ucho miałem równolegle do głośnika, który właśnie sprzęgał się z gitarą. Przeszył mnie ten niezwykle wysoki, wiercący dźwięk, który kompletnie mnie oszołomił. Gałki oczne po prostu wykręciły mi się na drugą stronę. Pamiętam jak próbowałem krzyknąć: „Pomocy..." Ale wszystko było surrealistyczne, nierzeczywiste i powykręcane. W końcu jakoś udało mi się zejść ze sceny, a potem... zwymiotowałem. Kurtyna.
Wtedy wydarzyła się rzecz dziwna. Kiedy nadeszła godzina koncertu, po prostu wyszedłem na scenę, założyłem gitarę i zacząłem grać, kompletnie zrelaksowany. Uczucie to mógłbym opisać słowami: „Jestem w domu". Czułem się pewny siebie jak nigdy dotąd. To był moment przełomowy. Odkryłem wówczas, że scena to moje naturalne środowisko.

Opisz swój aktualny zestaw koncertowy...
Mam szczęście, że jakieś czas temu odkryłem firmę o nazwie Synergy. Produkują małe, analogowe lampowe moduły, które są preampami znanych, współczesnych wzmacniaczy takich jak Fender Deluxe, Bassman, Friedman czy Marshall. W jednym slocie racka mieszczą się dwa takie moduły. Mam 3U miejsca w racku, a więc 6 modułów – każdy z nich po dwa kanały. Mam więc pod nogą 12 kanałów różnorodnie brzmiących wzmacniaczy. Mam też do dyspozycji pętle, więc mogę podpiąć tam swojego Legacy. Uwielbiam ten wzmacniacz, ale nigdy nie byłem do końca zadowolony z kanału czystego, bo kocham Fendery. Teraz wciskam guzik i... mam Bassmana – prawdziwego Bassmana! Tak więc Synergy jest obecnie kręgosłupem mojego koncertowego zestawu.
Z gitary – a jak wiecie używam od zawsze Ibanezów Jem – wpinam się prosto do Cry Baby. W zależności od miejsca, w którym jestem zamiast Dunlopa mogę podpiąć bad Horsie. Z wah sygnał idzie do Jemini, czyli »

eprasa.pl f50387f08a


Generation Axe: powalający na kolana występ gitarzystów, którzy odmienili bieg historii muzyki: Nuno Bettencourt, Zakk Wylde, Steve Vai, Yngwie Malmsteen i Tosin Abasi.

> PODCZAS JEDNEJ Z TRAS GRAŁEM W DALLAS W TEXASIE. KLUB BYŁ MAŁY, OBSKURNY I WŁAŚCIWIE NIE MIAŁ PRAWDZIWEJ SCENY. USTAWILI MI PO PROSTU JAKIEŚ PODWYŻSZENIE, NA KTÓRYM MIAŁEM GRAĆ

kostki distortion, którą opracowałem wraz z firmą Ibanez. A kolejnym ogniwem łańcucha jest DigiTech Whammy. Potem wygnał wchodzi na front wzmacniacza, a z jego tyłu do Fractala Axe-FX III, który jest prawdziwą stacją kosmiczną. Nie znalazłem jeszcze na rynku czegoś równie potężnego, a jednocześnie transparentnego jak Fractal. Z niego wypuszczam sygnał stereo. W studio idzie on do hosta ze sprzętem studyjnym, ponieważ lubię eksperymentować z rzeczami takimi jak Eventide H9000. Ale podczas koncertów Fractal daje mi wszelkie fajerwerki jakich potrzebuję. Tak więc na scenie sygnał stereo z Fractala idzie do końcówki mocy Synergy i stamtąd do głośników.

Jaką radę dałbyś komuś kto próbuje ustawić dobre koncertowe brzmienie?
Przede wszystkim musi mieć dobre brzmienie w swojej sypialni lub sali prób, gdziekolwiek zwykle gra. Uzyskanie dobrej barwy na głośnikach powinno być priorytetem. Trzeba pamiętać o tym, że sposób w jaki to zabrzmi na koncercie będzie drastycznie odmienny, ponieważ wpływ na to jak słyszymy na scenie ma wiele różnych czynników. Liczą się detale takie jak rozmiar pomieszczenia, czym jest ono wykończone, z czego zrobiono podłogę, jak wiele miejsc siedzących się tam znajduje, w jakiej odległości od sceny jest przeciwległa ściana… Można się nieźle zdziwić, kiedy wyjdzie się na scenę w pięknym teatrze, uderzy jeden dźwięk, a ten odbijając się walnie nas po chwili prosto między oczy. Gumowa podłoga brzmi inaczej niż drewniana, a ta różni się od betonowej i tak dalej. Wszystko to ma wpływ na sposób mieszania się częstotliwości.

Jedną z najmniej przewidywalnych zmiennych jest system monitorowania: w jaki sposób słyszę swój instrument? Czy dźwięk dochodzi z monitorów umieszczonych przede mną, czy słucham tego co stoi za mną? Tym co osobiście robię, aby wyeliminować ten nieprzewidywalny czynnik, jest wożenie ze sobą kolumny stereo 2x12. Stawiam ją przed sobą i podaję tam sygnał prosto z mojego rigu. Polecam to rozwiązanie każdemu. Nie słyszę tego co jest za mną, bo zwykle nagłośnieniowiec chce to ściszyć na tyle, by gitara grająca ze sceny nie interferowała z miksem. A monitor-kolumnę przed sobą mogę rozkręcić tak głośno jak chcę – nie słyszy jej nikt oprócz mnie i mam tam dokładnie ten dźwięk, który sam ustawiłem na własnym sprzęcie.
Jest coś o czym trzeba pamiętać, kiedy gra się na żywo i jest się narażonym na wiele nieprzewidywalnych czynników. Nie wolno narzekać na to w myślach. Grasz na brzmieniu jakie masz uznając je za własne, tak jakbyś takie właśnie chciał ustawić. Najgorszą rzeczą, która może zrujnować występ jest bowiem twoje własne nastawienie. Kiedy skupiasz się na narzekaniu, nie jesteś w stanie skupić się na graniu.

Jaka jest najlepsza scena, na której grałeś i dlaczego?
Podczas jednej z tras grałem w Dallas w Texasie. Klub był mały, obskurny i właściwie nie miał prawdziwej sceny. Ustawili mi po prostu jakieś podwyższenie, na którym miałem stać grając. Ale z jakiegoś powodu wszystko wtedy genialnie zaskoczyło. Nie mogłem się ruszyć nawet na krok, ale brzmienie było grube i ciepłe. Z jakiegoś powodu wspominam ten koncert z nostalgią. Kiedy grałem z Davidem Lee Rothem miałem dość dobre brzmienie gitary i było ono powtarzalne z koncertu na koncert. Używałem wtedy Soldano, a ponieważ Dave lubił mieć gitarę głośno w każdym zakątku sceny, kolumny w liczbie ponad 25 ukryte były we wszelkich możliwych miejscach… Kiedy uderzyłem akord, a ktoś nie był na to przygotowany, mógł stracić szansę na posiadanie potomstwa.

Twoja najgorsza podróż z lub na gig?
Zwykle nie gram pojedynczych koncertów w dalekich miejscach, bo jest to zbyt czasochłonne. Wiele razy próbowano mnie ściągnąć na festiwale w Indiach, ale liczby nigdy mi się nie zgadzały. W końcu udało się dopiąć występ. Dotarcie na miejsce zajęło nam trzy dni ciągłego podróżowania. Zwykle lubię wojaże, ale wiesz – tego było już za wiele.

Miałeś jakieś dziwne sytuacje podczas trasy?
Wiele. Jedną z takich, które nadal mnie rozśmieszają był maraton, który odbył się w zeszłym roku: Big Mama Jama Jamathon. Pomysł na granie bez przerwy przez 53 godziny wydawał mi się niezły. Obdzwoniłem więc wszystkich znajomych, żeby przyszli podżemować. Zrobiłem to jako zbiórkę charytatywną dla Extraordinary Families i zdołaliśmy zgromadzić ponad 100 tysięcy dolarów. Występ odbył się w Musicians' Institute więc nie przyszło tam zbyt wiele osób. Czasami nie było wręcz nikogo pod sceną. Zagrałem 45-minutowy set z Derekiem Smallsem, basistą Spinal Tap, którego wysłuchało całe… 6 osób. Czuliśmy się wtedy dość dziwacznie.

eprasa.pl f50387f08a

ORTEGA GUITARS PRESENT
MARIUSZ GOLI GUITAR CLINIC

WYSTAWA INSTRUMENTÓW I WYSTĘP NA ŻYWO W RIFF KATOWICE | **11 PAŹDZIERNIKA 2019**

ORTEGA®
GUITARS • EST 1994



Ortega Guitars Polska oraz Sklepy Muzyczne Riff serdecznie zapraszają każdego fana gitary na jedyny w Polsce pokaz, na którym wystąpi **Mariusz Goli**. Wydarzenie odbędzie się 11 października 2019r. w salonie muzycznym RIFF w Katowicach. Podczas pokazu będzie można nie tylko zobaczyć i osobiście przetestować wysokiej jakości instrumenty Ortega, ale także wygrać wiele wspaniałych nagród.

ul. Krasińskiego 5,
40-959 Katowice

ORTEGAGUITARS.COM ORTEGA GUITARS POLSKA ORTEGA_GUITARS_POLAND

ORTEGA_GUITARS_
POLAND

SALONY MUZYCZNE
RIFF
Chce się grać!



eprasa.pl f50387f08a

TOM MONDA

THANK YOU SCIENTIST

Wystarczyło kilka minut, żebyśmy przekonali się jak wspaniały jest gitarzysta prog-rockowego zespołu Thank You Scientist. Złapaliśmy go tuż przed odlotem jego samolotu, ale na szczęście nie był to problem, który przeszkodziłby nam w wyjątkowo inspirującej rozmowie…



Czy istnieje gitarowa kostka, bez której nie możesz żyć?
Korzystam z sygnowanego modelu kostek Dunlop Flow, które powstały specjalnie dla Thank You Scientist. Muszę przyznać, że bardzo wygodnie leżą w dłoni. Przez ostatnie lata eksperymentowałem z różnymi kostkami i ostatecznie rozstałem się z tymi najdrobniejszymi w stylu „jazz". Zauważyłem istotną różnicę w brzmieniu. Jeśli gram jakieś jazzowe koncerty odwracam kostkę Flow i gram grubszą stroną, dzięki czemu dźwięk jest bardziej „okrągły".

Gdybyś miał wybrać tylko trzy efekty z twojego pedalboardu, które byś wskazał?
W porównaniu z instrumentarium moich niektórych znajomych, mam wrażenie, że moja „podłoga" jest wyjątkowo prosta. Nie wynika to z moich przekonań na temat efektów, ale z tego, że w trasie najlepiej sprawdzają się proste rozwiązania. Nienawidzę, kiedy sprzęt odmawia mi posłuszeństwa, a nie raz zdarzały mi się katastroficzne w skutkach awarie. Czasami mam wrażenie, że na jakimś etapie mojej kariery ktoś rzucił na mnie klątwę. Gdybym miał ograniczyć mój zestaw efektów wykorzystywanych w Thank You Scientist do minimum, wybrałbym wah (Digitech Whammy) oraz jakiś delay. Niedawno zrezygnowałem z dużej „podłogi" na rzecz multiefektu Line 6 Helix. Dzięki temu liczba sprzętu jaki zabieram na koncerty naprawdę się skurczyła. To bardzo wygodne rozwiązanie i, co ważniejsze, naprawdę sprawdza się w moim przypadku!

Czy grasz na jakichś innych instrumentach oprócz gitary (nie licząc oczywiście wokalu)?
Było kilka zespołów, w których grałem na basie jako muzyk towarzyszący. Potrafię też grać na shamisenie, czyli tradycyjnym, japońskim instrumencie 3-strunowym. Niestety w zespole nie ma zbyt dużego zapotrzebowania na jego brzmienie.

Umiesz czytać nuty?
Oczywiście. Dzięki tej umiejętności zarabiam na chleb, kiedy nie jesteśmy w trasie. Nie da się jednak ukryć, że od czasów college'u nie gram już tak często na koncertach, które wymagałyby znajomości nut. Bardzo cieszę się z posiadania tej umiejętności i wciąż z niej korzystam, kiedy robię coś okołomuzycznego poza Thank You Scientist. Moi uczniowie też często muszą wysłuchiwać ode mnie pogadanek na temat tego jak wiele można zyskać znając nuty.

Uważasz, że kable gitarowe mają znaczenie dla brzmienia? Czy masz jakieś szczególne preferencje w tym temacie?
Od lat korzystam wyłącznie z kabli Spencer. Miałem kiedyś przyjemność poznać Spencera McCoya, właściciela firmy, w Nashville. Zaproponował wówczas, że zadba o pełne okablowanie dla naszego zespołu. W przypadku tych przewodów naprawdę słychać różnicę w brzmieniu, jeśli porówna się je do popularnych kabli ze sklepów muzycznych. Cenię sobie również jakość ich wykonania.

Czy są na świecie gitarzyści, którym zazdrościsz talentu?
Oczywiście! Myślę, że każdy gitarzysta mógłby nauczyć mnie czegoś nowego. Ostatnio bardzo intensywnie studiuję technikę gry Teda Greene'a i Charliego Huntera.

Jaki jest twój ulubiony wzmacniacz i jakie ustawienia preferujesz?
Wszystko zależy od tego, jaki koncert gram. W przypadku Thank You Scientist moim faworytem jest Mesa Mark V, która idealnie sprawdza się w trasie. Dzięki trzem kanałom nie muszę szukać kompromisów w moim brzmieniu. Na małych jazzowych koncertach najczęściej korzystam z Fendera 60 Princeton Reverb.

Jakie jest twoje idealne ustawienie strun?
Nie jestem fanem bardzo niskiej akcji strun. Lubię, kiedy instrument wybrzmiewa a ja mogę się w tym odrobinę zatracić. Nieco wyższa akcja strun to również szerszy zakres dynamiki. Co ciekawe, w moim bezprogowcu wygląda to zupełnie inaczej. Tam akcja strun jest najniższa jak to tylko możliwe. Nie przesadzę mówiąc, że ustawiam tę gitarę na kawałek kartki z domowej drukarki. To osobliwy instrument, ponieważ właśnie niska akcja strun gwarantuje długie wybrzmiewanie.

Z jakich strun korzystasz?

eprasa.pl f50387f08a



Zazwyczaj są to 10-tki od D'Addario. W niektórych Fenderach i Vigierach zakładam 11-stki. Z kolei w bezprogowcu (również od firmy Vigier) i moim Gibsonie DC-150 korzystam z 13-stek. Fretless naprawdę zyskuje na grubych strunach!

Komu zawdzięczasz swoje początki z gitarą?
Myślę, że wszystkiemu winny jest wujek, który uczył grać na gitarze mojego młodszego brata. To wówczas zdecydowałem, że też chciałbym spróbować się z tym instrumentem. Chwilę później, mój brat przerzucił się na perkusję, ale do dziś pamiętam, że słuchałem, jak grał riffy Led Zeppelin i czułem, że to jedna z fajniejszych rzeczy na świecie.

Jaka gitara była twoim pierwszym obiektem pożądania?
Bez wątpienia był to Ibanez Jem. Steve Vai to jeden z moich pierwszych gitarowych idoli. Oczywiście było to jeszcze zanim odkryłem jazz i przeszedłem na ciemną stronę mocy.

Mógłbyś wskazać najlepszy koncert jaki zagrałeś?
Myślę, że każdy koncert jaki gram jest dla mnie tym najlepszym. Granie na żywo przypomina mi o tym, że jestem prawdziwym szczęściarzem, który może zarabiać na życie dzięki muzyce. W tej branży jest dużo rzeczy, które mogą łatwo zdołować kogoś, kto za wszelką cenę próbuje zrobić karierę. Osobiście zawsze staram się pamiętać o tym, że samo granie muzyki jest już wystarczającą nagrodą.

To może chociaż jakiś koncertowy koszmar?
Przechodziłem kiedyś straszne zatrucie pokarmowe i w trakcie choroby musiałem zagrać koncert. Musiałem siedzieć na krześle, bo nie byłem w stanie ustać na nogach. Kręciło mi się w głowie, a w połowie występu zacząłem mieć problemy z widzeniem. Od razu po zagraniu ostatniego dźwięku zeszliśmy ze sceny i nasz skrzypek zawiózł mnie do szpitala.

Najważniejsza muzyczna lekcja?
Nigdy nie przestawać się uczyć.

Czy wciąż zdarza ci się ćwiczyć?
Oczywiście. Jeśli tylko nie mam innych zobowiązań, cały dzień potrafię spędzać z gitarą w dłoniach. Niestety, bardzo często spotyka się to z dużym niezrozumieniem ze strony mojej dziewczyny i moich psów.

Rozgrzewasz się jakoś przed koncertami?
Tak. Znam kilka świetnych ćwiczeń zarówno na lewą, jak i na prawą rękę. Dawno temu poznałem je dzięki mojemu nauczycielowi gitary klasycznej. Nie potrafię tego wyjaśnić w rozmowie, ale chętnie nagram wam kiedyś filmik. Bardzo lubię ćwiczyć przy dźwiękach sonat Bacha. Wolno i uważnie gram wówczas partie skrzypiec. Moim głównym problemem jest to, że za bardzo daję w kość swoim palcom. Cała sztuka polega na tym, żeby podczas rozgrzewki wydobyć z instrumentu jak najwięcej dźwięków, nie męcząc przy tym ręki. Jeśli zaczynam od zbyt wysoko zawieszonej poprzeczki, kończy się to tym, że gram „za mocno". Po części wiąże się to z pewnymi urazami prawej ręki, które musiałem swojego czasu przepracować.

Gdybyś mógł założyć wymyślony zespół z dowolnymi muzykami, tymi żyjącymi i tymi, którzy już odeszli, kogo byś wybrał?
Thank You Scientist to mój wymyślony zespół. Mamy na pokładzie muzyków, których uwielbiam słuchać. Gdybym jednak miał dać się ponieść fantazji, postawiłbym na współczesnych artystów: Thundercat na basie, Justin Brown na bębnach i Chris Potter na saksofonie. Muszę jednak zaznaczyć, że może minąć godzina i wymienię zupełnie inne nazwiska. Na świecie jest zbyt wielu wspaniałych muzyków!

Kto jest twoi zdaniem gitarzystą wszech czasów?
Myślę, że nie ma kogoś takiego. Istnieje zbyt wiele różnych technik grania i zbyt wiele indywidualności, żeby wrzucać to wszystko do jednego worka. Jeśli jednak muszę wskazać jedno nazwisko, wybrałbym Billa Frisella, którego mogę słuchać całymi dniami.

Jest jakaś piosenka innego wykonawcy w której chciałbyś zagrać partię gitary?
Jest ich zbyt wiele, żebym mógł wymienić jedną.

Z której piosenki jesteś najbardziej dumny?
Myślę, że moją największą dumą są wszystkie numery, które wymyśliłem w ostatnim czasie.

Dlaczego właśnie one?
Nasza najnowsza płyta zatytułowana „Terraformer" popchnęła nas w bardzo ciekawe i nowe rejony muzyki. Tytułowy utwór nagrałem na bezprogowej gitarze Vigier, która towarzyszy mi od początku istnienia Thank You Scientist. Na tej płycie udało mi się wycisnąć z niej zupełnie nowe techniki gry. Jestem dumny z tego, że moje riffy weszły w skład skromnego dziedzictwa tego pięknego instrumentu.

Za co chciałbyś zostać zapamiętany?
Za mój świeży, miętowy zapach.

eprasa.pl f50387f08a

A FUZZ LIKE NO OTHER!



WARRANTY 4 YEAR WARRANTY
Register at: www.w-distribution.de/4year-warranty

WE WANTED TO MAKE A FUZZ THAT COULD BE SCULPTED LIKE NO FUZZ EVER MADE BEFORE.
WITH 20dB +/- ACTIVE BASS AND TREBLE CONTROLS AND PRACTICAL BIAS CONTROL,
WE THINK WE NAILED IT.
SCRATCH THAT... WE KNOW WE NAILED IT.

INTRODUCING THE KEELEY FUZZ BENDER
A THREE TRANSISTOR GERMANIUM AND SILICON HYBRID FUZZ.
TRUE BYPASS • OVERSIZED KNOBS • TOP-MOUNT JACKS

KEELEY ELECTRONICS

www.robertkeeley.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

eprasa.pl f50387f08a



prasa.pl 150307f08a

Piotr Łuczyk



Jeden z dwóch głównych sprawców powołania do życia zespołu KAT na przełomie 1979 i 1980 roku, który na lata wytyczył kierunki rozwoju metalu w naszym kraju. Z Piotrem Łuczykiem spotykamy się z okazji wydania nowej płyty, która – jak sami słyszycie – kopie tyłki i nie bierze jeńców…

Rozmawia Michał Kubicki

Gratuluję spektakularnego powrotu! Album, „Without Looking Back" jest znakomity, słucha się go z wielką przyjemnością.
Dziękuję w imieniu swoim i zespołu. Cieszę się, że płyta się podoba. „Without Looking Back" cieszy się pozytywnymi recenzjami, na świecie i w Polsce, więc warto było zaryzykować i powrócić do korzeni. Co by nie powiedzieć, dla naszych fanów to był szok. Ale KAT zawsze szokował. Raz jednych, a innym razem drugich. I tak już pozostanie.

Od „Mind Cannibals" minęło prawie 15 lat. Co spowodowało, że kazałeś nam czekać tak długo na kolejne, studyjne wydawnictwo?
W 2005 wydaliśmy „Mind Cannibals" i wyjechaliśmy na zagraniczne trasy. Najpierw jedna z Six Feet Under, a później druga, z Helloween . Zobaczyłem jak naprawdę wygląda biznes muzyczny na Zachodzie. Po przyjeździe do Polski zrezygnowałem z koncertów i przez 10 lat w ogóle nie zajmowałem się muzyką.
Przełom nastąpił za sprawą mego przyjaciela, Radka, który tak naprawdę mnie obudził i dzięki niemu zrealizowałem mój stary pomysł, czyli Cover Festival. Postanowiłem grać tylko to, co sprawia mi przyjemność. Z dystansem do polskiego piekiełka i udowadniania, że ja założyłem „Metallikę". No i się powiodło. Zaprosiłem Mariusza Prętkiewicza (dr KAT), Piotra Brzychcego (Kruk), Maćka Lipinę (Ścigany), Ryśka Sygitowicza (ex Perfect), Stefana Machela (TSA) oraz Adama Harrisa Jasińskiego. Do tego 4 Szmery, AC/DC UK (UK), Deeply Purple (UK) oraz zespoły z Czech i Niemiec. Okazało się, że jest to bardzo dobry sposób na poznanie nowych przyjaciół i zagranie ukochanych utworów.
Drugą siłą popychającą mnie do działania był Harris. To on słyszał pierwsze wersje „Acoustic 8 Filmów" i dograł do nich bas. I to on później zmusił mnie do skomponowania „Without Looking Back". Zresztą z Harrisem jest jeszcze ciekawsza anegdota. Adam mi przypomniał, że kiedyś, przed laty, spotkaliśmy się w centrum Katowic, kiedy szedłem na próbę do Spodka, a graliśmy koncerty z Metalliką. On wtedy przyjechał na koncert. Podszedł do mnie i, w trakcie naszej rozmowy powiedział, że kiedyś będzie grał w Kacie. Odpowiedziałem, że czas pokaże, nie za bardzo wierząc w te marzenia, a tu po latach okazuje się, że jeśli ktoś jest zdeterminowany i ma talent, to marzenia się spełniają. Po nagraniu „Acoustic 8 Filmów" zaprosiłem Adama Harrisa do KATa.

Mam nieodparte wrażenie, że ten album jest swego rodzaju powrotem do twoich inspiracji i korzeni KAT-a. Słyszę i Deep Purple, i Schenkera, ale także riffy, mocno przypominające czasy „Ostatniego Taboru", czy „Diabelskiego Domu cz.I". Są też dynamiczne, ciężkie brzmienia, jakie serwowaliście na „Różach...". Czy miałeś w planie stworzyć swego rodzaju klamrę tych prawie 40 lat muzycznej historii?
Album „Without Looking Back", to spacer po drodze, którą przeszedłem, zaczynając od słuchania Deep Purple i Black Sabbath a kończąc na własnym spojrzeniu na szeroko pojętą muzykę. Przez lata miałem różne fascynacje, ale zawsze grałem muzykę osadzoną w nurcie Heavy / Thrash. Wprawdzie zaczynałem ucząc się klasyki, ale to już zupełnie inna historia. Dla niektórych oponentów „Without Looking Back", to niezrozumiałe, że w zespole metalowym można używać struny A, a nawet grać utwór w tonacji A dur. No ale cóż, dożyliśmy takich czasów, że „prawdziwy polski fan KATa" słyszy tylko dźwięk E i może F, a najlepiej przestroić się do D. Muszę jednak odkryć wielką tajemnicę – KAT już na „Metal and Hell", podobnie, jak gwiazdy formatu Metalliki, czy Black Sabbath grały i grają w A dur. Idąc dalej muszę objawić następną prawdę, która dla niektórych też jest kompletną „herezją": mądrzy muzycy grają również covery. I ci najbardziej straszni ze strasznych i ci ze Slipknota też. To taki mały wątek edukacyjny, na marginesie. Wracając do naszego tematu, w wielu momentach na starych płytach KATa efekt ostateczny nie był tym, do czego dążyłem. Coś trzeba było zmienić. Więc świadomie powróciłem do muzyki, którą grałem na początku, ale z całym bagażem wieloletniego doświadczenia. Nie spieszyłem się, bo i po co. Tak naprawdę w muzyce wszystko już zostało zagrane i nagrane. Trendy są wytyczone, a gatunki znane. Każdy średnio utalentowany gitarzysta może nagrać płytę podobną do płyt innych gwiazd. Tylko po co? Nie warto przejść do historii, jako ten który naśladuje ixińskiego. Z perspektywy czasu liczą się oryginalne kompozycje. To one pozostają i mają trwałą wartość. Dlatego nagrałem płytę Hard / Heavy, bo w tej muzyce wyrastałem i ta stylistyka jest dla mnie naturalna, natomiast bardziej skupiłem się na kompozycjach, a nie na odgrywaniu po kolei, riffów, dodając zhumanizowane bębny z maszyny. Myślę, że nasz powrót do korzeni był ryzykowny ale i odważny. KAT nigdy nie grał pod publiczkę i dalej tak pozostaje. »

W trakcie komponowania dostrzegałem, że kolejne utwory są dość zróżnicowane. Można powiedzieć, że to przekrój muzyki, którą nagrałem pod nazwą KAT przez te wszystkie lata. Ktoś mógłby zauważyć, że powinienem być zadowolony z dyskografii KATa, ale ja czułem ciągły niedosyt. Na „Without Looking Back" musiałem wrócić do początków, żeby nie mieć kiedyś do siebie pretensji, że mając okazję, nie naprawiłem swoich błędów. Dlatego ta płyta jest poniekąd nowym otwarciem.

Bardzo dużą wagę przykładaliście do produkcji. Album brzmi rasowo, miks jest bardzo dobry, wszyscy są słyszalni, a uderzenia riffów, jak np. w „Medieval Fire", robią piorunujące wrażenie. Jaki cel, brzmieniowo, chciałeś uzyskać, jak wpisali się w to koledzy i jaki mieli wpływ na ostateczny kształt aranżacji?

Dla mnie produkcja zaczyna się na etapie kompozycji. Po latach słuchania muzyki potwierdziłem moje spostrzeżenia, że wszystkie wielkie utwory opierają się na całkowitej współpracy linii wokalnej z warstwą instrumentalną. To słychać w Queen, Black Sabbath, AC/DC, u Gary Moore'a, czy w Slayer. Każdy z wymienionych artystów ma swój własny styl, ale zasada kompozycji jest ta sama. Wszędzie wokalista jest kwintesencją kompozycji, a nie wyrwanym z kontekstu dziwadłem. Dlatego w „Medieval Fire", tak jak mówisz, uderzenie riffów robi piorunujące wrażenie. Ponieważ wokal rozumie, co zagrały gitary i sekcja, więc wszystko jest połączone. Dalej pojawia się brzmienie instrumentów.
W metalu, czy ogólniej, w rocku, brzmienia są już zdefiniowane. Można jednak poeksperymentować. Na „Without Looking Back" powróciłem do gitary, kabla i wzmacniacza. Nie użyłem żadnych procesorów i efektów typu Distortion czy Overdrive. Chciałem uzyskać sound jak najbardziej naturalny i taki, który będzie pasował do charakteru kompozycji. Kiedy słucham starych płyt, gitary są niedopracowane, bębny kartonowe, czasami brzęczące, ale muzyki jest tyle, że niczego nie brakuje. Żaden procesor, czy maximizer nigdy nie zastąpi kompozycji. Wg mnie, „przebajerowane" brzmienia, po czasie, śmierdzą plastikiem i przestają być miłe dla ucha. No i nie pasują do Heavy. Brzmienie z „Without Looking Back", to właśnie to, o co mi chodziło. Jest oldschool, ale pomieszany z nowocześniejszymi elementami kompozycji. Gitary w głosach poszerzają harmonię, a wysunięta perkusja podkreśla riffy. Bas trzyma dół, ale nie wychodzi na pierwszy plan. Góruje wokal, który może być bardzo głośno lecz nie drażni.
Co do muzyków grających na płycie powiem tak: kompozycje napisałem sam, z liniami wokalnymi włącznie. Natomiast w trakcie pracy na próbach połączyliśmy charaktery i styl gry każdego z nas w jedną całość. Chciałem, żeby linia basu, czy perkusji była składową stylu, który prezentuje Harris, czy Mariusz. Oczywiście, dostosowując to do utworu. Z wokalem było podobnie. Miałem zrobione linie wokalne, ale charakter, dynamikę, dzikość i życie włożył Qbek. Więc każdy członek zespołu może powiedzieć, że zagrał to, co wewnętrznie czuł. Każdego utworu można posłuchać przez pryzmat pojedynczego instrumentu. Nie dość, że wtedy utwór ma inne oblicze, to jest to ciekawe doświadczenie muzyczne.
Następna kwestia to miks.
W związku z tym, że wiedziałem, co i w jaki sposób chcę nagrać, pilnowałem procesu recordingu. Od sekcji, po Hammonda. Gitary i wokal nagrałem sam. No i sam zrobiłem jeszcze mix. Tak przygotowany materiał wysłałem do Tomka „Zeda" Zalewskiego i zajęliśmy się ostateczną produkcją. Z racji tego, że to dość nietypowa, w obecnych realiach, płyta, to zajęło nam to trochę czasu, ale udało się, jak widać, wybornie.
Tomek włożył dużo serca i pokory w tę płytę. Muszę mu podziękować, że do końca mi zaufał. Wszak Tomek zawsze robi bardziej ekstremalne produkcje. Na końcu master wykonał Jarek Toifl. Zrobiliśmy, w sumie, chyba 15 masterów i na końcu powróciliśmy do samego początku, ale użyliśmy do tego sprzętu API. I tak już pozostało. Wysłałem następnie ten materiał do USA do sprawdzenia. Dostałem odpowiedź, że nie ma co poprawiać.

Mówiąc o zatoczonym kole historii i spinającej klamrze nie sposób nie zapytać o rolę Roberta Millorda, który pisał lub współtworzył teksty na ten album. Skąd wzięła się idea powrotu Roberta, jako tekściarza? Jeśli dobrze pamiętam, to mój ulubiony „Ostatni Tabor" i „Noce Szatana" wyszły spod jego pióra?



Właśnie o to chodziło. Nie wszystkim wiadomo, a szczególnie młodym ortodoksom, że to Robert Millord stworzył tożsamość zespołu KAT. To teksty do „Ostatniego Tabora" i „Nocy szatana" autorstwa Roberta Millorda były swego rodzaju rewolucją w polskim metalu. Następne teksty KATa były już tylko kontynuacją linii, którą Robert zapoczątkował w 1984 roku. Robert zawsze był wybitnym i bardzo inteligentnym autorem. Nie potrzebował wymyślać słów, czy posługiwać się słownikiem wyrazów obcych. Co ważne, Robert posiada rzadką umiejętność dopasowania tekstu do linii melodycznej. To bardzo ważna rzecz dla ostatecznego odbioru utworu. Jeśli tekst tworzy całość z linią melodyczną, to jego odbiór jest podświadomy i zostaje zapamiętany. W innym wypadku słyszymy w różnych utworach jakieś ryki, pogwizdy, bezsensowne „Aaaaooooouuuu aaauuuuueeeee|", albo pitolenie na grzebieniu. Robert po prostu jest muzykiem i rozumie, o co kompozytorowi chodzi, gdyż sam gra na keyboardzie i gitarze, i również jest kompozytorem. Praca z Robertem, to sama przyjemność. Przy pracy z tekstami ani razu nie usłyszałem, że czegoś się nie da, czy że to czy tamto już tak musi zostać. Zawsze doszliśmy do finału, którego celem nadrzędnym było dobro utworu. Co ciekawe, Robert również nagrał industrialny keyboard w utworze „More". Bez żadnych sugestii z mej strony, przysłał mi ślady, które idealnie pasowały do utworu.



Tak się bardzo fajnie pracuje. Odnośnie tekstów, nie mogę nie powiedzieć że mamy jeszcze jednego autora na płycie. Utwór „Flying Fire" jest prawie cały napisany przez Qbka. Panowie razem się dogadali i jest tak, jak trzeba. Nie wiem, czy to był debiut autorski Qbka, ale wszystkim nam się warstwa tekstowa podoba. Wracając do Twego pytania – masz rację, że zatoczyłem koło i spiąłem to klamrą. Tak chciałem i długo na to czekałem, ale warto było.

Po raz pierwszy, na tym albumie, pojawił się Qbek Weigel, wasz nowy wokalista. Doskonale się wpisał w kontekst. Jak się poznaliście?

Qbek jest nowym wokalistą KATa, natomiast nie jest anonimowym muzykiem w Polsce, czy tym bardziej dla mnie. Qbka polecił mi Maciek Lipina (który zaśpiewał na albumie KATa – „Acoustic 8 Filmów"). Szukałem kogoś kto, zaśpiewa AC/DC na festiwalu Cover Festival, który organizuję od kilku lat. Maciek dał mi namiary i powiedział, że nie zna nikogo lepszego do kawałków AC/DC. Później się okazało, że nie dość, że Maciek miał rację z AC/DC, to Qbek znakomicie śpiewa także utwory Judas Priest, Metallikę, Thin Lizzy, Ozzyego lub Godsmack. Zaczęliśmy więc współpracować przy Cover Festivalu. Po czasie, kiedy Qbek poznał już dobrze smak Whisky w naszym miejscu prób, a ja miałem już pierwsze utwory do „Without Looking Back", postanowiliśmy spróbować coś zaśpiewać do nowego albumu. Tak próbowaliśmy, że efekt możesz usłyszeć na naszej płycie.
Obecnie mam to szczęście, że otoczyłem się rodziną, przyjaciółmi, zawodowcami i mądrymi ludźmi. Jak widać, to jest moja recepta na dobrą płytę.

Naszych czytelników z pewnością ciekawi rig, którego używałeś do nagrań. Z jakiego sprzętu korzystałeś? (podaj jak najwięcej szczegółów, na to czekają czytelnicy, gitary, wzmaki, kolumny, efekty, procesory)

Używałem różnego sprzętu, ale teraz żeby powrócić do korzeni, znowu gram na Marshallu. Teraz jest to JVM 410, 100 Wat. Mam jeszcze Mesę Dual Rectifier, ale jej nie używam. Kolumny, to Dawid Laboga, których mam kilka. Głośniki Celestion Vintage 30. Niektóre sola nagrałem na JVM 205C, 50W. Używam też kompresora DBX 166A, oraz, do czystych brzmień, T.C. Electronic G – Major. Przełączam kanały w Marshallu oraz w G – Major poprzez GCX Audio Switcher i Ground Control Pro. Kable od Davida Labogi.
Gitary, to Kamecki – Luczyfer V2. Paweł Kamecki zrobił mój model V-ki. W porównaniu z oryginalnym Gibsonem (który też posiadam) w Luczyferze V2 jest inny gryf, bardziej płaski, zbliżony do ESP. Ma 24 progi i mostek Kameckiego, który ma większy sustain. Pickupy, to wszędzie i zawsze EMG 81 i 85. Płytę nagrywałem jeszcze na moim ESP. Jest to gitara wykonana na wystawę. Ma około 30 lat. Bardziej hardrockowe utwory nagrywałem na Gibsonie Les Paul Standard. Tam są oryginalne Pick-upy Gibsona. Używam jeszcze Wah-Wah Cry Baby, który sam przerobiłem. Dodałem mały switch, kiedy nacisnę nogą pedał, od razu uruchamia Wah-Wah, a jak puszczę, to dodana sprężyna podnosi cały pedał i odcina efekt. Bardzo praktyczna zmiana i daje dużo swobody. To właściwie wszystko, czego użyłem do nagrania „Without Looking Back".
W utworze „Let there be Fire" zagrałem jeszcze na gitarach akustycznych Martin D-28 i dwóch innych, o wiele droższych. Ale, z nich wszystkich, Martin D-28 zabrzmiał najlepiej, a ogólnie słychać dźwięk zmiksowanych trzech Martinów. Struny to D'Addario XL 9-46, a kiedy obniżałem strój do D, używałem 10-tek.

A jak wygląda Twój zestaw do grania live?

Na scenie gram dokładnie tak samo, jak przy nagraniu. Nic nie zmieniam. Używam jedynie większej ilości gitar. Posiadam jeszcze takie gitary, jak Fender Stratocaster, PRS, Gibson Flying V, która była własnością Rudolfa Schenkera, a także ESP, Gibson Les Paul Standard, Gibson Explorer, Jackson, Charvel i Ibanez. Ostatnio, na Cover Festivalu, graliśmy utwór Queen. Kupiłem więc, specjalnie na okoliczność tego koncertu, gitarę Brian May Guitar Special. Myślałem, że to będzie jednorazowa zabawa, a tu okazuje się, że to jest znakomite, cholernie wygodne wiosło, z unikalnymi brzmieniami.Więc ją sobie zostawiłem.
Na koncertach, do metalu, używam Kameckiego i ESP. Na Cover Festivalu, oprócz Kameckiego, używam pozostałych gitar, w zależności od gatunku utworu, który gramy. Dla przykładu, W „Smoke on the Water" trzeba zagrać na Stracie, a w Immigrant Song na Gibolu i tego nikt nie zmieni.

Pytanie może mało muzyczne, ale widzę, z mediów społecznościowych, że dzielisz czas między Polskę i Wielką Brytanię. Czy są jakieś artystyczne, czy też prywatne powody i jak to wpływa na próby z zespołem?

To prawda. Ostatnio często przebywam w UK, ze względu na sprawy rodzinne. Przebywając w Anglii poznałem wielu muzyków i zrozumiałem, dlaczego to tam wszystko się zaczęło i dlaczego to Anglicy nadal wytyczają drogę. Natomiast odległość pomiędzy Londynem a Katowicami, to tylko 2 godziny samolotem. Z Katowic do Warszawy jadę dłużej pociągiem, więc nie ma problemu z próbami.

Zbieracie bardzo pozytywne recenzje. Jak zatem wyglądają Wasze plany koncertowe, pójdziecie za ciosem i będziecie promować „Without Looking Back" w trasie?

Oczywiście, że takie są plany, ale jak to z planami bywa, zawsze mogą się zmienić. W każdym razie, pracujemy nad koncertami. Mamy propozycje, ale co z tego wyniknie - zobaczymy, nie robię już nic na szybko. Tak jak z płytą. Wszystko w swoim czasie.

W takim razie życzymy powodzenia i do zobaczenia na koncertach!

Ja również pozdrawiam i do rychłego zobaczenia na scenie.



JOEY LANDRETH

Słyszeliście już wydaną niedawno płytę 'Hindsight'? To posłuchajcie teraz o gitarze, która jest współwinna popełnienia tego dzieła...



1 „To genialne wiosło zbudowane przez Alexa Sorokina, którego warsztat znajduje się w Edmonton (Alberta, Canada). Nie ma właściwie nazwy tego modelu – jest w końcu oparte na klasycznej konstrukcji. Numer seryjny tego egzemplarza to 0008, ale obaj z Alexem nazywamy go 'Goldie Han Solo'... na swój sposób nas to bawi."

2 „Jeśli chodzi o ustawienia to mam dość wysoką akcję strun i stroję się do otwartego C, czyli CGCEGC. Taki strój wymaga grubych strun. Moja najcieńsza, pierwsza struna E ma grubość 019, a najgrubsza, szósta: 064. Poszczególne grubości to: .019, .022, .026, .040, .050, .064. Co do naprężeń, wydaje mi się że jest to ekwiwalent trzynastek w normalnym stroju, może ciut więcej. Nie da się na tym zbyt dużo podciągać strun. Jeśli nastroiłbym je do 'E', gitara mogłaby się złamać w pół. Ale jeśli przestroi się je do 'C', nawet da się na tym grać."

3 „Byłem kiedyś w Nashville, gdzie zagrałem i kręciłem klipy dla przyjaciół z Carter Vintage. Grałem na Goldtopie Wraptail rocznik '52, który kosztował 22 tysiące dolarów. To była gitara wręcz stworzona dla mnie. Nigdy wcześniej nie czułem się tak grając na Les Paulu. Przystawki były niesamowite, barwa, ślady zużycia na gryfie... gitara wyglądała i grała bosko. Zacząłem się zastanawiać, czy Alex zbudowałby mi coś podobnego. Odezwałem się do niego, a on powiedział: 'Dobrze, że pytasz, bo właśnie miałem ochotę zbudować starego, złotego Wraptaila. A poza tym, słuchałem Bros Landreth i bardzo lubię waszą muzykę.' To był po prostu odpowiedni czas i miejsce. Alex nie buduje gitar dla pieniędzy, więc aby stworzyć tego Goldtopa odrzucił masę innych zamówień."

4 „Te pickupy nawinęli ludzie z ThroBak na tych samych maszynach, na których niegdyś nawijano przystawki do '54. Można więc to nazwać '54-ką dla biedaków' - choć nadal nie jest to tani instrument, jest znacznie przystępniejszy niż oryginał. Wszystkie detale się zgadzają, a samo poszukiwanie dobrego drewna o odpowiedniej wadze zajęło Aleksowi niemal rok. Większość ludzi od Les Pauli odstrasza ich waga. Alex przerzucił wiele mahoniowych płyt, opukując każdą z nich, aż znalazł odpowiednio lekką i dobrze rezonującą."

5 „Gram w nietypowym stroju, więc musieliśmy pomyśleć o kilku ważnych szczegółach, takich jak radius podstrunnicy. Siodełko jest wykonane z nylonu, bo z tego materiału robiono je w tamtych czasach. Końcówka switcha została laserowo skopiowana z oryginału na maszynie CNC, a użyty materiał pochodzi z lat 50. Niby dziwactwo, a jednak coś wspaniałego."

6 „Jedyną zmianą jakiej dokonałem po jakimś czasie jest mostek. Okazało się, że w moim przypadku – zapewne przez strój 'C' – Wraptail powodował jeszcze gorsze problemy z intonacją. Ale pracujemy nad tym z Aleksem i kiedy tylko znajdziemy właściwe ustawienie, wykonamy na zamówienie nowy Wraptail. Po części dla brzmienia, a po części aby przywrócić oryginalny wygląd."

eprasa.pl f50387f08a


130
YEARS
QUALITY
CRAFTSMANSHIP
VALUE
DZIEDZICTWO INNOWACJI
Tak samo oszałamiająca jak w 1912, Lakeside Jumbo składa hołd dziedzictwu Washburna - tworzeniu od ponad 100 lat znakomicie brzmiących gitar akustycznych.
LSJ743STSK
LAKESIDE
JUMBO SERIES
Washburn
GUITARS
A CHICAGO ORIGINAL SINCE 1883
MUSIC INFO Kraków, Zamknięta 10, 30-554 Kraków www.musicinfo.pl, gitary@music.info.pl, tel: +48 (12) 267 24 80



eprasa.pl/5033871088

CECILIA DELLA PERUTI

Twarz fenderowskich gitar American Professional Stratocaster, gitarzystka legendarnego Becka Hansena, szerzej znana jako Gothic Tropic, opowiada nam o swojej muzycznej karierze, ulubionych artystach i unikalnym plastikowym instrumencie, obok którego trudno jest przejść obojętnie...

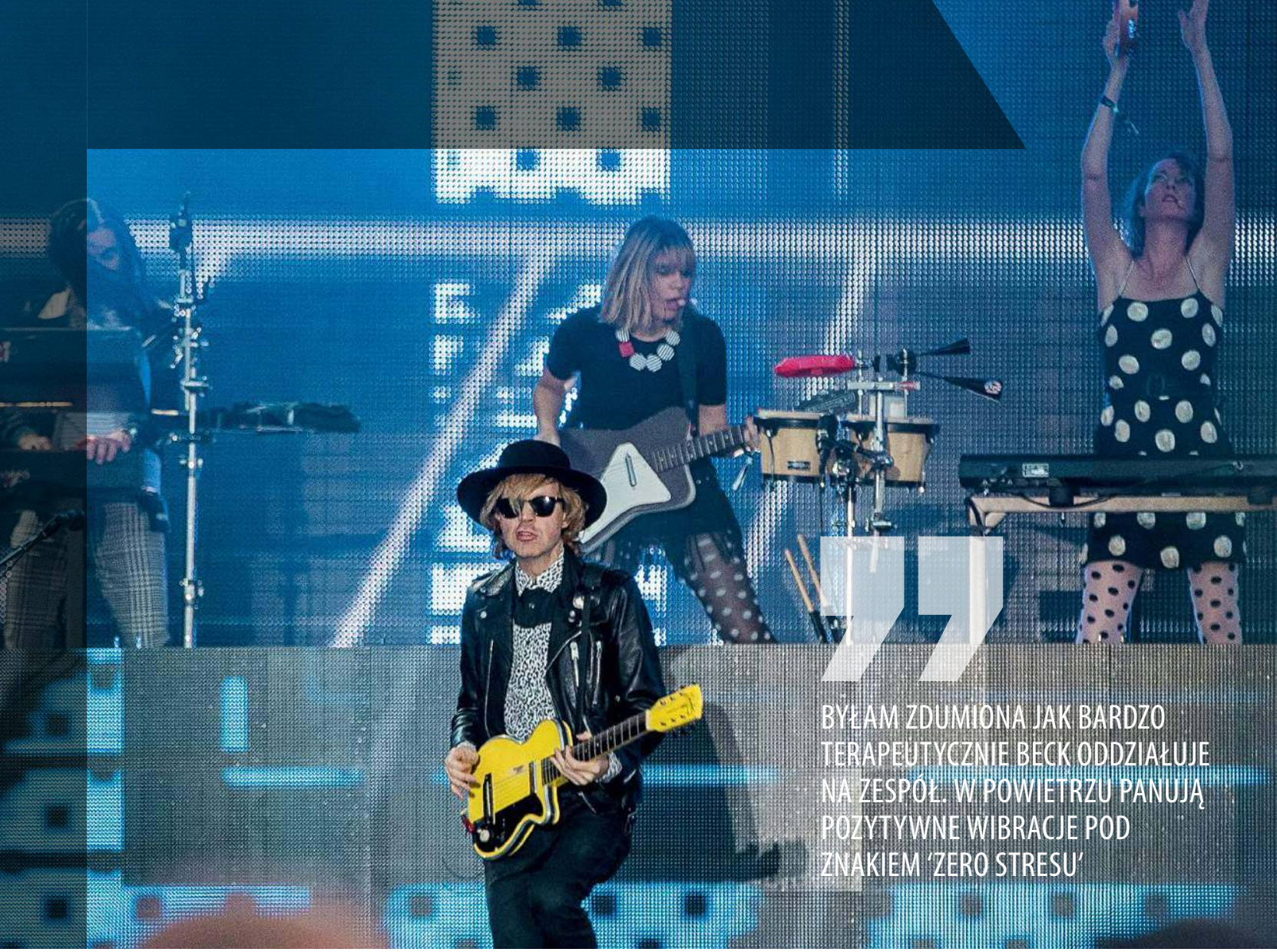
Mimo, że szkolne lata ma już za sobą, świat wyobraźni wciąż wydaje się być tym, w którym Cecilia Della Peruti przebywa najczęściej. „Wciąż zachowuję się jak dziecko. Wszystko mnie śmieszy i cały czas liczy się dla mnie przede wszystkim dobra zabawa. Nie bez powodu w naszym języku istnieje sformułowanie 'gra' na gitarze – zauważa Cecilia, gdy opowiada nam o kreatywnym podejściu do swojej pracy *(w języku angielskim słowo 'play' oznacza 'grać', jak również 'bawić się' – przyp.red.)*.
Dla wielu muzyków mogłoby to zabrzmieć jak truizm, ale w przypadku naszej dzisiejszej bohaterki zabawa naprawdę przerodziła się w sposób na życie. Mimo młodego wieku Cecilia zdążyła powołać do życia Gothic Tropic, dołączyć do koncertowego składu Becka i zaangażować się w ogromną liczbę innych projektów i nagrań sesyjnych. A to wszystko jeszcze przed trzydziestką!

Jak to się stało, że zaczęłaś pracować jako gitarzystka sesyjna?
To bardzo zabawne, że zostałam gitarzystką do wynajęcia. Wszystko przez to, że nie umiem odmawiać ludziom. Mimo, że bardzo dobrze odnajduję się w tej roli, od początku czułam, że chciałabym pracować również nad własnym materiałem. I właśnie tak powołałam do życia Gothic Tropic. Żeby było śmieszniej, nie ukończyłam żadnej szkoły muzycznej. Jestem absolwentką akademii sztuk pięknych. Zostałam dobrą gitarzystką, bo gitara to dla mnie najlepszy sposób wyrażania siebie. To ona pozwala mi pisać piosenki. Wymyślam coś, ale dopiero gra na gitarze pozwala mi zweryfikować, czy jest to wystarczająco dobre. Mam wrażenie, że większość muzyków robi na odwrót, ale u mnie najlepiej sprawdza się właśnie ten model.

Opowiedz nam o początkach projektu Gothic Tropic.
Wszystko zaczęło się w 2011 roku, kiedy powstała moja pierwsza EP-ka zatytułowana „Awesome Problems". Był to solowy projekt, w którym chciałam po prostu dać ujście swoim muzycznym pomysłom. Wszystko nabrało jednak tempa i Gothic Tropic stało się czymś, co angażuje mnie po dziś dzień. Mam w sobie wewnętrzną potrzebę pisania i nagrywania piosenek. Na początku tworzyłam dużo kanciastych utworów w stylu proto-punk. Wydany w 2017 roku album „Fast Or Feast" był naturalną ewolucją tego stylu do nieco bardziej popowej wersji. Cały ten materiał świetnie oddaje mój stan psychiczny z tamtego okresu. Jest w tym dół, nostalgia i poczucie, że z każdym dniem wszystko układa się coraz lepiej.

Czy pracujesz obecnie nad nowym materiałem Gothic Tropic?
Zaczęłam nagrywać nową płytę z Carlosem de la Garzą. To bardzo wszechstronny człowiek, który tworzył z takimi artystami jak M83, Wild Belle i Paramore. Co ciekawe, pracował

eprasa.pl f50387f08a



BYŁAM ZDUMIONA JAK BARDZO TERAPEUTYCZNIE BECK ODDZIAŁUJE NA ZESPÓŁ. W POWIETRZU PANUJĄ POZYTYWNE WIBRACJE POD ZNAKIEM 'ZERO STRESU'

również z Justinem Meldal-Johnsenem, który podobnie jak ja, miał przyjemność grać z Beckiem. Właśnie wyszedł jego sygnowany bas Fender JMJ Road Worn Mustang. Okazuje się, że świat jest naprawdę mały.

Skoro jesteśmy już przy Becku. Jak to się stało, że dołączyłaś do jego zespołu?
Przy kompletowaniu mojego gitarowego sprzętu pomagał mi Erik Bailey, który bardzo często pracował jako techniczny Becka. Kiedy zapoznał się z Gothic Tropic i zobaczył, jak gram z innymi ludźmi, sam zaproponował, że może zorganizować mi przesłuchanie. Od razu się zgodziłam, ale nie sądziłam, że wspólne granie z Beckiem jest w zasięgu moich możliwości. Bardzo się cieszę, że wszystko odbyło się poprzez casting. Dzięki temu mam poczucie, że zdobyłam tę posadę dzięki własnym umiejętnościom.

Jak wyglądały twoje przygotowania do tego przesłuchania?
Rozmawiałam ze znajomymi, którzy próbowali wcześniej swoich sił w przesłuchaniach do zespołu Becka, ale odniosłam wrażenie, że wszyscy podchodzili do nich bardzo zestresowani. To prawda, że podczas tego typu castingów panuje nerwowa atmosfera. Nienawidzę tego, ale chyba właśnie dlatego staram się za bardzo nie stresować. To oczywiste, że chciałam dostać tę robotę, ale wiedziałam, że zdenerwowanie w niczym mi nie pomoże. Moja pewność siebie wynikała chyba z tego, że miałam już wtedy Gothic Tropic i nie było to moje być, albo nie być.

Jak ci poszło?
Naprawdę dobrze się bawiłam. Miałam wrażenie, że umówiliśmy się na zwykłą próbę zespołu. Po każdej piosence Roger (Joseph Manning Jr), Chris (Coleman) i Jason Falkner, czyli goście, których absolutnie uwielbiam, komplementowali to jak gram. Później sam Beck stwierdził, że te piosenki nigdy nie brzmiały lepiej. Wtedy poczułam, że chyba nieźle mi poszło *(śmiech)*. W pewnym momencie zostaliśmy tylko ja i Beck. Grałam na pianinie, on śpiewał i czułam, że wszystko przebiega bardzo intuicyjnie i naturalnie.

Jaka atmosfera panuje w zespole Becka?
Wszystko odbywa się w sposób naturalny. Byłam zdumiona jak bardzo terapeutycznie Beck oddziałuje na zespół. W powietrzu panują pozytywne wibracje pod znakiem „zero stresu" w których bardzo dobrze się odnajduję. Pod koniec naszej pierwszej próby zaczęliśmy się trochę wygłupiać i jammować. W pewnym momencie pomyślałam, że mogę pozwolić sobie na krótką solówkę. To było chyba w utworze „E-Pro". Gdy zaczęłam ją grać, Jason i Beck odwrócili się do mnie wyraźnie zadowoleni i podekscytowani tym nieoczekiwanym zwrotem akcji. Czułam się wtedy naprawdę świetnie.

Rezultaty są zawsze lepsze, kiedy muzycy mają szansę dzielenia się ze sobą kreatywnością...
Na szczęście u Becka jest to bardzo mile widziane. Każdy, kto ma w zespole jakiś nowy pomysł może go zrealizować. Zazwyczaj to ja pierwsza krzyczę „dajcie mi E-Bow, ja to zrobię!". W numerze „Earthquake Weather" jest charakterystyczny motyw w stylu „Morricone fuzz". Od razu zapragnęłam rozszerzyć mój pedalboard o efekty pozwalające uzyskać to specyficzne brzmienie. Beck był bardzo zadowolony z tego, że przejęłam inicjatywę.

Z jakich innych efektów korzystasz?
Jason Moser z R3D Electronics zrobił dla mnie własną wersję kostki Klon Centaur. Kto wie, może kiedyś uda mi się zdobyć oryginał. Mam też Small Stone od Electro-Harmonix oraz Swollen Pickle marki Way Huge. Posiadam również kilka kostek

eprasa.pl f50387f08a

od EarthQuaker Devices. Zmieniam je w zależności od potrzeb. Jestem bardzo zadowolona z ich reverbu Afterneath.
Są momenty, w których wykorzystuję pedał DigiTech Whammy, ale nie ma ich znowu tak dużo, bo z tym efektem bardzo łatwo jest przedobrzyć. Lubię, kiedy jest ustawiony „na płytko". Ten patent sprawdza się również w Gothic Tropic, kiedy w jednej z piosenek gram i śpiewam refren jednocześnie. Brzmi to trochę jak połączenie sampli z Celesty i gitary przepuszczonej przez oktawer. Nie posiadam prawdziwego sitaru, więc efekt sprawdza się również podczas charakterystycznych partii w numerze Becka pt. „Loser". Mogę wówczas podnieść oktawę do góry. Jeśli chodzi o efekty to właściwie wszystko.

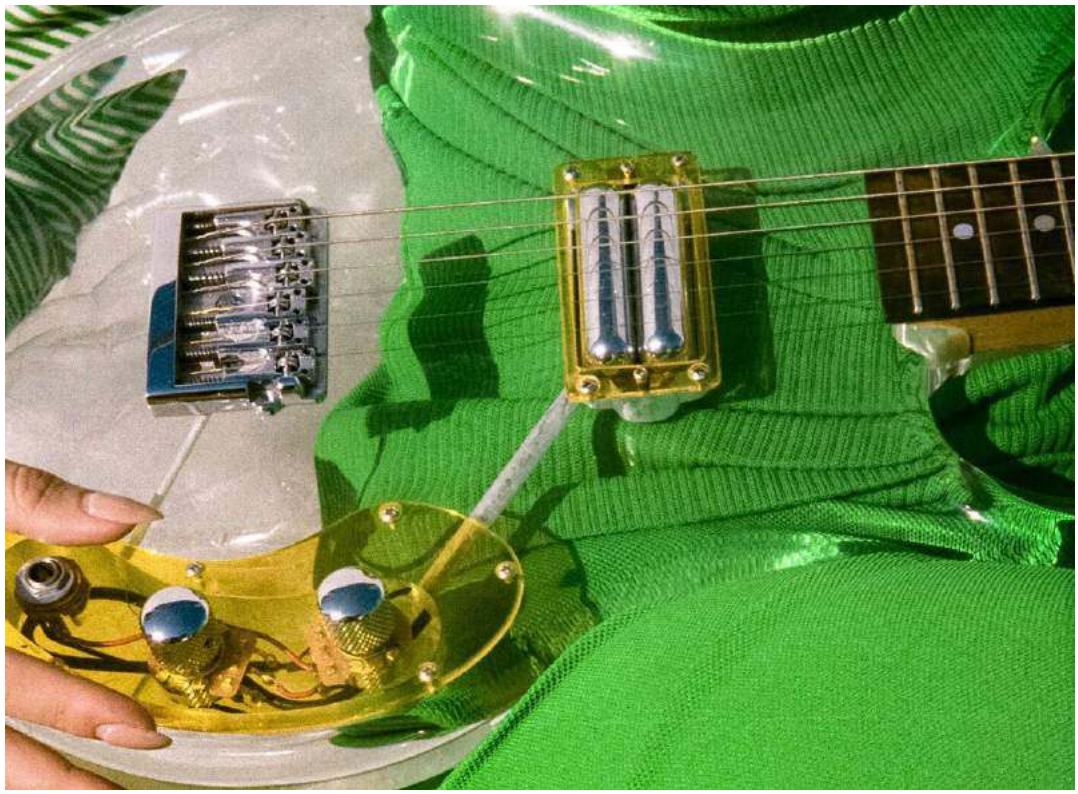
Czy wciąż towarzyszy ci Fender American Professional Stratocaster?
Tak, to gitara, z której korzystam najczęściej. Model, który posiadam jest w kolorze Antique Olive. W domu sięgam czasem po Jazzmastera, który brzmi równie dobrze.



ARTYSTA POWINIEN UTOŻSAMIAĆ SIĘ Z TYM CO ROBI MUZYCZNIE – WARTO PRÓBOWAĆ NOWYCH RZECZY, ALE JEŚLI BRAKUJE TEMU AUTENTYCZNOŚCI, SZYBKO ZOSTANIE ZDEMASKOWANY

eprasa.pl f50387f08a

Zwróciliśmy uwagę na gitarę z przezroczystego plastiku, która towarzyszy ci czasami na scenie. Możesz opowiedzieć o niej coś więcej?
Zrobił ją ojciec mojej przyjaciółki, który jest lutnikiem. Dziewczyna nazywa się Micayla Grace i gra na basie w zespole Alberta Hammonda Juniora. Dawno temu grałyśmy razem w kapeli Clear Plastic. Pokochałam ten instrument i Micayla pozwoliła mi go zatrzymać. Jakiś czas temu grałam na tej gitarze podczas jednego z koncertów. To świetny sprzęt dla osób, które szukają nowych, ciekawych i oryginalnych dźwięków przypominających coś nieuchwytnego. Właśnie dlatego tak bardzo lubię zabawki. Moja inna przyjaciółka, Adrien Young z King Tuff, sama robi efekty. Mamy tu naprawdę sporo kobiet, które ogarniają takie rzeczy, tworzą różne elektroniczne cuda i dzielą się swoją wiedzą z innymi.



Coraz więcej kobiet trafia również do gitarowego mainstreamu...
Podejście niektórych ludzi do tego tematu jest naprawdę zabawne. Kiedy zaczynałam tworzyć pod szyldem Gothic Tropic często słyszałam, że „jak na dziewczynę, jestem naprawdę niezłą gitarzystką". Mogę z miejsca wymienić dziesiątki lasek, które są ode mnie sto razy lepsze. Gdy tylko słyszę ten wyświechtany frazes od razu odsyłam ludzi na YouTube, gdzie można znaleźć tysiące gitarowych wymiataczek.

Możesz wymienić kilka ulubionych gitarzystek?
Viv Albertine, Nancy Wilson, Joan Jett, Poison Ivy, Sister Rosetta Tharpe, Suzi Quatro, Courtney Barnett, Katie Harkin, Annie Clark (St Vincent), Kaki King, Joni Mitchell, Barbara Lynn, Ida Presti, Beverly Watkins... To wspaniałe, że branża gitarowa w końcu zaczęła aktywnie szukać kobiet, które mogą reklamować ich produkty. Jest to o tyle zabawne, że nie urodziłyśmy się wczoraj. Ludzie nie znali dobrych gitarzystek, bo twarzami gitarowego grania byli wyłącznie faceci. Czasami mam wrażenie, że niektórzy wciąż tkwią mentalnie w 19 wieku…

Kto jeszcze inspiruje cię muzycznie?
Karen O z Yeah Yeah Yeahs to jedna z moich największych bohaterek. Dostałam od niej maila w którym napisała, że „Fast Or Feast" było w piątce jej ulubionych płyt roku. Miałyśmy okazję się poznać, kiedy Beck grał trasę razem z Yeah Yeah Yeahs. Przedstawiła mnie wówczas jako „Cecilia z Gothic Tropic". To było niesamowite, że nie nazwała mnie po prostu gitarzystką Becka. Goście z jej zespołu powiedzieli, że słuchali mojej płyty. Prawdopodobnie nie mieli pojęcia o tym, jak ogromny wpływ na mnie miało ich „Fever To Tell". Karen O jest moją wielką inspiracją od czasów liceum. To samo tyczy się Annie Clark. Co ciekawe, miałam okazję spędzić z nią trochę czasu w trasie. To również moja wielka bohaterka.

Wsparcie od idola musi być czymś niezwykle pokrzepiającym...
W 2017 roku, kiedy Beck otwierał koncerty U2 na jubileuszowej trasie upamiętniającej wydanie „The Joshua Tree" Bono uderzył się o mój wzmacniacz, który był ustawiony w niewłaściwy sposób. Miałam poczucie winy, ale on tylko pokazał mi rockowe rogi palcami. Miałam wrażenie, że wszystko to zdarzyło się w zwolnionym tempie. Tego samego dnia usłyszałam od niego, że jestem świetną gitarzystką *(śmiech)*.

Masz chyba bardzo napięty grafik zajęć...
Nie mam innego wyjścia, jeśli nie chcę do końca życia spać na materacu w kuchni. Choć nie da się ukryć, że jestem ostatnio mocno rozpieszczana. Z Gothic Tropic przemieszczamy się wypasionym Sprinterem i śpimy w całkiem niezłych hotelach. W przypadku koncertów z Beckiem latam samolotami. Mam wrażenie, że żyję teraz w dziesiątkach różnych rzeczywistości.

Jak myślisz, co jest twoim znakiem rozpoznawczym?
Nie licząc całego projektu Gothic Tropic, postawiłabym na to, że gram i piszę niezłe solówki, a moje piosenki są pełne chwytliwych melodii. Mój styl to przede wszystkim kreatywność, a nie technika. Lubię pracować z ludźmi, którzy wynajmują mnie jako artystkę, a nie jedynie gitarzystkę. David Byrne lub Prince wspierali muzyków, których naprawdę lubili. Daje to znacznie więcej satysfakcji i przynosi lepsze efekty. Wydaje mi się, że coraz więcej zespołów docenia muzyków, którzy z nimi współpracują, a nie są tylko wynajmowani. Takie rozwiązanie sprawdza się znacznie lepiej.

Z kim obecnie współpracujesz?
Nagrywam właśnie płytę z Danielem Luppim i Alexem Goosem. Myśleliśmy o tym, żeby nazwać ten projekt Bloodthirsty. Zaproponowałam tę nazwę, bo idealnie pasuje do klimatu z pogranicza muzyki Suicide, Morricone i Gainsbourga. Myślę, że wyjdzie nam z tego niezły mixtape. Daleko temu do materiałów jakie robię pod szyldem Gothic Tropic. Raperzy robią takie kolaboracje przez cały czas. Dlaczego nie mielibyśmy przenieść tego modelu współpracy na grunt rockowy? Kultura rapu oferuje ogromną wolność, w której można dzielić się swoim poczuciem humoru i umiejętnością opowiadania historii. Co ważne, nie ma w tym żadnej przesady, jeśli rozumiecie co mam na myśli. Fajnie jest przenieść coś takiego do świata rocka. W dzisiejszych czasach nie ma już zbyt wielu zabawnych, punkowych grup w stylu Angry Samoans. Myślę, że właśnie dlatego tak bardzo lubię muzykę Becka. Napisanie tak dobrych tekstów to wielka sztuka. Znalezienie odpowiedniego balansu pomiędzy humorem i storytellingiem bez popadania w zbyt dużą powagę lub banał jest naprawdę trudne. Wszystko musi działać w naturalny sposób. Artysta powinien utożsamiać się z tym co chce robić muzycznie i nie emanować nadmierną wrażliwością. Warto próbować nowych rzeczy, ale jeśli brakuje temu autentyczności, szybko zostanie zdemaskowany.

eprasa.pl f50387f08a

MOOER

EFFECTS AND AMPLIFICATION



GE 300

EXPLORE NEW TONAL HORIZONS

www.mooeraudio.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de



WACKEN OPEN AIR 2019

Trzydzieści lat temu dwóch młodych chłopaków z Schleswig Hollstein w Niemczech wpadło na pomysł, by skrzyknąć kilku przyjaciół i w środku niczego, na krowim pastwisku, zorganizować sobie metalowy festiwal. Na pierwszej edycji zagrało 5th Avenue, Axe 'n Sex, Motoslug, Sacret Season, Skyline i Wizzard. Chyba nikt się wtedy nie spodziewał, że impreza przerodzi się w największy, najbardziej renomowany i kultowy festiwal na świecie, Mekkę dla fanów metalu, którą należy odwiedzić choćby raz w życiu… Romana Makówka

Na Wacken grał każdy z wielkich: Rammstein, Metallica, Iron Maiden, Ozzy, Scorpions i Slayer. Stałymi bywalcami byli także Ronni James Dio i Lemmy Kilmister. Line up festiwalu jest każdorazowo mocno zróżnicowany, jednak Organizatorzy zawsze pamiętają o najbardziej zasłużonych prekursorach gatunku. Podczas jubileuszowej edycji zagrali miedzi innymi: The Damned, Axxis, UFO, Sweet, Rose Tattoo, Sisters Of Mercy, The Adicts, Saxon, Uriah Heep, Krokus, Queensrÿche, Diamond Head, Hammerfall, Testament, Anthrax, Hellhammer czy Slayer. Magazyn Gitarzysta relacjonuje dla Was Wacken Open Air już po raz siódmy…



AIRBOURNE

Macie ochotę na młodszą, lepszą i bardziej wybuchową wersję AC/DC? Muzyka Airbourne to połączenie oldschollowego wokalu i genialnych gitarowych solówek. Jest moc, energia, ogień i genialna muzyka. Czysty rock 'n' roll, bez zbędnych efektów gitarowych, czy sztuczek studyjnych. Australijczycy pod wodzą braci O'Keeffe: Joela (wokal, gitara) i Ryana (perkusja) wyprzedają największe sale koncertowe, pojawiają się na plakatach obok legendarnych nazw i wydają świetnie przyjęte płyty.

eprasa.pl f50387f08a

ANTHRAX

Amerykanie z Anthrax niejednokrotnie gościli na Wacken Open Air, więc nie mogło ich również zabraknąć na jubileuszowej edycji największego i najstarszego metalowego festiwalu na świecie. Zaliczany obok zespołów Metallica, Slayer i Megadeth do wielkiej czwórki thrash metalu zespół zagrał doskonały koncert w trakcie, którego fani mogli usłyszeć zarówno największe evergreeny zespołu, jak i również nowe piosenki.









BULLET FOR MY VALENTINE

Walijska grupa Bullet for My Valentine to jeden z największych brytyjskich zespołów metalowych w historii. Tworzą fantastyczne albumy studyjne, mają na koncie miliony sprzedanych płyt na całym świecie i liczne nagrody. BFMV niejednokrotnie zostali osobiście zapraszani do dzielenia sceny z takimi ikonami jak Iron Maiden czy Metallica. Nie zawiedli również wackeńskiej publiczności.







BODY COUNT FEAT. ICE T

Zapytacie, co robił czarnoskóry raper, na największym metalowym festiwalu na świecie i do tego na głównej scenie? Otóż rapował. A niemal 100 tysięcy długowłosych fanów metalu darło się wniebogłosy. Co więcej, damska cześć widowni zrzuciła staniki i radośnie machała większymi lub mniejszymi biustami do taktu. Body Count to amerykańska grupa rapcore'owa, powstała w 1990 roku w Los Angeles z inicjatywy Ice-T i Erniego C. Muzycy jako pierwsi połączyli inspiracje hip-hopowe, heavy metalowe i hard rockowe, wyprzedzając Rage Against The Machine, Limp Bizkit czy Linkin Park.

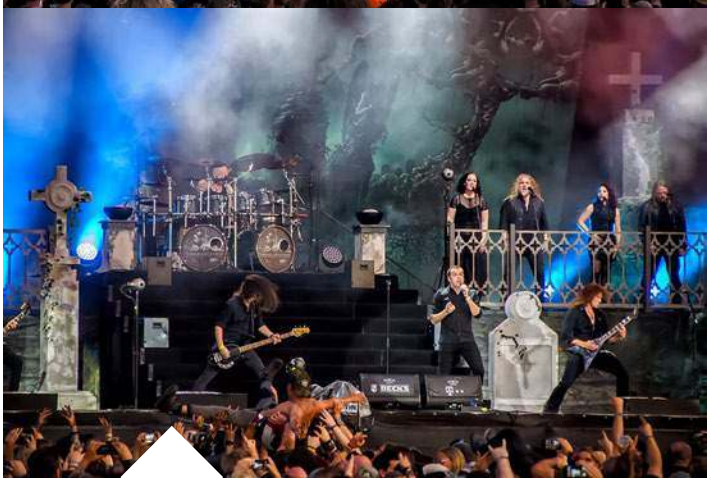




KVELERTAK

Pamiętacie faceta z sową na głowie, który supportował Metallice w krakowskiej Arenie? Otóż spieszę donieść, nie ma go już w składzie Kvelertak. Nie ma również sowy. Jest za to Ivar Nikolaisen, który w roli wokalisty grupy prezentuje się jeszcze lepiej. Norweski rockowo-metalowy zespół Kvelertak podbija każde miejsce, w którym gra dzięki ich wyjątkowej mieszance klasycznego rock'n'rolla z lat 70. i norweskiego black metalu. Występy Kvelertak na żywo można podsumować słowami: wielkie i porywające. Nawet sam James Hetfield jest wielkim fanem zespołu.





DEMONS AND WIZARDS

Musieliśmy czekać aż dwie dekady, aby Jon Schaffer (Iced Earth) i Hansi Kürsch (Blind Guardian) znów pojawili się na scenie. Niezliczone światowe trasy i albumy wydane przez ich własne zespoły, stale nie pozwalały na ich wspólne występy z projektem Demons & Wizards. Z okazji perłowych godów Wacken Open Air, najlepszy power metalowy duet wszechczasów wziął się w garść i zagrał, zapraszając przy okazji chór i sporą ilość muzyków i gości.









OF MICE & MAN

Kalifornijskie Of Mice & Men obchodzi właśnie 10. rocznicę pracy twórczej. Kapela Austina Carlile'a i Jaxina Halla napędza publikę metaliczną energią, sejsmicznymi melodiami i łamiącymi głowę riffami. Piorunująca mieszanka metalcore'u, alternatywnego metalu i post hardcore rozwaliła publikę dosłownie i w przenosi a wielki mosh sięgał od barierek do Fosha.

eprasa.pl f503





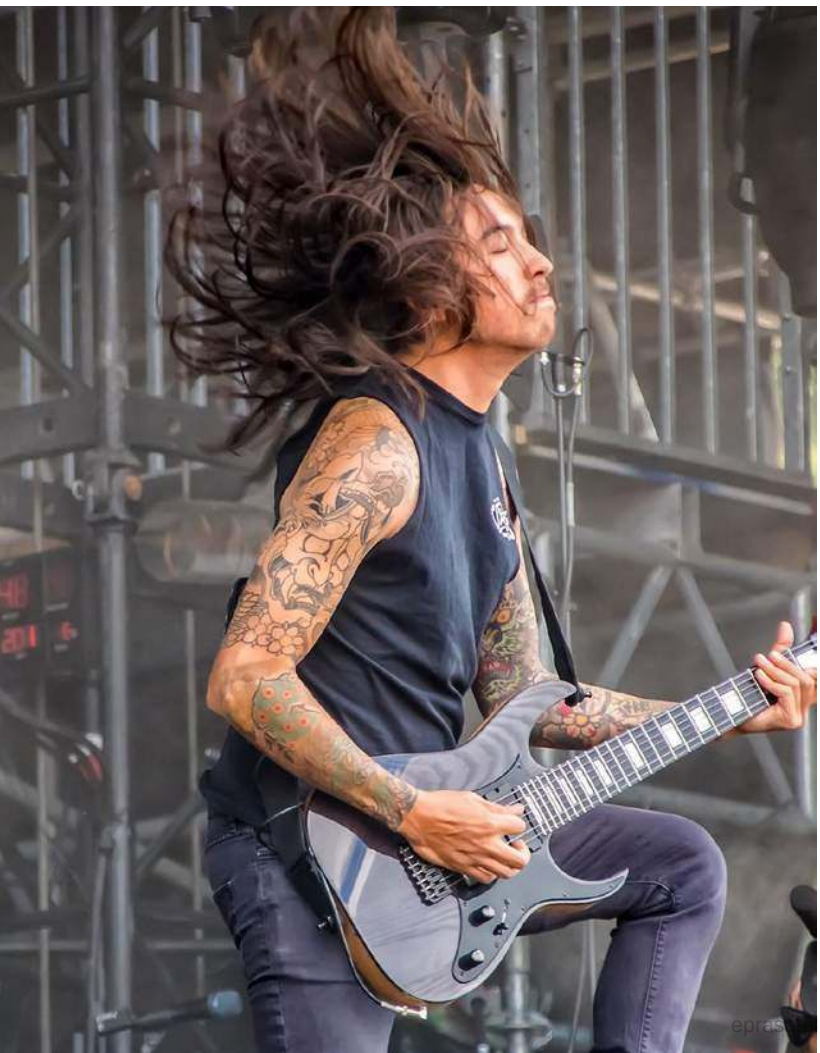
MONO INC

Zaraz podniesie się larum, że opis tego zespołu niczego nie wnosi, więc w razie czego, może ominąć ten akapit. Królowie gotyckiego rocka są jednak kochani przez fanów zza Odry i większość klubowych koncertów wyprzedają na pniu. Muzyka jest łatwa, prosta i przyjemna a zespół produkuje kolejne hity jak Morliny kiełbaski. Dokładając do tego uroczą perkusistkę-sopranistę (Katha Mia) i magiczny wokal Martina Englera mamy prosty przepis na rynkowy sukces.









OPETH

Opeth, jak ma to w zwyczaju, dał znakomity, klimatyczny koncert. Szwedzcy mistrzowie progresywnego metalu grają już niemal trzydzieści lat, a w dorobku mają dwanaście albumów studyjnych. Wokalista i główny gitarzysta Opetha, Mikael Åkerfeldt, dynamicznie lawirował między czystym śpiewem a growlem, wplatając w koncert lekko zblazowaną i ironiczną, ale zabawną konferansjerkę. Ostra walka w pierwszych rzędach o rzucone przez Åkerfeldta sygnowane kostki na końcu występu oraz długie i głośne owacje nie dawały złudzeń, co do tego, że Opeth na szóstym już koncercie w trzydziestoletniej historii Wacken mocno trafił w upodobania uczestników festiwalu.

epra... f50387f08a

POWERWOLF

Kaznodzieje nocy wystąpili tym razem w samym środku, w straszliwym słońcu i upale, pocąc się obficie pod swoimi starannie zaprojektowanymi kostiumami. Do antywampirycznych okoliczności przyrody należy dodać pirotechnikę, przy której jak na gigantycznym grillu smażyła się niemiecka publiczność. Całość widowiska uzupełniały radosne pieśni o erekcji i wilkołakach wykonane na pięć oktaw, rekwizyty żywcem wyjęte z tradycji chrześcijańskiej oraz charakteryzacje wyjęte… diabli wiedzą, z czego.













PROPHETS OF RAGE

I znowu raperzy. Wprawdzie nie znad Wisły, tylko prosto z Ameryki i w nie byle jakim składzie. Trzech członków Rage Against the Machine i Audioslave (basista i wokalista pomocniczy, Tim Commerford, gitarzysta Tom Morello i perkusista Brad Wilk), dwóch członków Public Enemy (DJ Lord i raper Chuck D) oraz raper B-Real z Cypress Hill.



eprasa.pl f5[illegible]87f08a

ROSE TATOO

Każdy, kto interesował się heavy metalem na początku lat osiemdziesiątych, zna tę kapelę doskonale. Australijska grupa Rose Tattoo powstała w 1976 roku w Sydney. Niemal od samego początku istnienia zespołu panem, władcą (sterem, wędkarzem i rybą) jest Angry Anderson, człowiek, który śpiewa (prawie) jak Ronald "Bon" Scott i wygląda (niestety) jak wytatuowana wersja Roba Halforda.







SABATON

Najbardziej "polski" ze szwedzkich zespołów wystąpił na Wacken po raz kolejny. Tym razem grupa świętowała 20. rocznicę istnienia. Z tej okazji sympatyczni Szwedzi postanowili się sklonować i zagrać równocześnie na dwóch scenach. Żeby nie zamęczyć się bieganiem tam i z powrotem, na Faster postawili chór, a na Harder stały skład zespołu. W ramach dekoracji wystąpiły worki z piaskiem i drut kolczasty. Biorąc pod uwagę częstotliwość odwiedzin Sabatonu w Polsce i faktu, że chyba każdy Polak przynajmniej raz w życiu widział ich na żywo, w przypadku tego setu wystarczy napisać dosłownie kilka słów: był czołg, pirotechnika, Joakim miał normalne buty, choreografia bez zmian.









eprasa.pl/0387f08a

SAXON

Saxon świętuje obchody 40-lecia zespołu. Nie zamierzamy wypominać im wieku, bo kapela po raz kolejny udowodniła, że brytyjski heavy metal się nie starzeje. Szanowni jubilaci wielokrotnie gościli na niemieckim festiwalu, więc w tak ważnym momencie nie mogło ich również zabraknąć.









SEPTICFLESH

Czyli potężna dawka symfonicznego death metalu prosto z Aten. Ponieważ muzyka Septicflesh utrzymana jest w grobowej atmosferze a zespół łączy surowość brzmienia i ciężką młóckę z głębią i spokojem klawiszowych dźwięków, było to doskonałe wytchnienie po występach ww. raperów. Temat perkusisty Kerima "Krimha" Lechnera, niegdysiejszego członka krośnieńskiego Decapitated zostawiamy dla siostrzanego Magazynu Perkusista.







eprasa.pl f50387f08a

SKYLINE

Najbardziej znany otwieracz na świecie zagrał na Wacken Open Air po raz trzydziesty. Grupa, która powstała z inicjatywy Thomasa Jensena, założyciela i organizatora festiwalu, zaprosiła na scenę Doro i Gusa G. Nasz ulubiony gitarzysta i najbardziej znana metalowa diva godnie uczcili jubileusz festiwalu.





VANE

W prestiżowym konkursie Wacken Metal Battle zagrał polski zespół Vane, który swojej muzyce łączy melodyjne riffy, growling i szybkie bębny. Utrzymując piracki klimat utworów, zespół unika infantylnych melodii, zachowując przy tym poważny ton całości. Całkiem poważnie Vane zajął piąte miejsce. Gratulujemy!

SLAYER

Po 37 latach na scenie i 12 albumach studyjnych na koncie grupa Slayer ogłosiła koniec kariery. W ramach pożegnalnej trasy wystąpiła również na Wacken Open Air. Z niewiadomych powodów zespół nie wyraził zgody na fotografowanie koncertu. Jednak nic straconego, koncert nie różnił się absolutnie niczym od obu koncertów pożegnalnych w Polsce. Panowie stali, perkusisty zastawionego porcelaną stołową po swojej babci nie było widać, a scenę spowijały kłęby dymu, będącego skutkiem ubocznym pirotechniki.

TESTAMENT

Byłoby nie do pomyślenia, gdyby giganci thrash metalu z Bay Area odmówili udziału w trzydziestych urodzinach Wacken Open Air. Nas interesował Alex Skolnick. Sklasyfikowany na 61. miejscu listy 100. najlepszych gitarzystów heavymetalowych wszech czasów muzyk jak zawsze dał popis swoich nieprzeciętnych umiejętności. Zachwycaliśmy się bardzo.



eprasa.pl f50387f08a

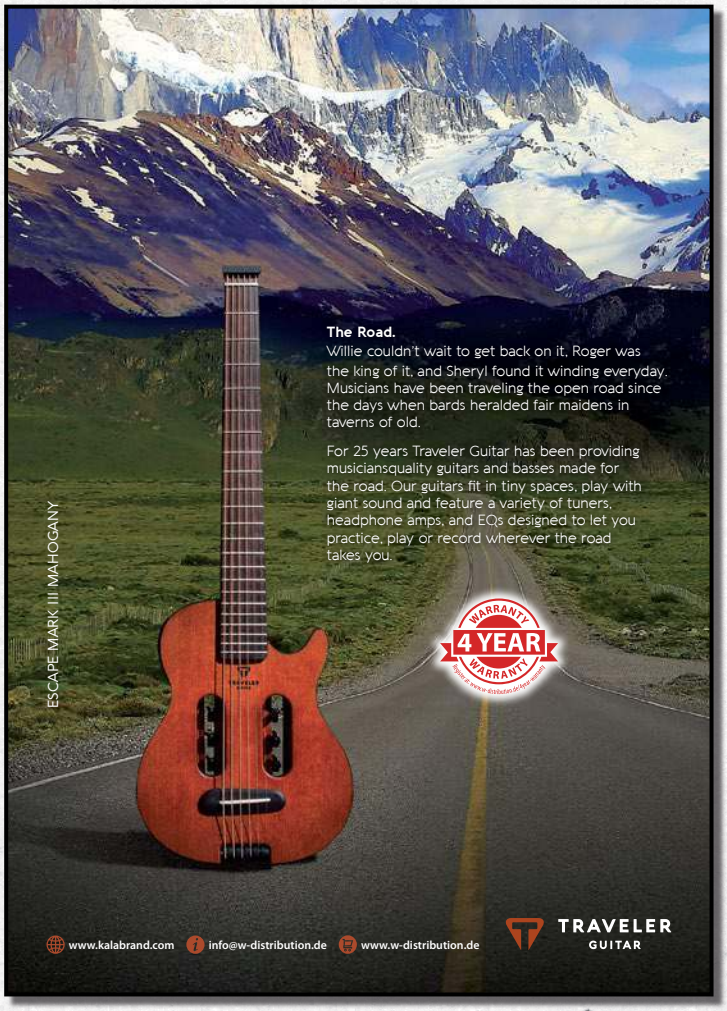




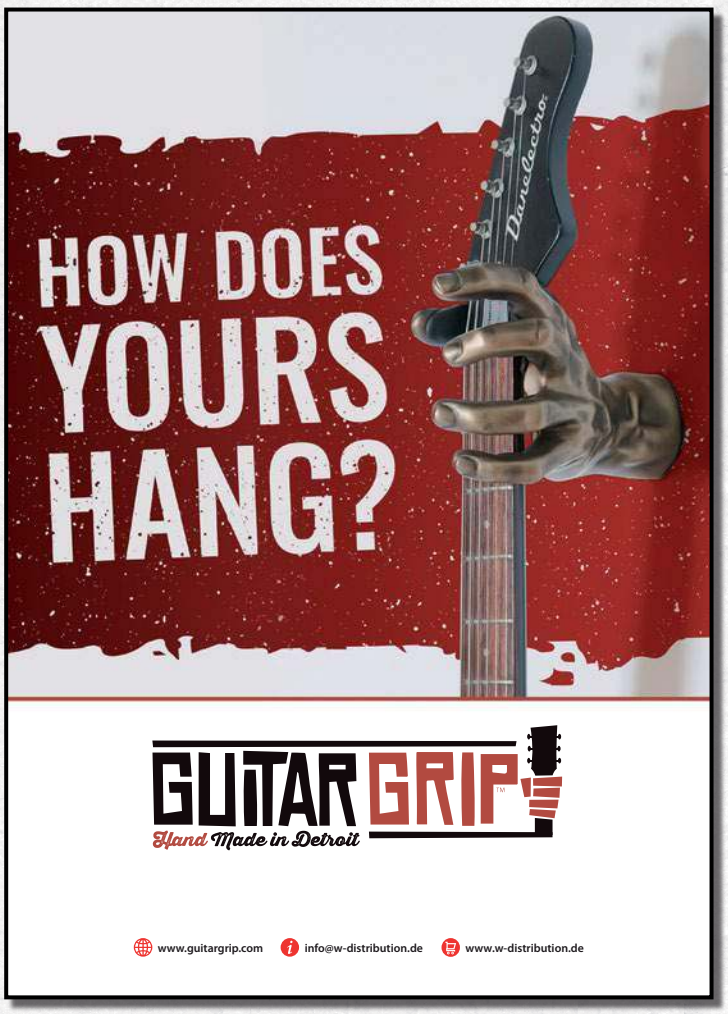




eprasa.pl f50387f08a









eprasa.pl f50387f08a


FENDER
PAT. PEND.



Fender Jimmy Page Mirror Telecaster 11.849 PLN

50 lat od wydania pierwszej płyty Led Zeppelin to okazja, obok której nie można przejść obojętnie. W 1968 r. powstał jeden z najważniejszych zespołów w historii muzyki. Świadomie piszę muzyki, a nie muzyki rockowej, bluesowej, rozrywkowej czy jakiejkolwiek innej, ponieważ to, co zrobili wspólnie Robert Plant, Jimmy Page, John Paul Jones i John Bonham rzutuje nie tylko na rozwój jednego gatunku, ale na zachodnią kulturę muzyczną ***Marcin Komorowski***

Muzyczna rewolucja nie odbyła by się bez oręża w postaci instrumentów. Jednym z nich był biały Fender Telecaster, którego Jimmy Page dostał w 1966 r. w prezencie od Jeffa Becka na dobry początek kariery muzycznej, w czasie gdy dołączał do Yardbirds. Jimmy przykleił lusterka w 1967 r., w tym samym roku zdrapał lakier, namalował psychodelicznego smoka i zmienił płytkę. Na tej gitarze nagrał pierwszy album Led Zeppelin i solówkę w utworze „Stairway do Heaven" z czwartej płyty. Z okazji wspomnianego 50-lecia Fender nawiązał współpracę z Jimmy Pagem w celu odtworzenia słynnego modelu Fender Telecaster z 1959 roku, znanego z dwóch typów wykończenia – „Mirror" i „Dragon". Nowe sygnowane przez Page'a modele zostały po raz pierwszy zaprezentowane w styczniu na targach NAMM 2019. Są to Jimmy Page Mirror Telecaster i Jimmy Page Telecaster. W rezultacie jedna kilkakrotnie przerabiana gitara stała się inspiracją do stworzenia dwóch modeli sygnowanych – Telecaster z lusterkami to model z serii Artist (półka niżej od Custom Shopu) produkowany w USA, model ze smokiem jest produkowany w Meksyku. Powstały również dwie wersje tych instrumentów opracowane przez weterana Custom Shopu Fendera, Master Buildera Paula Wallera - Jimmy Page Dragon Telecaster i Jimmy Page Mirrored Telecaster.

BUDOWA

Pod względem doboru drewna i budowy testowany instrument stanowi wspólne ogniwo, pomost między Telecasterem typu '50 z jesionowym korpusem i klonowym gryfem, a '60 z olchowym korpusem i palisandrową podstrunnicą. Gitara Jimmy Page-a również była swoistym ogniwem łączącym te dwie specyfiki. W sygnowanym modelu korpus wykonano z dwóch kawałków jesionu pokrytego białym, półprzezroczystym lakierem nitrocelulozowym o wysokim połysku. Dzięki temu całkiem wyraźnie widać rysunek słojów drewna. Klonowy gryf z błyszczącym wykończeniem lakierem nitrocelulozowym ma okrągły profil Jimmy Page Custom Oval C. Z tyłu główki jest autograf gitarzysty, z przodu logotyp właściwy dla lat 60. i docisk strun z giętej blachy. Palisandrowa podstrunnica o promieniu 7,25" mieści 21 progów oznaczonych tradycyjnymi białymi kropkami. Kolejnym elementem charakterystycznym dla sygnowanego modelu jest chromowana płytka stabilizująca gryf z tyłu korpusu z grawerowanym numerem seryjnym i autografem Jimmy Page-a. Klucze to klasyczne konstrukcje Pure Vintage Fender Deluxe z przekładniami w prostokątnych puszkach. Mostek to także konstrukcja typu vintage, umożliwiający jednak montaż strun na dwa sposoby: z przeciągnięciem przez korpus albo przez podstawkę mostka. Regulację menzury umożliwiają trzy mosiężne siodełka, po jednym dla pary strun. Za brzmienie odpowiada para pojedynczych przetworników Jimmy Page Custom '59 Tele, kontrolowana trzypozycyjnym przełącznikiem oraz potencjometrami głośności i barwy zamontowanymi na niklowanej blaszce. Fabrycznie założony komplet strun to Fender USA 250R Nickel Plated Steel (10-46). Gitara jest sprzedawana w komplecie z tweedowym futerałem walizkowym, w którym znajduje się 8 lusterek, czarny spiralny kabel, świetnie dobrany pasek oraz certyfikat autentyczności. Dla purystów pragnących umieścić zwierciadła dokładnie w tych samych miejscach, gdzie zrobił to Jimmy Page, w komplecie przygotowano odpowiedni szablon.

WRAŻENIA

Przy wyborze sygnowanych instrumentów musimy liczyć się często ze specyfikacjami dopasowanymi do preferencji danych artystów, które nie zawsze idealnie wpasują się w nasze oczekiwania. Fender Jimmy Page Mirror Telecaster to w zasadzie klasyczne Tele, a jedyne obawy mieliśmy co do profilu 'custom Oval C'. Po wzięciu gitary do ręki szyjka okazuje się zaskakująco wygodna i bardziej określić ją można jako pojawiające się czasem w opisach tego instrumentu 'custom Thin D'. Kształt

eprasa.pl f50387f08a



Spód mostkowego, customowego przetwornika '59 Tele – ma on mniejszą rezystancję na poziomie 6,6kohm, w stosunku do gryfowego 7,15kohm.



Płytka gryfu z tyłu posiada wygrawerowaną sygnaturę Jimmy'ego Page'a.



Na opatrzonej z tyłu sygnaturą główce przykręcono klucze Pure Vintage 'Fender Deluxe'.



W układzie elektrycznym zastosowano wysokiej klasy kondensator Fendera.


Fender Jimmy Page Mirror Telecaster bez lusterek prezentuje się jak klasyczny, vintage'owy Telecaster.


W celu regulacji wysokości gryfowego singla Fender Jimmy Page Custom '59 Tele musimy odkręcić pickguard.

jest okrągły lekko w stronę D, jednak w okolicach 1 progu mamy tu około 21 mm, a dopiero wyżej przy 12 progu gryf robi się grubszy mając 24,5 mm. Niemniej bardzo dobrze układa się w dłoni a po ustawieniu akcji nieco poniżej 2 mm nie można narzekać na wygodę gry. Podpisy z przodu i z tyłu informują o sygnaturze artysty, lekko przydymiony, biały lakier odsłaniający subtelnie fakturę prezentuje się bardzo stylowo, a dla fanów Jimmy'ego Page'a czeka 8 lusterek, które po przyklejeniu na korpus oddadzą ducha instrumentu używanego kiedyś przez muzyka. Nie każdemu musi się to podobać, dlatego też mamy opcję ich przyklejenia bądź zdjęcia. Miłym dodatkiem jest ładny, stylowy pasek, skręcany przewód i oczywiście klasowy futerał, choć w tej cenie instrumentu wszelkie dodatki są jak najbardziej pożądane.

eprasa.pl f50387f08a

BRZMIENIE

Gitara z deski odzywa się sprężyście i można powiedzieć vintage'owo, z pewnym powietrzem w środku i jasną odpowiedzią strun wiolinowych. Po wpięciu do czystego, lekko przełamującego się kanału wzmacniacza pickup mostkowy oferuje dynamiczny atak i charakterystyczny dla późnych lat 60., klarowny i agresywny crunch, który bardzo ładnie wyczyszcza się i nieco ociepla w górze do czystej barwy po skręceniu gałki głośności gitary. Gałka tonów mocno przyciemnia barwę, dzięki czemu możemy też pobawić się szybkim jej skręcaniem by uzyskać ciekawy efekt zblizony do pedału wah. Pozycja gryfowa przełącznika oferuje łagodniejszy atak i bardzo ekspresyjną, bluesową barwę o naturalnym, 'drewnianym' charakterze. Połączenie obu pickupów dodaje prezencji i wprowadza bardzo 'telecasterową' barwę o dynamicznym, klarownym środku – tu mamy rozpoznawalny, wzorowo reagujący na zmianę dynamiki i ataku sound, właśnie taki jakiego powinniśmy spodziewać się po klasowym Tele. Dodanie gainu wydobywa jeszcze harmoniczne, pickup gryfowy zyskuje tłusty, niższy środek nie tracąc definicji, a pozycja mostkowa pozwala uzyskać nawet soczysty palm muting, choć oczywiście o jasnym charakterze vintage. To tego typu instrument, który pozwala wydobyć wiele odcieni barw na lekko crunchowym kanale lampowego wzmacniacza – wystarczy operowanie gałkami głośności i tonów, by przenieść się w inspirujące rejony brzmieniowe z lat 60. czy 70. ubiegłego wieku.

PODSUMOWANIE

Fender Jimmy Page Mirror Telecaster to z całą pewnością gitara z wyższej półki przeznaczona tak dla miłośników Page'a jak i świadomych profesjonalistów. Otrzymujemy tu naprawdę stylowe Tele łączące charakter instrumentów Fendera odwołujących się do modeli z lat 50. i 60. i oferujące bardzo dobre, responsywne i rezonujące brzmienie, które powinno zadowolić nawet purystów vintage. Nie można zapominać o tym, że jest to dopracowana sygnatura artysty, którą przystroić możemy jeszcze słynnymi lusterkami, a jedyną wadą tego instrumentu jest dosyć wysoka cena, choć nie wykraczająca specjalnie poza oferowane przez Fendera modele Artist.

DANE TECHNICZNE

Menzura: 25,5" = 648 mm
Korpus: 2-częściowy jesion
Gryf: klon, profil Custom 'Oval C'
Podstrunnica: palisander
Progi: 21 Vintage
Siodełko: kość, 42,2 mm
Klucze: Pure Vintage 'Fender Deluxe'
Mostek: Vintage-Style Tele
Układ elektryczny: Fender Jimmy Page Custom '59 Tele single × 2; przełącznik 3-pozycyjny; VOLUME, TONE
Wykończenie: White Blonde, lakier Nitro, połysk
Produkcja: USA

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★☆
BRZMIENIE	★★★★★★
WYKONANIE	★★★★★★
CENA	★★★★★☆

DOSTARCZYŁ

www.fender.com

CENA

11.849 PLN

Naszym zdaniem

stylowy wygląd, oryginalny pakiet związany z sygnaturą, bardzo dobre brzmienie i odpowiedź na atak, dwa sposoby mocowania strun mostka

nieco wysoka cena

REKLAMA





DER WEG EINER FREIHEIT
+ DOWNFALL OF GAIA
10.09.2019 - WARSZAWA / POGŁOS
17.09.2019 - WROCŁAW / DK LUKSUS



SOEN
+ THE PRICE & WHEEL
11.09.2019 - KRAKÓW / KWADRAT
12.09.2019 - WARSZAWA / PROGRESJA



DEAD LETTER CIRCUS
+ SIAMESE & DAZE OF JUNE
17.09.2019 - WARSZAWA / HYDROZAGADKA



KRIS BARRAS
18.09.2019 - WARSZAWA / HYDROZAGADKA
19.09.2019 - KRAKÓW / ZAŚCIANEK



BEHEMOTH
+ ZEAL & ARDOR, WHOREDOM RIFE & IN TWILIGHT'S EMBRACE
26.09.2019 - WROCŁAW, 27.09.2019 - POZNAŃ, 28.09.2019 - KATOWICE, 29.09.2019 - WARSZAWA, 05.10.2019 - GDAŃSK, 06.10.2019 - KRAKÓW



SISTERS OF MERCY
06.10.2019 - WROCŁAW / A2
07.10.2019 - KRAKÓW / STUDIO



OMNIUM GATHERUM
+ HAMFERD & HEIDRA
01.10.2019 - POZNAŃ / U BAZYLA



INTER ARMA
+ SUPPORT
21.10.2019 - WARSZAWA / POGŁAS



HEILUNG
+ SUPPORT
22.10.2019 - WARSZAWA / PALLADIUM



KISSIN DYNAMITE
+ BLACKRAIN
02.11.2019 - WARSZAWA / HYDROZAGADKA



DESTROYER 666
+DEAD CONGREGATION, NOCTURNAL GRAVES & INCONCESUS LUX LUCIS
03.11.2019 - KRAKÓW / KWADRAT
09.11.2019 - POZNAŃ / U BAZYLA
10.11.2019 - WARSZAWA / PROXIMA



JINJER
09.11.2019 - WARSZAWA / HYBRYDY
10.11.2019 - WROCŁAW / PRALNIA

WWW.KNOCKOUTPROD.NET
BILETY KOLEKCJONERSKIE DOSTĘPNE NA WWW.KNOCKOUTPROD.NET, BILETY SYSTEMOWE DOSTĘPNE W SIECI EVENTIM.PL



Framus Phil XG Artist Line 3867 PLN

Phil X, a właściwie Theofilos Xenidis, to urodzony w 1966 r. grecko-kanadyjski gitarzysta, kompozytor i autor piosenek, znany przede wszystkim z zespołu Bon Jovi. Muzyk od 2015 r. współpracuje z firmą Framus, czego owocem jest sygnowany model w kształcie nawiązującym do gitary typu SG... ***Marcin Komorowski***

Gitarzysta karierę rozpoczął w zespole Powder, grał w The Drills i w grupie Triumph, z którą nagrał album „Edge of Excess". W 1990 r. zaprosił go do swojego zespołu Aldo Nova. Phil współpracował jako sideman z artystami takimi jak Tommy Lee, Methods of Mayhem, Avril Lavigne, Kelly Clarkson, Rob Zombie, Chris Daughtry, Alice Cooper, Thousand Foot Krutch. W 2011 i 2013 r. zastępował Richiego Samborę w Bon Jovi, a od wydania płyty „This House Is Not For Sale" w 2016 r. jest oficjalnie uznany za członka zespołu.

BUDOWA

Gitara ma konstrukcję set-neck, czyli gryf jest wklejony w korpus – oba elementy wykonano z mahoniu. To rozwiązanie ma tę zaletę, że podstawa szyjki ma łagodne profilowanie, na co wpływa dodatkowo sfrezowana krawędź. Korpus jest profilowany zarówno z przodu, jak i z tyłu, gdzie obok anatomicznego podcięcia w dolnej części zamontowano charakterystyczną dla tych gitar maskownicę układu elektrycznego zamykaną na zatrzaski. Kształt korpusu jest nieco asymetryczny, nieco zaskakująca jest pozycja górnego kołka do paska – w bocznej krawędzi, co powoduje dość duży kąt nagięcia końcówki paska. Ryzyko jego przypadkowego odczepienia niwelują blokady – Warwick Security Locks. Gitara ma menzurę w rozmiarze 24,75", co stanowi 628 mm. Podstrunnica z hebanu tygrysiego mieści 22 progi o wąskim i wysokim profilu wykonane ze stopu nickel silver. Główka, podobnie jak korpus jest nieco asymetryczna, zamontowano na niej klucze olejowe w układzie 3+3. Z tyłu główki znajduje się informacja o serii, pochodzeniu instrumentu oraz numer fabryczny. Szczyt główki zdobi perłowy logotyp, a nad grafitowym siodełkiem jednym wkrętem zamontowano niewielką maskownicę z sygnaturą modelu. Aby uzyskać dostęp do śruby regulacji gryfu wystarczy lekko poluzować płytkę i odsunąć ją na bok, bez konieczności pełnego demontażu.
Mostek to dwuczęściowa konstrukcja typu tune-o-matic z odlewanym strunociągiem i mostkiem z regulacją wysokości na dwóch śrubach. Przetworniki to czysta klasyka gatunku – dwa humbuckery marki Seymour Duncan w niklowanych puszkach: SH-1n przy gryfie i SH-4b przy mostku z trójpozycyjnym selektorem i wspólną regulacją głośności i barwy.

Phil XG to instrument nie tylko wyglądający rasowo, ale także oferujący szeroką paletę barw od bluesa po metal dzięki zastosowanym przystawkom Seymoura Duncana

Gniazdo wyjściowe umieszczono w bocznej płaszczyźnie korpusu, około 10 cm od dolnego uchwytu paska.
Wykończenie testowanego egzemplarza nazwano Black Satin – gitara jest pokryta czarnym lakierem – jak wskazuje nazwa o matowym, satynowym charakterze. Inne dostępne wersje to kolor czarny (BK), kremowy i brązowa przypalanka (SB Vintage) – pokryte lakierem o wysokim połysku. Gitara jest sprzedawana w pokrowcu RockBag Student Line Plus – ocieplanym i usztywnianym, z wygodnymi, obszernymi kieszeniami, szelkami



Na główce zamontowano tradycyjne klucze olejowe w układzie 3+3.

eprasa.pl f50387f08a



Układ HH kontroluje prosty układ potencjometrów VOLUME i TONE wraz z przełącznikiem 3-pozycyjnym.



Mahoniowy gryf z hebanową podstrunnicą ma dość masywny profil – dokładnie taki, jaki lubi Phil X.



W gitarze o klasycznej konstrukcji zastosowano równie klasyczny mostek Tune'o'matic.



Pokładowe przetworniki to czysta klasyka gatunku – dwa humbuckery marki Seymour Duncan w niklowanych puszkach: SH-1n przy gryfie i SH-4b przy mostku.



Sposób połączenia gryfu z korpusem jest tu nie tylko estetyczny, ale także ergonomiczny.

do noszenia na plecach oraz uchwytami ułatwiającymi podnoszenie i zakładanie, a fabrycznie założony komplet strun to Cleartone 10-46.

WRAŻENIA

Gitara w czarnym matowym lakierze prezentuje się fenomenalnie, a wykończenie zgodnie z wyśrubowanymi standardami Warwicka sprawia, że ma się wrażenie obcowania z co najmniej dwukrotnie droższym instrumentem. Na uwagę zasługuje niezwykle ergonomiczne połączenie gryfu z korpusem, znacznie poprawiające wygodę gry. Pierwszym papierkiem lakmusowym nowego instrumentu jest dla mnie zwykle tzw. brzmienie na sucho. Elektronika może zmienić dużo, ale gitara musi grać „z deski". Framus zalicza ten test śpiewająco – i to dosłownie – pięknie i równo wybrzmiewa, z odpowiednim sustainem, dźwięki basowe są odpowiednio sprężyste i z dobrze zakreśloną średnicą, a wysokie nuty są odpowiednio mocne i nie giną na tle strun basowych. Zapewne pozytywnie wpływa na to grubość gryfu, który jest dość – mówiąc kolokwialnie – mięsisty. Sam Phil określa go mianem „męski". Czas podłączyć wiosło do pieca…
Mahoniowy instrument w stylu „SG" z menzurą 628 mm to

eprasa.pl f50387f08a

klasyczna i wielokrotnie sprawdzona konstrukcja. Wszystko się tutaj zgadza, a markowe, produkowane w Kalifornii przetworniki Seymour Duncan świetnie komplementują całość. Pickupy JB pod mostkiem oraz '59 pod gryfem to jeden z najczęściej stosowanych tandemów. Humbucker pod gryfem ma ciepłe, wełniane brzmienie z lekko wycofanym środkiem i podkreślonym wysokim pasmem, które pozwala lepiej przebijać się w miksie. Poziom sygnału jest dość niski, co w połączeniu z charakterem daje wrażenie gry na przystawce „vintage". Pickup ładnie czyści się z przesteru przy delikatnym skręcaniu potencjometru VOLUME, choć przydałby się układ zapobiegający przy tym utracie góry pasma. Humbucker pod mostkiem ma dość wysoki poziom wyjściowy i przewagę wysokich i średnich pasm nad niskimi. Każdy kto grał na JB wie, że jest to dość jasny przetwornik, więc na barwach przesterowanych trzeba na ten nadmiar górki uważać.

W testowanym modelu natomiast, świetnie działa skręcanie gałki VOLUME, która nie jest wyposażona w jakikolwiek rodzaju układ „treble bleed". Po lekkim skręceniu poziom sygnału oraz góra obniżają się, a barwa ma mniejszy gain – może to być użyteczne do grania barwami podkładowymi/riffowymi, by potem przy rozkręceniu gałki uzyskać mocniej przesterowany drive o większej ilości alikwotów pod solówkę. Potencjometry to w zasadzie najsłabszy element tego znakomitego instrumentu – to typowe azjatyckie poty o małych obudowach – wyglądają „tanio" (szczególnie w zestawieniu z oryginalnymi pickupami SD). Oczywiście od strony funkcjonalnej wszystko działa, ale osobiście przy najbliższej okazji zrobiłbym porządek w tylnej skrytce i wstawił tu markowe poty CTS – taki upgrade jest dość nieskomplikowanym zabiegiem. Tym bardziej, że dostęp do elektroniki jest ułatwiony i nie wymaga nawet użycia śrubokrętu.

A zabierając się do modyfikacji można by też dodać rozłączanie cewek do singli za pomocą pota push-pull i blokowane klucze. Piszę o tym, ponieważ gitara ma potencjał i może stanowić naprawdę solidną platformę dla świadomego muzyka.

PODSUMOWANIE

Framus Phil XG wykończony matowo (Satin) w kolorze czarnym (BK) to instrument nie tylko wyglądający rasowo, ale także oferujący szeroką paletę barw od bluesa po metal dzięki użytemu tandemowi Seymourów: '59 + JB. Jak mawia pewien znany kulturysta, zdecydowanie „nie ma tu lipy". Wystarczy instrument odpowiednio rozegrać a będzie skutecznym narzędziem niezależnie od wybranej stylistyki, nie rujnując jednocześnie portfela.

DANE TECHNICZNE

Menzura: 24,75" = 629 mm
Korpus: mahoń
Gryf: mahoń
Podstrunnica: heban
Progi: 22
Klucze: Framus olejowe
Mostek: Tune'o'matic
Układ elektryczny: Seymour Duncan SH-1n (neck), Seymour Duncan SH--4b (bridge); przełącznik 3-pozycyjny; VOLUME, TONE
Wykończenie: Nirvana Black

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★☆
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★★

DOSTARCZYŁ

www.w-distribution.de

CENA

3867 PLN

Naszym zdaniem

- jakość wykonania, użyte materiały (heban, mahoń, markowe pickupy Seymour Duncan), atrakcyjna cena
- wiernie odwzorowany profil gryfu Phila X może być zbyt gruby dla muzyków o małych dłoniach

REKLAMA

a-ha
play hunting high and low live
18 listopada 2019
Torwar Warszawa
BILETY: PRESTIGEMJM.COM



Prestige MJM
Radio złoteprzeboje
GOLD wprost DO RZECZY GAZETA BANKOWA Gitarzysta WP
cgm.pl Multikino PRESS SERVICE pap VIXON STRÖER

eprasa.pl f50387f08a



eprasa.pl f50387f08a

Ortega H ONE 1716 PLN
Ortega S ONE 856 PLN
Ortega S TWO 856 PLN

Firma Ortega Guitars posiadająca w ofercie niezwykle szeroki przekrój gitar akustycznych z nylonowymi strunami, ukulele, mandolin, akcesoriów i strun zaprezentowała niedawno swój pierwszy wzmacniacz przeznaczony dla gitar akustycznych – head Ortega H ONE, dopracowany pieczołowicie pod kątem brzmienia, scenicznej funkcjonalności oraz wzornictwa ***Marcin Komorowski***

Zestaw uzupełniany dedykowanymi kolumnami S ONE oraz S TWO mamy okazję sprawdzić w naszym teście dzięki dystrybutorowi marki, firmie Meinl.

BUDOWA

Ortega H One umieszczony jest w obudowie wykonanej z brzozowego drewna o satynowym wykończeniu, które bardzo stylowo komponuje się z czarnym frontem panelu o wysokości 2 U. Całość waży kilka kilogramów co w połączeniu z solidną rączką z czarnej skóry na boku pozwala na łatwe przenoszenie wzmacniacza, w zestawie otrzymujemy też dobrej klasy, wzmacniany materiałowy gig bag z boczną kieszenią i możliwością przypięcia paska na ramię. H One oferuje dwa kanały i dostarcza 100 W mocy, co przy zastosowaniu najnowszej technologii SMT i DSP zapewnia bardzo dobrą dynamikę i brzmienie. Pierwszy kanał instrumentalny posiada wejście typu jack 1/4" z przełącznikiem fazy, kanał drugi instrumentalno-mikrofonowy udostępnia wejście combo XLR z wyborem poziomu Line/Mic i włącznikiem zasilania fantom 48 V z czerwoną diodą. Oba kanały oferują niezależną regulację poziomu sygnału GAIN oraz trójpasmową korekcję LOW, MID, HIGH rozbudowaną o przełącznik zmiany charakteru barwy COLOR dla kanału 1 oraz dwupasmową LOW i HIGH dla kanału 2. Ortega H One wyposażony jest w pokładowe efekty chorus i reverb z regulacją poziomu i nasycenia chorusa oraz czasu wybrzmienia pogłosu, z opcją wyboru jednej z trzech odmian: Room, Plate i Cathedral. Gałki REVERB C1 i REVERB C2 umożliwiają ustalenie poziomu pogłosu oddzielnie dla każdego z kanałów. Front uzupełnia stereofoniczne wejście AUX IN typu jack 1/4" z gałką poziomu AUX/VOL, gniazdo słuchawkowe, również jack 1/4", pomarańczowa gałka głośności MASTER oraz włącznik Power z niebieską diodą sygnalizującą włączenie. Z tyłu znajdziemy gniazdo przewodu zasilającego, dwa wyjścia głośnikowe SPEAKER A i SPEAKER B, gniazda pętli efektów SEND i RETURN, niezbalansowane wyjście 1/4" LINE OUT, zbalansowane XLR DI OUT z odcięciem masy Ground Lift i przełącznikiem Pre/Post EQ. Dedykowane kolumny są znakomitym uzupełnieniem wzmacniacza, pozwalając na stworzenie wysokiej klasy rigu dopasowanego do każdej sytuacji. Ortega S ONE i S TWO oferują 150 W mocy i posiadają podobnie jak head bardzo stylowe, satynowe obudowy z drewna brzozowego z czarnym, zdejmowanym frontem ozdobionym logiem marki. Kolumny są lekkie a wbudowane w boki, otwierane rączki zapewniają wygodne przenoszenie, w zestawie otrzymujemy też wzmacniane pokrowce z paskiem. Pasmo przenoszenia obu kolumn mieści się w przedziale 40Hz-20 kHz, S ONE posiada 6,5-calowy głośnik z 3-calowym tweeterem, model S TWO wykorzystuje pojedynczy głośnik szerokopasmowy o przekątnej 8 cali. W ofercie firmy dostępny jest wysokiej klasy przewód głośnikowy z serii Tour, wyprodukowany przy użyciu najwyższej jakości materiałów i spełniający wszelkie profesjonalne standardy.

W PRAKTYCE

W przypadku nowego wzmacniacza i kolumn Ortegi do gitar akustycznych od razu rzuca się w oczy ładny, naturalny design, w którym pierwszy plan grają estetyczne, wykończone satynowo obudowy z drewna, ładnie komponujące się z czarnymi frontami. Kompaktowe wymiary headu jak i obu kolumn, do których otrzymujemy solidne pokrowce z paskami pozwalają zarówno na wygodne przenoszenie, jak i złożenie zestawu odpowiedniego do naszych potrzeb. Przy mniejszym pomieszczeniu wystarczy head plus kolumna S One, w większym możemy wykorzystać obie kolumny stawiając je na sobie bądź rozstawiając szerzej, zyskując zarówno większą głośność jak i szersze, pełniejsze brzmienie. Wzmacniacz testowany był na gitarach akustycznych z pickupami piezo LR Baggs oraz gitarze akustycznej z nylonowymi strunami oraz preampem łączącym



Wzmacniacz wyposażono w dwa wyjścia głośnikowe oraz pętlę efektów.

eprasa.pl f50387f08a



Nagłaśnianie i nagrywanie ułatwiają złącza DI-OUT (zbalansowane) i LINE-OUT (niezbalansowane).


Kolumna S ONE posiada głośnik 6,5" oraz dodatkowy tweeter 3".


Z boku wzmacniacza zamontowano solidną, skórzaną rączkę, a każda z kolumn ma wygodne, metalowe uchwyty.



Oprócz tradycyjnego gniazda jack na panelu frontowym znajdziemy wejście na złącze XLR na kanale 2.



Nie zabrakło niezbędnych efektów: chorus oraz pogłos (room, plate i cathedral).



Korekcję umożliwiają regulatory: LOW, MID, HIGH dla kanału 1 oraz LOW i HIGH dla kanału 2.

piezo z mikrofonem. Na początek sprawdźmy 'nylon' - Ortega Guitars ma w swoim katalogu oszałamiającą ilość modeli gitar tego typu, a my wpinamy naszego akustyka z nylonami w instrumentalne wejście kanału 1 wzmacniacza H ONE, napędzającego obie kolumny. Tu od razu bardzo dobre wrażenie robi przestrzenne brzmienie otaczające wręcz słuchacza,

eprasa.pl f50387f08a

a barwa pomimo wysokiej detaliczności w górze pasma zapewniającej klarowność w akordach jest ciepła, z dominującym, dynamicznym pasmem środkowym, wydobywającym charakter nylonowych strun. Bas jest czytelny i sprężysty przy mocniejszym zarywaniu, o szybkiej odpowiedzi na atak, góra nie jest natarczywa nawet przy mocniejszym wydobyciu dźwięku kostką. Tu też należy pochwalić użyteczną korekcję, która w połączeniu z dodatkowym przełącznikiem COLOR efektywnie zmieniającym barwę, pozwala na zarówno dopieszczenie niuansów jak i mocną zmianę charakteru. Po dodaniu głośności nic nie zatyka się, bas ma sporą energię a barwa zyskuje jeszcze na dynamice. Na równie wysokim poziomie stoją pokładowe efekty, gdzie pochwalić należy studyjnej klasy pogłosy, które zadowolą z pewnością wymagających gitarzystów. Brzmienie nawet przy większym poziomie efektu jest czytelne i nie traci dynamiki, wersja plate ładnie sprawdza się przy spokojnych, solowo-akordowych utworach, cathedral czaruje głęboką przestrzenią. Gitara z nylonowymi strunami po bardzo delikatnej korekcji równie dobrze wypada podczas gry palcami jak i kostką, co pokazuje znakomite dopracowanie zestawu head-kolumny Ortegi pod tym kątem. Po wpięciu akustyka ze strunami stalowymi H One oferuje pełne, głębokie brzmienie z czystym basem i mocniej wyeksponowanym środkiem przy zerowej korekcji, który wprowadza swój charakter do instrumentu. Lekkie wycofanie środkowego pasma i przełączenie switcha COLOR balansuje całość, barwa ładnie oddaje niuanse i dobrze sprawdza się przy grze palcami w akompaniamencie i solowych kompozycjach fingerstyle. Przy mocniejszej, dynamicznej grze kostką barwa jest już trochę agresywna w wyższym środku i wzmacniacz trzeba okiełznać przez lekkie podcięcie okolic tego pasma. Klasyczne, szerokie akordy grane palcami wypadają już bardzo ładnie, a mocny bas jest dopełniany wyraźnym środkiem oraz subtelną prezencją. Tu obok bardzo dobrego pogłosu na podkreślenie zasługuje pokładowy chorus, który pomimo jednej gałki pozwala ustawić zarówno miękkie, łagodnie falujące brzmienie jak i bardziej intensywną, solową barwę, ładnie dopełniając akustyczny charakter instrumentu. Kanał drugi pozwala podłączyć również drugi instrument bądź mikrofon, dzięki czemu można wykorzystać zestaw H ONE, S ONE i S TWO w duecie, z drugą gitarą, wokalem lub po prostu przez śpiewającego gitarzystę – w takim układzie przyda się na pewno niezależna regulacja poziomu wbudowanego pogłosu. Funkcjonalnie całość dopełnia posiadające regulację poziomu wejście AUX IN, do podłączenia zewnętrznego odtwarzacza, oraz dobrze brzmiące gniazdo słuchawkowe.

PODSUMOWANIE

Wprowadzając do swojej bogatej oferty nowy wzmacniacz akustyczny H ONE, wraz z bardzo dobrze dobranymi kolumnami S ONE i S TWO, Ortega stawia krok milowy w kierunku jakości brzmienia i łatwości dostosowania gitary akustycznej i klasycznej do różnych stylów muzycznych. Tu doskonale sprawdza się stwierdzenie, że nowy zestaw Ortegi służący do nagłaśniania instrumentów akustycznych brzmi równie dobrze jak wygląda, a w tej półce cenowej, nawet przy jednej kolumnie, ciężko znaleźć jest dwukanałowy wzmacniacz o tak wysokiej jakości brzmienia i pokładowych efektów.

DANE TECHNICZNE

Wzmacniacz H ONE
Moc: 100 W RMS
Kanały: 2 – instrumentalny i mikrofonowo-instrumentalny
Gniazda: 1/4" INPUT, XLR INPUT, SEND, RETURN, SPEAKER A, SPEAKER B, LINE OUT UNBALANCED, DI-OUT BALANCED XLR, HEADPHONES, AUX IN
Efekty: Reverb (Room, Plate, Cathedral) i Chorus
Regulatory: GAIN, LOW, MID, HIGH x 2, AUX/VOL., CHORUS, REVERB TIME, REVERB C1, REVERB C2, MASTER
Przełączniki: ON/OFF, PHASE, LINE/MIC, 48 V, COLOR, Room/Plate/Cathedral, Pre/Post EQ, Ground Lift
Gig-bag w zestawie

Kolumny S ONE, S TWO
Moc: 150 W / 4 OHM
Zakres częstotliwości: 40 Hz - 20 kHz
Głośniki: S ONE – 6,5" i dodatkowy tweeter 3", S TWO – 8"
Gig-bag w zestawie

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★★
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★★
CENA	★★★★★½

DOSTARCZYŁ

www.meinldistribution.pl

CENY

H ONE – 1716 PLN
S ONE, S TWO – 856 PLN

Naszym zdaniem

bardzo dobre, dynamiczne brzmienie, szczególnie w przypadku gitar z nylonowymi strunami, klasowy pogłos w trzech odmianach, design, skuteczna korekcja, gig-bagi w komplecie

brak

REKLAMA





eprasa.pl/50387f08a



Tech 21 Fly Rig 5 v2 RK5 Richie Kotzen 1799 PLN



Tech 21 Fly Rig 5 v2 1799 PLN

Efekty z serii Fly Rig są tak charakterystyczne, że trudno pomylić je z innymi kostkami. Wydłużona obudowa o niskim profilu, miniaturowe gałki potencjometrów i kilka przełączników nożnych ułożonych w jednej linii to cechy charakterystyczne tych efektów. Pierwszy model z tej linii, nazwany po prostu Fly Rig, został wprowadzony na rynek pięć lat temu, więc nic dziwnego, że producent zdecydował się na odświeżenie serii. Sprawdźmy, czego można się spodziewać po nowych efektach ***Sławomir Sobczak***

BUDOWA

Obydwa efekty zamknięto w solidnych, metalowych obudowach, których boki wykonano z estetycznych arkuszy blachy szczotkowanej. Trudno doszukać się tu istotnych różnic w porównaniu do poprzedniej wersji urządzeń, dlatego na pierwszy rzut oka trudno stwierdzić, że to nowe efekty. Jedno się nie zmieniło – każde z urządzeń jest właściwie miniaturowym zestawem kilku niezależnych efektów, których sercem jest niezmiennie klasyczny układ firmy Tech 21, z którego jest ona najbardziej znana, a mianowicie SansAmp. Skoro mowa o porównaniach, to sprawdźmy, jak wypada nowa wersja kostki sygnowanej nazwiskiem Kotzena. Pierwowzór posiadał kontrastowy i wyrazisty nadruk z dosłownie olbrzymimi nazwami sekcji DLA, AMP i OMG. Tym razem jest odwrotnie i panel sterujący ozdobiono delikatnym wzorem przypominającym wzorzysty dywan. Tak więc efekt jak znalazł do sali prób z obowiązkowym, bogato zdobionym dywanem na podłodze... Podobnie jest w przypadku wersji podstawowej (Fly Rig 5 v2), na której nadrukowano powtarzający się motyw na bazie litery S lub cyfry 5 – trudno powiedzieć.

Richie Kotzen to jeden z najbardziej znanych endorserów marki Tech 21, który od lat używał pierwszej wersji kostki Fly Rig RK5. Efekt ten powstał poprzez zastąpienie modułu Plexi z oryginalnego Fly Riga poprzez przester sygnowany przez artystę – Tech 21 OMG. W tej chwili ten overdrive został przeprojektowany i umożliwia uzyskanie większego zakresu przesterowania. Oprócz OMG w kostce umieszczono sekcję Delay, Reverb/Tuner oraz Boost. W poprzedniej wersji nie było tunera. Nowością jest również gniazdo XLR, które znajdziemy także w wersji srebrnej.
W dolnej części panelu sterującego każdego efektu znajduje się pięć przełączników nożnych: TAP/SPEED, DELAY, REVERB/TUNER, OMG i BOOST (w sygnaturze Kotzena) oraz TAP/REVERB, DELAY, BLONDE/TUNER, BOOST i PLEXI (w wersji podstawowej). W górnej części panelu umieszczono po 14 (RK5) lub 13 (Fly Rig 5 v2) gałek potencjometrów, które – podobnie jak we wcześniejszych wersjach – są wyposażone w podświetlenie. Kolory diod LED są uzależnione od sekcji, z której pochodzi dana gałka, dlatego łatwo zorientować się, o który zestaw regulatorów chodzi, tym bardziej, że diody konkretnej sekcji świecą jedynie w przypadku włączenia jej za pomocą dedykowanego przycisku. Przeznaczenie poszczególnych regulatorów jest raczej oczywiste, np. przyciski TAP pozwalają nabić tempo przydatne przy ustawianiu czasu powtórzeń delaya, BOOST służy do podbicia sygnału, a DELAY do aktywacji linii opóźniającej. Trudno byłoby


Wyjście w postaci gniazda XLR pozwala na wygodne wyprowadzenie sygnału do konsoli.

eprasa.pl f50387f08a



Tech 21 Fly Rig 5 v2 wyposażono w przycisk nożny BOOST, którym można dodatkowo podbić sygnał.



Kostka Tech 21 Fly Rig 5 v2 RK5 Richie Kotzen również dysponuje pokładowym boosterem.



Sygnatura Richiego Kotzena zwraca uwagę nadrukiem z misternym wzorem ozdabiającym panel sterujący.

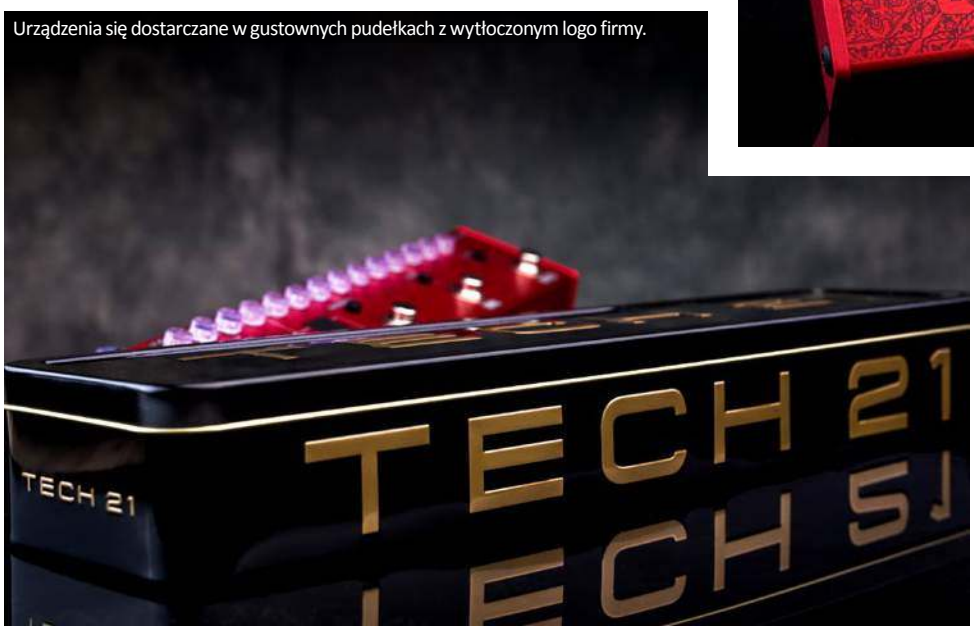


Nowa odsłona kostki Fly Rig 5 została wyposażona w pętlę efektów.



Przycisk TAP/SPEED pozwala nabić tempo powtórzeń efektu delay.

wymienić tu wszystkie regulatory i opisać ich funkcje, najważniejsze jest jednak to, że są one czytelnie opisane i po chwili łatwo się w tym połapać. Sprawę ułatwiają schematyczne linie łączące poszczególne elementy panelu, np. biegnące od gałek do footswitchy lub przycisków. Urządzenia są zasilane za pośrednictwem zewnętrznego zasilacza sieciowego dostarczającego prąd o napięciu 9 V (poprzednia kostka RK5 potrzebowała aż 12 V). Tradycyjnie już kostki są dostarczane w efektownym blaszanym pudełku z pokrywką, które jednak nie posiada żadnego zabezpieczenia w postaci np. pianki.



Urządzenia się dostarczane w gustownych pudełkach z wytłoczonym logo firmy.

WRAŻENIA I BRZMIENIE

Układ SansAmp działa rewelacyjnie wciąż zadziwiając wysoką jakością brzmienia. Dźwięk jest rasowy, masywny i ładnie nasycony harmonicznymi, co zachęca do gry. Bez problemu uzyskamy tu zarówno lekki crunch, otwarty overdrive, jak i mocniejszy gain. Oczywiście wersja Plexi (czyli srebrna) jest delikatniejsza pod tym względem, natomiast RK5 pozwala na mocniejsze przesterowanie sygnału. Grając na obydwóch efektach można się przekonać, że są to właściwie pełnoprawne

eprasa.pl f50387f08a

pedalboardy, w których umieszczono zestaw najbardziej istotnych na scenie efektów. Jest to wyraźnie widocznie szczególnie w wersji v2, ponieważ mamy nawet dostęp do pokładowego tunera, co w efekcie daje kompletny łańcuch urządzeń: analogowy preamp SansAmp wraz symulatorem kolumny głośnikowej, przester, delay i wreszcie reverb. Pokładowe przestery oraz booster działają niezależnie, co zwiększa możliwości wykorzystania kostek np. przy dopaleniu wzmacniacza lub dodania dodatkowego gainu do przesteru. Operując ustawieniami preampu, boostera i przesteru można uzyskać ogrom możliwości w zakresie przesterowań. Podbicie BOOST w każdym z efektów działa w sposób transparentny, nie wpływając zbytnio na barwę. Mocnym punktem jest pokładowy pogłos, który daje przyjemny w odbiorze dźwięk o naturalnym, niewymuszonym charakterze. Zarówno Plexi, jak i OMG brzmią rasowo dając nasycony sound o dużej zawartości harmonicznych. Obydwa układy oferują naturalne brzmienie, przy czym OMG pozwala na uzyskanie bardziej rasowych, sprawniej reagujących na zróżnicowaną artykulacyjnie grę dźwięków. Bez problemów uzyskamy tu zarówno klasyczne barwy typu vintage, jak i nieco bardziej współczesne, które z powodzeniem wykorzystamy nie tylko w rocku, ale również w bluesie czy fusion.
Jeśli chodzi o wygodę użytkowania, to wciąż nie mogę się przyzwyczaić do niewielkich gałek potencjometrów, ale muszę przyznać, że producent musiał jakoś upchać sporo regulatorów na naprawdę niewielkiej powierzchni. Poza tym obsługa efektów jest łatwa i bezproblemowa, głównie za sprawą tradycyjnych gałek, a nie szeregu przycisków do programowania.

PODSUMOWANIE

Nowe kostki z serii Fly Rig mogą bez problemu zastąpić kilka większych, specjalizowanych efektów lub nawet niewielkich rozmiarów pedalboardy. Każdy z rigów posiada zestaw przydatnych efektów, które powinny sprawdzić się w większości przypadków, szczególnie że teraz urządzenia posiadają atrakcyjnie brzmiący pogłos i praktyczny tuner. Wersja srebrna jest nieco bardziej uniwersalna, ponieważ została wyposażona w pętlę efektów, natomiast sygnatura Kotzena to konstrukcja o zamkniętej budowie. Obydwie kostki zyskały pod względem estetyki i delikatne nadruki na ich powierzchni wyglądają całkiem ciekawie. Najważniejsze jest jednak to, że mimo dodania kolejnych funkcjonalności kostki z serii Fly Rig nadal charakteryzują się wyjątkowo niewielkimi wymiarami, co pozwala na łatwe transportowanie ich choćby w futerale na gitarę lub nawet kieszeni pokrowca.

DANE TECHNICZNE

impedancja wejściowa: 1MOhm
przyłącza Fly Rig 5 v2: IN, OUT, SEND, RETURN, XLR OUT, 9V DC
przyłącza v2 RK5: IN, OUT, XLR OUT, 9V DC
wymiary: 317 x 63 x 32 mm (SxGxW)
zasilanie: zasilacz 9V DC (w zestawie)

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★★
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★★
CENA	★★★★★½

DOSTARCZYŁ

www.sound-service.eu

CENY

Fly Rig 5 v2 – 1799 PLN
Fly Rig 5 v2 RK5 – 1799 PLN

Naszym zdaniem

- obecność tunera, atrakcyjne brzmienie, doskonały przester w RK5, pętla efektów w wersji Fly Rig 5 v2
- brak pętli efektów w sygnaturze Kotzena

REKLAMA




ROCKBOARD® MOD 5
Cab SIM + DI Patchbay
A
B
C
PARALLEL OUT
XLR OUT
BAL
LIFT
UN
GND
PHONES
VOLUME
3
4
5
6
OFF
USB

eprasa.pl



RockBoard MOD 5

787 PLN

Należąca do firmy Warwick marka RockBoard od lat posiada w swojej ofercie szeroki asortyment akcesoriów gitarowych, wśród których główne miejsce zajmuje rozbudowana oferta pedalboardów efektowych wraz z futerałami oraz całym niezbędnym osprzętem w postaci profesjonalnych przewodów i wtyków połączeniowych, zasilaczy, nakładek na przełączniki i potencjometry czy ostatnio wprowadzonego podświetlenia LED Light ***Piotr Szarna***

Odświeżona linia pedalboardów i akcesoriów RockBoard otrzymała na targach NAMM 2019 prestiżową nagrodę "Best in Show Award", dodajmy też, że pedalboardy RockBoard 2018 otrzymały branżową nagrodę MIPA (Musikmesse International Press Award) w kategorii „Guitar Accessories". Bardzo praktycznym i funkcjonalnym rozszerzeniem są tu moduły Patch Bay, montowane w przednim otworze pedalboardu, znacznie ułatwiające uporządkowanie sprzętu i okablowania oraz estetyczne, wygodne wyprowadzenie na front najpotrzebniejszych gniazd przyłączeniowych. Do opisywanych już u nas modułów MOD 1, MOD 2, MOD 3 dołączył ostatnio model MOD 5, oferujący poza gniazdami wejść i wyjść umieszczone na pokładzie 6 symulacji kolumnowych opartych o sygnały IR w mono/stereo, z możliwością wgrywania sygnałów IR użytkownika i aktywnym DI. Na wszystkie produkty dystrybutor udziela też po rejestracji 4-letniej gwarancji, co na pewno warto zaznaczyć.

BUDOWA

RockBoard MOD 5 umieszczony jest w kompaktowej obudowie o wymiarach 175 x 85 x 47 mm i wadze 470 g. Po odkręceniu frontowej płytki pozwalającej na montaż w otworach pedalboardów RockBoard, moduł możemy zamontować bezpośrednio z efektami na dowolnym pedalboardzie (wymiary modułu wynoszą wtedy 160 x 85 x 33 mm). Do dyspozycji mamy 3 obustronne gniazda przejściowe jack A, B, C uzupełniane frotowym wyjściem jack 1/4" PARALLEL OUT i umieszczonym z tyłu wejściem IR/DI IN jack 1/4", pozwalającymi na wyprowadzenie na zewnątrz odpowiednich połączeń z pedalboardu i podłączenie do wejścia wzmacniacza oraz jego pętli, z możliwością zastosowania również stereofonicznych efektów. Frontowe wyjście XLR OUT służy do wyprowadzenia sygnału do konsolety lub interfejsu audio z opcją wyboru pokładowych emulacji kolumn głośnikowych IR. Wyjście posiada przełączanie odcięcia masy Lift/Gnd oraz pracy BAL/UN, czyli zbalansowanej dla sygnałów mono lub niezbalansowanej stereo, gdzie sygnały kanałów lewego i prawego są wyprowadzone do odpowiednich pinów XLR. Wyjście słuchawkowe wbudowanego wzmacniacza słuchawkowego z regulacją poziomu pozwala na komfortowe, ciche ćwiczenie. Panel frontowy uzupełnia obrotowy przełącznik z możliwością wyboru jednej z sześciu symulacji głośników IR bądź też ich wyłączenia. Fabrycznie mamy tu w pamięci 5 modeli kolumn gitarowych (Vox AC 30 212 Silver Bell, Fender Bassman '59 Tweed 4x10, Marshall 1960A Greenback 4x12, Orange PPC 412, Mesa Boogie Rectifier Standard 4x12) oraz 1 basową Ampeg SVT 810E, a po połączeniu z komputerem za pomocą gniazda micro USB i zainstalowaniu prostej aplikacji RockBoard MOD 5 Loader możemy wgrać własne impulsy (format .wav z maksymalną długością 1024 pts.). Tu też aktualizujemy oprogramowanie modułu. Impulsy dostarczane są dzięki współpracy producenta z firmą Mooer, która odpowiada za symulacje. Na starcie otrzymujemy do pobrania darmowy pakiet 29 dodatkowych wysokiej klasy symulacji głośników. W zestawie z modułem znajduje się kabel USB, śruby montażowe, nakrętki oraz klucz TX, całość dopełnia gniazdo zasilania 9V DC z tyłu.

W PRAKTYCE

RockBoard MOD 5 to moduł łączący przełączane kolumny głośnikowe kierowane na wyjście XLR oraz słuchawkowe, z wygodnymi gniazdami przejściowymi jack, co czy go bardzo funkcjonalnym urządzeniem do montażu w gitarowym lub basowym pedalboardzie. Gniazda jack pozwalają na szybkie podpięcie na scenie wzmacniacza i gitary, a przez XLR możemy wyprowadzić sygnał bezpośrednio do konsolety i PA, mając pod ręką wysokiej klasy 6 symulacji głośników (impulsy IR), które możemy też dowolnie wgrywać poprzez złącze USB. Najlepszą

eprasa.pl f50387f08a



Frontowe gniazda pozwalają szybko i komfortowo podłączyć pedalboard z wejściem wzmacniacza i jego pętlą efektów oraz wyprowadzić sygnał z symulacją kolumn poprzez wyjście XLR.



Obrotowy przełącznik umożliwia wybór jednej z 6 pokładowych, zapisanych w pamięci symulacji kolumn IR.



Najlepszą opcją jest umieszczenie modułu w slocie nowych pedalboardów RockBoard, ale po odkręceniu płytki frontowej moduł możemy bez problemu zamontować razem z efektami w dowolnym pedalboardzie.



Moduł pozwala na pracę z sygnałem mono lub stereo.



Dedykowana aplikacja po połączeniu modułu z komputerem poprzez USB umożliwia szybkie ładowanie zewnętrznych impulsów kolumn IR w formacie WAV.

opcją jest umieszczenie modułu w slocie nowych pedalboardów RockBoard, ale po odkręceniu płytki frontowej bez problemu możemy moduł zamontować razem z efektami na pedalboardzie np. za pomocą rzepów, lub też pod spodem. Klasycznym połączeniem, poza oczywiście prostszą konfiguracją bez pętli wzmacniacza, jest opcja '4 przewodów', gdzie gitarę wpinamy do frontu wejścia A, którego tył łączymy z pierwszym z efektów mających znajdować się przed preampem – ostatni z tej grupy efektów łączymy z tyłem gniazda B, którego front łączymy z wejściem wzmacniacza. Pętlę efektową tworzą umieszczone z tyłu gniazda C oraz IR/DI IN. Przód C prowadzi do gniazda SEND pętli wzmacniacza, PARALLEL OUT do gniazda RETURN. W ten sposób mamy czysto i wygodnie skonfigurowane połączenie ze wzmacniaczem - część efektów przed preampem, część za. Dodatkowo niezależne wyjście XLR OUT posiada możliwość załączenia impulsów IR, czyli symulacji kolumn wybieranych przełącznikiem na panelu, które brzmią naprawdę profesjonalnie, co udowodniły już produkty Mooera (np. Radar, Preamp Live czy multiefekty, jak chociażby flagowy GE 300), firmy odpowiedzialnej za dostarczenie impulsów dla modułu RockBoard MOD 5. Jeśli komuś nie wystarczy dostępne na starcie ponad 30 kolumn gitarowych i basowych, może wgrać dowolne, zewnętrzne impulsy IR w formacie WAV. Wzmacniacz słuchawkowy pozwala na podpięcie słuchawek i bezpośrednie ćwiczenie z pedalboardem w domu czy nawet w trasie, z komfortową, szybką zmianą brzmienia kolumn pod ręką. Dodatkowo MOD 5 pozwala na pracę i wyprowadzenie sygnału stereo (np. efekty stereo), co poszerza możliwości konfiguracji.

PODSUMOWANIE

RockBoard MOD 5 to bardzo funkcjonalne i niezwykle przydatne dla gitarzystów czy basistów urządzenie pomyślane pod kątem montażu w pedalboardzie, pozwalające na czyste wyprowadzenie gniazd przyłączeniowych do instrumentu i wzmacniacza, a co za tym idzie komfortowe podłączenie całości na scenie, z możliwością jednoczesnego wykorzystania 6 pokładowych symulacji kolumn (z opcją dowolnego wgrywania przez USB zewnętrznych impulsów IR) i wyprowadzenia brzmienia dedykowanym wyjściem XLR do interfejsu audio lub konsolety i przodów PA na scenie. Całość dopełnia możliwość pracy z sygnałem stereo oraz funkcja aktywnego DI boxa, jak i dobrze brzmiące wyjście słuchawkowe z regulacją głośności do cichego ćwiczenia.

DANE TECHNICZNE

Możliwości: pokładowe symulacje kolumn (6) z opcją wgrywania impulsów IR (wav, max. 1024 pts.), 29 dodatkowych impulsów IR do pobrania, zintegrowany DI box i wzmacniacz słuchawkowy
Regulatory: VOLUME (Phones)
Przyłącza: 3 x jack 1/4" TRS, 1 x 1/4' PARALLEL OUT, 1 x XLR DI OUT, 9V DC, micro USB, Phones 1/8"
Przełączniki: GND LIFT, BAL/UN, MONO/STEREO, 7-pozycyjny, obrotowy przełącznik wyboru symulacji kolumn
Zasilanie: 9V DC (pobór 300 mA)
Wyposażenie: kabel USB, śruby montażowe, nakrętki oraz klucz TX
Wymiary: 175 x 85 x 47 mm, 160 x 85 x 33 mm (bez panelu
Waga: 470 g

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★★
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★½

DOSTARCZYŁ

www.w-distribution.de

CENA

787 PLN

Naszym zdaniem

kompaktowe wymiary, integracja z dowolnym pedalboardem i wygodne wyprowadzenie gniazd przyłączeniowych do instrumentu i wzmacniacza z pętlą efektów, 6 symulacji kolumn do wyboru z możliwością wyprowadzenia sygnału stereo na wyjście XLR oraz wgrywania zewnętrznych impulsów IR, gniazdo słuchawkowe do cichego ćwiczenia

brak

eprasa.pl f50387f08a

THEY GET YOUR TONE



YOUR SOUND, NO MATTER THE BACKLINE

RockBoard® MOD 5 Cab SIM + DI Patchbay

- cabinet simulation & DI patchbay
- IR based speaker cabinet simulation
- 6 integrated IRs selectable
- support of additional Custom IRs (max. 1024 pts.)
- integrated active DI box
- headphone amplifier
- fits MOD slots in RockBoard® pedalboards
- compatible with a wide variety of other pedalboards
- acts as central access point to your effectssetup
- establishes clean cable paths to and from the pedal board
- detachable front plate for mounting on top or underneath pedalboards
- selectable MONO / STEREO input
- selectable UN / BALANCED output
- ground lift switch
- Headphone volume control
- 3 x 6.3 mm TRS thru
- XLR DI Out
- 6.3 mm Parallel TRS output
- 3.5 mm stereo headphone output with adjustable volume
- micro USB connection for firmware updates and loading custom IRs

WARRANTY 4 YEAR WARRANTY



MOD 5: CABINET SIMULATION AND ACTIVE DI BOX



www.rockboard.de info@w-distribution.de www.w-distribution.de

ROCKBOARD® by WARWICK

eprasa.pl f50387f08a





Gibson 2019 Les Paul Standard '50s 9699 PLN

60 lat po stworzeniu modelu 1959 Les Paul Standard – przez wielu uważanego za kwintesencję gitary elektrycznej – oraz ostatnich, biznesowych problemach, Gibson pod przywództwem nowego prezesa nabiera wiatru w żagle z każdym miesiącem sygnalizując powrót do formy

Zaprezentowane na zimowych targach NAMM 2019 nowe modele instrumentów prezentują się znakomicie, a przeorganizowana oferta podzielona została teraz na dwie, czytelne kolekcje Original i Modern, zastępujące poprzednie Traditional i High Performance. Pierwsza z nich skupia współczesne wersje znanych klasyków Gibsona, jak Les Paul Standard, SG, Special, Junior, Flying V czy Explorer, i choć nie są to vintage'owe reedycje, nie uświadczymy tu zbyt wielu nowoczesnych rozwiązań. Te zebrano po konsultacjach z muzykami i użytkownikami, i zastosowano w modelach drugiej z linii – Modern, w której znajdziemy chociażby poszerzone możliwości brzmieniowe czy wewnętrzne otwory w korpusach, zmniejszające wagę instrumentów.
W naszym teście przyjrzymy się gitarze z pierwszej grupy Original - modelowi Les Paul Standard '50s, będącym idealnym przedstawicielem tradycji Gibsona i klasycznej konstrukcji Les Paula.

BUDOWA

Poprzedni Les Paul Traditional ma teraz dwa odpowiedniki należące do kolekcji Original: Standard 50s i 60s. Gitary wykorzystują te same materiały – jednoczęściowy, mahoniowy tył bez wydrążonych otworów 'weight relief', mahoniowe gryfy quarter-sawn oraz wzorzyste, dwuczęściowe, centralnie łączone topy z klonu opatrzone kremowym bindingiem. Gitary różnią się też wagą – 4,02 vs. 4,36 kg odpowiednio dla 50s i 60s. Największe różnice to profil gryfu – bardziej obfity Vintage '50s (22 i 25 mm dla 1 i 12 progu) i mniejszy Slim Taper dla modelu 60s, oraz zastosowane pickupy. Obecny w teście Les Paul Standard '50s posiada wzorzysty top z klonu płomienistego w wykończeniu lakierem nitrocelulozowym Tobacco Burst i dostępny jest też w kolorach Heritage Cherry oraz Gold Top (w tej wersji oferowany też z pickupami P-90). Na palisandrowej podstrunnicy o radiusie 12 cali (304,8 mm) nabito 22 progi Medium Jumbo i umieszczono trapezowe, akrylowe markery.

Szyjkę wieńczy czarna główka z perłowym logiem marki oraz nazwą modelu, odchylona do tyłu zgodnie ze sztuką o 17 stopni i zaopatrzona w kremowe siodełko Graph Tech o długości 43 mm. Przykręcono tu niklowane, stylowe klucze Gibson Deluxe z główkami Keystone. Osprzęt dopełnia niklowany mostek Tune-o-matic ABR-1 z aluminiowym strunociągiem. Za przeniesienie brzmienia odpowiadają umieszczone w metalowych puszkach humbuckery Burstbucker 1 pod gryfem i Burstbucker 2 przy mostku (w modelu 60s są to Burstbuckery 61R i 61T), wykorzystujące magnesy Alnico II i sterowane 3-pozycyjnym przełącznikiem oraz dedykowanymi parami potencjometrów głośności i tonów, zaopatrzonych w bursztynowe, przezroczyste gałki. Układ jest ręcznie lutowany z zastosowaniem potencjometrów 500 kOhm Gibsona oraz dwóch dużych kondensatorów Orange Drop. Całości dopełnia kremowy pickguard a gitara dostarczana jest w wysokiej klasy futerale z zestawem akcesoriów Gibson Accessory Kit. Menzura instrumentu wynosi oczywiście 'gibsonowskie' 24,75" (628 mm), fabrycznie mamy założone struny o grubości 10-46.

WRAŻENIA I BRZMIENIE

Tegoroczny Les Paul Standard '50s odwołuje się do czystej klasyki Gibsona i tak też się czujemy biorąc do ręki ten instrument. Bardzo ładny klonowy top w wykończeniu Tobacco Burst robi wrażenie, wykończenie detali stoi na najwyższym poziomie, jedynie ostre krawędzie siodełka Graph Tech mogą tu budzić wątpliwości, ale jest to szczegół łatwy do skorygowania. Progi precyzyjnie obrobione w technologii Plek to już standard Gibsona, podobnie jak wyjątkowo niska użyteczna akcja strun na poziomie 1,5-1,8 mm. Gryf ma okrągły, dosyć tłusty profil Vintage, jednak gra na nim nie przysparza żadnych problemów – jest nieco odchudzony w stosunku do grubych szyjek z połowy lat 50. i ma przyjemnie zaokrąglony kształt obecny w Les Paulach '59. Nie mamy tu otworów w korpusie w związku z czym gitara jest trochę cięższa, ale użycie lekkiego mahoniu, którego Gibson ma spore zapasy powoduje, że Les Paul Standard '50s jest sporo lżejszy niż większość konstrukcji LP z tamtych lat. Jest też dobrze wyważony nie sprawiając problemów zarówno na stojąco jak i w pozycji siedzącej. Gibson zdecydował się też na założenie grubszych strun 10-46, co skutkuje bardziej zbalansowanym naprężeniem i dynamiką partii wiolinowych. Gitara ładnie rezonuje na sucho, czuć tu sprężystość, długi sustain oraz akustyczną odpowiedź na atak. Brzmienie czyste pickupu gryfowego urzeka dynamiką, powietrzem i ciepłym, niskim środkiem bez tendencji do zamulania w tym paśmie. Dodanie lekkiego gainu podkreśla harmoniczne i wydobywa detale, barwa jest głęboka z wzorową reakcją na dynamiczny atak. Przełączenie

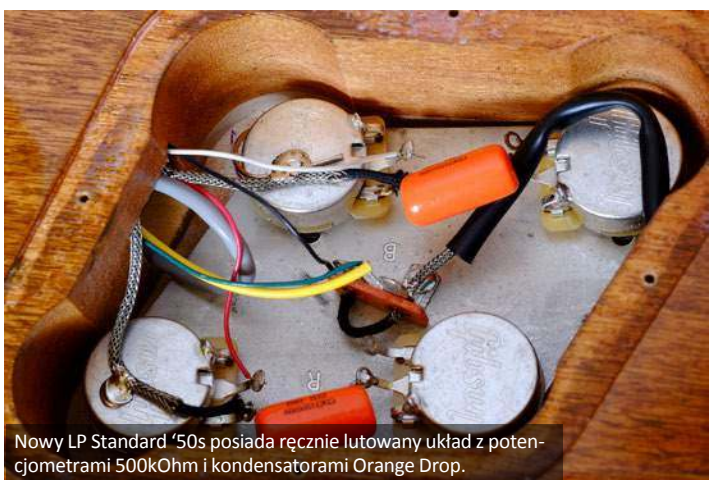
eprasa.pl f50387f08a



Niklowany mostek to sprawdzona konstrukcja ABR-1 tune-o-matic z aluminiowym strunociągiem.



Pickupy Burstbucker oferują klasyczne, głębokie brzmienie o wysokiej klarowności i wykorzystują magnesy Alnico II.
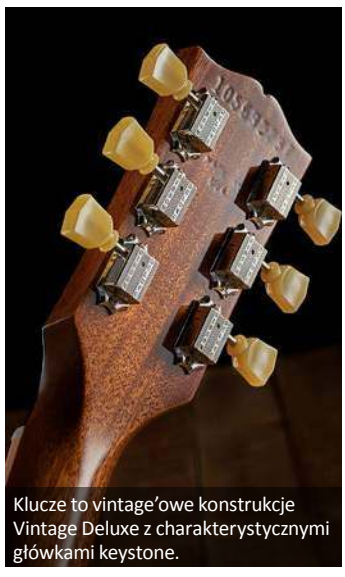


Nowy LP Standard ‘50s posiada ręcznie lutowany układ z potencjometrami 500kOhm i kondensatorami Orange Drop.

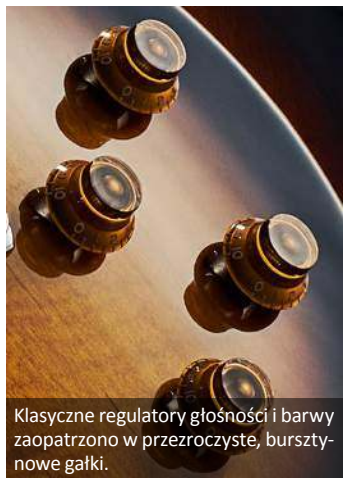
na środkową pozycję daje charakterystyczny, jasny dźwięk w górze z okrągłym, naturalnym drewnianym środkiem – po prostu rasowa barwa połączonych pickupów LP o doskonałej plastyce, a operowanie regulatorami pozwala na znalezienie kilku wariantów brzmieniowych, z bardzo ładnym, harmonicznym kontekstem i sustainem po dodaniu gainu w rejony mocnego crunchu. Humbucker mostkowy to czysta rockowa klasyka z żywą górą, głębokim, dynamicznym dołem i środkiem powodującym łatwe przebicie się w miksie, barwa jest ekspresyjna i wzorowo wyczyszcza się bez utraty dynamiki niskiego pasma i poziomu głośności. W zasadzie w każdej konfiguracji słychać i czuć oddanie detali gry oraz tłusty i jednocześnie zwarty, klarowny bas. Gibson 2019 Les Paul Standard ‘50s to już prawdziwa maszyna dla profesjonalistów poruszających się w obszarach klasycznego bluesa i rocka, szukających też instrumentu o mocnym zabarwieniu vintage, w szerokim znaczeniu tego słowa.

PODSUMOWANIE

Gibson 2019 Les Paul Standard ‘50s należący do odwołującej się do tradycji marki, kolekcji Original pokazuje, że Gibson wraca na właściwe tory, prezentując w odświeżonej, bardziej uporządkowanej ofercie jeszcze wyższy poziom wykonania i bardzo dobre materiały. Testowany LP Standard ‘50 prezentuje się wyśmienicie wizualnie, pomimo nieco większego gryfu i wagi zapewnia wysoki komfort gry oraz rasowe, głębokie brzmienie kojarzone z klasycznymi Les Paulami o specyfikacji vintage.



Klucze to vintage’owe konstrukcje Vintage Deluxe z charakterystycznymi główkami keystone.



Klasyczne regulatory głośności i barwy zaopatrzono w przezroczyste, bursztynowe gałki.

www.gibson.com
www.lauda-audio.pl

DANE TECHNICZNE

Konstrukcja: set-in
Kolekcja: Original
Korpus: mahoń
Top: 2-częściowy klon płomienisty
Gryf: mahoń, profil Vintage ’50s
Podstrunnica: palisander, radius 12”
Progi: 22 medium jumbo
Siodełko: Graph Tech TUSQ 43 mm
Menzura: 24,75” = 628 mm
Klucze: Vintage Deluxe z główkami keystone
Mostek: ABR-1 tune-o-matic z aluminiowym strunociągiem
Układ elektryczny: Gibson Burstbucker 1 (gryf) and Burstbucker 2 (mostek); przełącznik 3-pozycyjny; VOLUME × 2, TONE × 2
Wykończenie: lakier Nitrocelulozowy, połysk, Tobacco Burst
Wyposażenie: sztywny futerał, zestaw akcesoriów Gibsona
Produkcja: USA

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★★
CENA	★★★★★½

CENA

9699 PLN

Naszym zdaniem

wygląd, jakość wykonania, wygoda gry, głębokie, klarowne brzmienie czyste i przestrerowane, dynamika i rekcja na artykulację

brak

eprasa.pl f50387f08a


Marshall
DSL
UWOLNIJ SWOJE ALTER EGO
POZNAJ NOWĄ WOLNOŚĆ BRZMIENIOWĄ
Czy zawsze chciałeś mieć piec do wszystkich swoich stylów?
DSL dostarcza wszystkich opcji - od jasnych, przejrzystych czystych brzmień do mocnego, agresywnego przesteru.
MARSHALL.COM
Marshall



eprasa.pl f50387f08a



Hagström Ultra Max

2720 PLN

Podczas targów NAMM 2019 firma Hagstrom zaprezentowała nową serię gitar, Ultra Max, rozwijającą koncepcję popularnej, dostępnej od 2007 roku serii Ultra Swede, wyróżniającej się małym korpusem i wieloma autorskimi, technicznymi rozwiązaniami szwedzkiej marki ***Piotr Szarna***

Ultra Max cechuje się korpusem o nieco większym, choć wciąż kompaktowym rozmiarze, w porównaniu z Ultra Swede wydłużono również menzurę, która wynosi 25,5". Niedawno na łamach naszego magazynu gościły dwie gitary z tej linii w czarnych, matowych odmianach wykończenia Satin Black oraz Satin Cosmic Black Burst. Tym razem przyjrzymy się modelowi w efektownie prezentującym się, pomarańczowym i również satynowym wykończeniu Milky Mandarin, odsłaniającym wzorzystą fakturę klonowego topu.

BUDOWA

Hagström Ultra Max Milky Mandarin to drugi z 'kolorowych' modeli w tej linii – jeśli ktoś preferuje nieco bardziej stonowaną, ale wciąż przyciągającą wzrok stylistykę w ofercie dostępny jest zielony Ultra Max Fall Sky, również ukazujący fakturę topu z klonu płomienistego. Bazę korpusu wykończonego z tyłu podobnie jak gryf czarnym, satynowym lakierem, tworzy drewno mahoniu, na które naklejono wspomnianą, klonową nakładkę – nie jest to fornir, a grubszy, wyprofilowany przy krawędziach kawałek klonu. Całość elegancko otacza jeszcze ładny, jasny binding z imitacji masy perłowej. Wklejany metodą 'mortise and tenon' klonowy gryf ma bardzo wygodny, smukły profil Ultra-Slim D oraz zaopatrzony jest w otoczoną perłowym bindingiem podstrunnicę wykonaną ze stosowanego w gitarach Hagstroma kompozytu Resinator, właściwościami brzmieniowymi i gradacją bardzo zbliżonymi do hebanu. Jej promień wynosi płaskie 15 cali. Nabito tu starannie wykończone 22 progi medium jumbo, a rolę markerów pełnią prostokątne bloki z pearloidu. Szyjka stabilizowana jest kolejnym patentem marki, prętem regulacyjnym H-Expander, umieszczonym w lekkim aluminiowym profilu o szerokim symetrycznym przekroju przypominającym obróconą literę H. Zapewnia on większą sztywność i sustain oraz pozwala ustawić niższą, użyteczną akcję strun. Całość wieńczy czarna główka z 43 mm siodełkiem GraphTech Black Tusq XL oraz chromowanymi kluczami o przełożeniu 15:1 w układzie 3 + 3, posiadającymi charakterystyczne dla marki, 'schodkowe' główki. Front zdobi jeszcze centralna inkrustacja oraz logo Hagstrom na szczycie, wykonane z masy perłowej. Osprzęt dopełnia stały mostek Long Travel Tune-o--matic z chromowaną osłoną, pod którą przykręcono do topu strunociąg Hagström Sustain Block składający się z sześciu oddzielnych mosiężnych bloczków. Wprowadzone w 1978 roku rozwiązanie wydłuża wybrzmienie oraz poprawia rezonans. Układ elektryczny tworzą dwa humbuckery Custom 60 AlNiCo 5 umieszczone w osłonach ze szczotkowanego aluminium, 3-pozycyjny przełącznik oraz 3 potencjometry zakończone srebrnymi gałkami z wygrawerowanym symbolem H. Dwa z nich to dedykowane regulatory głośności pickupów – bliższy gryfu odpowiada za sygnał przetwornika mostkowego, kolejny za pickup gryfowy, czyli odwrotnie niż można by się standardowo spodziewać. Trzecia gałka odpowiada za tony i w trybie push pull rozłącza cewki pickupów. Gitara posiada założone fabrycznie struny D'Addario 10-46 i legitymuje się menzurą 25,5".

WRAŻENIA I BRZMIENIE

Gitara prezentuje się bardzo ciekawie łącząc klonowy, wzorzysty top z czarnym tyłem i satynowym wykończeniem całości, które dopełnia estetyczny binding korpusu, podstrunnicy i główki z wysokiej klasy, lekko kremowej imitacji masy perłowej. Wygoda gry i akcja strun to bardzo mocne punkty gitar Hagstroma, które tu dodatkowo dzięki cienkiej, satynowej szyjce zadowolą bardzo wymagających gitarzystów szukających bezkompromisowego komfortu dla lewej ręki. Ultra Max bardzo ładnie wybrzmiewa, czuć długi sustain, rezonans korpusu oraz dynamiczną odpowiedź strun na atak. Wydłużona nieco menzura jak na standardy marki zapewnia stabilność najgrubszej struny przy przestrojeniu na drop D, co zadowoli również miłośników
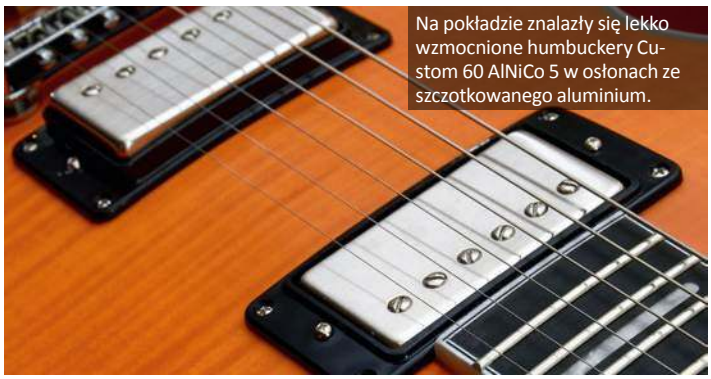


Na główce ozdobionej perłową inkrustacją i logiem marki przykręcono charakterystyczne, chromowane klucze Hagstroma.

eprasa.pl f50387f08a


Gałka tonów push-pull rozłącza cewki pickupów.


Wokół topu, podstrunnicy i główki biegnie efektowny binding z imitacji masy perłowej.


Na pokładzie znalazły się lekko wzmocnione humbuckery Custom 60 AlNiCo 5 w osłonach ze szczotkowanego aluminium.


Zarówno wklejany gryf jak i korpus posiadają z tyłu czarne, satynowe wykończenie.


Mostek Long Travel Tune-o-matic posiada strunociąg Hagström Sustain Block z chromowaną osłoną, pod którą przykręcono do topu sześć oddzielnych mosiężnych bloczków.

cięższych riffów. Po podłączeniu do czystego kanału wzmacniacza Ultra Max na przetworniku gryfowym odzywa się ciepłym, niemal jazzowym tonem z wycofanym środkiem i dynamicznym, czystym dołem a po rozłączeniu cewki zyskuje klarowność i okrągły, singlowy charakter grawitujący mocno w stronę barwy P-90. Połączenie cewek to dwie bardzo czytelne barwy dobrze przenoszące niuanse gry i dynamiczne, funkowe bicia, z jaśniejszą prezencją po rozłączeniu cewek. Można określić je z grubsza jako połączenie podobnej pozycji Les Paula z lekką dozą jaśniejszego, oryginalnego konturu Hagstroma. Humbucker mostkowy nie odstaje tu klarownością choć wydaje się mieć nieco bardziej vintage'owy sygnał w porównaniu do tłustego pickupu mostkowego. Swoje walory ukazuje na kanale drive pozwalając bawić się niuansami przy grze solowej nawet na mocnym high-gainie, nie tracąc też definicji w akordach czy szybkich, niskich riffach. Niska struna obniżona do D odzywa się tłustym, masywnym brzmieniem, czuć też podbicie dołu w niskim paśmie. Brzmienie jest przez to ciemniejsze, jednak Hagstrom ładnie balansuje się po dodaniu góry na wzmacniaczu, oferując jeszcze bogatsze harmoniczne. Pickup gryfowy zapewnia śpiewną, artykulacyjną barwę solową, jednak dla uzyskania klarowności lepiej jest trochę zdjąć gainu, bądź po prostu rozłączyć cewki – w tej konfiguracji gitara zyskuje otwartość w górze, dół się wyczyszcza, jednak bez wrażenia suchości czy ostrości brzmienia. W typowo rockowych obszarach Ultra Max sprawdza się chyba najlepiej, oddając całą energię włożoną przy riffach, a nieco wyższy od vintage'owego poziom sygnału przetworników zachowuje naturalne brzmienie instrumentu i pozwala wyeksponować niuanse gry. Gałkami głośności możemy szybko przenieść się w bardziej bluesowe rejony, z zachowaniem czystości góry i bez straty okrągłego środka, a dostępne rozłączanie cewek w każdej z pozycji dodaje ładnego, singlowego charakteru oraz klarowności w razie potrzeby.

PODSUMOWANIE

Nowa seria Ultra Max Hagströma to bardzo ciekawe instrumenty rozwijające koncepcję modeli Ultra Swede szwedzkiej marki. W niewygórowanej cenie otrzymujemy bardzo wygodny, dobrze wykończony i wyjątkowo dobrze brzmiący instrument do szerokiej gry bluesowej, rockowej czy artykulacyjnego prog-rocka z charakterem łączącym sound Les Paula i Hagstroma, wyróżniający się długim sustainem oraz satynowym wykończeniem i efektownymi, wzorzystymi topami w kolorowych wersjach Max Milky Mandarin i Fall Sky. Dla miłośników ciemniejszych odcieni w ofercie dostępne są jeszcze dwie czarne odmiany Satin Black oraz Satin Cosmic Black Burst.

www.hagstromguitars.com
www.musik-meyer-ce.com

DANE TECHNICZNE

Konstrukcja: set-neck
Korpus: mahoń
Płyta wierzchnia: klon płomienisty
Gryf: klon,UltraSlim D
Siodełko: Graph Tech Black Tusq XL (43 mm)
Progi: 22 Medium Jumbo
Podstrunnica: Resinator, radius 15" (381 mm)
Pręt napinający: H-Expander
Skala: 25,5" (648 mm)
Klucze: Hagström o przełożeniu 15:1
Mostek: Long Travel Tune-o-matic ze strunociągiem sztabkowym Hagström Sustain Block
Układ elektryczny: 2 x humbucker Custom 60 AlNiCo 5, 3-pozycyjny przełącznik przetworników, 2x VOLUME i 1x TONE push-pull
Fabrycznie założone struny: D'Addario 10-46
Wykończenie: satynowe Max Milky Mandarin, satynowe czarne z tyłu, binding całości z pearloidu, chromowany osprzęt

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★☆
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★½

CENA

2720 PLN

Naszym zdaniem

klasowe brzmienie humbuckerów zorientowane na szeroko pojętą stylistykę blues-rockową i rockową, rozłączanie cewek, wygoda gry, efektowny design

brak

eprasa.pl f50387f08a



ORZEŁ WŚRÓD KOSTEK

THE ALL NEW EVERLAST GUITAR PICKS



ERNIE BALL®
THE COLORS OF ROCK'N'ROLL®

eprasa.pl f50387f08a


RHYTHM
TREBLE



Vintage V1003 1699 PLN

Brytyjska marka gitar i bassów Vintage, należąca do koncernu JHS od lat nie ustaje w poszerzaniu oferty o nowe modele, prezentujące bardzo wysoki stosunek jakości i brzmienia do ceny, co przekłada się na popularność instrumentów również na naszym rynku

Wcześniej w 2019 roku zaprezentowane zostały modele VS63 w formacie SG, zaopatrzone w trzy humbuckery znacznie poszerzające paletę brzmieniową, a ostatnią nowością rodziny gitar z trzema pickupami są modele V1003 należące do serii Vintage ReIssued, oparte na designie brytyjskich projektantów wspieranych przez Treva Wilkinsona, którego markowy osprzęt montowany jest w instrumentach Vintage.

BUDOWA

Obecny w teście Vintage V1003BB odwołuje się do kształtu Les Paula i wykończony jest czarnym błyszczącym lakierem Boulevard Black. W ofercie dostępne jest też białe wykończenie Arctic White oraz Cherry Sunburst. Mahoniowy korpus z pojedynczym, mocniej wyprofilowanym wcięciem cutaway posiada klonowy top otoczony kilkuwarstwowym, kremowym bindingiem. Wklejany mahoniowy gryf w połączeniu z głębszym, autorskim profilowaniem i ścięciem łączenia zapewnia bardzo dobry dostęp do najwyższych rejonów otoczonej bindingiem podstrunnicy o radiusie 12 cali, wykonanej z drewna Lignum Rosa, właściwościami bardzo zbliżonego do palisandru. Nabito na niej 22 progi a rolę znaczników pozycji pełnią trapezowe markery z imitacji masy perłowej. Czarna główka ozdobiona jest emblematem i logiem marki w złotym kolorze, podobnie jak złote zamknięte klucze Wilkinson WJ303 w układzie 3 + 3. Uzupełnia ją jeszcze płytka otworu pręta regulacyjnego gryfu oraz siodełko Graphtech Nubone XB zapewniające bezproblemowy przesuw strun a co za tym idzie, utrzymanie intonacji. Osprzęt dopełnia złoty mostek tune-o-matic Wilkinson z oddzielnym strunociągiem, w którym kotwiczone są struny. Nazwa V1003 mówi o serii oraz liczbie pickupów – na pokładzie mamy aż 3 humbuckery Wilkinson WOHHB, oferujące większą rozpiętość barwową w stosunku do klasycznych konstrukcji wzorowanych na Les Paulu. Każdy z pickupów ma dedykowany potencjometr głośności, czwarta gałka to wspólny potencjometr tonów. Trójpozycyjny selektor łączy w 1 pozycji pickup mostkowy i środkowy, 2 pozycja to wszystkie 3 humbuckery, 3 ustawienie to pickup środkowy i pod gryfem. Skręcenie gałki głośności humbuckera środkowego pozwala więc uzyskać klasyczne konfiguracje skrajnych humbuckerów z połączeniem ich w 2 pozycji, ale mamy tu dodatkowo opcję stopniowego dokładania barwy środkowego przetwornika w każdym z ustawień, jak również ustawienie samego humbuckera środkowego po wyciszeniu pozostałych w 2 pozycji switcha.

W PRAKTYCE

Od strony wykończenia do gitary nie można mieć żadnych zarzutów, błyszcząca czerń jest ożywiana przez złoty osprzęt i osłony trzech pickupów, które od razu zwracają uwagę. Progi są dobrze wykończone a struny ustawione na standardowej, komfortowej wysokości, nie można też narzekać na strojenie i płynność działania kluczy – tu Vintage V1003 prezentuje się naprawdę dobrze. Na sucho całość dobrze rezonuje, choć zauważalna jest delikatna twardość w brzmieniu. Gryf ma smukły profil, pogłębione wcięcie zapewnia komfortowy dostęp do wyższych pozycji a jedyną niedogodnością jest spora waga instrumentu, chociaż nie wykraczająca poza 'gibsonowski' standard. Po podłączeniu do wzmacniacza na czystym kanale i ustawieniu gryfowego przetwornika (górna pozycja przełącznika i wyciszony pickup środkowy) V1003 raczy nas pełnym, okrągłym brzmieniem kojarzonym z Les Paulem, z wyraźniej zaznaczoną górą i zbalansowanym środkiem. Ciemniejszy dół pasma ożywia dodająca klarowności góra, a barwa sprawdza się zarówno przy jazzowych akordach jak i dynamicznie granych solówkach, które pomimo jaśniejszej prezencji przy ataku mają naturalny, ciepły charakter. Stopniowe dodawanie pickupu wewnętrznego wycofuje środek, barwa robi się ciemniejsza w dole ale zyskuje więcej powietrza i szklistości. Druga pozycja łączy wszystkie przetworniki, jednak przy skręconym środkowym uzyskujemy klasyczne zestawienie skrajnych humbuckerów – barwa czysta jest pełna z bardziej zwartym dołem i plastyczną jaśniejszą górą, z charakterystycznym konturem



Mostek Wilkinsona to konstrukcja typu „tune-o-matic", czyli klasyka klasyki modeli LP.

eprasa.pl f50387f08a



Każdy z pickupów ma dedykowany potencjometr głośności, czwarta gałka to wspólny potencjometr tonów. Skręcenie gałki głośności humbuckera środkowego pozwala uzyskać też klasyczne konfiguracje skrajnych humbuckerów.



Czarna główka ozdobiona jest emblematem i logiem marki w złotym kolorze, a klucze to Wilkinsony WJ303 w układzie 3 + 3.



Na otoczonej bindingiem podstrunnicy o radiusie 12 cali, wykonanej z drewna Lignum Rosa, nabito 22 progi, a rolę znaczników pozycji pełnią trapezowe, perłowe markery.



Nazwa V1003 mówi o serii oraz liczbie pickupów – na pokładzie mamy aż 3 humbuckery Wilkinson WOHHB, oferujące większą rozpiętość barwową.

Les Paula, i ładnie wydobywa niuanse gry oraz reaguje na atak kostką. Pickup środkowy zmiękcza środek i górę przy dodawaniu wprowadzając ciekawy wariant barwowy, a po skręceniu gałek skrajnych humbuckerów uzyskujemy sam przetwornik środkowy – brzmienie jest czyste, zbalansowane i kojarzy się z mocno ocieplonym singlem, idealnie sprawdzając się przy funkowych zagrywkach. W konfiguracji pierwszej przełącznika aktywujemy pickup mostkowy ze środkowym i ponownie skręcając ten drugi otrzymujemy samą pozycję mostkową – słychać tu jasne brzmienie o wyczuwalnie lżejszym sygnale pickupów PAF, które na czystym kanale pozwala uzyskać miękką, czytelną barwę do akordowych arpeggio, a pickup środkowy stopniowo zaokrągla sound dodają mu dynamiki w niższym środku. Po załączeniu kanału drive gitara pokazuje rockowy pazur, a operowanie gałką poziomu pickupu środkowego daje jeszcze większe różnice w kształtowaniu brzmienia. Pickup gryfowy to tłuste, śpiewne solowe brzmienie o okrągłym basie, a nieco mniej wyraźny dół rozjaśnia mocny środek i wyższa góra, dzięki którym barwa ładnie reaguje na atak. Dodawanie środkowego humbuckera ociepla górę i dodaje lekko nosowego charakteru zbliżonego do pedału wah zatrzymanego gdzieś poniżej połowy. Oba skrajne humbuckery w środkowym ustawieniu przełącznika przenoszą nas już w dynamiczny blues-rock o dobrej czytelności dźwięków i przeniesieniu niuansów. Tu możemy bawić się poziomami poszczególnych pickupów, co daje kilka wariantów barwy, a spektrum brzmieniowe poszerza jeszcze trzeci przetwornik, który jeszcze mocniej wprowadza wspomniany charakter wah dodając w tle lekkiej, oryginalnej szklistości. Sam pickup środkowy podobnie jak na kanale czystym oferuje miękkie, ale czytelne i zbalansowane brzmienie, będące kolejnym wariantem do stonowanych solówek. Pozycja mostkowa ma wyczuwalnie mniejszy sygnał, który dzięki temu oferuje wysoką klarowność, oddanie niuansów jak również separację dźwięków w akordach. To czysta rockowa klasyka z naturalnym charakterem w stylu AC/DC, a po dodaniu gainu w rejony mocno przesterowane ujawniają się soczyste harmoniczne i dynamiczny palm-muting. Sekretna broń w postaci trzeciego, środkowego humbuckera działa tu jeszcze bardziej efektywnie – zwiększanie poziomu najniższej gałki dodaje jeszcze sustainu oraz wprowadza bardziej tłusty charakter i zaokrągla z jednej strony barwę, z drugiej wprowadzając subtelną, słyszalną w tle prezencję.

PODSUMOWANIE

Vintage V1003 to bardzo ciekawe rozwinięcie koncepcji klasycznego Les Paula, wprowadzające do dobrej klasy barw dwóch humbuckerów opcję efektywnego poszerzenia brzmieniowego spektrum. Wymaga to oczywiście przyzwyczajenia się do obsługi i współpracy z trzecim humbuckerem – najlepiej wykorzystać ustawienie w normalnym trybie 2 humbukerów i zmieniać barwę przez odkręcanie gałki środkowego pickupu – dzięki czemu uzyskamy dodatkowo kilka ciekawych, nowych brzmień jak i możliwość subtelnej korekcji już wybranych.

www.jhs.co.uk
www.audiostacja.pl

DANE TECHNICZNE

Konstrukcja: set-in
Korpus: mahoń
Gryf: mahoń
Podstrunnica: Lignum Rosa
Radius: 12”
Progi: 22
Klucze: Wilkinson WJ303
Siodełko: Graphtech Nubone XB
Skala: 24,75” (628 mm)
Układ elektryczny: 3 x humbucker Wilkinson WOHHB, 3 x VOLUME, 1 x TONE, 3-pozycyjny przełącznik,
Mostek: Wilkinson tune-o-matic ze strunociągiem
Wykończenie: wysoki połysk Boulevard Black, złoty osprzęt, binding

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★☆
BRZMIENIE	★★★★★☆
WYKONANIE	★★★★★☆
CENA	★★★★★½

CENA

1699 PLN

Naszym zdaniem

- rozszerzone możliwości brzmieniowe dzięki 3 przetwornikom, sustain, stylowy wygląd
- spora waga instrumentu

eprasa.pl f50387f08a

TONE IS LEGENDARY



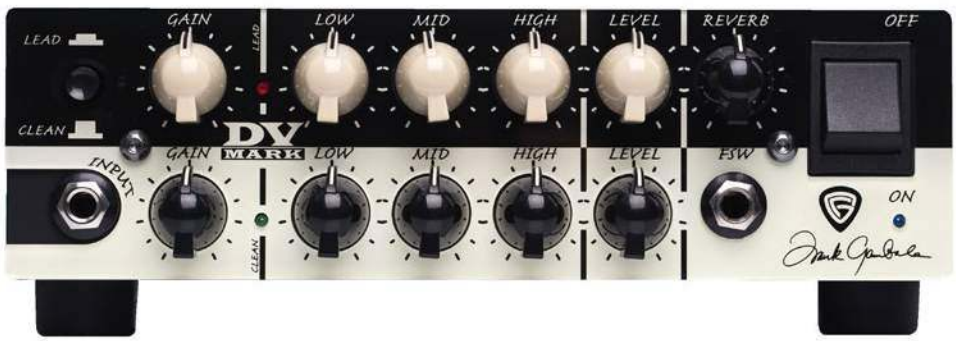
Slash Alnico II Pro Humbucker

Seymour Duncan®

www.seymourduncan.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de


OFF
REVERB
LEVEL
HIGH
MID
LOW
LEAD
GAIN
LEAD
CLEAN
INPUT
DV MARK
GAIN
LOW
MID
HIGH
LEVEL
REVERB

eprasa.pl



DV Mark FG Little 250 Amplitude 1700 PLN

DV Mark to marka, pod którą kryje się projekt będący wynikiem kooperacji zawiązanej pomiędzy brytyjską firmą DV oraz włoską MarkBass. Oferta produktów spod znaku DV Mark jest coraz bogatsza i obejmuje szereg wzmacniaczy, zestawów głośnikowych, a nawet gitar (na razie dwie) oraz akcesoriów, takich jak np. pokrowce. Sprawdźmy, co ciekawego ma do zaoferowania head DV FG Little 250 Amplitude będący efektem współpracy producenta z Frankiem Gambale ***Sławomir Sobczak***

Nie jest to pierwszy produkt z logo DV Mark sygnowany nazwiskiem tego artysty, bowiem na rynek wypuszczono już combo FGC121 o mocy 120 W, 300-watową paczkę 2x12" FG212V, a także ciekawy wzmacniacz Multiamp FG.

BUDOWA

Little 250 Amplitude posiada dwa niezależne kanały z własnymi sekcjami EQ, a ponadto został wyposażony w cyfrowy pogłos oraz pętlę efektów. Producent wspomina też o technologii znanej z innych sygnatur Franka Gambale, a mianowicie Amplitude, która ma za zadanie jak najwierniej odtworzyć jego brzmienie. Sekcja mocy jest oparta na MPT, czyli Mark Proprietary Technology. Jest to technologia opracowana przez właściciela marki DV Mark, która – podobnie jak w przypadku wzmacniaczy MarkBass – pozwala znacznie zredukować wagę wzmacniacza przy zachowaniu dużej mocy, a także sprawić, że brzmienie będzie bardziej przypominało to znane z konstrukcji lampowych.
Wzmacniacz zamknięto w solidnej metalowej obudowie wyposażonej w aktywny układ chłodzenia i uzupełnionej szklanym panelem przednim. Niewielkie wymiary i waga sprawiają, że urządzenie można łatwo transportować – choćby np. w plecaku. Panel sterujący jest dosyć czytelnie rozplanowany za sprawą wyraźnego podziału na dwa kanały. Na górze mamy regulatory odpowiedzialne za kanał Lead, natomiast na dole za kanał Clean. Dodatkowo górna część panelu została polakierowana na czarno, natomiast dolna jest utrzymana w jasnych kremowych barwach. Co najważniejsze, każdy kanał posiada dokładnie takie same gałki. Porządek w regulatorach jest ważny na scenie, czyli tam, gdzie trzeba działać szybko i intuicyjnie. Pod tym względem DV Mark mógłby być wzorem prostoty i ergonomii, ale niestety ogólne wrażenie psuje wciąż stosowana w produktach DV Mark czcionka użyta do opisu regulatorów i przyłączy. Mimo to jest i tak lepiej, szczególnie jeśli porównamy testowany wzmacniacz np. do EVO1. Na szczęście producent zrezygnował też z ozdobienia panelu dodatkowymi paskami i dziwnymi elementami graficznymi, a sam nadruk z autografem artysty (element obowiązkowy) nie jest tak przytłaczający jak np. w przypadku modelu Raw Dawg EG.
Z lewej strony panelu sterującego znajdziemy przycisk pozwalający wybrać kanał (wyciśnięty – Clean, wciśnięty – Lead) oraz gniazdo wejściowe INPUT. Dalej mamy dwa rzędy regulatorów ułożonych w takiej samej kolejności, przy czym na górze mamy gałki dla kanału Lead, natomiast na dole dla kanału Clean (trzeba przyzwyczaić się do takiego rozplanowania, ponieważ de facto nie jest ono zbyt intuicyjne). Są to kolejno regulatory: GAIN, LOW, MID, HIGH oraz LEVEL. Obok gałki LEVEL przypisanej kanałowi przesterowanemu umieszczono gałkę REVERB służącą do kontroli poziomu pokładowego pogłosu cyfrowego. Poniżej znajdziemy złącze przełącznika nożnego FSW, którym można wybierać kanały oraz aktywować układ pogłosu. Całości dopełnia włącznik zasilania ON/OFF wraz z kontrolką.
Z tyłu urządzenia znajdziemy wentylator chłodzący wnętrze wzmacniacza, gniazdo zasilacza, a także zestaw wyjść: SPEAKER OUT (zarówno w formacie gniazda Speakon Combo, jak i jack 1/4"). Wzmacniacz jest w stanie dostarczyć aż 250 W mocy w przypadku paczki o impedancji 4 Ohm (lub dwóch 8 Ohm) bądź 150 W po podłączeniu do 8-omowego zestawu głośnikowego. Oprócz tego mamy dwa złącza pętli efektów (SEND/RETURN EFFECT), a także wyjście z preampu PRE OUT do wykorzystania np. przy wpięciu do konsoli, D.I. itd. Gniazdo to jest uzupełnione przyciskiem pozwalającym dokonać wyboru czułości pomiędzy wartościami 0 i -6 dB.

WRAŻENIA I BRZMIENIE

Zacznijmy od dołu, czyli od kanału Clean. Chociaż wydaje się, że w kwestii 3-pasmowej korekcji trudno czymś zaskoczyć, to trzeba przyznać, że układ EQ kanału czystego zwraca uwagę dużą kulturą pracy umożliwiającą uzyskanie szerokiego zakresu użytecznych barw, począwszy od krystalicznie czystego brzmienia aż po ciepłe i wręcz matowe dźwięki. Przy delikatnie podbitym środku i górze oraz skręconym basie uzyskujemy



Wzmacniacz DV Mark FG Little 250 Amplitude został wyposażony w aktywny układ chłodzenia, dlatego z tyłu obudowy znajdziemy wentylator ukryty za metalową osłoną.

eprasa.pl f50387f08a



Z lewej strony panelu sterującego umieszczono przycisk do wyboru kanału (Clean lub Lead) oraz gniazdo wejściowe INPUT.

uniwersalna, na której można ukręcić szereg ciekawych brzmień, w tym także klasycznych rockowych, a więc nie tylko dla fanów tego artysty. Poza tym mamy tu do czynienia ze sprzętem wyjątkowo mobilnym, dysponującym dużą mocą, który bez problemu zabierzemy ze sobą na próbę np. w plecaku. Jeśli ktoś jest zmęczony targaniem wielkich wzmacniaczy lampowych, to Little 250 może być dla niego naprawdę ciekawą alternatywą.

DANE TECHNICZNE

przedwzmacniacz: tranzystorowy
sekcja mocy: MPT
moc: 250 W (4 Ohm), 150 W (8 Ohm)
kanały: 2 (Clean, Lead)
regulatory: GAIN (Clean/Lead), LOW (Clean/Lead), MID (Clean/Lead), HIGH (Clean/Lead), LEVEL (Clean/Lead), REVERB



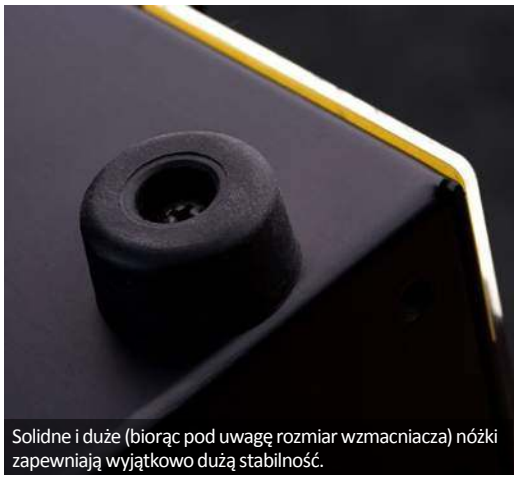
Wśród przyłączy z tyłu obudowy nie zabrakło złącza głośnikowego SPEAKER OUT w formacie Speakon Combo oraz pętli efektów (RETURN EFFECT, SEND EFFECT).



Z prawej strony panelu sterującego, tuż pod włącznikiem zasilania, umieszczono nadruk z sygnaturą Franka Gambale.



Panel sterujący został wykonany ze szkła i starannie dopasowany do stalowych części obudowy.



Solidne i duże (biorąc pod uwagę rozmiar wzmacniacza) nóżki zapewniają wyjątkowo dużą stabilność.

przełączniki: LEAD/CLEAN, PRE OUT (-6 dB/0 dB)
przyłącza: INPUT, FSW, SPEAKER OUT, RETURN EFFECT, SEND EFFECT, PRE OUT
efekty: reverb
wymiary: 225 x 250 x 80 mm (SxGxW)
waga: 2,6 kg

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★½

DOSTARCZYŁ

www.konsbud-audio.pl

CENA

1700 PLN

dynamiczny, naturalny i lekki sound, idealny do stonowanych zagrywek. Podkręcenie basu daje przyjemne ocieplenie, skłaniając do gry akordowej.
Kanał przesterowany daje rasowy, ładnie nasycony dźwięk o dużej dynamice, który z jednej strony dobrze daje się kontrolować gałką VOLUME w gitarze, a z drugiej jest też czuły na zmiany położenia regulatora GAIN. Efektywnie działająca korekcja pozwala na głęboką ingerencję w barwę. Brzmienie jest ciepłe, nasycone i jeszcze bardziej oscylujące w stronę lampy niż w przypadku kanału Clean. Tu jednak w całym zakresie głośności nie odczuwa się zmiany charakteru barwy, co pozwala zarówno na spokojną grę w domu, jak i na mocniejsze rozkręcenie sprzętu na próbie bez konieczności korygowania ustawień.

PODSUMOWANIE

Mimo tego, że wzmacniacz DV Mark FG Little 250 Amplitude jest sygnaturą Franka Gambale, to jest to konstrukcja dosyć

Naszym zdaniem

duża moc przy zachowaniu kompaktowych rozmiarów, duża sprawność układu korekcji, atrakcyjne brzmienie, wyjście PRE OUT

brak

eprasa.pl f50387f08a

XVIVE

CONNECT BETTER WITH YOUR AUDIENCE



WARRANTY 4 YEAR WARRANTY
Register at: www.w-distribution.de/4year-warranty

www.xviveaudio.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

eprasa.pl f50387f08a



eprasa.pl f50387f08a

HeadRush FRFR-108 1150 PLN

Po zaprezentowanym w ubiegłym roku monitorze FRFR-112, firma HeadRush wprowadziła na rynek nową, mniejszą wersję FRFR-108, która przy tej samej mocy oferuje znacznie większą mobilność i wygodę przenoszenia. Oba monitory strojone były pod kątem współpracy z brzmieniem generowanym przez gitarowe procesory i modelery, których przedstawicielami w ofercie marki są bardzo dobrze przyjęte przez gitarzystów, podłogowe multiefekty z symulacjami wzmacniaczy i kolumn - HeadRush Pedalboard i jego mniejsza wersja Gigboard. Nazwa FRFR mówi o pełnym paśmie przenoszenia oraz płaskiej, zbalansowanej charakterystyce barwowej, a testowany model podobnie jak jego większa wersja równie dobrze sprawdzą się z dowolnym procesorem gitarowym, pozwalając na wierne oddanie brzmienia symulacji wzmacniaczy oraz głośników.

HeadRush FRFR-108 to lekki, ważący około 8,5 kg szerokopasmowy monitor o mocy szczytowej 2000 W i ciągłej 1000W, wyposażony w specjalnie przystosowany 8-calowy głośnik niskotonowy i tubowy głośnik wysokotonowy o średnicy 1,4”. Całość mieści się w kompaktowej, trapezoidalnej formowanej wtryskowo, estetycznie prezentującej się obudowie polipropylenowej z perforowaną kratką stalową na froncie. Dwustronne boczne ścięcie pozwala położyć kolumnę pod lekkim kątem jak klasyczny monitor sceniczny, FRFR-108 może być również mocowany na statywie bądź postawiony pionowo na spodzie a do przenoszenia służą dwa uchwyty po bokach. Kolumna oferuje wysoki poziom ciśnienia akustycznego (SPL) na poziomie 127 dB (129 dB szczytowe) oraz pasmo przenoszenia 52 Hz -22 kHz (ze spadkiem 10 dB; 62 Hz-20 kHz ze spadkiem 3 dB). Kąt rozchodzenia się dźwięku wynosi 90° w poziomie i 60° w pionie, układ posiada też zabezpieczenia przed przegrzaniem i przesterowaniem. Na panelu tylnym mamy dostęp do regulatorów głośności dwóch niezależnych kanałów z wejściami combo XLR/TRS 1/4" i kontrolkami przesterowania, przycisków Contour - podbijającego skraje pasma oraz GND odcinającego masę. Całość dopełnia poza włącznikiem i gniazdem zasilania, zielona dioda włączenia oraz wyjście OUTPUT XLR, pozwalające wyprowadzić sygnał do konsolety i przodów lub drugiej kolumny.

W PRAKTYCE

HeadRush FRFR-108, podobnie jak FRFR-112 prezentuje się estetycznie i stylowo, choć oczywiście główną różnicą są bardzo kompaktowe wymiary co przy wadze niecałych 9 kg czyni z FRFR-108 bardzo wdzięczną w transporcie i przenoszeniu kolumnę aktywną do nagłośnienia gitarowego zestawu. W porównaniu do większej wersji mamy tu teoretycznie tylko o 2 dB mniejszą głośność, mniejszy głośnik oferuje też mniejszą ilość dołu, choć i tak jest go wystarczająco dużo. FRFR-108 testowany był na podłogowym Fractalu AX8 oraz rackowym Kemperze w domowym studio, co daje dosyć pełny obraz współpracy z cyfrowymi symulacjami, choć szkoda że nie mieliśmy też pod ręką modelerów HeadRusha. Przy mniejszej głośności do ćwiczenia w domu kolumna odzywa się soczystym dołem i miękką górą, zachowując naturalność brzmienia bardzo zbliżoną do studyjnych monitorów. Brzmienie jest czyste i dynamiczne, z naprawdę dobrym oddaniem szczegółów, w razie potrzeby możemy lekko podbić dolne i górne pasmo przyciskiem Contour. Pomimo małych wymiarów i 8-calowego głośnika FRFR-108 zaskakuje mocnym, czystym dołem, który przy większej głośności nawet trzeba zdejmować, jak również detaliczną górą, wzorowo przenoszącą prezencję i niuanse gry kostką. Kolumna idealnie wręcz sprawdziła się na próbie w małym pomieszczeniu z mocno grającą sekcją, nie było problemów z przebiciem się, brzmienie dawało komfort gry w całym obszarze gainu, z bardzo dobrą słyszalnością efektów. Na większej sali przy mocnym rozkręceniu kolumny pojawia się więcej góry, którą łatwo skorygować w modelerze, ale również pojedyncza kolumna radzi sobie jako odsłuch z głośnym zespołem nagłośnionym na przodach. Z powodzeniem można więc bez obaw wyruszyć na koncert z jednym monitorem FRFR-108, a jeszcze lepszą opcją, szczególnie przy tak atrakcyjnej cenie, jest zakup dwóch kolumn, które zapewnią w zależności od konfiguracji jeszcze lepszy headroom i pokrycie dźwiękiem, bądź pracę w stereo. W tej drugiej opcji możemy też wykorzystać całość jako bardzo dobrze brzmiący, dynamiczny zestaw hi-fi, który sprawdzi się zarówno na wyjazdowej imprezie jak i w domu.

HeadRush FRFR-108 to oferująca bardzo dużą moc i dynamikę, ultra-kompaktowa i lekka kolumna aktywna, która bardzo dobrze sprawdzi się przy nagłośnieniu wszelkiej maści gitarowych modelerów, pod których kątem była też opracowywana. Mocy nie zabraknie nawet na średnią scenę klubową, a przy tej cenie najlepiej zaopatrzyć się w parę monitorów, które posłużą również jako bardzo wydajny, dobrze brzmiący zestaw stereo.

www.audiostacja.pl
www.headrushfx.com

DANE TECHNICZNE

Moc: 2000 W (szczytowa, 1300 niskie tony + 700 wysokie tony), 1000 W (ciągła RMS, 650 niskie tony + 350 wysokie tony),
Skuteczność: 129 dB szczytowa, 127 dB ciągła (dB SPL przy 1 m)
Głośniki: 1 x 8” niskotonowy, 1 x 1,4” wysokotonowy neodymowy
Przyłącza: 2 x combo XLR/TRS 1/4"z kontrolką przesterowania, wyjście XLR OUT Link
Regulatory: VOLUME 1, VOLUME 2
Przełączniki: Contour EQ, Ground Lift
Pasmo przenoszenia: 52 Hz – 22 kHz
Kąt dyspersji: 90° w poziomie x 60° w pionie,
Mocowanie: Standardowe gniazdo 36 mm
Wymiary: 434 x 256 x 245 mm
Waga: 8,6 kg

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★★
BRZMIENIE	★★★★★☆
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★★

CENA

1150 PLN

Naszym zdaniem

wysoka moc i skuteczność, klarowne, dynamiczne i niepodkoloryzowane brzmienie sprawdzające się z gitarowymi modelerami, kompaktowe wymiary i niska waga, cena

brak



Panel tylny oferuje dwa niezależne kanały z wejściami combo TRS 1/4”/XLR, przełącznik CONTOUR podbijający niskie i wysokie tony, odcięcie masy GND oraz wyjście XLR do wyprowadzenia sygnału na przody bądź połączenia z drugą kolumną.

eprasa.pl f50387f08a


OUT
MADE IN USA
9VDC
IN
VOLUME
SPEAKER
BREAKUP
MONKEYMAN
J.ROCKETT AUDIO DESIGNS

J. Rockett Monkeyman 1007 PLN

Muzycy, w szczególności grający na instrumentach elektrycznych, jako ludzie dociekliwi, zazwyczaj chcą wiedzieć co w jaki sposób działa. Z czasem wiedza techniczna połączona z doświadczeniem studyjnym i estradowym owocuje powołaniem firmy, w której urządzenia dla muzyków są wytwarzane przez nich samych...

Tak też jest w przypadku J. Rockett Audio Designs. W 2006 r. dwaj sidemani Chris Van Tassel i Jay Rockett połączyli swoje pasje – tak powstała manufaktura budowanych ręcznie w USA stompboxów, wśród których do wyboru są różne modele przesterów, modulatorów, korektorów i buforów sygnału.
W Monkeyman zawarto przester o wyjątkowo oryginalnej specyfice brzmienia, oraz pogłos sprężynowy – w niepozornej obudowie mamy zatem dwa efekty, które podłączone do czystego kanału wzmacniacza mają za zadanie odtworzyć brzmienia charakterystyczne dla muzyków grających w latach 70. w takich zespołach jak chociażby Eagles, James Gang czy Steely Dan.

Obudowę wykonano z dwóch elementów wyciętych z grubej, giętej blachy, starannie wykończonych na wierzchołkach i krawędziach. Całość połączona jest czterema śrubami w bocznych ściankach. Gniazda wejścia i wyjścia sygnału oraz zasilania umieszczono w tylnej ściance. Naklejka na spodzie zawiera informację o pochodzeniu efektu, kody kreskowe i kod QR. Efekt z wyłącznikiem typu true bypass działa na napięciu 9 V dostarczanym zasilaczem albo baterią montowaną wewnątrz. Trzy potencjometry to regulacja przesterowania opisana jako SPEAKER BREAKUP, regulacja pogłosu cyfrowego emulującego klasyczny pogłos sprężynowy SPRING REVERB, oraz kontrola poziomu wyjściowego sygnału VOLUME. Diodowa kontrolka włączenia efektu jest umieszczona centralnie między gałkami potencjometrów.
Speaker breakup, patrząc na zagadnienie z naukowego punktu widzenia, to specyficzny przester pochodzący nie ze wzmacniacza, a z głośnika. Powstaje on jako wypadkowa mocy wzmacniacza, mocy głośnika i wychylenia cewki ze szczeliny magnesu. Innymi słowy, podając większą moc do głośnika niż jest on w stanie przetworzyć w normalny sposób, membrana wychyla się nadmiernie razem z cewką, która wysuwając się ze szczeliny zbyt daleko traci pole magnetyczne, przez co ścina końcówki amplitudy sygnału. Efekt tego zjawiska to mówiąc po naszemu przester, jednak znacznie bardziej gruboziarnisty, niż w większości popularnych efektów.

Monkeyman w założeniu jego twórców ma odwzorowywać barwę mocno rozkręconego tweedowego pieca ze sprężyną pogłosową, w którym charkotliwe brzmienie powstawało w dużej mierze właśnie dzięki zjawisku speaker breakup. Trzeba przyznać, że rezultat jest bardzo udany – otrzymujemy brudno brzmiący charkot niczym z mocno wysłużonego wzmacniacza z dawnych lat, może nawet sięgających początków rock and rolla. Dźwięk jest inny niż w przypadku klasycznego efektu overdrive, nie przypomina też distortion. Przester można łatwo opanować artykulacją i regulacją głośności w gitarze. Co więcej, okazuje się ono nie tylko atrakcyjne w odbiorze, ale użyteczne w różnych gatunkach muzycznych – od jazzu, przez country, blues, do klasycznego rocka lat 70. W kwestii pogłosu konstruktorom również trudno cokolwiek zarzucić. Brzmi on po prostu jak porządna sprężyna w klasycznym piecu – dodaje przestrzeni, a jednocześnie nie zamula dźwięku, który utrzymuje czytelność. Ponieważ stare brzmienia wciąż są na topie, Monkeyman wydaje się być interesującą propozycją, tym bardziej, że to tak naprawdę dwa efekty w jednej obudowie, do tego z obsługą, która nie może być prostsza – regulacja pogłosu i przesteru to dwie gałki, głośność całości – trzecia. Nic więcej nie trzeba.

www.rockettpedals.com
www.w-distribution.de

DANE TECHNICZNE

Gniazda: IN, OUT, POWER
Regulatory: SPEAKER BREAKUP, SPRING REVERB, VOLUME
Zasilanie: 9 V DC (zasilacz, bateria), 72 mA
Wymiary: 102 × 56 × 32 mm
Masa: 730 g

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★

CENA

1007 PLN

Monkeyman posiada jedną z najlepszych emulacji słynnych pogłosów sprężynowych znanych ze starych wzmacniaczy Fendera

Naszym zdaniem

- gruboziarnisty przester odwzorowujący zjawisko speaker breakup, klasycznie brzmiący pogłos sprężynowy
- brak

eprasa.pl f50387f08a



epresa.pl/50387f08a

Blackstar amPlug2 FLY 280 PLN



Miniaturowe, gitarowe wzmacniacze słuchawkowe dostępne są już od dłuższego czasu na rynku, oferując w ultra-kompaktowym wydaniu niezwykle wygodne, przenośne rozwiązanie ćwiczeniowe dla gitarzystów i basistów

Całość nie zapewnia oczywiście komfortu obsługi i wyboru barw bardziej rozbudowanych urządzeń czy zestawów typu interfejs audio i tablet czy smartfon z odpowiednią apką, jednak połączenie w jednej, miniaturowej obudowie przewodu gitarowego, wzmacniacza i efektów jest wciąż atrakcyjną, niezwykle wygodną i szybką formą urządzenia do ćwiczenia.
W ofercie brytyjskiej marki Blackstar znanej z produkcji wysokiej klasy wzmacniaczy lampowych pojawiły się niedawno odświeżone wersje urządzeń tego typu - amPlug2 FLY, w wersji dla gitarzystów i basistów, wykorzystujące analogowe obwody oraz udoskonalone jeszcze od strony brzmieniowej przez zespół Blackstar UK.

BUDOWA

Gitarowy model amPlug2 FLY zamknięto w znanej już z urządzeń typu amplug, miniaturowej obudowie opatrzonej na froncie stylową imitacją głośnikowego grilla i zintegrowanej z obracanym w zakresie 180 stopni wtykiem jack 1/4”, pozwalającym na bezproblemową pracę ze wszystkimi rodzajami gniazd stosowanych w instrumentach. Blackstar amPlug2 FLY udostępnia 3 kanały – Clean, Crunch i Lead z potencjometrami GAIN, VOLUME oraz autorską regulacją ISF (Infinite Shape Feature), pozwalającą na zmianę charakteru barwy od brytyjskiej do amerykańskiej i działającą znacznie bardziej efektywniej od klasycznych regulatorów tonów. Na pokładzie dostępne są też efekty chorus, delay i reverb wybierane kolejno przyciskiem FX, z wyłączeniem efektów w pozycji czwartej bądź ‘zerowej’. Każdy z nich ma możliwość wyboru 3 odmian, co daje w sumie 9 brzmień efektowych. Basowy Blackstar amPlug2 FLY oferuje trzy charaktery barwy Classic, Modern i Overdrive, regulację tonów oraz sześć rytmicznych pętli do ćwiczenia, z opcją ustalenia tempa nabiciem tap. Zasilanie realizowane jest za pomocą dwóch baterii AAA (dołączone w zestawie) zapewniających działanie do 17 godzin. Dla ich oszczędzania urządzenie automatycznie wyłącza się po 30 minutach nieużywania. Wzmacniacze wyposażono też w wejście Aux do podłączenia zewnętrznego odtwarzacza oraz wyjście słuchawkowe, oba w formacie 1/8”.

W PRAKTYCE

Od strony mobilnej Blackstar amPlug2 FLY, jak i podobne, gitarowe wzmacniacze słuchawkowe prezentuje wyjątkową wygodę użytkowania – małe pudełeczko mieści się bez problemu w zasadzie wszędzie, możemy wrzucić je wręcz do kieszeni bluzy. Obrotowy jack pozwala na pracę z dowolnym gniazdem gitarowym, zarówno montowanym na topie instrumentu, jak i bocznej krawędzi. Do pełnej funkcjonalności potrzebujemy jedynie słuchawek oraz stereofonicznego przewodu ‘mini jack-mini jack’ do podłączenia zewnętrznego odtwarzacza. Od strony użytkowej nie jest już tak różowo, co wymusza z drugiej strony tak mały format. Do dyspozycji mamy trzy potencjometry GAIN, ISF i VOLUME, których w większości przypadków po podłączeniu do gniazda gitary nie widać, trzeba więc nauczyć się ich obsługi w zasadzie bezwzrokowo. Po dłuższym wciśnięciu przycisku zasilania amPlug2 FLY włącza się, co sygnalizowane jest zielonym kolorem diody (kanał Clean). Kolejne wciśnięcia przełączają barwę na Crunch (pomarańczowy kolor) i Lead (kolor czerwony). Podobnie cyklicznie przełączamy pokładowe efekty w kolejności bypass, chorus, delay i pogłos. Tu jest nieco trudniej przy wyborze poszczególnych 3 odmian każdego efektu – musimy trzymając wciśnięty przycisk FX nacisnąć przycisk zasilania, co okazuje się nie być takie proste przy wpiętym w gniazdo urządzeniu. Niemniej nie musimy tego robić w locie, i po pewnym



Do zmian efektów służy górny przycisk FX, który w połączeniu z przyciskiem zasilania pozwala na wybór 3 odmian efektów chorus, delay i reverb.

eprasa.pl f50387f08a



Obrotowy wtyk jack pozwala na łatwe dopasowanie do różnych rodzajów gniazd gitarowych.

czasie przestaje to przeszkadzać, choć zdarzyło się nie raz zmienić rodzaj efektu na inny bądź przez pomyłkę wyłączyć wzmacniacz. Każda z poszczególnych odmian efektów sygnalizowana jest dźwiękowo – jednym, dwoma bądź trzema krótkimi 'piknięciami'. Trzy odmiany chorusa to miękka, łagodnie falująca barwa w pozycji 1, szybszy i głębszy chorus w pozycji 2, oraz nieco wolniejsze i mniej równomierne brzmienie o jeszcze większej amplitudzie. Delay to kolejno presety typu krótki slap, szybszy delay z głośniejszymi odbiciami, oraz klasyczny tape z wolniejszymi powtórzeniami, idealny do solówek. Pogłos możemy zmieniać pomiędzy krótkim ustawieniem typu room, dłuższym ustawieniem o charakterze reverbu sprężynowego oraz bardziej przestrzennym pogłosem o dłuższym czasie wybrzmienia. Nie można regulować poszczególnych parametrów ale jak na taki format nie można absolutnie narzekać na możliwości wyboru, tym bardziej że efekty prezentują bardzo dobry poziom jakościowy. Jeśli chodzi o brzmienie poszczególnych kanałów, tu inżynierowie Blackstara absolutnie stanęli na wysokości zadania - amPlug2 FLY po chwili gry zaskakuje jakością, odpowiedzią na grę i szerokim spektrum gainowym. Brzmienie na słuchawkach będzie się zmieniać w zależności od ich modelu, ale w większości przypadków pozwala na naprawdę inspirującą grę, szczególnie przy ćwiczeniu z backing trackiem. Po podłączeniu do interfejsu audio i odsłuchów studyjnych (potrzebny przewód mini jack stereo – 2 x jack 1/4" mono) słychać dopracowanie wszystkich kanałów pod kątem gitarowej barwy, która w wielu aspektach zbliża się do przyjętego kanonu



Mini wzmacniacz udostępnia regulatory GAIN i VOLUME z użyteczną, autorską korekcją ISF Blackstara.

lampowego brzmienia znanego z modelerów. Kanał czysty przy mniejszym gainie zapewnia krystaliczne barwy akordowe, które zaokrąglają się i zyskują dynamikę po dodaniu gainu. Pod koniec skali uzyskujemy soczysty, w pełni użyteczny crunch, którego rozwinięciem jest kolejny kanał Crunch, prezentujący paletę przesterowanych brzmień od blues-rocka po nasycony rock z dobrym, dynamicznym palm-mutingiem i niuansami, które docenią nawet profesjonalni gitarzyści. Oczywiście nie jest to brzmienie z najwyższej półki, niemniej na pewno zadowoli również doświadczonych gitarzystów. Kanał Lead stworzony jest jak nazwa wskazuje do solówek, mamy tu jeszcze mocniejszy gain i kompresję zwiększającą sustain, a przy mniejszym poziomie nasycenia uzyskamy high-gainowe, nowoczesne barwy riffowe, z dobrym oddaniem detali pojedynczych, solowych dźwięków. Barwa nie zatyka się a bardziej agresywna góra i harmoniczne zapewniają odpowiednią klarowność przy grze z podkładem. Mocną stroną Blackstara jest opatentowana korekcja ISF, zmieniająca charakter z grubsza od amerykańskiego ze zwartym basem i lekko wycofanym środkiem oraz agresywniejszą górą, do cieplejszego brytyjskiego brzmienia z dynamicznym, okrągłym środkiem, choć taki opis jest uproszczeniem. W rzeczywistości możemy tu dosyć mocno zmienić barwę i dopasować jej charakter znacznie bardziej efektywnie niż w przypadku prostej, klasycznej korekcji tonów.

PODSUMOWANIE

Miniaturowy, gitarowy Blackstar amPlug2 FLY jakkolwiek nie jest nowym formatem wśród tego typu urządzeń, przynosi w kompaktowej, niezwykle wygodnej do przenoszenia formie użyteczną paletę wysokiej klasy efektów oraz podrasowane brzmieniowo 3 kanały, które zadowolą nawet wymagających gitarzystów, pozwalając na inspirujące ćwiczenie z podkładem w dowolnym miejscu.

www.blackstaramps.com
www.sound-service.eu

DANE TECHNICZNE

Kanały: 3 (Clean, Crunch, Lead)
Efekty: Chorus (3), Delay (3), Reverb (3)
Gniazda: Aux, Phones
Regulatory: GAIN, ISF, VOLUME
Przełączniki: Power, FX
Zasilanie: 2 x baterie AAA (w zestawie) – do 17 godzin pracy

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★
WYKONANIE	★★★★★
CENA	★★★★★½

CENA

280 PLN



Trzy kanały Clean, Crunch i Lead, wybierane przyciskiem zasilania sygnalizowane są różnymi kolorami diody.

Naszym zdaniem

- ultra kompaktowe wymiary, brzmienie 3 kanałów wzmacniaczy, 9 odmian dobrej klasy efektów
- utrudniony wybór odmian efektów

eprasa.pl f50387f08a

Patronat nad festiwalem sprawuje
Prezydent Miasta Tarnobrzega
Dariusz Bożek



20 edycja

Satyrblues

www.satyrblues.pl

TDK TARNOBRZEG ★ SOBOTA ★ 14.IX.2019 ★ GODZ. 15:00

15:00 - 15:30 **ANDRZEJ MLECZKO** ..... rysunek satyryczny
Marek Grela ..... "RANCZO" ..... karykatury
Miro Kowalczuk ..... malarstwo
Bożena Wójtowicz-Ślęzak ..... tkanina artystyczna
Henryk Janusz ..... fotografia
Victor Czura ..... art & music

TDK TARNOBRZEG SŁOWACKIEGO 2

15:30 - 16:00 **SPECTRIO** Marek Raduli, Daniel Popiałkiewicz, Jacek Kieller (POLSKA)

16:00 - 17:15 **Dudley Taft** (USA) Kasey Williams (USA) Darby Todd (ANGLIA)

17:15 - 18:00 PRZERWA - SPOTKANIE Z ARTYSTAMI NA STOISKU PŁYTOWYM

18:00 - 19:15 RON **BUMBLEFOOT** THAL (USA)

koncert transmituje Polskie Radio RZESZÓW

19:30 - 21:00 **ANTHONY GOMES** Jeremy Howard, Jackob Mreen (USA)

TDK TARNOBRZEG ★ NIEDZIELA ★ 15.IX.2019 ★ GODZ. 16:00

16:00 - 17:00 **Slidin'Slim & Eric Hansson** (SZWECJA)

17:00 - 18:00 **Doghouse Sam & His Magnatones** (BELGIA)

18:00 - 18:30 PRZERWA - SPOTKANIE Z ARTYSTAMI NA STOISKU PŁYTOWYM

18:30 - 19:30 **The TROY REDFERN Band** (ANGLIA)

koncert transmituje Polskie Radio RZESZÓW

19:30 - 20:00 PRZERWA - SPOTKANIE Z ARTYSTAMI NA STOISKU PŁYTOWYM

20:00 - 21:30 **MANU LANVIN & DEVIL BLUES** (FRANCJA)

KONCERTY powiązane z SATYRBLUES w Polskim Radiu Rzeszów: RATTLESNAKE (11 X 2019) Piotr Restecki (25 X 2019) PILICHOWSKI Band (5 XI 2019)

FORBET
NSG GROUP
WŁAŚCICIEL MARKI PILKINGTON
PSB MRÓWKA
AGC
OPTYK Janusz Kosiński
eprasa.pl f50387f08a

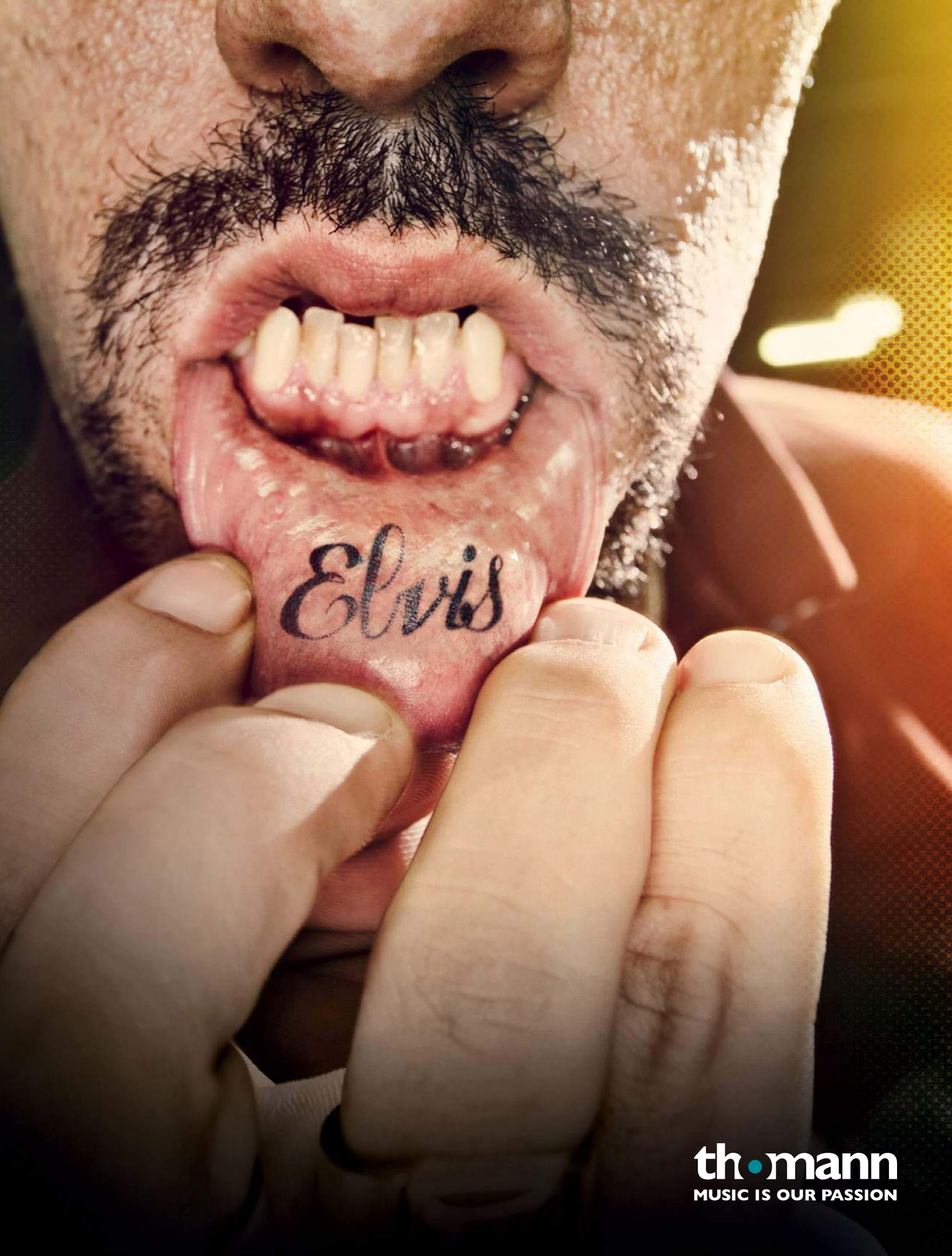
ŚMIERĆ 0:1 ELVIS

Najprawdopodobniej najbardziej bezsensowna dyskusja na świecie: Czy Elvis żyje?

Bez dwóch zdań. Będzie żyć jeszcze długo po tym jak umrą ci wszyscy, co twierdzą, że Król żyje.

To jego muzyka zapewniła mu nieśmiertelność – tak jak i Janis Joplin, Jimiemu Morrisonowi, Mozartowi, Freddiemu Mercuremu i wielu innym. Część z nich przegrało walkę z narkotykami, alkoholem, swoimi wewnetrznymi demonami zbyt szybko, jednak śmierć pokonali oni już dużo wcześniej.





th•mann
MUSIC IS OUR PASSION



Wolfgang Amadeus Mozart (1756–1791) *Là Ci Darem La Mano z Don Giovanni*

Wakacje za nami, a ja przygotowałam dla Was aranżację duetu na baryton i sopran, pochodzącego z jednej z najsłynniejszych oper Mozarta, Don Giovanni **Bridget Mermikides**

W tym warsztacie zmierzymy się z kolejnym wspaniałym dziełem autorstwa muzycznego geniuszu Wolfganga Amadeusa Mozarta, którego świetność i produktywność są oczywiście znakomicie udokumentowane, i ciągle trudno jest je w pełni docenić. W czasie kiedy skomponował operę Don Giovanni (z której pochodzi ta aranżacja) miał 30 lat oraz na koncie setki niezwykle pięknych i dojrzałych dzieł, wliczając oszałamiające 38 symfonii, 37 koncertów oraz 17 innych oper. Porównajcie to z pewnymi nowoczesnymi zespołami, które chętnie określamy mianem 'geniuszy'. Don Giovanni miał premierę w 1787 roku w Pradze i był reklamowany jako odpowiednik naszego komediodramatu. Opowiada historię tytułowego, aroganckiego, amoralnego szlachcica i kobieciarza Don Giovanniego, przedstawiając jego intrygi oraz późniejszy, spektakularny upadek. Część Là Ci Darem La Mano pojawia się w pierwszym akcie opery jako duet naszego głównego charakteru oraz wieśniaczki Zerliny, która ma niebawem wyjść za mąż. Don Giovanni prowadzi
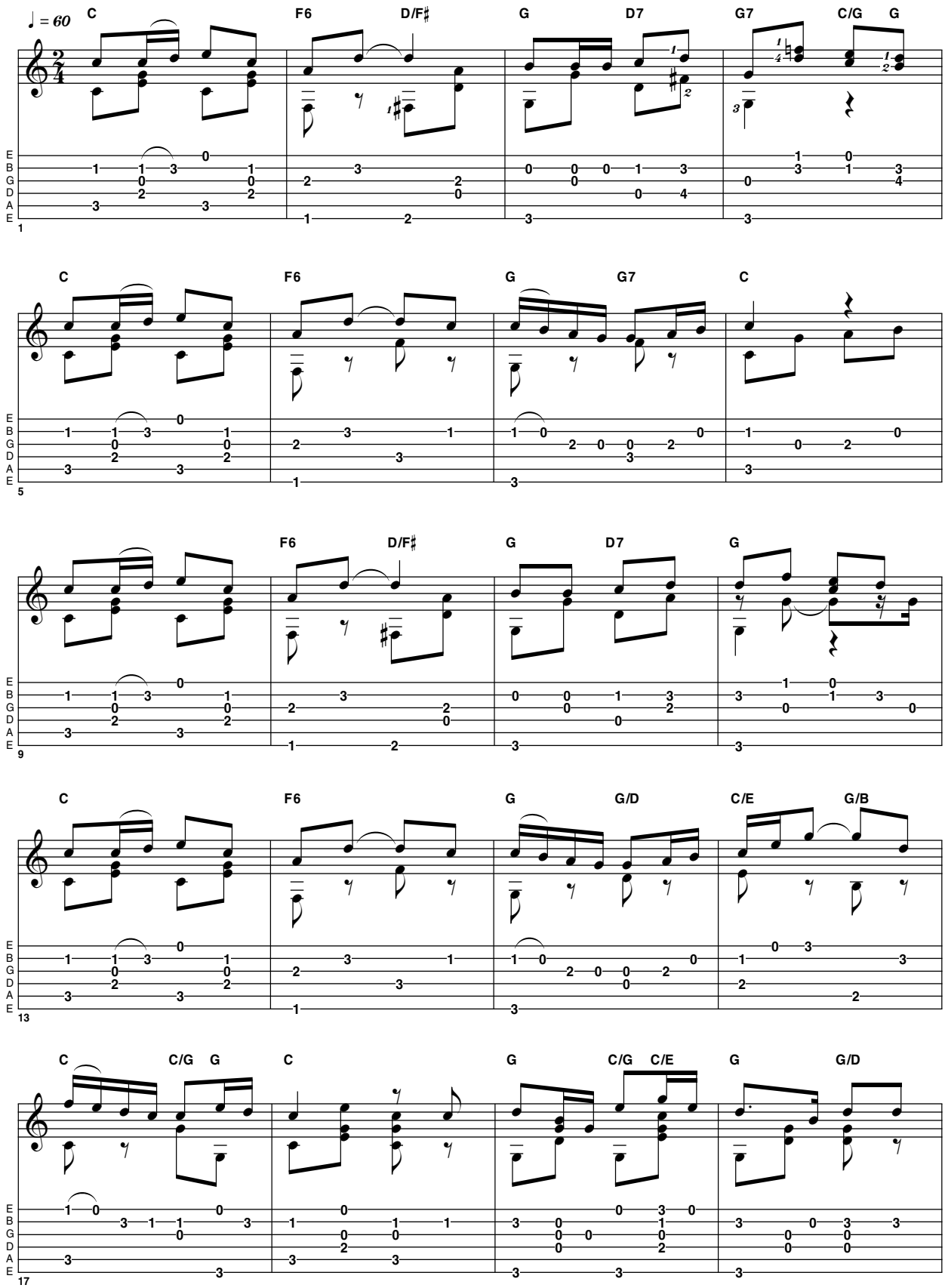


grę by uwieść Zerlinę i zwabić ją do swoich komnat, a sam tytuł utworu można luźno przetłumaczyć jako 'Weźmy się za ręce'. W urzekającej melodii przeplata się flirt Giovanniego ze słabnącym oporem Zerliny, konfliktem w taktach 41-59 i stopniowym zejściem jej linii melodycznej do fermaty w takcie 49, reprezentującym jej poddanie się. Przetransponowałam oryginalną tonację A-dur do C-dur. Chociaż oryginalny A-dur jest przyjazny gitarowemu wykonaniu, C-dur pozwala bardziej komfortowo połączyć głosy barytonu i sopranu na instrumencie. Gitarowa aranżacja wykorzystująca puste struny odpowiada stylowi utworu, a użycie legato bardzo dobrze oddaje właściwy liryzm melodii. Oznaczenia przy zapisie standardowo pomogą wam przy problemach związanych z akompaniamentem łączącym dwa głosy.

WSKAZÓWKI
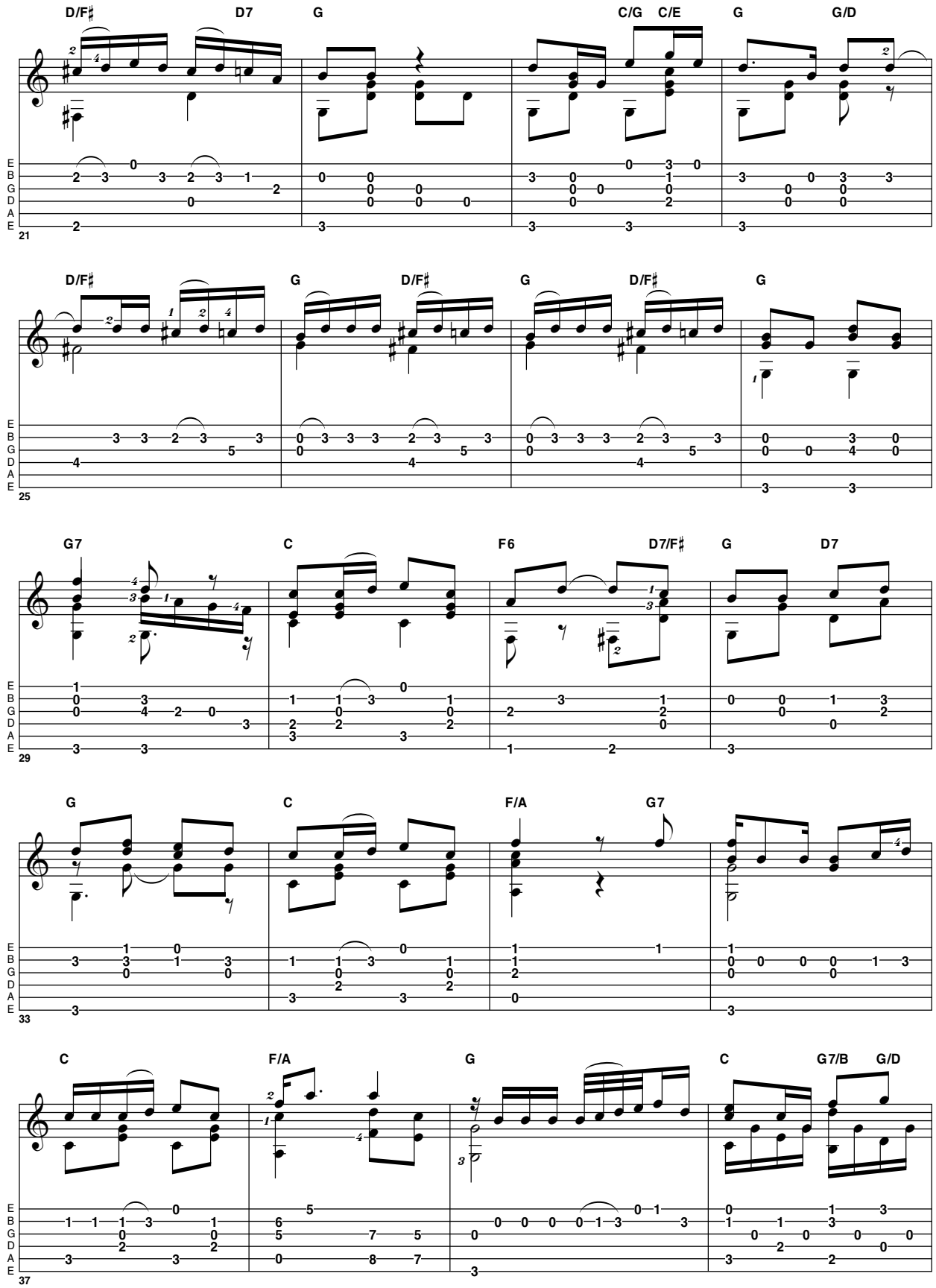
[Takty 1-8] Zaaranżowany w tonacji C-dur, pierwszy ośmiotaktowy temat komfortowo układa się pod palcami lewej dłoni a opalcowanie oddaje charakter melodii. Temat powtarza się w takcie 9 z lekką wariacją i przedłużeniem, by rozwiązać się w takcie 18. [Takt 19] Tutaj utwór zmienia tonację na dominantowy G-dur – uważajcie na chromatyczny przebieg w takcie 25 i obserwujcie uważnie opalcowanie. [Takt 30] Kolejna wersja głównej melodii – ponownie z lekkimi zmianami odzwierciedlającymi oryginalne linie wokalne opery. [Takt 40] Dwa głosy zachodzą na siebie i spajają się w jeden, co zawarłam w aranżacji. Mamy tu schodzącą sekwencję w taktach 44 do 46 i po fermacie w takcie 49 zastosujcie pod koniec niepełne barre na 3 progu przygotowując lewą dłoń do układu dźwięków w takcie 50. Przechodzimy tu do metrum 6/8 i nowej melodii. Przez cztery takty gramy nutę pedałową C i przenosimy się do piątej pozycji w połowie taktu 54. W taktach 56-57 pojawia się więcej chromatycznych dźwięków, więc obserwujcie uważnie oznaczone opalcowanie. [Takt 62] Podczas końcowej sekcji odbywa się dialog pomiędzy głosami i orkiestrą. Rytm 'z kropką' i triolowe ozdobniki pełnią rolę orkiestrowych partii instrumentalnych, podczas gdy melodia w tercjach oddaje połączone oba głosy.

eprasa.pl f50387f08a

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**
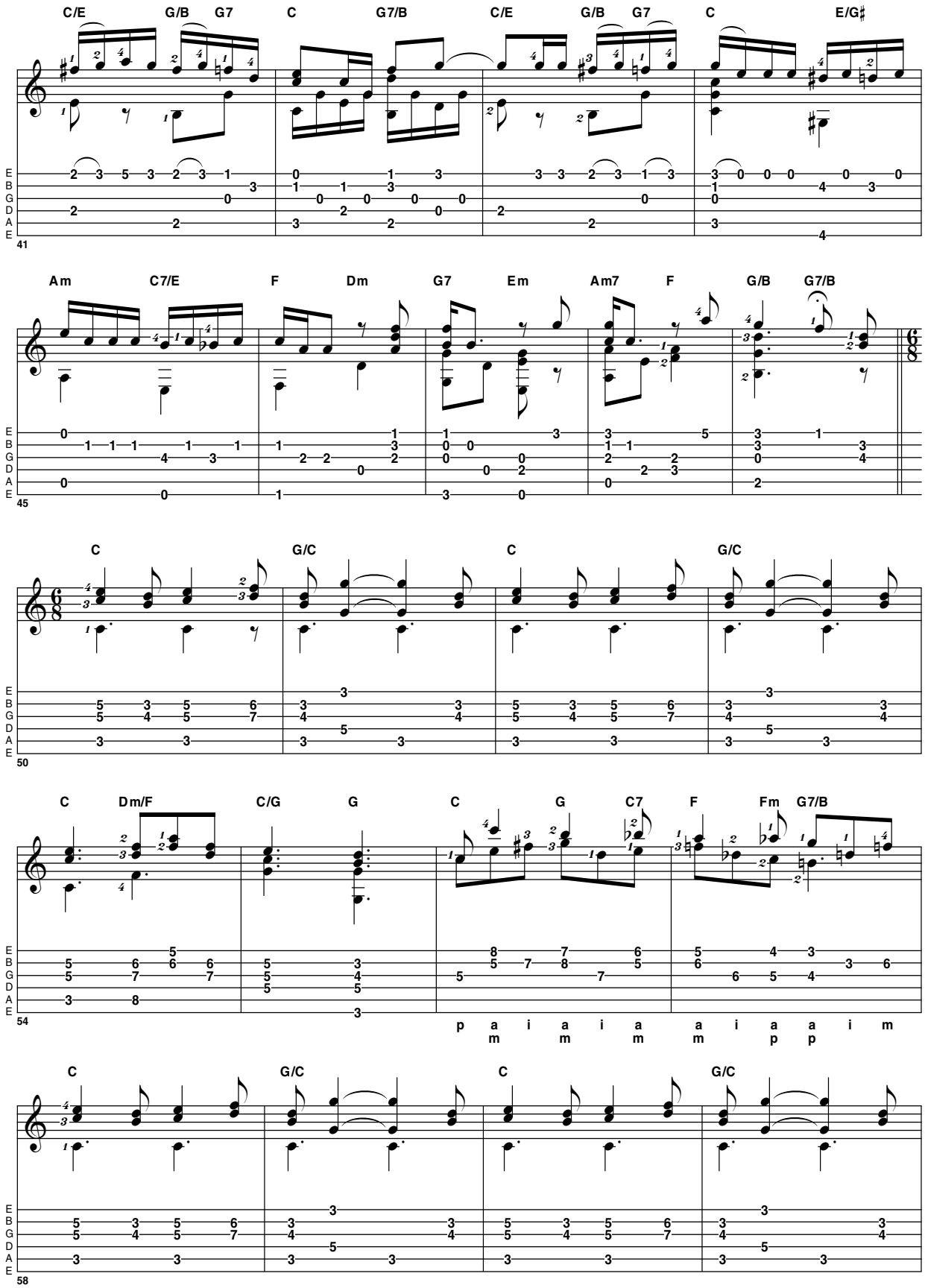


eprasa.pl f50387f08a
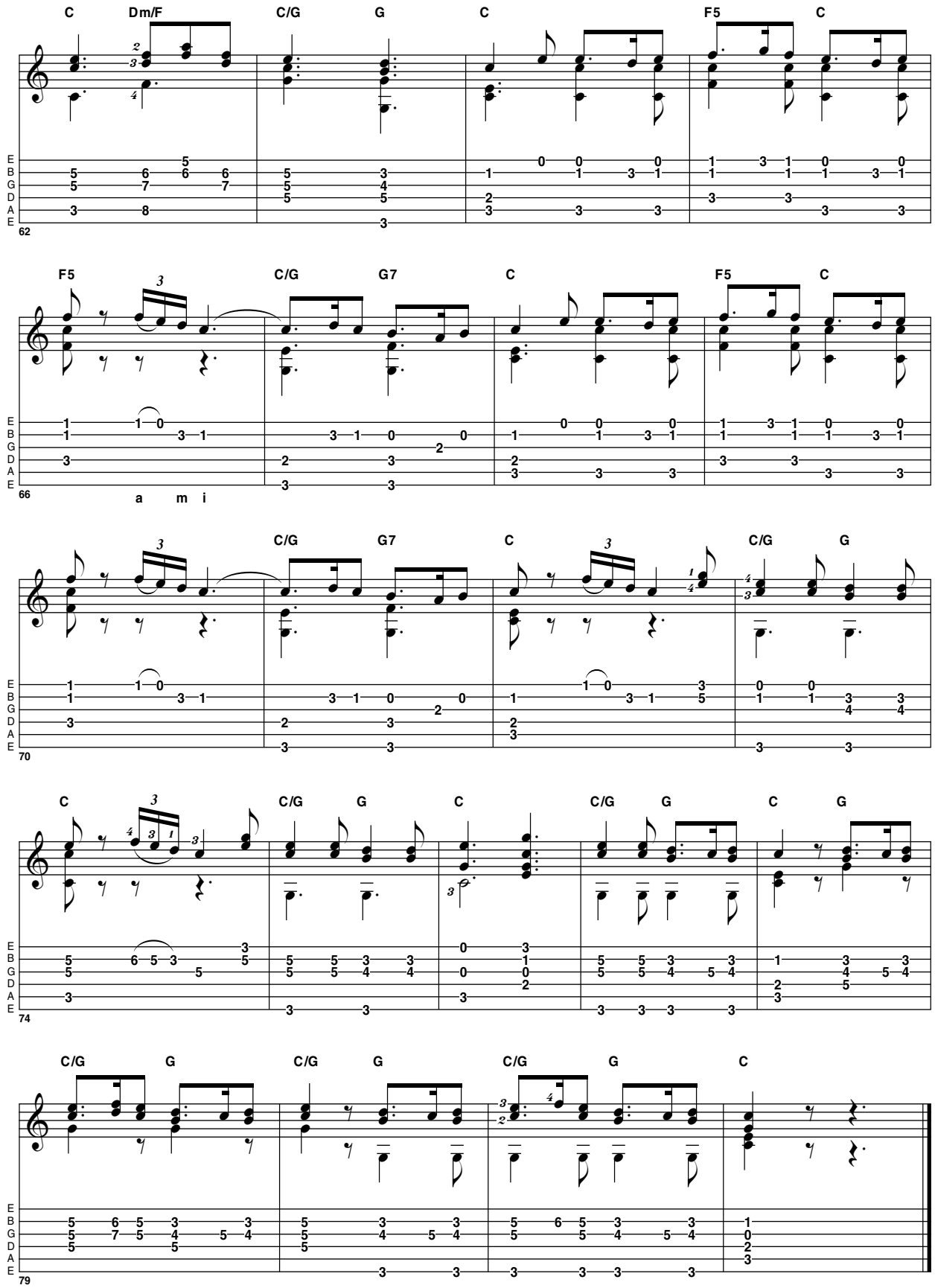


eprasa.pl f50387f08a

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**



eprasa.pl f50387f08a



eprasa.pl f50387f08a

ZAREJESTRUJ I ZYSKUJ!*



ROCKBOARD® by WARWICK

MOD 5
Cab SIM + DI Patchbay

DODATKOWE NAGRODY!

Spośród wszystkich zarejestrowanych, każdego miesiąca losowany jest wybrany produkt z naszego programu dystrybucyjnego. Pierwsze losowanie następuje w miesiącu następnym po rejestracji. Zwycięzcy zostaną poinformowani pocztą elektroniczną, a ich nagrody zostaną przesiane pocztą.

* 4-letnia gwarancja ma zastosowanie w przypadku zakupów poprzez naszych dealerów Polsce, Niemczech, Austrii, Słowacji, Czechach, Danii, Belgii, Holandii i Luksemburgu pod warunkiem, że produkt zostanie zarejestrowany w ciągu 45 dni od zakupu. Niektóre z produktów nie są dostępne we wszystkich krajach w ramach W-Distribution, aby uzyskać więcej informacji prosimy o kontakt z lokalnym dystrybutorem.
Więcej informacji o promocji można uzyskać pod adresem www.w-distribution.de/4year-warranty

www.w-distribution.de | info@w-distribution.de | www.w-distribution.de

eprasa.pl f50387f08a



Budujemy akustyczne motywy

W dzisiejszym warsztacie przedstawię kilka skutecznych patentów, które możecie wykorzystać podczas tworzenia własnych utworów **Piotr Słapa**

Każdy autorski utwór ma jakiś początek. Zazwyczaj musimy wpaść na „to coś". Akord, zagrywkę, basowy groove czy fragment melodii, która zainspiruje nas do poszukiwań kolejnych dźwięków. Z czasem powstaną partie, które finalnie po złożeniu będą kompletnym utworem. Jeśli zdecydujecie się na własne poszukiwania - przede wszystkim kierujcie się słuchem oraz wyczuciem. Teoria (np. znajomość akordów i skal) może pomóc w poszukiwaniach, ale nie jest konieczna do tworzenia muzyki. Oczywiście najlepiej jest wiedzieć co się gra oraz słyszeć dźwięki zanim zagramy je na gryfie gitary. Poniższe przykłady zagramy palcami lub przy użyciu pazurka na kciuk. Jesteśmy w tonacji G-dur, a gitara nastrojona jest do standardowego EADGBE.

A więc do dzieła!

Budowę motywu możemy rozpocząć od ułożenia partii basowej. W **PRZYKŁADZIE 1** gramy kilka dźwięków w tonacji G-dur. Konkretnie są to cztery pierwsze stopnie gamy G-dur. Już na tym etapie opalcowania są ważne, ponieważ za chwilę dołożymy kolejne elementy układanki. Sprawdźmy jak wygląda nasza partia basowa. Palec środkowy będzie odpowiedzialny za III próg struny basowej E (dźwięk G). Następnie gramy pustą strunę A. Dalej palec wskazujący ląduje na II progu struny A (dźwięk B). Ostatni dźwięk basu to C - palec środkowy umieszczamy na III progu struny A. Motyw od strony rytmicznej może być trudny do zagrania dla osoby początkującej. Zacznijcie od śpiewania partii basu (nie musi być idealnie czysto), a następnie ją zagrajcie. Śpiewanie pomaga w układaniu motywów. Powstają w ten sposób partie, które mają dużą muzyczną wartość. Jest to zdecydowanie lepsza opcja niż poruszanie się chaotycznie po gryfie bez pomysłu.

Przechodzimy do **PRZYKŁADU 2**. W tym miejscu do naszego basu dodamy dźwięki na strunach wiolinowych. Konkretnie są to puste struny G oraz B. Dzięki temu zabiegowi motyw będzie pełniejszy brzmieniowo - zamiast basu gramy akordy. Warto chwilę posłuchać jaki jest charakter (tryb) akordów. Gramy kolejno akord durowy, molowy, molowy oraz durowy.

Do tej pory graliśmy bas oraz wyższe dźwięki w tym samym czasie.

W **PRZYKŁADZIE 3** wzbogacimy nasz podkład o nowe elementy - dodatkowe dźwięki oraz bardziej skomplikowany schemat rytmiczny. Aby prawa ręka nie miała problemów z szybkim wybieraniem strun możemy trzymać się następującego opalcowania - kciuk odpowiada za struny basowe EAD, palec wskazujący za strunę G, a środkowy za strunę B. Jest to opalcowanie typowe dla stylu gry Tommy'ego Emmanuela. Oczywiście można użyć innego opalcowania. Ważne, aby brzmiało to dobrze.

PRZYKŁAD 4 pokazuje jak szybko można urozmaicić motyw z poprzedniego przykładu. Do naszych akordów wprowadzamy nowy element. Jest nim dźwięk G na strunie wiolinowej E (III próg). Próg ten chwytamy palcem serdecznym lewej ręki. Warto pamiętać, że ucho łatwo przywiązuje się do najwyższych dźwięków i najczęściej w pierwszej kolejności zwraca na nie uwagę. Z tego powodu dźwięk G jest dominującym elementem. Opalcowanie prawej ręki jest takie samo jak w poprzednim przykładzie. Musimy jeszcze wykorzystać palec serdeczny do potrącania struny wiolinowej E.

> WAŻNE, ABY CZUĆ MUZYKĘ I SŁYSZEĆ DŹWIĘKI ZANIM ZAGRAMY JE NA GRYFIE GITARY

W **PRZYKŁADZIE 5** wprowadzamy ruch dźwięków na strunie wiolinowej E czyli prostą melodię. Mamy tutaj wszystkie elementy, które kwalifikują ten motyw jako styl fingerstyle - partię basu, akordy oraz melodię. Gramy to wszystko w tym samym czasie. Sprawdźmy jak wygląda opalcowanie. Przy akordzie G-dur palec środkowy umieszczamy na III progu struny basowej E, a serdeczny na III progu struny wiolinowej E. Dalej dźwięk na II progu struny wiolinowej E chwytamy palcem wskazującym. Struna basowa A jest pusta, więc nie potrzebujemy palca. Następnie palec wskazujący ląduje na II progu struny A, a serdeczny na III progu struny wiolinowej E. W kolejnym kroku palec wskazujący jest odpowiedzialny za III próg struny A, środkowy za III próg struny wiolinowej E, a mały za V próg struny wiolinowej E.

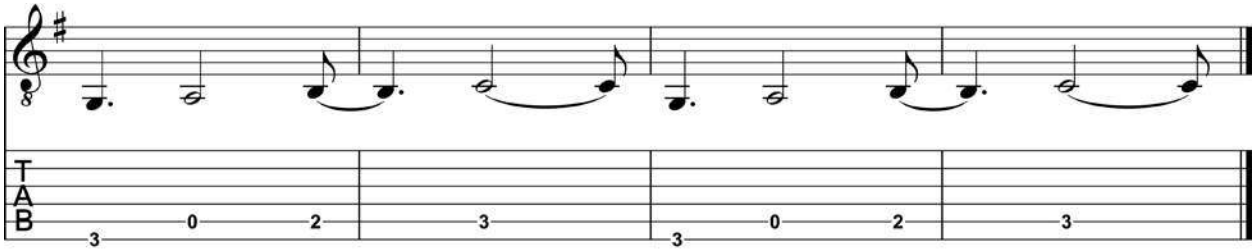
Przechodzimy do **PRZYKŁADU 6**. Wprowadzamy uderzenie perkusyjne. Dzięki temu zabiegowi motyw będzie mieć lepszy puls. Akcent perkusyjny oznaczony jest w zapisie nutowym/tabulaturze jako „X". Wykonujemy go kciukiem prawej ręki. Energicznie uderzamy w struny basowe. Warto pilnować brzmienia naszej „perkusji". Bardzo łatwo uderzać z różną siłą, a tego chcemy uniknąć. Akcent musi być przyjemny dla ucha. Na szczególną uwagę zasługuje moment, gdzie jednocześnie mamy uderzenie perkusyjne oraz dźwięk melodii na strunie wiolinowej. Jest to technika gry charakterystyczna dla stylu fingerstyle. W normalnej sytuacji dźwięk melodii na strunie wiolinowej E zagralibyśmy palcem środkowym lub serdecznym poprzez pociągnięcie struny. W sytuacji, gdy gramy uderzenie perkusyjne razem z melodią musimy zmienić sposób uderzenia. W tym celu wykorzystamy palec wskazujący, który wydobędzie dźwięk poprzez wyprostowanie palca. Struna ma kontakt z paznokciem, a nie z opuszkiem. W ramach inspiracji warto posłuchać kilku utworów Johna Mayera, który w doskonały sposób używa tej techniki gry. Przykłady: „Stop This Train", „Heart Of Life" oraz „Who Says".

Na tym zakończymy dzisiejsze gitarowe zmagania. Gorąco zachęcam do szukania własnych akordów, melodii oraz rytmów, które być może za jakiś czas przekształcą się w kompletne autorskie kompozycje. Powodzenia i do zobaczenia za miesiąc!

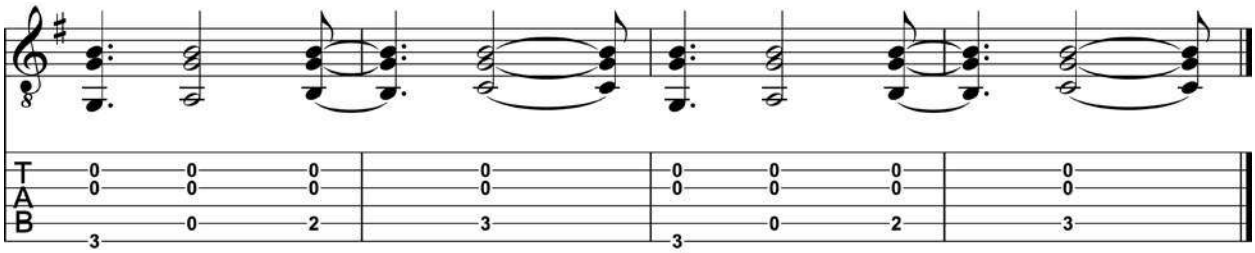
eprasa.pl f50387f08a

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**

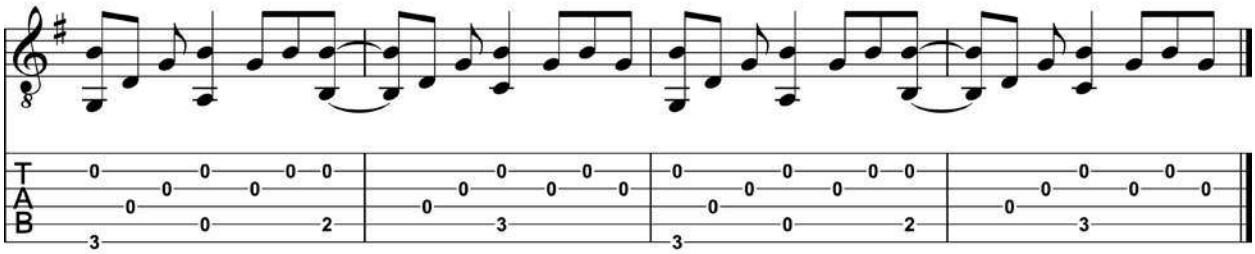
PRZYKŁAD 1



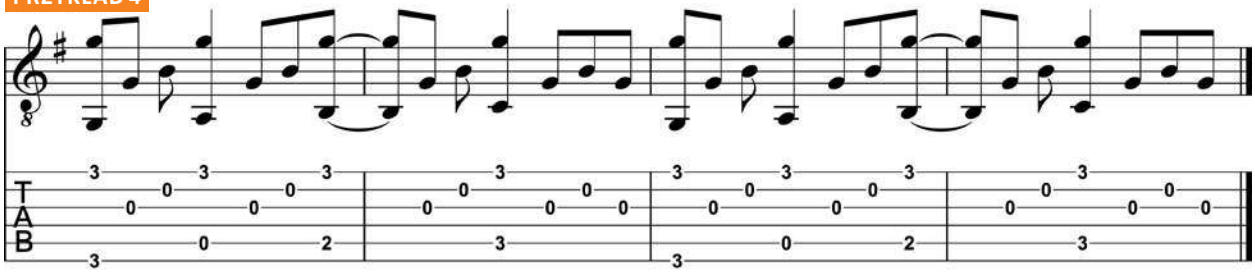
PRZYKŁAD 2



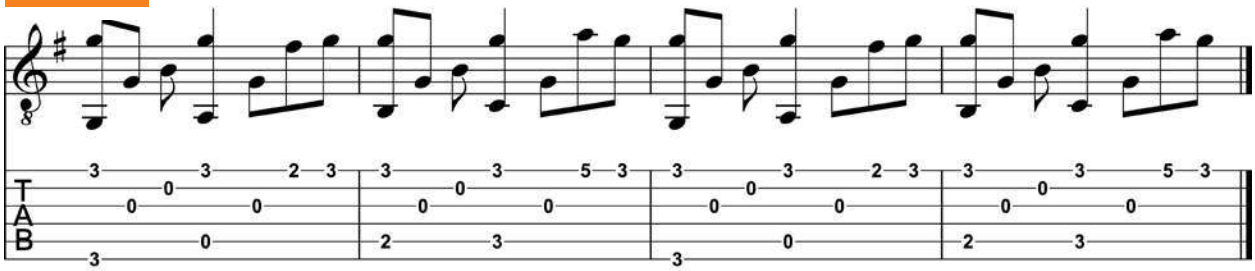
PRZYKŁAD 3
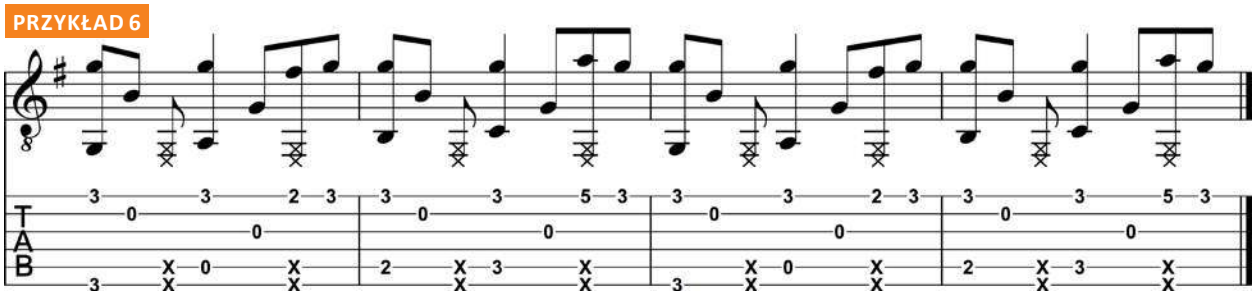


PRZYKŁAD 4



PRZYKŁAD 5



PRZYKŁAD 6



eprasa.pl f50387f08a



V–I wg Micka Goodricka

Żeby nasza muzyka wyszła poza utarte schematy musimy szukać nowych ścieżek. Muzyczny rozwój to nie tylko techniczne opanowanie instrumentu...
Piotr Lemański

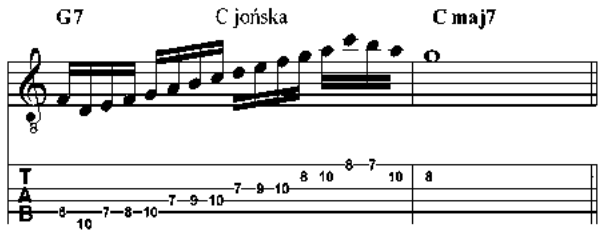
Dla każdego improwizatora jest to również stosunek do harmonii, i wsłuchiwanie się w „kolor" poszczególnych fraz a nawet pojedynczych dźwięków. Kiedy zapytać młodego gitarzystę o jego ulubionych muzyków, to najczęściej padają nazwiska: Pat Metheny, John Scofield, czasami Jim Hall, ewentualnie Joe Pass. Zdecydowanie rzadziej pojawiają się takie nazwiska jak Tal Farlow, Pat Martino, czy Mick Goodrick. Temu ostatniemu poświęcę dzisiejszy workshop i wierzcie mi, warto zagłębić się w jego muzykę i jazzową filozofię.
Urodzony w 1945 roku pobierał nauki w słynnej Berklee College of Music, potem kilka lat koncertował z Garym Burtonem. Po powrocie do Bostonu rozpoczął głównie karierę jako pedagog. Goodrick miał wielu wybitnych studentów: Bila Frisella, Pata Metheny'ego, Johna Scofielda, Mike'a Sterna, Lage'a Lunda. Nie bez powodu. W środowisku jazzmanów uważany jest za swoistego „guru", a jego pierwsza książka „The Advancing Guitars", mimo upływu lat, nadal uważana jest za swoistą biblię i to nie tylko przez jazzowych gitarzystów. Na scenie charakteryzuje go kilka rzeczy: czapeczka z daszkiem, gitara „hedless" i gra palcami bez użycia kostki. Oszczędny w grze, skupiony na muzyce, pozostawia niezapomniane wrażenia na słuchaczach. Przejdźmy do muzyki i popatrzmy na jego propozycje ogrywania dominanty. Oczywiście, jak to w muzyce bywa, można robić to na wiele sposobów. Nie oznacza to jednak, że mamy do czynienia z nieskończoną liczbą kombinacji. Zanim zaczniemy grać, popatrzmy chłodnym okiem na jakikolwiek układ siedmiu dźwięków. Każda skala dominantowa musi zawierać przecież tercję, septymę no i prymę. Reszta dźwięków, to jakaś określona kombinacja utworzona z ewentualnych alteracji pozostałych składników, czyli sekundy, kwarty, kwinty i seksty. Dochodzi jeszcze możliwość, jak w przypadku skal sześciostopniowych, czy pentatonik, że niektóre dźwięki po prostu opuszczamy. Gdyby popatrzeć na to z matematycznego punktu widzenia, to ilość kombinacji jest po prostu ograniczona i nietrudna do policzenia. Problem polega na tym jak myślimy podczas gry, bo to właśnie ma bezpośredni wpływ na ostateczny kolor naszej muzyki. Popatrzmy jak do tego zagadnienia podchodzi Goodrick. Ażeby mieć porównanie, jak różnie brzmią poszczególne propozycje, proponuję na początek coś dobrze osadzonego w tradycji – skalę miksolidyjską (**Przykład 1.**). Dla większej przejrzystości harmonicznej, trzy pierwsze grupy szesnastkowe rozpoczynają się od tych najważniejszych dźwięków akordowych, czyli septymy, prymy i tercji. W **przykładzie 2.**, mamy do czynienia ze skalą D–moll melodyczną. Przykład 3., to skala C–moll harmoniczna. Kolejne trzy propozycje, to znów ogrywanie dominanty przy użyciu skali „melodic minor" ale od różnych stopni. I tak: **przykład 4**. to skala C–moll melodyczna, **przykład 5**. – F–moll melodyczna, **przykład 6**. – Ab–moll melodyczna. W **przykładzie 7**. mamy do czynienia ze zwykłą skalą Eb jońską, czyli gamą durową, za to w kolejnym **przykładzie 8**. Goodrick proponuje ogrywać akord G7 skalą F zmniejszoną cały ton–półton. Następna propozycja to skala G całotonowa (**przykład 9.**) a na zakończenie mały „kwiatek" czyli skala Eb melodic minor (**przykład 10.**). Nie bez powodu na koniec przytaczam taki przykład ponieważ jak zauważyliście, w skali tej nie ma dźwięku G czyli prymy akordu.
Dziesięć prostych melodii i co z tego wynika? Przyzwyczailiśmy się do operowania ogólnie przyjętym schematem:V–I, czyli: skala miksolidyjska w tonacji durowej, w tonacji molowej – skala frygijska dominantowa, a w przypadku innych połączeń – stosować dominantową lidyjską. I tu przechodzimy do meritum. Popatrzmy co proponuje nam Goodrick? Pięć przykładów opartych jest na skali „melodic minor" do tego mamy jeszcze skalę całotonową, skalę zmniejszoną, jeden moll harmoniczny i dwie najzwyklejsze skale durowe. Różnica podejścia polega na tym, że zamiast uczyć się nowych skal alterowanych, gramy na danym akordzie skalę „melodic minor" przesuniętą o kwintę, kwartę, cały ton w dół, pół tonu w górę, lub jak w ostatnim przypadku o tercję wielką w dół. Podobnie jest ze skalą zmniejszoną, zamiast G–dim 1/2–1 mamy propozycję zagrania F–dim 1–1/2. Tego typu podejście w połączeniu z kontrolą harmonii daje nam zupełnie inne melodie niż przy ogrywaniu skalami zaczynającymi się od tego samego dźwięku co akord. Nie da się ukryć, że dzisiejszy jazz szeroko korzysta z kolorystycznych możliwości które daje nam stosowanie skali moll melodycznej i to zarówno podczas komponowania jak i podczas ogrywania nawet najprostszych schematów harmonicznych. Kiedy popatrzymy na wszystkie przykłady całościowo, to zauważymy to o czym pisałem wcześniej – że jedynym punktem wspólnym są trzy dźwięki akordowe, a nawet możliwe jest zastosowanie skali która nie posiada prymy akordu. W zależności od zastosowanej skali, pojawiają się w różnej ilości dźwięki alterowane, zwiększając kolorystykę naszych linii melodycznych. Ogrywając poszczególne przykłady, wsłuchajmy się więc który „kolor" nam bardziej lub mniej odpowiada – niech to będzie pierwszym drogowskazem, w którą stronę powinniśmy podążać, poszerzając liczbę alteracji podczas ogrywania dominant. Są muzycy, którzy pozostają przy jednej, czy dwóch skalach, a są tacy którzy podczas improwizacji z powodzeniem poruszają się po wszystkich możliwych kombinacjach. Nie ukrywam, że do takich należy też Mick Goodrick, ale o tym bardziej szczegółowo w następnym workshopie.

> PROBLEM POLEGA NA TYM JAK MYŚLIMY PODCZAS GRY, BO TO WŁAŚNIE MA BEZPOŚREDNI WPŁYW NA OSTATECZNY KOLOR NASZEJ MUZYKI
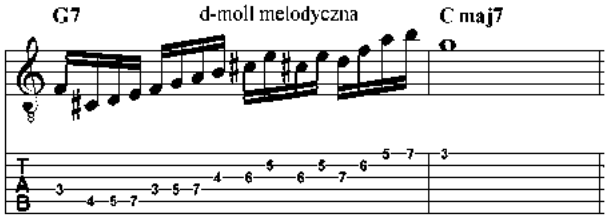
eprasa.pl f50387f08a

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**
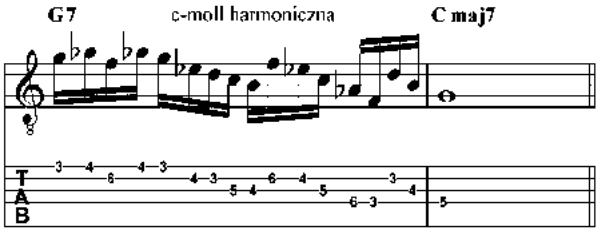
PRZYKŁAD 1
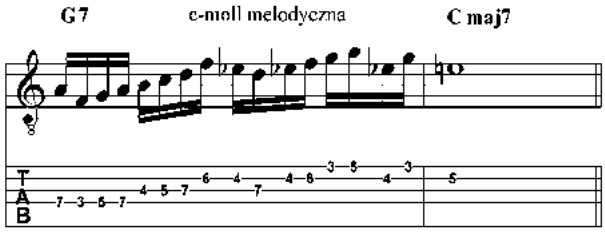


PRZYKŁAD 2



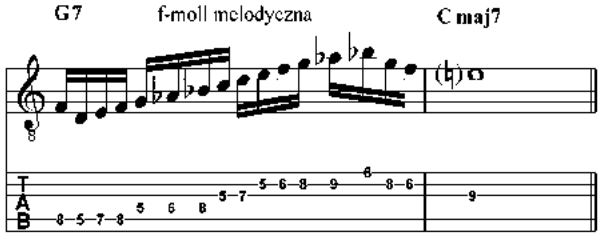
PRZYKŁAD 3



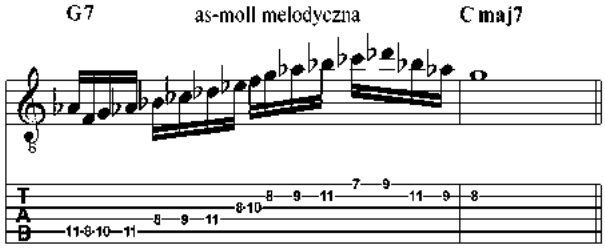
PRZYKŁAD 4



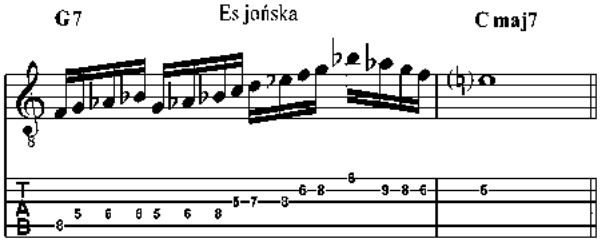
PRZYKŁAD 5
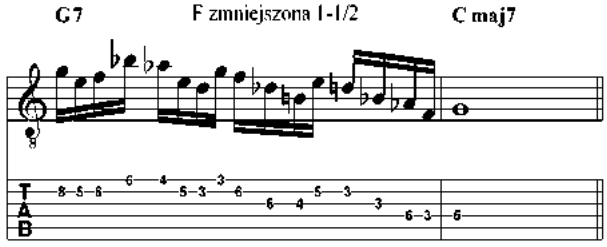


PRZYKŁAD 6
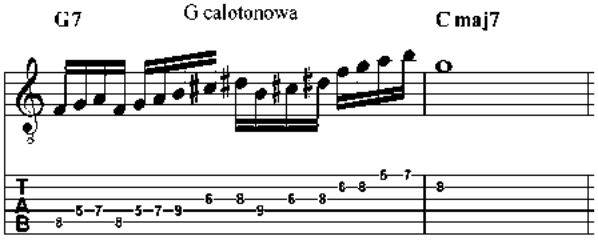


PRZYKŁAD 7
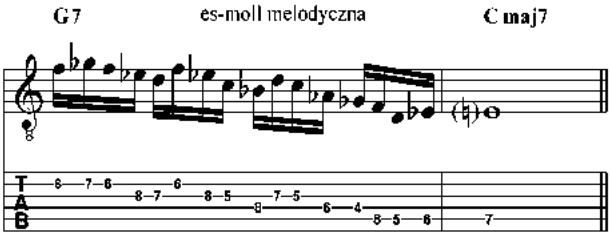


PRZYKŁAD 8



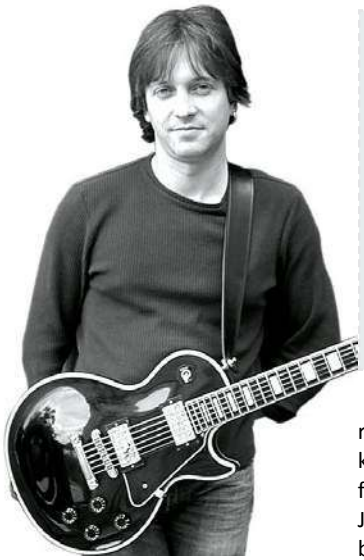
PRZYKŁAD 9



PRZYKŁAD 10



eprasa.pl f50387f08a



Solówki akordowe

Zawsze fascynujące było dla mnie słuchanie gitarzystów często wykorzystujących w swoich solówkach dźwięki akordowych progresji z podkładu, dające w formacie trio klarowny obraz zmieniającej się harmonii **Richard Barrett**

W tym miesiącu zajmiemy się właśnie takim podejściem do gry solowej, w związku z czym nasz podkład składa się tylko z klasycznej sekcji obejmującej bas i perkusję. Pozwala to na niczym nieskrępowane użycie akordowych przebiegów w solówce, jak również wręcz wymusza pokazanie harmonii i odpowiednich akordowych współbrzmień. Posłuchajcie dowolnego gitarowego trio by przekonać się na jak różne sposoby realizowała się taka koncepcja. Jimi Hendrix rozwinął fascynujący styl solowo-rytmiczny, Jack Bruce grał rozbudowane partie basu wypełniając harmonię pod solówkami Erica Claptona. W naszym podkładzie bas daje tylko podstawę w postaci statycznych prym, wszystko jest więc w naszych rękach... Unikałem stosowania komfortowej strefy pentatoniki próbując uzyskać możliwie najszerszy, akordowy i harmoniczny wymiar. Nie mówimy tu o frazach Joe Passa czy Barney'a Kessela, ale raczej skierowaniu się w stronę nieco bardziej jazzowych voicingów akordowych Robbena Forda czy Kirka Fletchera. Nie ma tu może zbyt wielu różnych akordów, ale pojawiają się one dosyć szybko po sobie, mogą więc na początku sprawić pewne problemy. Przyswajając jednak te kilka podstawowych układów możemy z czasem budować i rozwijać nowe, własne pomysły. Znajomość naszych układów pentatonik będzie tu bardzo pomocna, jak również system akordów CAGED oraz triady wraz z ich inwersjami. Jedną z rzeczy, której nie poruszyłem jest użycie przestrzeni i dynamiki, co może być czasem idealnym rozwiązaniem w solówce, jeśli meczą was akurat te wszystkie akordy i dźwięki przejściowe. Przy nagraniu ustawiłem średnio przesterowane brzmienie, ale nic nie stoi na przeszkodzie by wykorzystać mocniejszy distortion do pojedynczych przebiegów solowych i skręcać potencjometr głośności przy granych akordach. Miłej zabawy i do zobaczenia następnym razem.

PRZYKŁAD 1

Ta fraza otwierająca łączy zarówno kontekst melodyczny jak i rytmiczny. Triady z szeroko rozłożonymi składnikami jak te, doskonale sprawdzają się kiedy chcemy wypełnić przestrzeń harmoniczną pełniejszym brzmieniem. Używam tu połączenia kostki i palców prawej ręki, jednak równie dobrze sprawdzi się standardowy fingerstyle palcami i kciukiem – sprawdźcie obie metody by zobaczyć jak wpływają na brzmienie.

PRZYKŁAD 2

Użyłem tu na początku dźwięków akordu G-dur sugerowanego przez bas, przechodząc też za chwilę o dwa progi w dół do F-dur. Sugeruje to w zasadzie akord G11, jednak wynika raczej z eksperymentów niż samej teorii. Triada C-dur na 5 progu prowadzi do triady G7, z zagranym trylem zmieniającym tercję pomiędzy małą i wielką (B/Bb). Podobnie jak użycie skali, ale za pomocą triad.

PRZYKŁAD 3

Akordy '7sus4' są ukłonem w stronę Robbena Forda, chociaż podobne można usłyszeć w wersji Hideaway Erica Claptona. Dalej mamy akordy D, G i znowu D, gdzie zagrałem chromatyczną linię na strunie B stosując też dwudźwięki z pierwszą struną E. Warto czasem poeksperymentować zmieniając jeden z głosów w ten sposób.

PRZYKŁAD 4

To kolejny przykład pokazujący jak można zorganizować triady w 'akordowo-skalowy' pattern, przesuwany na gryfie w ten sposób. Tak jak nie trzeba grać prymy skali, nie trzeba też zatrzymywać się na tylko jednej triadzie. Nawet jeśli słychać tu pewien dysonans (zamierzony bądź nie), nadajemy frazie więcej melodii, łącząc całość z bardziej rytmiczną grą.

POSŁUCHAJ:



KIRK FLETCHER SHADES OF BLUE

Kirk zaczął być szerzej znany dzięki swojemu funkowemu stylowi i jazzowo zabarwionym akordom w klasycznym, bluesowym kontekście. Posłuchajcie chociażby utworu otwierającego, Blues For Boo Boo, czy też przesuwanych akordów w Country Girls. W River's Invitation można usłyszeć bardziej zwartą grę funky, jak również ciekawe triady i dwudźwięki połączone z melodycznymi liniami.



ROBBEN FORD BRINGING IT BACK HOME

Grę Robbena zawsze cechowały ciekawe akordy i nietuzinkowe przebiegi solowe – i ten album nie jest wyjątkiem. Sprawdźcie akordy, dwudźwięki i melodie w Birds Nest Bounds, czy akompaniament akordowy w Slick Capers Blues. Trick Bag jest przykładem efektywnego przesuwania interwałów o pół tonu dla uzyskania różnych akordowych voicingów.



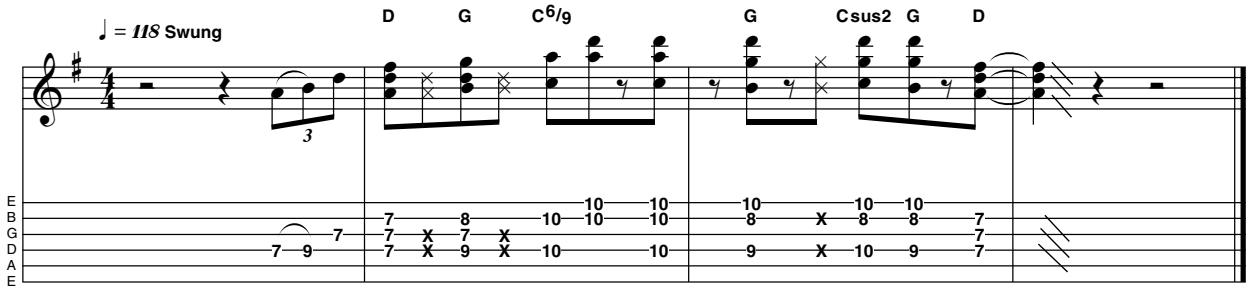
YES CLOSE TO THE EDGE

Posłuchajcie Steve'a Howe'a w zwariowanym początku tytułowego utworu, później stosowania przez niego ciekawych wariantów akordowyh, dwudźwięków i linii melodycznych. Siberian Khatru pokazuje nieco zaskakującą, funkową stronę gry Steve'a, jak również kilka interesujących, przesuwanych triad. Zmieniając na moment album na Fragile, warto przyjrzeć się jego grze akordowej w Roundabout.

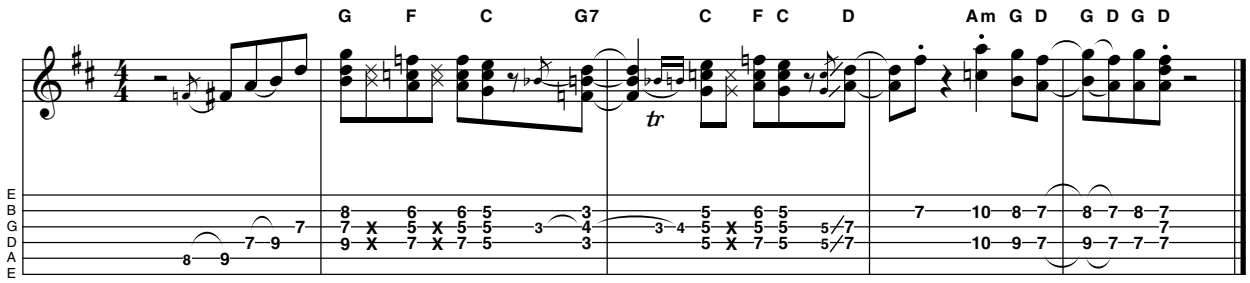
eprasa.pl f50387f08a

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**

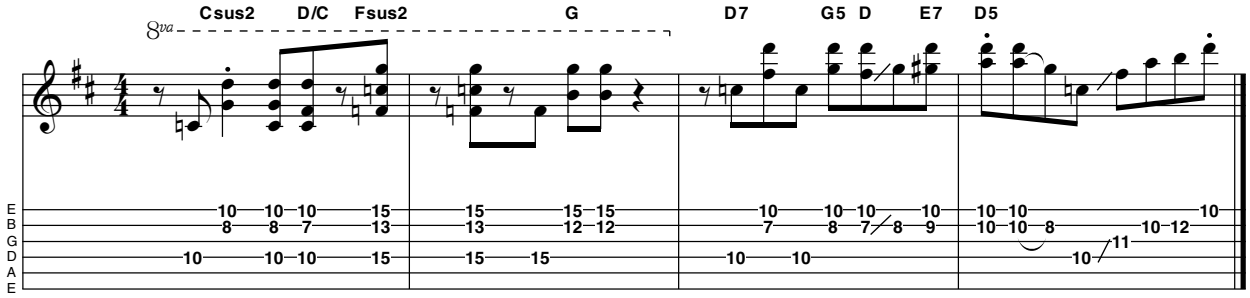
PRZYKŁAD 1



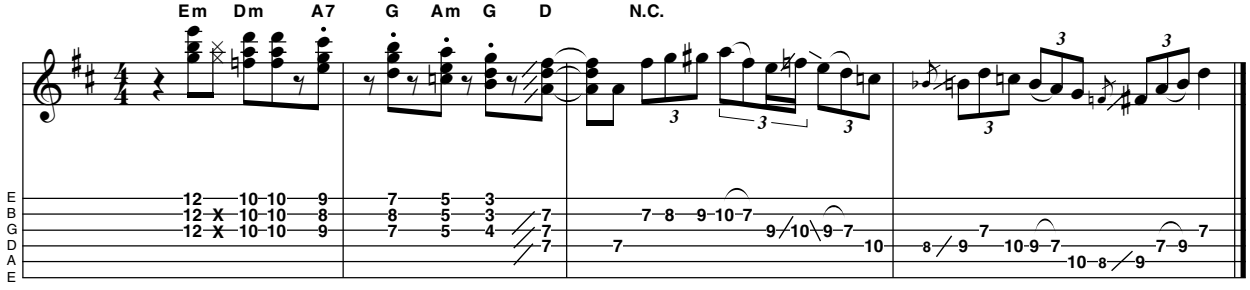
PRZYKŁAD 2



PRZYKŁAD 3



PRZYKŁAD 4



eprasa.pl f50387f08a



Dokładamy kwartę

Nie ulega wątpliwości, że powerchordy są zdecydowanie najczęściej używanymi dwudźwiękami w rocku i metalu. Choć same w sobie brzmią już wystarczająco mocno, to nie zaszkodzi, aby trochę je wzmocnić...

Sławomir Sobczak

Wykorzystamy do tego dodatkowy składnik znajdujący się o kwartę niżej od prymy, czyli ten sam dźwięk, który jest normalnie używamy jako kwinta, z tym że w niższej oktawie. Zabieg ten jest przydatny w sytuacji, kiedy zależy nam na uzyskaniu bardziej masywnego brzmienia. Oczywiście nie zastosujemy go wtedy, gdy pryma naszego powerchordu znajduje się na najniższej strunie. Dla przykładu, gdy gramy na gitarze sześciostrunowej i mamy dwudźwięk G5 (3-5-x-x-x-x), to nic już nie poradzimy, ale jeśli pryma naszego powerchordu ląduje na progu 3 struny A5, dając dwudźwięk C5, to jak najbardziej wzmocnimy go dodatkowym dźwiękiem G na progu 3 struny E6. Warto pamiętać, że kwinta powerchordu to także dźwięk G, tyle że na progu 5 struny D4, co w połączeniu z dodatkowym składnikiem w basie nadaje całości pełniejsze brzmienie.

Trzeba tu jednak powiedzieć, że stosowanie dodatkowej kwarty nie zawsze ma sens, a tak naprawdę jest ono uzasadnione jedynie w szczególnych przypadkach. Przede wszystkim wtedy, gdy gramy wolne, długo wybrzmiewające dźwięki i gdy zależy nam na ciężkim brzmieniu. W przypadku szybszych przebiegów kwarta nie brzmi zbyt dobrze, a już na pewno nie powinna być nadużywana. Akord zbudowany na kwarcie potrzebuje trochę więcej czasu na to, aby się otworzyć, i swoją potęgę pokazuje dopiero po pełnym wybrzmieniu.

Przykład 1 jest tak skonstruowany, aby jak najlepiej pokazać różnicę pomiędzy grą zwykłych powerchordów a ich wersji uzupełnionych kwartą w basie. Tempo tej zagrywki wynosi 170 BPM, co powinno wystarczyć do tego, aby wytłumione szesnastki zabrzmiały wystarczająco dynamicznie i aby nie sprawić przy tym zbyt wielu trudności technicznych. Przy pierwszej repetycji gramy wszystkie cztery takty tego riffu bez kwarty, czyli pomijając dźwięk umieszczony w zapisie nutowym w nawiasach. Nieco myląca może być obecność dużego nawiasu w taktach 2 i 4 (ale tylko w części z zapisem tabulatury, a nie na pięciolinii), co w tym przypadku oznacza, że dźwięki nie są kostkowane, lecz wybrzmiewają po tym, jak zostały zagrane w poprzednim takcie. Taki sposób zapisu jest powszechnie przyjęty w zapisie tabulatury, dlatego warto o tym pamiętać. Podsumowując: za pierwszym razem gramy powerchordy złożone z dwóch dźwięków, a więc C5 w taktach 1-2 (x-3-5-x-x-x) oraz B5 w taktach 3-4 (x-2-4-x-x-x), natomiast podczas drugiej repetycji dokładamy do nich kwartę poniżej prymy: 3-3-5-x-x-x i 2-2-4-x-x-x. Pozostałe fragmenty ćwiczenia z przykładu 1 opierają się na dźwiękach E i G umieszczonych na strunie E6. Wszystkie nuty poza wielodźwiękami wytłumiamy prawą dłonią umieszczoną na mostku (P.M.).

Przykład 2 jest grany w wolniejszym tempie niż poprzedni riff, bo w 150 BPM, a poza tym składa się jedynie z ósemek i ćwierćnut bez żadnej szesnastki. Tym razem rozpoczynamy od powerchordu C5 w pozycji III, po którym gramy trzy dźwięki wytłumionej struny E6. Dalej w kolejności mamy powerchord B5 w pozycji II, kolejny dźwięk pustej struny E6 (także wytłumiony) i wreszcie dwudźwięk A5, którego pryma znajduje się na pustej strunie A5. Zakończenie taktu ma więc ciekawą synkopę przenoszącą akcent na słabszą część taktu 1. Na początku taktu 2 dźwięki powerchordu A5 nadal wybrzmiewają przez czas odpowiadający ćwierćnucie, by następnie oddać głos dźwiękom pustej struny E6. W połowie taktu 2 (a więc na „2") gramy niewytłumiony dźwięk G na progu 3 struny E6 i dodatkowo ozdabiamy go delikatnym wibrato. W zakończeniu frazy zostaje nam już tylko powerchord E5 z prymą na pustej strunie E6. Najciekawsza część zagrywki znajduje się jednak dopiero w drugiej jej części, a więc w taktach 3-4, ponieważ mamy w niej serię powerchordów uzupełnionych kwartą w basie. Pod względem rytmicznym jest to praktycznie ten sam motyw co w części pierwszej, a jedyną różnicą jest tu użycie powerchordów z dodaną kwartą w basie.

> AKORD ZBUDOWANY NA KWARCIE POTRZEBUJE TROCHĘ WIĘCEJ CZASU NA TO, ABY SIĘ OTWORZYĆ, I SWOJĄ POTĘGĘ POKAZUJE DOPIERO PO PEŁNYM WYBRZMIENIU

Przykład 3 jest okazją do przećwiczenia gry gęstszych faktur rytmicznych za sprawą dużej liczby szesnastek. Mimo to zagrywka nie jest trudna do zagrania, ponieważ ma prostą budowę i oparta jest na zaledwie dwóch powerchordach: C5 i B5. W pierwszej części (takty 1-2) mamy proste grupy złożone z czterech szesnastek i ćwierćnuty, natomiast w drugiej części (takty 3-4) przesuwamy akcenty, dzięki czemu łamiemy nieco nudną pulsację rytmiczną, wprowadzając ciekawe przesunięcie akcentów. Co ciekawe, w tabulaturze nie dostrzeżemy żadnych różnic pomiędzy pierwszą a drugą częścią riffu, ponieważ zapis ten nie zawiera informacji na temat długości trwania poszczególnych nut. To kolejny argument za tym, aby choć w podstawowym stopniu poznać zapis nutowy, który zawiera znacznie więcej danych.

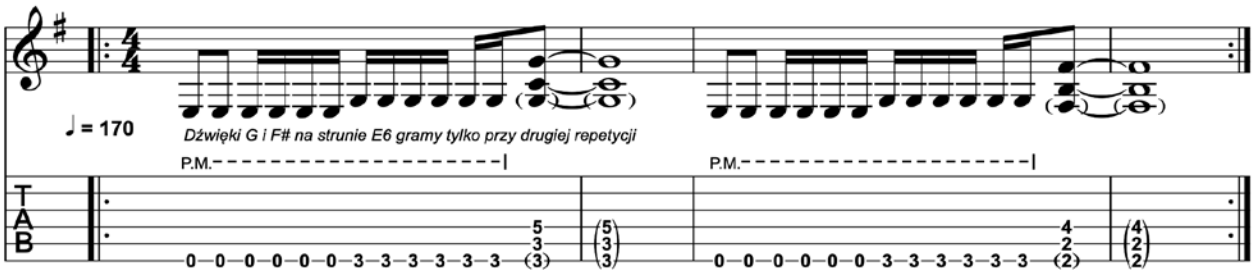
Przykład 4 składa się z dwóch części. W pierwszej z nich (takt 1) mamy prosty motyw złożony z dwóch tłumionych ósemek oraz jednej ćwierćnuty – motyw ten powtarzamy dwukrotnie: za pierwszym razem na pustej strunie E6, a następnie w pozycji III. Druga część (takty 2 i 3) jest obszarem zarezerwowanym dla pulsacji triolowej, w której gramy same ósemki. Na początku wspominałem o tym, że kwarty najlepiej sprawdzają się przy wolnych przebiegach, gdzie mają szansę na pełne wybrzmienie. Tutaj trochę odszedłem od tej zasady i zagrałem pochód triolowych ósemek, które są upakowane dosyć gęsto. Do tego zastosowałem kostkowanie naprzemienne, które nie jest codziennością przy takich wielodźwiękach. Jak się okazuje, brzmi to całkiem nieźle, trzeba tylko uważać na to, aby mocno wytłumić struny prawą dłonią.

Jeśli jesteście zainteresowani tematem wykorzystania interwału kwarty w grze rytmicznej, to zapraszam do archiwalnych wydań naszego pisma, w których znajdziecie następujące warsztaty: Kwarty (3/2008), Kwarty i legato (6/2012), Opalcowanie kwart (4/2014), Akcentujemy kwarty (6/2015) oraz Kwartujemy (10/2018). Gra gitara!

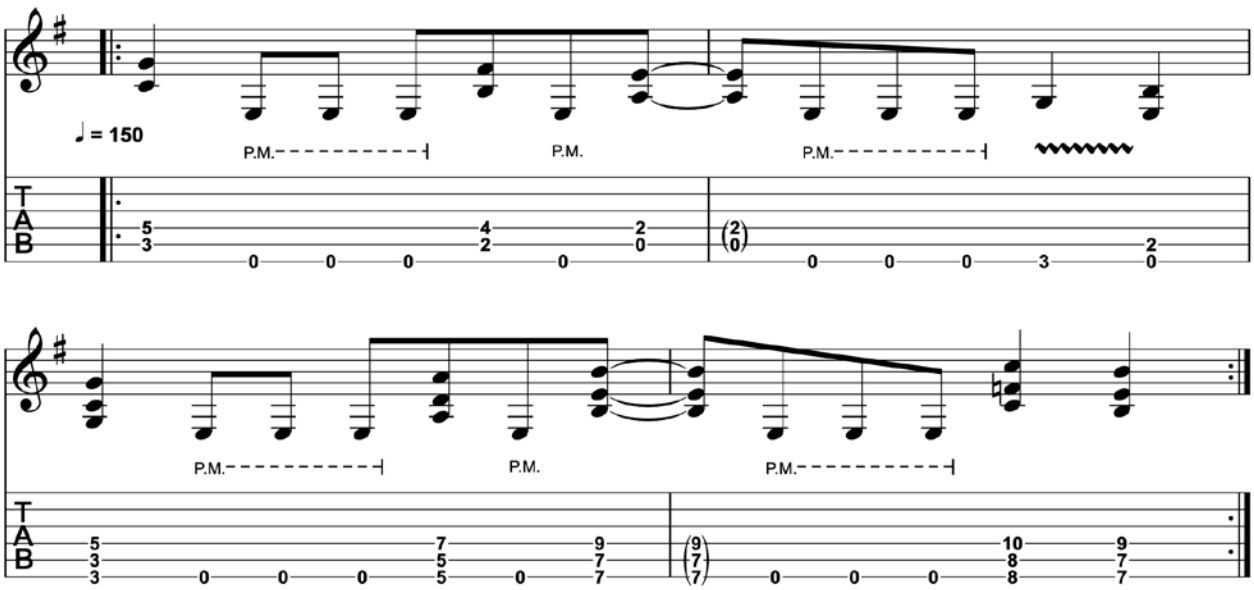
eprasa.pl f50387f08a

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**
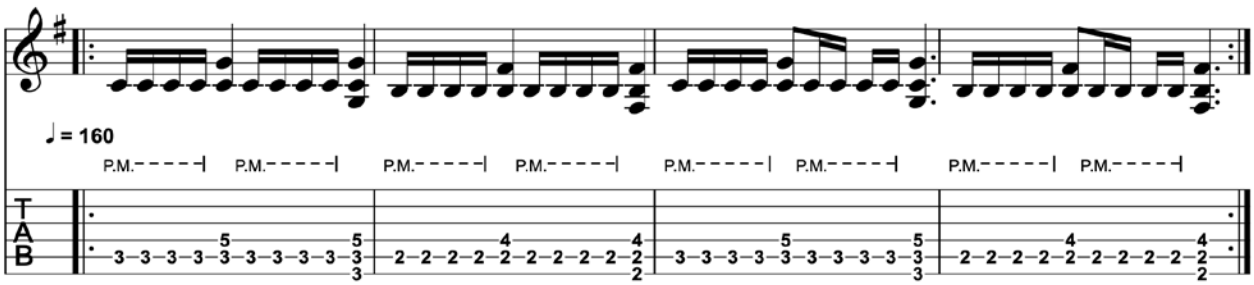
PRZYKŁAD 1 (D6, G5, C4, F3, A2, D1)



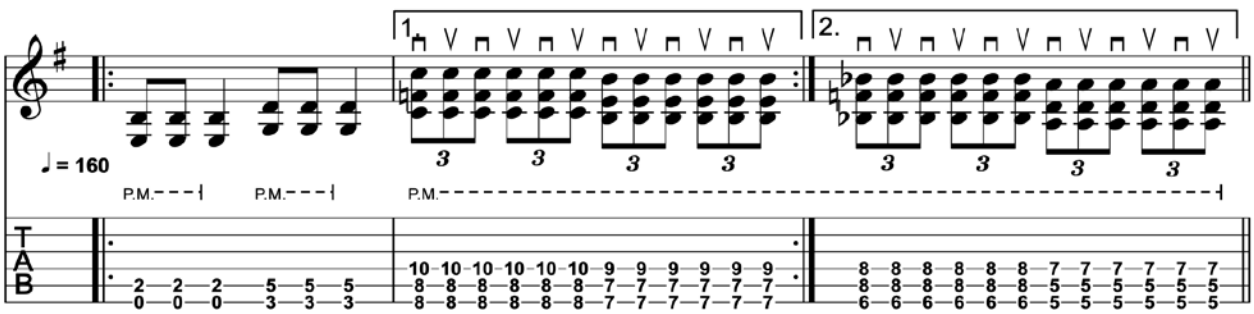
PRZYKŁAD 2 (D6, G5, C4, F3, A2, D1)



PRZYKŁAD 3 (D6, G5, C4, F3, A2, D1)



PRZYKŁAD 4 (D6, G5, C4, F3, A2, D1)



eprasa.pl f50387f08a

GALLIEN-KRUEGER



LEGACY SERIES

Oto wszystko czynię nowe.

Audiopartner

AUDIO PARTNER s.r.o. | biuro@audiopartner.com | +420 244 090 431 | www.audiopartner.com

eprasa.pl f50387f08a

9/2019 (#106) WRZESIEŃ
www.magazynbasista.pl

basista



Tal WILKENFELD

UCZ SIE RAZEM Z NAMI
2 LEKCJE BASOWE

COLIN EDWIN

Ibanez BTB1805-NTL Premium
Fender Rumble LT25 Combo

electro-harmonix

ELECTRO HARMONIX TRI PARALLEL MIXER



Guitar Center

Sklep Muzyczny
Guitar Center
ul. Zbąszyńska 3U, 91-342 Łódź
www.guitarcenter.pl

Biuro Obsługi Klienta
+48 (42) 280 71 33
+48 (42) 280 71 37
guitarcenter@guitarcenter.pl

Realizacja Zamówień
+48 (42) 280 71 38
zamowienia@guitarcenter.pl

Serwis
+48 (42) 280 71 39
reklamacje@guitarcenter.pl

Marketing
+48 519 443 757
marketing@guitarcenter.pl

eprasa.pl f50387f08a

Relic

Mniej więcej od połowy lat 90. XX w. trwa moda na postarzane instrumenty, a jak to z modą bywa, przychodzi ona falami, mając swoich prekursorów i rzesze naśladowców. Legenda głosi, że pewnego dnia Keith Richards przyszedł do salonu Fendera w Kalifornii z gitarą, którą nabył kilka dni wcześniej. Stwierdził, że wygląda zbyt świeżo i poprosił, by zrobić z nią coś, by nie wyglądała jak ze sklepu. Tak miał narodzić się nowy trend w lutnictwie, ponieważ istotnie gitary ze sztucznie wykonanymi śladami używania pojawiły się na rynku właśnie w tamtym czasie, najpierw u Fendera, później u innych producentów. Oprócz legendy, trzeba jeszcze pamiętać o sprawach czysto technicznych. Gitary z biegiem czasu starzeją się – drewno pracuje w zmieniających się warunkach temperatury i wilgotności, lakier ciemnieje. Konia z rzędem, kto pokaże światu starego, białego Gibsona – białego jak czysty śnieg, a nie żółtego. Lakiery nitrocelulozowe pękają nawet w gitarach, które latami leżą w futerałach. Z drugiej strony charakterystyczna pajęczynka świadczy tylko o autentyczności starego rocznika. Części metalowe tracą blask, pokrywają się patyną, niekiedy nawet rdzą, co dotyczy przede wszystkim mostków. Zmienia się charakterystyka przetworników – magnesy nieznacznie, ale jednak, tracą moc.



Na początku lat 90. miało miejsce największe od lat 60. odrodzenie muzyki bluesowej. Fani na dobre zainteresowali się dorobkiem Stevie Ray Vaughana (niestety już po jego śmierci 27-08-1990), Erica Claptona (albumy Unplugged 1992, From the Cradle 1994), Gary Moore-a (Still Got The Blues 1990, After Hours 1992), Rolling Stones, Boba Dylana i wielu innych artystów, których płyty z tamtego okresu wciąż cieszą się popularnością. Większość z nich nie grała na fabrycznie nowych gitarach. Fender rozwinął serię Artist, w Custom Shopie zaczęto kopiować odrapane gitary mistrzów. Tak było z „Number One" SRV, czy „Blackie". Dokładne repliki tej ostatniej sprzedano w liczbie 275 egzemplarzy po 24000 USD każdy. Przy tym Fender Custom Shop Jaco Pastorius Tribute Jazz Bass za niecałe 5000 USD brzmi jak okazja. Zejdźmy jednak na ziemię i zastanówmy się jak powstaje fabryczny relic. Piękna, nowiutka, wymuskana gitara w fabryce Fendera trafia w ręce Meksykanina, który otarłszy wąsy z resztek burrito siada i wgniata w wiosło kulę ze sprzączki od paska. Pod ręką ma parę prostych narzędzi, których nie waha się używać i robi to z wprost artystyczną biegłością. Metalowe części wrzuca się do beczki z okrągłymi pilnikami (normalnie zakładanymi na wiertarkę). Bęben przez chwilę obraca się z łoskotem i już mamy porysowany osprzęt. Potem wystarczy wyłożyć te elementy za okno a wilgotność Kalifornijskiego powietrza zrobi swoje. Po tygodniu leżakowania części wyglądają jak odratowane z amerykańskiego okrętu z sprzed pół wieku. Nawet w Polsce część pracowni lutniczych, oprócz odnawiania starych, sfatygowanych gitar, świadczy usługi postarzania nowych. Można to skwitować krótko – dla każdego coś miłego. W stosunkowo krótkim czasie można ze starej gitary zrobić nową, a z nowej starą.

O ile nie mam nic przeciwko remontowaniu leciwych instrumentów, by jak najlepiej służyły przez kolejne lata, o tyle samo zbliżenie ostrych narzędzi do pięknej, nowej gitary powoduje u mnie ból serca. Tym większy, gdy narzędzia są w rękach człowieka o miernych umiejętnościach technicznych i z jeszcze mniejszym zmysłem przewidywania skutków działań technicznych. Okazuje się, że nawet do prawidłowego „zniszczenia" instrumentu potrzebne jest porządne rzemiosło, w przeciwnym razie to sformułowanie uzyska znaczenie dosłowne a definicja pojęcia agrotuningu zostanie poszerzona o kolejny obszar. Generalnie uważam, że co za dużo, to niezdrowo, zatem może lepiej na gitarze pograć, niż robić jej krzywdę jakimś wihajstrem. W wyniku intensywnego grania gitara sama najlepiej i najpiękniej się zestarzeje. Problem jednak w tym, że mało kto chce czekać, a większość ludzi chce wszystko i natychmiast. Jak niegdyś śpiewał Freddie Mercury „I want it all and I want it now".

Wojtek Wytrążek
redaktor

Spis treści
9/2019

REDAKCYJNE

119 Od redakcji
120 Mixtura basowa

WYWIADY

134 Tal Wilkenfeld
136 Colin Edwin

STREFA SPRZĘTU

138 Ibanez BTB1805-NTL Premium
140 Fender Rumble LT25 Combo

WARSZTATY

142 Tomasz Fulara
144 Marcin Pendowski

eprasa.pl f50387f08a



Blackstar amPlug 2 FLY Bass

Miniaturowy wzmacniacz słuchawkowy zasilany 2 ogniwami AAA zapewnia trzy rodzaje brzmień - classic, modern, overdrive – z regulacją barwy. Dodatkowo moduł wyposażono w pamięć z sześcioma schematami rytmicznymi do ćwiczeń. Odchylana wtyczka TS 1/4" umożliwia nie tylko wygodny transport, ale przede wszystkim wygodne ułożenie względem gniazda wyjściowego gitary i kabla słuchawkowego. Szacowany czas pracy na baterii to około 17 godzin, orientacyjna cena to około 250 zł.
www.blackstaramps.com
www.sound-service.eu



Sire Marcus Miller V10

V10 to najwyższy model gitary basowej w ofercie Sire. Jesionowy korpus zdobi nakładka z wzorzystego klonu. Jednoczęściowy gryf z opiekanego w atmosferze beztlenowej klonu ma asymetryczny profil poprawiający komfort gry, podobnie jak zaokrąglone krawędzie podstrunnicy i końcówki progów oznaczonych masą perłową. Układ elektryczny tworzą nowe przetworniki Marcus Premium-J Revolution i preamp Miller Heritage-3 z trójpasmową korekcją z parametrycznym środkiem. We flagowym modelu zastosowano masywne klucze Premium Open Gear i mostek Heavy Mass Standard.
www.sire-usa.com



Vox Mini Superbeetle Bass

Kompaktowy wzmacniacz składający się z głowy i kolumny bass reflex z głośnikiem 8" połączonych w całość metalowym stelażem nawiązuje wzorniczo do konstrukcji z lat 60. W jego konstrukcji zastosowano technologię Nutube, która powstała z kooperacji Voxa i Korga (będących w jednej grupie kapitałowej). Zamiast drogich i energochłonnych lamp elektronowych zastosowano wyświetlacze fluorescencyjne VFD (Vacuum Fluorescent Display), które działają jak lampowa trioda, dając sygnał bogaty w harmoniczne. Wzmacniacz został wyposażony w kompresor, fuzz, czteropasmowy korektor. Oprócz wejścia instrumentu i wyjścia głośnikowego, do dyspozycji mamy wyjście słuchawkowo-liniowe (1/4") i wejście AUX (1/8"). Wzmacniacz osiąga moc 50 W przy obciążeniu 4 Ω, 25 W @ 8 Ω, 12,5 W @ 16 Ω. Wymiary: 323 × 180 × 596 mm, masa 8,7 kg.
www.voxamps.com
www.megamusic.pl

Music Man Bongo 5HH

Kolejną gitarą basową w ekskluzywnej serii Ball Family Reserve jest Bongo 5HH, czyli pięciostrunowy model Bongo z dwoma przetwornikami, z wykończeniem w kolorze wild cherry burst, wyprodukowany w zaledwie 57 egzemplarzach. Korpus wykonano z jesionu, gryf i podstrunnicę z czarnym bindingiem z zapiekanego klonu. Układ elektryczny jest oparty na dwóch humbuckerach z magnesami neodymowymi i wyposażony w czteropasmowy korektor. Instrument dostępny u wybranych dealerów wyceniono na 2800 USD.
www.music-man.com
www.musicinfo.pl





Squier Classic Vibe

Fender pod marką Squier w serii Classic Vibe wprowadza na rynek czetery nowe modele: Classic Vibe '50s Precision Bass, Classic Vibe '70s Precision Bass, the Classic Vibe '60s Mustang Bass, oraz Classic Vibe Jaguar Bass. Każda z gitar nawiązuje do historycznych modeli z kolejnych dekad. Lata 50. to pierwsze seryjnie produkowane gitary basowe Precision i premiera przetworników typu split-coil. Modele Precision mają klonowe podstrunnice z 20 progami, w modelach Jaguar i Mustang Bass podstrunnice wykonano z drewna Indian Laurel. Mustang Bass można polecić muzykom z mniejszymi dłońmi ze względu na krótką menzurę o długości 30 cali, czyli 732 mm; w pozostałych basach jest standardowy rozmiar 34 cali = 864 mm.
www.fender.com

eprasa.pl f50387f08a

Jackson David Ellefson Concert Bass CBXM IV, CBXM V

Nowe sygnowane przez basistę Megadeth gitary basowe marki Jackson mają korpusy wykonane z topoli i gryfy z klonu ciętego metodą quartersawn. Klonowe podstrunnice mają zmienny radius od 12 do 16" i śrubę regulacji gryfu po stronie korpusu z wygodnym dostępem do niej. Zasadnicza różnica między wersją 4 i 5-strunową to menzura wynosząca 34 cale w czwórce i 35 cali w piątce. Przetowniki EMG w układzie P/J kontroluje przedwzmacniacz z trójpasmową korekcją. Osprzęt uzupełnia mostek typu Higm Mass. Orientacyjne ceny to równowartość około odpowiednio 952 i 1020 USD za czwórkę i piątkę.

www.jacksonguitars.com





Cort GB74 Gig

Nowa wersja popularnego modelu GB74 z dopiskiem Gig jest wyposażona w przetwornik VTB-P typu split-coil przy gryfie oraz humbucker Multitone przy mostku połączony z trójpozycyjnym mikroprzełącznikiem, którym można włączyć jedną z dwóch cewek (bliżej / dalej mostka), albo włączyć obie. Układ elektryczny oprócz regulacji głośności i balansu przetworników wyposażono w trójpasmową korekcję. Korpus wykonano z olchy, gryf i podstrunnicę z klonu kanadyjskiego. Klucze to lekkie przekładnie Hipshot Ultralite, mostek Omega oprócz regulacji wysokości strun i korekty menzury 34", ma możliwość ustawienia rozstawu strun. Śruba regulacji gryfu jest po stronie korpusu, prezentowana wersja kolorystyczna to Lake Placid Blue.

www.cortguitars.com
www.megamusic.pl

Ampeg Heritage 50th Anniversary SVT

Gratka dla miłośników amerykańskiej klasyki – rocznicowy Ampeg to jedna z nowości Summer NAMM Show. W modelu na 50-lecie serii SVT wykorzystano rozwiązania stosowane na przełomie lat 60. i 70. w konstrukcjach Blue Line i Magnavox – stąd dwa kanały o różnej charakterystyce brzmienia. Budowane ręcznie w USA egzemplarze wyposażono w lampy Premium JJ: 5 sztuk 12AX7 w przedwzmacniaczu; jedną 12AX7 i dwie 12AU7 w sekcji przesteru; 6 lamp 6550 w końcówce mocy 300 W. Oprócz klasycznego wzornictwa nie zapomniano o współczesnych rozwiązaniach takich jak wyjście symetryczne XLR, wyjścia głośnikowe Speakon, czy boczne uchwyty ze sprężynami.

ampeg.com
www.musicinfo.pl





Ibanez BTB845F, BTB846F

Bezprogowe gitary basowe to wyjątkowo brzmiące, ale też wymagające warsztatowo instrumenty. Seria BTB została wzbogacona o dwa tego typu instrumenty: pięciostrunowy model BTB845F i sześciostrunowy BTB846F – oba o konstrukcji typu neck-thru, z 35-calową menzurą, przetwornikami Bartolini BH2, przedwzmacniaczem Ibanez z trójpasmową korekcją, mostkiem typu Mono-rail. Trzon, czyli środkowa część przechodząca przez całą długość instrumentu, została zbudowana z połączenia trzech listew klonu, rozdzielonych wklejkami z orzecha. Podstrunnice wykonano z drewna jatoba, boczne części korpusu z jesionu, drewna okoume i wzorzystej topoli na froncie.

www.ibanez.com
www.meinldistribution.pl

eprasa.pl f50387f08a



Jedna z najlepszych basistek na świecie opowiada o uzdrawiających właściwościach herbaty i potwornym zatruciu pokarmowym na wysokości 10 tysięcy metrów…

Pamiętasz jeszcze swój pierwszy koncert? Jesteśmy ciekawi jak ci wtedy poszło.
Chodzi wam o pierwszy publiczny występ przed prawdziwą publicznością? Kiedy miałam 19 lat zagrałam razem z The Allman Brothers. Wypatrzyli mnie w jednym z jazzowych klubów w Nowym Jorku, gdzie zdarzało mi się czasami występować. Granie z nimi można uznać za pierwszy koncert z prawdziwego zdarzenia. Wszystkie występy, które zaliczałam wcześniej oglądało może pięć lub siedem osób. To były koncerty, które grałam od razu po tym jak w wieku 18 lat przeniosłam się do Stanów Zjednoczonych z Australii. Bas towarzyszył mi wówczas może od roku, ale byłam bardzo zdeterminowana, żeby występować na żywo. To chyba najlepszy sposób nauki gry na instrumencie.

Na czym obecnie grasz?
Bas na którym gram najczęściej to Precission z 1969 roku w kolorze Pelham Blue. Mam

TAL WILKENFELD



też gitarę od Harmony, ale nie pamiętam, kiedy dokładnie powstała. Mam też pięciostrunowca z wysokim C od firmy Sadovsky. W mojej kolekcji znajduje się jeszcze stary Epiphone i akustyczny barytonowy Gibson. Tę ostatnią gitarę poskładał mi do kupy Jackson Browne. Jeśli chodzi o efekty, mam kilka kostek od TC Electronic – najważniejsze to delay i reverb. Czasami korzystam też z OctaBass od EBS i… to chyba wszystko. Na ten moment nie mam żadnego ulubionego wzmacniacza. Przez jakiś czas grałam na sprzęcie od EBS, później korzystałam z Ampegów. Wzmacniacze to u mnie bardzo płynna kwestia, która szybko może ulec zmianie.

Czy w twoim riderze koncertowym można znaleźć jakieś szczególne zachcianki?
Zazwyczaj prosimy o wędzonego łososia i awokado. Staram się zdrowo odżywiać, dlatego często zamawiam również o ocet jabłkowy i herbatę, bez której nie mogę żyć. To chyba wszystko, jeśli chodzi o moje zachcianki. Kiedy jest to możliwe staram się samemu przygotowywać swoje smoothies za kulisami.

Jaki jest twój przepis na dobre koncertowe brzmienie?
Zadbać o profesjonalnego realizatora. To jedyna rada jaką mogę się podzielić, bo wszystko rozchodzi się o dobry miks. Podczas prób dźwięku zawsze pracujemy tylko nad tym. Jeśli chodzi o mój bas - sprawa jest prosta - po prostu wpinam się w linię, a realizator robi wszystko, żeby publiczność usłyszała jak najlepsze brzmienie. Właśnie dlatego uważam, że dobry koncertowy sound to zasługa magików z którymi pracuję.

Jest coś niemuzycznego, bez czego nie możesz obyć się w trasie?
Na pewno herbata. W ciągu dnia może to być English Breakfast, Earl Grey albo zielona. Wieczorem i w nocy piję rumianek, napar z czerwonokrzewu lub miętę. Każdego dnia wypijam jakieś sześć kubków herbaty. Pochodzę z Australii więc zakładam, że moje uzależnienie ma swoje korzenie gdzieś w angielskich genach. Muszę jednak przyznać, że moi przyjaciele z Wielkiej Brytanii często dokuczają mi z powodu dolewania mleka migdałowego do mojej herbaty English Breakfast. W nieskończoność potrafią powtarzać, że „TO NIE JEST HERBATA", ale mam to gdzieś, bo właśnie w takim wydaniu smakuje mi najlepiej.

Potrafisz wskazać najlepsze koncerty, na których zagrałaś?
To trudne pytanie… Bardzo dobrze wspominam Montreux Jazz Festival, gdzie zagrałam na głównej scenie. Claude Nobs był wówczas strasznie nakręcony na eksperymenty z brzmieniem i ten koncert dostarczył mi sporo frajdy. Świetnie grało mi się również w Sweetwater w San Francisco. Bob Weir wybrał to miejsce i zadbał o to, żeby wszystko brzmiało idealnie. To naprawdę świetny klub, w którym warto zagrać. Na koniec nie mogę nie wspomnieć o Madison Square Garden, gdzie miałam zaszczyt zagrać już kilka razy. Podobne, epickie wrażenie zrobiła na mnie inna ogromna hala, czyli Royal Albert Hall.

To może coś z innej beczki. Jakie są twoje najgorsze doświadczenia związane z muzycznymi podróżami?
Najgorsza muzyczna podróż?! O Boże… Jest jedno wydarzenie, które od razu przychodzi mi do głowy. Na pierwsze przesłuchanie do zespołu Jeffa Becka przyleciałam aż z Los Angeles. Przed lotem postanowiłam pójść na pizzę z grillowanym kurczakiem. Pamiętam, że kiedy byliśmy już w samolocie, Vinnie Colaiuta bardzo żywiołowo opowiadał o polityce, a mi zrobiło się niedobrze. Kiedy mu o tym powiedziałam, powiedział tylko, że to wielka szkoda. Chwilę później zarzygałam całą papierową torbę, a on nawet nie zauważył, bo cały czas był bez reszty pochłonięty swoją polityczną przemową. Po dziesięciu godzinach lotu czułam się tak źle, że prawie spadłam ze schodów, gdy wysiadaliśmy. Z lotniska zabrała mnie karetka i całą noc spędziłam w szpitalu. Kiedy się obudziłam i poczułam nieco lepiej, manager Jeffa spytał, czy mam siłę, żeby do niego jechać. Wsiedliśmy w auto i po jakichś 4 godzinach wylądowaliśmy w jego domu. Myślałam, że będzie to spotkanie zapoznawcze i po prostu miło spędzimy czas. Okazało się, że Jeff od razu chciał zagrać próbę, więc ledwo żywa musiałam zagrać jego cały koncertowy set. Co ciekawe, od razu wytworzyła się między nami wyjątkowa chemia. Jest to o tyle zabawne, że tego dnia ledwo mogłam chodzić.

Czy będąc w trasie miałaś jakieś szalone przygody w stylu „Spinal Tap"?
Myślę, że najbliżej „Spinal Tap" byłam, kiedy goście grający w tym filmie pojawili się kiedyś na naszej próbie. Jeden z nich przyniósł Jeffowi niesamowitą gitarę. Ktoś powiedział mi kiedyś, że gitarzysta Spinal Tap był postacią wzorowaną na Becku. Na szczęście Jeff był dla nich bardzo miły.

Co robisz, żeby zjednać sobie publiczność?
Nie wiem, czy więź z publicznością można jakoś kontrolować. Wierzę, że ludzie idą za tobą, jeśli czują twoją ogromną pasję. Jeśli chcę zmniejszyć dystans między nami opowiadam żarty, które pomagają poczuć się swobodniej. Na mojej nowej płycie „Love Remains" jest dużo piosenek o miłości, stracie i złamanych sercach. To poważne tematy, dlatego czasami warto rozładować atmosferę.

Jaki jest twój ulubiony album koncertowy?
Wszystko z repertuaru Grateful Dead. Kocham ten zespół bezwarunkową miłością. Za każdym razem, kiedy ich słucham, mam wrażenie, że przenoszę się do innej rzeczywistości. Miałam przyjemność grać razem z Bobem Weirem i wierzę, że w przyszłości, jeszcze nie raz pojawimy się na jednej scenie. Bardzo cenię sobie muzyków, którzy zapominają o swoim ego i eksperymentują podczas koncertów. To dla mnie bardzo istotna cecha artysty. W pewnym stopniu wynika to z wieku i doświadczenia, ale chodzi również o odpowiednio ukształtowany gust.


ORK
RAMAGEHEAD

COLIN EDWIN

Basista zespołu Porcupine Tree to wyjątkowo zapracowany człowiek. Zaangażowanie w kilka różnych projektów muzycznych sprawia, że jego grafik jest naprawdę napięty…

Na szczęście udało nam się go złapać podczas jednego z koncertów grupy O.R.k., która właśnie wydała nowy album.

Zacznijmy od projektu O.R.k., dzięki któremu mogliśmy się dziś spotkać. Opowiedz nam coś więcej na temat tego muzycznego przedsięwzięcia.
Mimo że wszyscy kojarzą tę nazwę z bohaterami książek Tolkiena, tak na prawdę mamy tu do czynienia z akronimem. Oprócz mnie, w skład grupy wchodzą: Pat Mastelotto z King Crimson (perkusja) oraz dwóch włochów - Carmelo Pipitone (gitara) i Lorenzo Esposito Fornasari znany jako LEF (wokal). Z tym ostatnim mieliśmy już wcześniej przyjemność połączyć nasze siły w zespole Obake. Graliśmy tam znacznie cięższe rzeczy o czym świadczy choćby to, że mój bas był tam przestrojony do naprawdę niskich dźwięków. Lorenzo to świetny i niezwykle wszechstronny wokalista.

Czy tobie również zdarza się śpiewać?
Tylko czasami. Podczas występów na żywo zdarza mi się wykonywać chórki, ale wiem, że nigdy nie będę jak Geddy Lee. Śpiewanie i granie w tym samym czasie to dla mnie zbyt duże wyzwanie. Trzeba wówczas podzielić mózg na pół, a to naprawdę boli.

Jak radzicie sobie z próbami żyjąc w różnych częściach świata?
Wszyscy mamy bardzo napięty grafik, więc umawiamy się na próby w każdym dogodnym terminie. Pamiętam naszą pierwszą trasę koncertową. Nigdy nie mieliśmy okazji ograć materiału w jednym pomieszczeniu, więc spotkaliśmy się dwa dni wcześniej i dopiero wtedy zaczęły się próby. Nie miałem z tym żadnego problemu, bo nic tak nie motywuje jak ostateczny termin, do którego trzeba się dostosować. Wszystko obroni się muzycznie, jeśli tylko grasz z ludźmi, którzy wiedzą co robią. Jedyny problem to logistyka całego przedsięwzięcia.

Z jakich basów obecnie korzystasz?
W mojej piwnicy znajduje się około 10-12 instrumentów. Trzy lub cztery z nich wykorzystuję głównie podczas nagrań. Na koncertach korzystam najczęściej z amerykańskiego Spectora w wersji fretless. To 4-strunowy bas wyposażony w system Hipshot, który mam zainstalowany w niemal każdej swojej gitarze. Co ciekawe, zazwyczaj preferowałem 5-strunowe instrumenty. Ten jest jednak na tyle udany i wyrazisty, że jedna struna mniej nie robi mi różnicy. Jeśli nie mam go ze sobą, w 9 na 10 przypadków zobaczycie mnie z „progowym" basem firmy Wal. Mam kilka egzemplarzy z wczesnych lat 80. Dwa z nich to prawdziwi weterani moich koncertów, ale wciąż robią świetną robotę.

Brzmienie twoich instrumentów jest zazwyczaj dość nowoczesne. Nigdy nie kusiło cię granie w stylu Motown?
Oczywiście, że kusiło! Nigdy nie wierzyłem ludziom, którzy mówili mi, że nowe gitary basowe nie są w stanie zagrać jak te tradycyjne z pasywną elektroniką. Doszedłem jednak do tego, że może być w tym ziarno prawdy. Ostatnio wziąłem na warsztat bas firmy Ovation Magnum. W mojej kolekcji jest kilka vintage'owych gratów, które mają w sobie dzikość dawnych lat. W dzisiejszych czasach produkcja sprzętu z taką ilością metalu i ogromnymi pickupami byłaby jednak nieopłacalna. Można narzekać na przestarzały design, ale pasywny charakter tych instrumentów jest dzisiaj faktycznie nie do podrobienia!

Jaki inny sprzęt towarzyszy ci na scenie i w studio?
Od lat jestem wiernym użytkownikiem sprzętu od EBS. W tegorocznej trasie towarzyszy mi ich wzmacniacz o nazwie Reidmar. To prosta i niezawodna konstrukcja, której można zaufać. Niezależnie jaki bas podepnę do tego wzmacniacza, zawsze mogę liczyć na klasyczne i sprawdzone brzmienie. W utworze „Kneel To Nothing", który otwiera naszą nową płytę możecie usłyszeć charakterystyczny efekt, który przypomina klawisze. Wykorzystałem tam urządzenie o nazwie eBow. Zdarza mi się również sięgać po delay, który brzmi dość oryginalnie w połączeniu z bezprogowym basem. Muszę przyznać, że poświęciłem sporo czasu na to, żeby wypracować to charakterystyczne brzmienie.

Czy wciąż potrafisz czerpać radość z tras koncertowych?
Tak. Granie na żywo to coś co naprawdę kocham. Dużo czasu spędzam w studiu i dzięki koncertom mam okazję się z niego wyrwać i choć przez chwilę przestawić swój umysł na nieco inny sposób myślenia. Granie na żywo to coś co od zawsze miałem we krwi. Wiadomo, że są lepsze i gorsze momenty, ale w projektach takich jak ten, gdzie wszyscy dają z siebie wszystko, efekty pracy są zawsze udane i bardzo satysfakcjonujące.

Jakie są twoje najbliższe plany?
Razem z Lorenzo Leiciatim powołaliśmy do życia projekt muzyczny o nazwie Twinscapes. Nagrywam również płytę z Inną Kovtun, która współtworzy kijowski duet Astarta. To fascynujące harmonie w stylu folk. Gramy w bardzo nietypowych tempach, ale to właśnie one kształtują charakter tej muzyki i w żadnym wypadku nie czuję, że niepotrzebnie utrudniamy sobie robotę. Bas odgrywa tam bardzo ważną rolę. Muszę cały czas myśleć o wokalu i o tym jak za pomocą niskich dźwięków mogę podbić określone frazy. Nie znam języka, w którym śpiewa Inna dlatego czuję, że między basem i linią wokalu powstaje wyjątkowa więź.

eprasa.pl f50387f08a


aguilar
aguilar

Ibanez BTB1805-NTL Premium 5599 PLN

Tempo wprowadzania do oferty firmy Ibanez nowych modeli gitar basowych jest tak duże, że coraz trudniej nadążyć za kolejnymi premierami instrumentów. Mimo to nie sposób pominąć nowego basu z serii BTB, który zwraca uwagę wyjątkowo efektownym wykończeniem

Ibanez BTB1805-NTL Premium, bo o nim mowa, może się pochwalić nie tylko atrakcyjnym wyglądem, lecz również ciekawą budową. Mamy tu bowiem gryf sklejony z aż dziewięciu kawałków drewna (są to: wenge, bubinga i klon), 3-pasmowy korektor z układem umożliwiającym wybór zakresu pasma środkowego, a także zestaw pickupów marki Aguilar.

BUDOWA

Korpus instrumentu wykonano z jesionu i uzupełniono wyjątkowo grubą warstwą palisandru, który pełni tu rolę nie tyle płyty wierzchniej, ale bardziej części konstrukcyjnej korpusu. Całość wyfrezowano w taki sposób, aby obydwa kontrastujące ze sobą kawałki drewna zostały ładnie wyeksponowane. Korpus posiada wyraźnie wydłużony kształt z głębokimi wycięciami, które sprawiają, że całość nabiera smukłego charakteru. Poza tym pogłębiony dolny cutaway pozwala na lepszy dostęp do najwyższych pozycji, co z pewnością docenią basiści lubiący grać solówki. Tak jak już wspominaliśmy na początku, gryf zbudowano z dziewięciu kawałków drewna (wenge, bubinga oraz klon) i uzupełniono podstrunnicą z palisandru. Znajdziemy na niej 24 progi, których wyprofilowanie i wykończenie stoi na najwyższym poziomie. Menzura instrumentu wynosi 35”, natomiast szerokość siodełka to 47 mm.

Gitara posiada konstrukcję monolityczną typu neck-through-body, dzięki czemu gryf przechodzi w blok centralny sięgający aż do podstawy korpusu. Poza wzmocnioną konstrukcją oraz lepszym przenoszeniem drgań strun, rozwiązanie to sprawiło, że gitara przykuwa uwagę jasnym blokiem klonu znajdującym się w samym środku gryfu i – co za tym idzie – bloku centralnego. Waga instrumentu wynosi 4,4 kg.

Na główce zamontowano pięć pozłacanych kluczy marki Gotoh, natomiast za mocowanie strun odpowiada mostek Ibanez Monorail, który jest tak naprawdę zestawem elementów, z których każdy odpowiada za jedną strunę. Z tego względu konstrukcja ta znalazła zastosowanie głównie w instrumentach o zmiennej skali.

Na układ elektryczny składa się aktywny preamp wraz z 3-pasmowym korektorem uzupełnionym układem do wyboru zakresu częstotliwości środkowych. Sercem układu jest para przetworników marki Aguilar. W zestawie z instrumentem otrzymujemy wzmacniany gig-bag.





BRZMIENIE

Bas tego typu, czyli o konstrukcji typu neck-through-body, do tego zbudowany z kawałków drewna różnych gatunków, jest bardzo zależny od kombinacji użytego do jego budowy drewna. To proporcje poszczególnych składników nadają mu odpowiedni charakter brzmieniowy. Nie inaczej jest w tym przypadku. Po zagraniu kilku dźwięków bez podłączenia do wzmacniacza uzyskujemy przyjemne w odbiorze, miękkie brzmienie oraz imponujący sustain. Po nagłośnieniu bas świetnie radzi sobie ze środkowym pasmem, dlatego można powiedzieć, że Ibanez umiejętnie dobrał gatunki drewna do jego budowy. Sprawnie działający układ korekcji pozwala na kształtowanie barwy w szerokim zakresie. Szczególnie ciekawie prezentuje się możliwość wyboru zakresu środkowych częstotliwości spośród wartości 250, 450 i 700 Hz.

PODSUMOWANIE

BTB1805 może się pochwalić dość atrakcyjnie skalkulowaną ceną, oczywiście jeśli weźmiemy pod uwagę jakość materiałów i osprzętu. Prezentowany bas oferuje klasowe brzmienie, które z pewnością docenią basiści poszukujący rasowo brzmiącego instrumentu o dużych możliwościach.





DANE TECHNICZNE

wykończenie: naturalne
konstrukcja: neck-joint, through-neck
korpus: jesion
płyta wierzchnia: palisander
gryf: 9-częściowy (wenge, bubinga, klon)
podstrunnica: palisander
progi: 24
menzura: 35”
szerokość siodełka: 47 mm
układ elektryczny: 2x przetworniki Aguilar DCB, VOLUME, PICKUP PAN, BASS, MIDDLE, TREBLE, EQ BYPASS, 3-pozycyjny przełącznik zakresu pasma środkowego, aktywny preamp z korektorem 3-pasmowym marki Ibanez
mostek: Ibanez Monorail
klucze: Gotoh
osprzęt: pozłacany
wyposażenie: pokrowiec
waga: 4,4 kg
kraj produkcji: Indonezja

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★★

DOSTARCZYŁ

www.meinldistribution.pl

CENA

5599 PLN

Naszym zdaniem

duże możliwości brzmieniowe, estetyczny wygląd, atrakcyjna cena

brak

eprasa.pl f5[illegible]



eprasa.pl f50387f08a

Fender Rumble LT25 Combo 869 PLN

W tym miesiącu postanowiliśmy sprawdzić, jak wiele ciekawych rozwiązań technicznych można znaleźć w małym wzmacniaczu typu combo. W tym celu na warsztat weźmiemy model Rumble LT25 Fendera

W ostatnich latach można zaobserwować wzrost zainteresowania urządzeniami typu combo, które z reguły oferują większą mobilność i wygodę użytkowania niż zestawy złożone z głowy i paczek. Pracując nad combo Rumble LT25 konstruktorzy z Fendera postawili sobie za cel opracowanie piecyka, który będzie charakteryzował się niewielkimi wymiarami, a pomimo to będzie w stanie zaoferować bogatą paletę brzmień.

Obudowa została wykonana z litego drewna i obita czarną okleiną winylową. Grill w postaci charakterystycznej dla wzmacniaczy Fendera tkaniny chroni dostępu do głośnika o średnicy 8 cali. Niewielkie wymiary i waga urządzenia sprawiają, że jest ono wyjątkowo praktyczne i może być wygodnie transportowane np. na próby. Solidna rączka do przenoszenia umieszczona na obudowie sprzyja temu zadaniu.

Panel sterujący kryje się na płycie górnej w specjalnym wycięciu obudowy. Z lewej strony mamy komplet czterech podstawowych przyłączy: wejście instrumentalne INPUT, złącze do podłączenia przełącznika nożnego FTSW, wejście AUX, a także wyjście słuchawkowe. Dalej znajdziemy zestaw regulatorów: GAIN, BASS, MIDDLE, TREBLE oraz MASTER. Kolejny element po prawej stronie to nieco większa gałka o nawie PRESET SELECT, która służy do wyboru zapisanych w pamięci presetów.

Dosyć niecodziennie przedstawia się kwestia podłączenia combo do komputera, ponieważ producent zdecydował się na zastosowanie złącza w formacie USB-C. Co prawda gniazdo tego typu nie jest jeszcze zbyt popularne w komputerach (choć staje się standardem w przypadku smartfonów na Androidzie), jednak podłączenie piecyka do komputera wyposażonego w starsze złącze USB-A można zrealizować za pomocą specjalnego kabla. Przyłącze dostępne na pokładzie Rumble LT25 służy zarówno do aktualizacji firmware'u, jak i do transferu sygnału np. do aplikacji typu DAW pracującej na podłączonym do comba komputerze.

Po prawej stronie panelu sterującego umieszczono włącznik zasilania oraz kilka przycisków służących do obsługi prostego menu dostępnego za pośrednictwem kolorowego ekranu LCD. Obsługa menu jest intuicyjna i nie sprawia większych trudności, choć podczas edycji barw można stracić orientację z powodu niewielkich wymiarów wyświetlacza. W tej sytuacji najlepiej sprawdzi się użycie przycisku BACK.

Brzmienie w najniższych rejestrach jest atrakcyjne i dynamiczne, jednak nie można się spodziewać zbyt wiele po głośniku 8-calowym, szczególnie w przypadku gry na basie 5-strunowym. Po prostu pojawiają się tu fizyczne ograniczenia niewielkiego przetwornika.

Na pokładzie comba mamy 50 presetów, jednak użytkownik na początku widzi tylko 30 (tzw. oficjalnych), natomiast 20 kolejnych jest… ukrytych. Szczegóły dotyczące dostępu do tych dodatkowych barw są dostępne na stronie producenta. Emulacje wzmacniaczy i zestawów głośnikowych obejmują barwy począwszy od klasyków z lat 60. i 70., a kończąc na współczesnych brzmieniach o nowoczesnym charakterze. Urządzenie zaskakuje też wyjątkowo szeroką paletą gotowych do wykorzystania efektów, takich jak: distortion, fuzz, kompresor, korektor, delay, reverb czy nawet oktawer. Trzeba przyznać, że jakość emulacji wzmacniaczy i paczek oraz efektów jest imponująca, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę niewielkie wymiary wzmacniacza i jego atrakcyjną cenę.

Naszym zdaniem

- dobry stosunek jakości do ceny, szeroka paleta brzmień, kompaktowe wymiary, obecność złącza USB
- nieco zbyt mały głośnik

DANE TECHNICZNE

moc: 25 W RMS
głośnik: 1x 8"
regulatory: GAIN, BASS, MIDDLE, TREBLE, MASTER, PRESET SELECT
przełączniki: ON/OFF, BACK, SAVE, MENU, TAP (TUNER)
przyłącza: INPUT, FTSW, AUX, HEADPHONES, USB Type-C
wymiary: 390 x 400 x 285 mm (SxWxG)
waga: 8,7 kg
kraj produkcji: Chiny

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ ★★★★★☆
BRZMIENIE ★★★★★½
WYKONANIE ★★★★★½
CENA ★★★★★½

DOSTARCZYŁ

www.fender.com

CENA

869 PLN





eprasa.pl f50387f08a

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**



Glissowanie c.d.
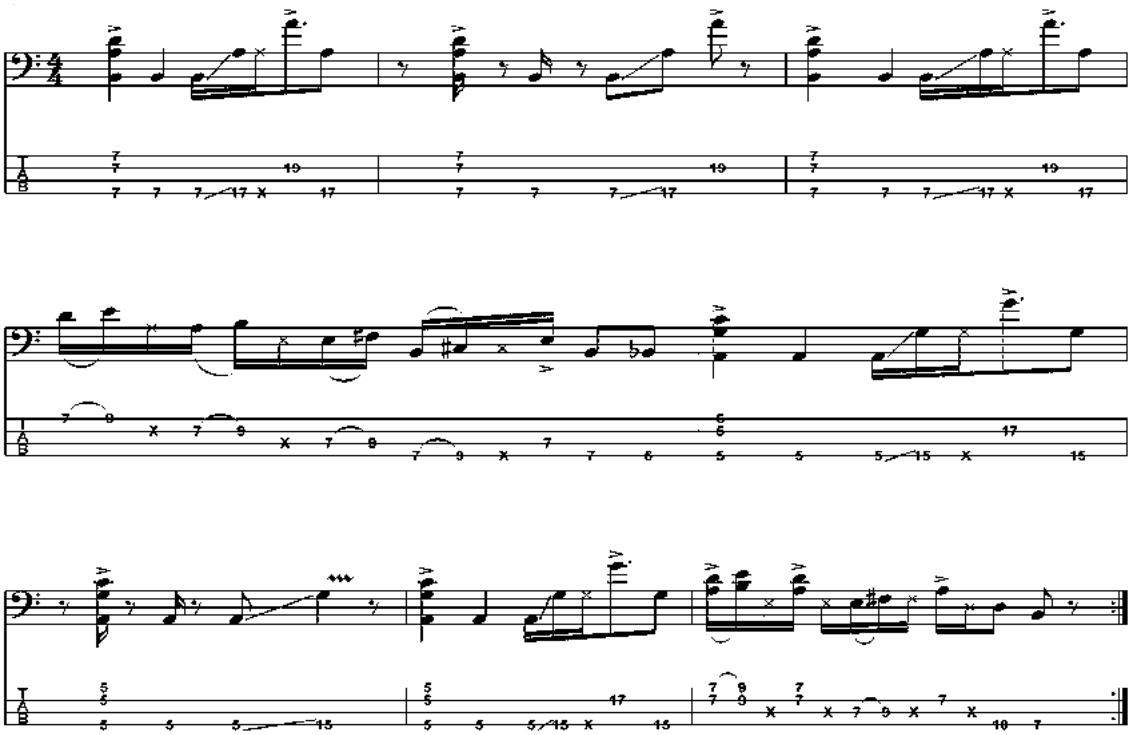
W tym odcinku będziemy kontynuować tematykę wykorzystania techniki glissando. Tym razem pokażę, jak używać jej po zagraniu akordu...

Tomasz Fulara

W jednym z wcześniejszych odcinków ćwiczyliśmy jednoczesne granie trzech dźwięków tak, aby uzyskać odpowiednią moc. Bardzo dobrze sprawdza się tu sposób, który wykorzystuje też mistrz Marcus Miller. Polega on na tym, że w tym samym czasie szarpiemy pierwszym i drugim palcem prawej ręki dźwięki na strunach D i G, a kciukiem delikatnie skubiemy niski dźwięk na strunie E. W ten sposób ostry, szarpany dwudźwięk zostaje wypełniony łagodnym dołem. Sprawdza się to zarówno podczas grania live, jak i w czasie nagrań w studio. Połączenie tak granych akordów z techniką glissando może urozmaicić Wasze partie. Przykład zaczynamy od położenia poprzeczki pierwszym palcem lewej ręki na siódmym progu i zagrania trzech dźwięków w sposób opisany wyżej. Po akordzie gramy jeszcze uderzoną kciukiem ćwierćnutę, po czym przechodzimy techniką glissando po strunie E na siedemnasty próg. Następnie uderzamy kciukiem tłumiony dźwięk, po którym szarpiemy oktawę i ponownie uderzamy kciukiem na siedemnastym progu struny E. Jeżeli ktoś wcześniej nie grał techniką slap po dalszych progach, to powinien skupić się na dokładności wydobywania dźwięków, a także na tym, żeby nie były one znacznie cichsze od tych granych na siódmym progu. W drugim takcie zagramy trochę inaczej. Zaczynamy od pauzy ósemkowej, po której gramy krótko akord. Jeżeli będziecie tego typu układ wykonywać w swoim zespole, to warto zrobić to sekcyjnie. Zwłaszcza w czasach, gdzie zazwyczaj nagrywa się na bardzo wysokich poziomach głośności, taka wspólna pauza daje dobry efekt. Tego typu zabiegi możecie usłyszeć nawet w pewnych popowych hitach. Następnie krótkie uderzenie kciukiem, po którym przechodzimy techniką glissando na siedemnasty próg i od razu szarpiemy oktawę.

W takcie czwartym mamy przebieg szesnastkowy, w którym zwracamy uwagę na technikę hammer-on oraz na dźwięki tłumione. W kolejnym takcie zaczynamy od położenia poprzeczki pierwszym palcem lewej ręki na piątym progu, po czym gramy analogicznie jak na początku ćwiczenia. W szóstym takcie pojawia się zawibrowany gliss, o którym mówiliśmy w poprzednim odcinku. Tym razem jednak zawibrowanie wykonałem przesuwając pierwszy palec prawej ręki pomiędzy progami, co wzmocniło efekt. W ostatnim takcie zaczynamy od szarpnięcia dwudźwięku pierwszym i drugim palcem prawej ręki, po czym przechodzimy techniką hammer-on dwudźwiękiem o dwa progi dalej. Następnie kciukiem uderzamy tłumiony dźwięk na strunie A, po którym ponownie szarpiemy dwudźwięk na siódmym progu. Tę zagrywkę można z powodzeniem wykorzystywać w partiach solowych. Jest ona efektowna i dobrze napędza przebiegi szesnastkowe. Tu akurat dalszy ciąg jest krótki i można potraktować go jako zagrywkę końcową. Ćwiczenie nagrałem w tempie 120, ale w razie problemów zacznijcie wolniej. Powodzenia!

PRZYKŁAD



eprasa.pl f50387f08a

Perkusista

uderzamy w punkt

www.magazynperkusista.pl

najpierw był rytm, dopiero później Wasze solówki

Największe czasopismo perkusyjne w tej części Europy!

STODOLA more than live music

KLUB STODOŁA
ZAPRASZA NA KONCERTY!



BRACIA FIGO FAGOT
04.10.2019
STODOŁA, WARSZAWA



HAPPYSAD
17.10.2019
STODOŁA, WARSZAWA



KULT
07.11.2019
08.11.2019
09.11.2019
STODOŁA, WARSZAWA



KASIA KOWALSKA
10.11.2019
STODOŁA, WARSZAWA



LEGENDY BARDÓW XX WIEKU
17.11.2019
STODOŁA, WARSZAWA



COMA
28.11.2019
STODOŁA, WARSZAWA



MUNIEK STASZCZYK
30.11.2019
STODOŁA, WARSZAWA



DARIA ZAWIAŁOW
05.12.2019
STODOŁA, WARSZAWA



BEDNAREK
13.12.2019
STODOŁA, WARSZAWA



LADY PANK
14.12.2019
STODOŁA, WARSZAWA

Kup bilet na www.stodola.pl
oraz w kasie klubu (Warszawa, ul. Batorego 10)

ARCHIVE

22.10 A2
WROCŁAW

23.10 STUDIO
KRAKÓW

24.10 B90
GDAŃSK

25.10 COS TORWAR
WARSZAWA

26.10 HALA NR 2 MTP
POZNAŃ

GO-AHEAD.PL

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**



Keziah Jones

Keziah Jones urodził się w Lagos w Nigerii, jednak całe dorosłe życie spędził poza krajem. Jego muzyka to połączenie soulu, funka i bluesa z afrykańskimi korzeniami muzyki Yoruba... **Marcin Pendowski**

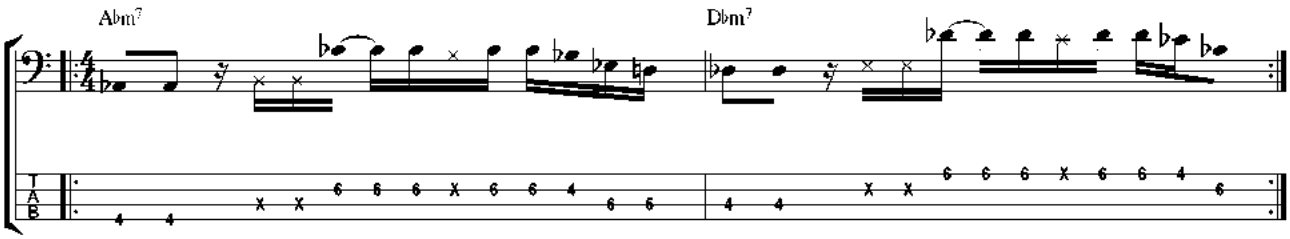
Keziah gra na gitarze akustycznej stosując technikę podobną do grania slapem na basie elektrycznym – daje to bardzo oryginalny sound. Same linie basu, oczywiście kapitalne, nie byłyby tak efektowne, gdyby nie pulsacja i brzmienie rytmicznej gitary akustycznej. Album, który na mnie zrobił ogromne wrażenie pochodzi z roku 1992 – mowa o debiutanckiej płycie artysty, „Bluefunk is a Fackt" – jest tam sama śmietanka oryginalnego, dosyć melancholijnego funku, soulu i bluesa. Chyba dlatego Keziah nazwał swój gatunek muzyki mianem „Bluefunk".

Przykład 1 to fragment utworu „Rythm is Love". Główny groove basowy oparty jest na szesnastkowym pulsie w wolnym tempie, na akordach Abm7 i Dbm7. Linia basu ogrywa akordy w klasyczny sposób, na akordzie Abm7 mamy prymę (Ab) , oktawę (Ab), septymę małą (Gb), kwintę czystą (Eb) oraz dźwięk przejściowy (D), który prowadzi do kolejnego taktu z akordem Dbm7. Tam groove basowy jest podobny: Pryma (Db), oktawa (Db), septyma mała (B), kwinta (Ab). Istotą tego groove'u jest szesnastkowy puls z dobrą artykulacją oraz kilka „dead notes" nadających mu stylowej motoryki. Przykład ten jest idealny na wszelkiej maści funkowe jamy.

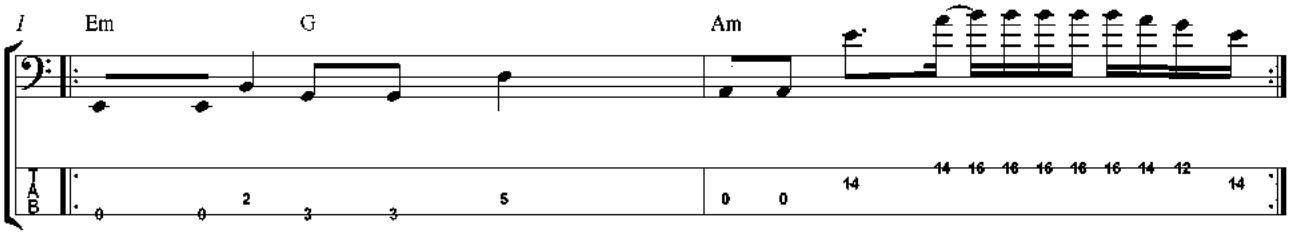
Przykład 2 to główny motyw z piosenki „Where's Life?", oparty na akordach: |Em G| Am|. Mamy tu triolowy puls i interesującą linię basu, świetnie działającą z gitarą akustyczną na nagraniu. Bas realizuje harmonię ogrywając prymy kwinty akordów. W pierwszym takcie na akordzie Em prymę (E)i kwintę (B), na akordzie G prymę (G) i kwintę (D) oraz na akordzie Am prymę (A) i kwintę (E). Wisienką na torcie jest wykończenie linii basu bluesową zagrywką zagraną wysoko na gryfie (od XIV progu). Są tam dźwięki A, B, A, G, E. Trudnością może być przejście z górnego „E" leżącym na XIV progu struny „D" na puste „E". Polecam przećwiczyć to w wolnym tempie, z metronomem. Pamiętajcie cały czas o zachowaniu charakterystycznego, szuflowego pulsu.

Przykład 3 to cytat z piosenki „Milion Miles From Home". Groove basowy składa się z prostych oktaw, ogrywających akordy F, Em i Am w szesnastkowym, synkopowanym pulsie. Linia sama w sobie wydaję się łatwa, ale jest tu pewne wyzwanie: każda fraza zaczyna się z szesnastkowym wyprzedzeniem na dodatek z ghost-notem (możecie go grać opcjonalnie). Zachęcam do wgryzienia się w linie basowe z płyt tego artysty.

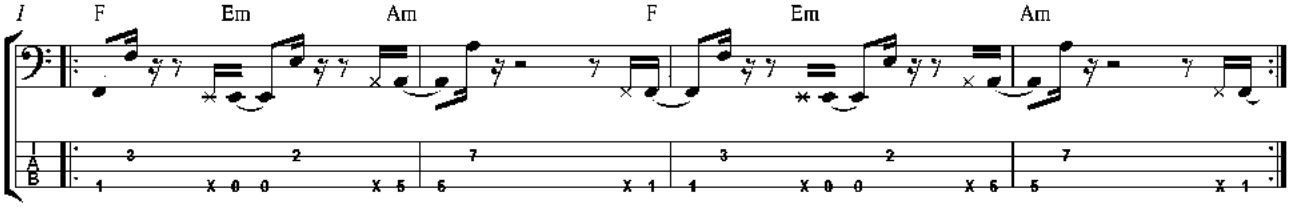
PRZYKŁAD 1



PRZYKŁAD 2



PRZYKŁAD 3



eprasa.pl f50387f08a

Oferta prenumeraty Gitarzysty

Prenumerata wersji drukowanej	roczna	dwuletnia
	176 zł rabat 16%	**256 zł** rabat 33%

Prenumerata ze zniżką lojalnościową za nieprzerwany staż prenumeraty (opcja dostępna po zalogowaniu na www.avt.pl):

- roczna (staż 1 rok) – **160,00 zł**
- roczna (staż 2 lata) – **144,00 zł**
- roczna (staż 3 lata) – **128,00 zł**
- dwuletnia (staż 3 lata) – **224,00 zł**
- dwuletnia (staż 5 lat) – **192,00 zł**

Prenumerata e-wydań

- roczna – **96,90 zł** *(rabat 15%)*
- dwuletnia – **159,60 zł** *(rabat 30%)*

Prenumeratorzy wersji drukowanej za równoległe e-wydania płacą 20% ceny: opłata za e-prenumeratę równoległą wynosi 22,80 zł/rok i 45,60 zł/2 lata.

Przywileje Prenumeratorów

- rabat **od 30 do 50%** na www.UlubionyKiosk.pl (aby uzyskać rabat, powołaj się na numer swojej prenumeraty)
- **BONUS** do wyboru: płyta **Marka Knopflera „Down the Road Wherever”** lub koszulka z logo Gitarzysty (zgłoś się po prezent na **prenumerata@avt.pl**)
- Z każdym numerem magazynu w prezencie dla Prenumeratorów płyta audio z dodatkowymi materiałami



Zamów prenumeratę Gitarzysty w dogodny dla siebie sposób:

- mailowo – prenumerata@avt.pl
- przelewem na konto: AVT-Korporacja sp. z o.o., ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa, ING Bank Śląski 18 1050 1012 1000 0024 3173 1013,
- a najlepiej na www.avt.pl – jeśli zamawiasz po raz pierwszy na www.avt.pl lub przedłużysz ją po zalogowaniu do swojego Panelu Prenumeratora, otrzymasz dodatkowo kody rabatowe na **bezpłatne pobranie** dowolnych czasopism w wersji elektronicznej ze strony www.UlubionyKiosk.pl

Szanowny Kliencie, od 25 września 2018 roku w krajach Unii Europejskiej obowiązuje Ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych (RODO). Zachęcamy do zapoznania się z poniższą klauzulą informacyjną.
Administratorem Twoich danych jest AVT-Korporacja sp. z o.o. z siedzibą ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa, e-mail: prenumerata@avt.pl. Chodzi o dane osobowe, które zbieramy, aby móc wysłać Ci nasze czasopisma w formie drukowanej lub elektronicznej oraz inne towary (np. prezenty), a także w innych prawnie usprawiedliwionych celach, w tym marketingu bezpośredniego naszych produktów i usług (tzw. uzasadniony interes administratora). Podanie danych jest dobrowolne, ale niezbędne do zrealizowania zamówienia na prenumeratę.
Twoje dane osobowe mogą być przekazane Poczcie Polskiej, która będzie dostarczać do Ciebie przesyłki. Bez Twojej zgody nie przekażemy i nie będziemy dokonywać obrotu (nie użyczymy, nie sprzedamy) Twoich danych osobowych innym osobom lub instytucjom. Twoje dane osobowe możemy przekazać jedynie podmiotom uprawnionym do ich uzyskania na podstawie obowiązującego prawa (np. sądy lub organy ścigania) – ale tylko na ich żądanie w oparciu o stosowną podstawę prawną. Będziemy przetwarzać Twoje dane osobowe przez 5 lat od zakończenia roku obrachunkowego, w którym wystąpiła ostatnia płatność. Dane osobowe do celów marketingowych będziemy przetwarzać do czasu wycofania przez Ciebie zgody na przetwarzanie lub do czasu usunięcia danych.
Informujemy, że masz prawo do żądania od administratora dostępu do Twoich danych, ich sprostowania, usunięcia, ograniczenia ich przetwarzania, wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania Twoich danych lub ich przenoszenia. W każdej chwili możesz odwołać zgodę na przetwarzanie Twoich danych osobowych oraz możesz zażądać, by Twoje wszystkie dane zostały przez nas usunięte.

ZA MIESIĄC

MAREK NAPIÓRKOWSKI



REKLAMA



Gitarzysta + Basista

www.MagazynGitarzysta.pl
www.MagazynBasista.pl

REDAKCJA

Redaktor naczelny: Krzysztof Inglik
krzysztof.inglik@magazyngitarzysta.pl

Sekretarz redakcji: Piotr Szarna
piotr.szarna@magazyngitarzysta.pl
tel. 22-257-84-87

PROJEKT I SKŁAD DTP

Sławomir Sobczak
sobczak.gitarzysta@gmail.com

WSPÓŁPRACA

Tomasz Andrzejewski, Victor Czura, Tommy Denander, Tomek Fulara, Tomasz Hajduk, Marcin Komorowski, Krzysztof Kowalewicz, Asia Kubicka, Michał Kubicki, Piotr Lemański, Bartłomiej Luzak, Romana Makówka, Bridget Mermikides, Marek Mysłek, Marcin Pendowski, Piotr Słapa, Sławomir Sobczak, Andrzej Swat, Wojciech Wytrążek

REKLAMA i PROMOCJA

Szef działu reklamy: Piotr Szarna
piotr.szarna@magazyngitarzysta.pl
tel. 22-257-84-87

PATRONATY MEDIALNE

Specjalista ds. PR: Marcin Kubicki
marcin.kubicki@magazyngitarzysta.pl

WITRYNA INTERNETOWA

Redaktor: Szymon Kubicki
szymon.kubicki@magazyngitarzysta.pl
Wydawca serwisów online: Szymon Narożniak
szymon.narozniak@avt.pl

WYDAWNICTWO

AVT Korporacja sp. z o.o.

Portfolio wydawnictwa AVT liczy łącznie 32 tytuły regularne, w tym 17 miesięczników i dwumiesięczników, które grupują się w czterech segmentach tematycznych: Budownictwo i Wnętrza, Elektronika i Automatyka, Muzyka i Dźwięk oraz Edukacja i Hi-Tech. Łącznie czasopisma AVT wrzesieńą ponad 1 milion czytelników, podzielonych na grupy o specyficznych zainteresowaniach zawodowych lub hobbistycznych.

Magazyn Gitarzysta współpracuje z brytyjskim wydawnictwem Future Publishing Ltd. Materiały z miesięczników Guitarist, Total Guitar i Guitar Techniques wykorzystano na licencji. Wszystkie prawa zastrzeżone. Więcej informacji na temat Future Publishing Ltd na stronie www.futureplc.com

Wydawnictwo AVT Korporacja należy do Izby Wydawców Prasy.

Wydawnictwo AVT Korporacja oraz redakcja miesięcznika Gitarzysta nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczanych reklam. Wszystkie nazwy produktów wykorzystane w redakcyjnej części miesięcznika należą do ich prawnych właścicieli i zostały użyte wyłącznie w celach informacyjnych. Wszystkie ceny podane w części redakcyjnej miesięcznika są rekomendowanymi cenami detalicznymi brutto, podanymi przez dystrybutorów, chyba że zaznaczono inaczej. Redakcja rezerwuje sobie prawo do dokonywania skrótów i adiustacji nadesłanych tekstów. Przedruk, reprodukcja i powielanie materiałów opublikowanych w miesięczniku Gitarzysta oraz na stronie www.magazyngitarzysta.pl bez pisemnej zgody Wydawcy są zabronione.

ADRES REDAKCJI

Magazyn Gitarzysta
ul. Leszczynowa 11
03-197 Warszawa

OKŁADKA

Na okładce: Tomasz Andrzejewski

PRENUMERATA

prenumerata@avt.pl
tel. 22-257-84-22

IF IT DOESN'T HAVE SANSAMP™ IT'S NOT A FLY RIG®



Fly Rig 5 v2



Richie Kotzen
RK5 Signature
Fly Rig v2



Paul Landers
PL1 Signature
Fly Rig



Acoustic/Electric
Fly Rig



Bass
Fly Rig

Fly Rig to coś więcej niż multiefekt. To prawdziwy „kombajn" o niezwykle szerokim zastosowaniu. Doskonale sprawdza się w podróży, a ponadto został wyposażony w analogowy obwód SansAmp o niesamowitym brzmieniu oraz pełne wyrazu kombinacje, dzięki czemu nie może go zabraknąć na żadnym występie. Można podłączyć go bezpośrednio do miksera w studio nagraniowym lub systemu nagłośnienia, a także rozbudować za jego pomocą dotychczasowy zestaw wzmacniaczy.

Tuż za rogiem albo na drugim końcu świata – byle nie zapomnieć o zabraniu ze sobą wzmacniacza Tech 21 Fly Rig.

FLY RIG®
TECH 21
Analog Brilliance
Designed & Manufactured by Tech 21 USA, Inc.
tech21nyc.com

Sound Service European Music Distribution | www.sound-service.eu

eprasa.pl f50387f08a





SERIA VINTERA™

STYL VINTAGE NA OBECNE CZASY.

Fender

©2019 Fender Musical Instruments Corporation. FENDER, stylizowane logo FENDER, STRATOCASTER, oraz charakterystyczny kształt główki stosowany w wielu gitarach oraz gitarach basowych Fender są zarejestrowanymi znakami towarowymi Fender Musical Instruments Corporation. Znaki te zarejestrowane są w Stanach Zjednoczonych i innych państwach. VINTERA to zarejestrowany znak towarowy Fender Musical Instruments Corporation. Wszelkie prawa zastrzeżone.

eprasa.pl f50387f08a